

DZIENNIK ZACHODNI

Relaks
Krzyżówki
do kawy.
Nowości
w programie TV



Z naszych stron

Resume eu felis
vel orci porta
iaculis et id dui.
Curu felis

WAvamus quis est libero. Donec
scelerisque pulvinar convallis. Cras
tesque nisltempor euismod massa
et dapibus. Sed scelerisque volut
- Str. 12

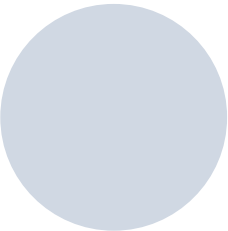
Z naszych stron

Resume eu felis
vel orci porta
iaculis et id dui.
Curu felis

WAvamus quis est libero. Donec
scelerisque pulvinar convallis. Cras
tesque nisltempor euismod massa
et dapibus. Sed scelerisque volut
- Str. 12

WAvamus quis est libero. Donec
Etiam fringilla orci nec nisi male-
sulectus ecvxzcvcxvcvt s
- Str. 12

WAvamus quis est libero. Donec
Etiam fringilla orci nec nisi male-
Etiam fringilla orci nec nisi male-
sulectus ecvxzcvcxvcvt s
- Str. 12



FOT. AUTOR

Z naszych stron



Wilkowyje nasze som.
Ranczo kłamie w oczy nom

- Str. 12

RYŚ. GWIDON MIKŁASZEWSKI

POLECAMY

PONIEDZIAŁEK: Relacje z najważniejszych wydarzeń sportowych weekendu

11.09.2026

Piątek

Dzisiaj imieniny obchodzą: Jacek, Dagna, Feliks, Igor, Jacenty
Telefon alarmowy: 112

KALENDARIUM

1777

Wojna o niepodległość USA: podczas bitwy nad Brandywine gen. Kazimierz Pułaski uratował życie gen. Jerzemu Waszyngtonowi, przyszłemu 1. prezydentowi USA.

1980

W Hucie Katowice w Dąbrowie Górniczej podpisano 4. z porozumień sierpniowych, sygnowane przez Zbigniewa Kupisiewicza z „S” i Franciszka Kaima z rządu.

1822

Kongregacja Indeksu w Rzymie (zajmowała się cenzurą publikacji) obwieściła, że nauka Mikołaja Kopernika o obrocie Ziemi wokół Słońca może być rozpowszechniana.

2001

Prawie 3 tys. osób zginęło w atakach terrorystycznych na World Trade Center w Nowym Jorku, Pentagon i Kapitol (udaremniony) dokonanych przez Al-Kaidę. **JJ**

NA DZIEŃ DOBRY

Dzisiaj 254. dzień roku. Do końca roku pozostało 111 dni.
Dzień będzie trwał 12 godzin 55 minut i będzie dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 5 godz. 13 min. 23 sec. oraz krótszy od najdłuższego dnia w roku o 3 godz. 51 min. 4 sec.
Przysłowie na dziś:
Jeśli na Jacka nie panuje plucha, to pewnie zima będzie sucha

DYŻURNY DZ

facebook.pl/dziennikzachodni.pl,
e-mail: a.biernat@dz.com.pl.
Dzisiaj od godz. 14 jestem reporterem dyżurnym. Postaram się odpowiadać na wszystkie interesujące Państwa kwestie.ARKADIUSZ BIERNAT
502 499 265

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
„Dziennik
Zachodni”tel. 32 555 02 05
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikzachodni.pl

POGODA

dzisiaj
12°C/9°Cjutro
19°C/11°C**Redaktor naczelny**
Marcin Zasada
Z-ca redaktora naczelnego
Bartłomiej Romanek
Wydawcy Agata Markowicz,
Marlena Polok-Kin,
Katarzyna
Wiśniewska-Lewicka,

www.dziennikzachodni.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. Baczyńskiego 25a,
41-203 Sosnowiec
tel. 32 634 21 00
redakcja@dz.com.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Galiuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Miłowice,
ul. Baczyńskiego 25a**Wydawca Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Zuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10© - umieszczenie takich dwóch
znaków przy Artykule,
w szczególności przy
Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego
rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty
zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie
www.dziennikzachodni.pl/tresci
i w zgodzie z postanowieniami
niniejszego regulaminu.**Powiedz coś po katowicku. Katowice to moje miasto.**
Najlepsze. Tego właśnie Wam życzę, Katowiczanie**S**kąd jesteś? Z Katowic? To powiedz coś po katowicku. Katowice to moje miasto. Ulubione. O Katowicach powinni uczyć w szkole. Do Katowic powinni przyjeżdżać wycieczki. O Katowicach powinni powstawać filmy, książki i albumy ze zdjęciami, które potem podziwia się z kieliszkiem frizzantino w galeriach. Wszystko tu jest. I wszystkiego najlepszego, Katowice.

Katowice mają 161 lat. Świętują w ten weekend i zachęcam, bo Katowice to akurat jedno z niewielu naszych miast, które wciąż mają co świętować. I wiem, że mi się łatwo mówi, bo w Katowicach nie mieszkam tylko bywam, a gdybym mieszkał, to też bym narzekał. Może. Gdyby istniało miasto idealne, wszyscy mielibyśmy domek z ogródkiem. Jest też taka teoria, którą lubię, że wszyscy tak naprawdę od dawna w Katowicach mieszkamy, niezależnie od tego, czy w dowodzie mamy Mysłowice, Chorzów, Bytom czy Sosnowiec. Idąc dalej: szanuję lokalną dumę, historię i tożsamość, ale całe niemal otoczenie podmiejskie Katowic powinno być jednym miastem i tylko kryzys odwagi w podejmowaniu decyzji na szczeblach hamuje ten proces.

Dlaczego Katowice to wyjątkowe miasto? W swojej komiksowej naturze lubię powoływać się na obrazki. W dodatku, jak uświadomiła nam wszystkim przed tygodniem red. Ewa Niewiadomska w pięknym kawałku na łamach DZ, mamy 200 lat fotografii. Każdy z nas trzyma gdzieś trochę kadrów dla siebie wyjątkowych, które coś mówią opowiadają. Ja pokażę dziś Państwu jeden, nie całkiem wyjątkowy, ale na pewno symboliczny.

To zdjęcie. Widok znany. Który rok? To zaraz. Zamiast kultury i architektury jest wciąż fedrowanie. Zamiast KTW – niedoceniony nigdy wieżowiec DOKP. Nie było jeszcze półdekla na rondzie, za to – jak informuje afisz, była w Spodku heavymetalowa chłosta z RFN. Pachnie latami 70., ale zapowiedź koncertu grupy Accept rozwiewa



Katowice wiosną 1986 roku

wątpliwości: wiosna 1986. Niemal dokładnie 40 lat temu. Widok swojski, nostalgiczny, jest zielono i „kiedys to były czasy”. Czy chcielibyście mieszkać w takim mieście? Nie wtedy. Dzisiaj.

Najbardziej fascynujące w Katowicach jest to, że to nigdy nie był i być może nigdy nie będzie byt skończony. Katowice to jest miasto „in the making”, w procesie tworzenia, zmian, burzenia i budowania, ciąglej przemianie. Jeśli na zdjęciu mamy rok 1986, to Spodek ma ledwie 15 lat. Nie wygląda najmłodziej (choć jak zawsze spektakularnie), bo beton i sporo wisiało w powietrzu. Co było kolejnych 15 lat wcześniej? Zanim Katowice, rękami wybitnych architektów i Jerzego Ziętka, postawiły w tym miejscu najbardziej kosmiczną budowlę Polski Ludowej, jeszcze za Gomułki stały w tym miejscu zabudowania tzw. Dworu Marii. Czym był Dwór Marii? Jeszcze po wojnie – gospodarstwem rolnym (w centrum Katowic!), kilka dekad wcześniej – hutą Franz (tak, od TEGO Wincklera). 40 lat od zdjęcia, które widzicie od Spodka na wschód rozciąga się efekt bez wątpienia najlepszego w wolnej Polsce procesu transformacji przemysłowej. Strefa kultury.

Ok, Katowice są fascynujące jako zjawisko, w sumie zawsze były: jako projekt biznesowy za Niemca, jako okno wystawowe II RP, jako stolica śląskiej Katangi

w czasie „małej stabilizacji”, gdy na wodza narodu tak naprawdę wyrastał Edward Gierek. Czy dziś są dobrym miejscem do życia, do spędzania w nich czasu, wygodnym, ciekawym dla jego użytkowników? Tak i w pewnym sensie nawet zazdroścę współczesnym Katowiczantom Katowic. Kocham mój Bytom, ale bycie w środku czegoś takiego jak Katowice, szczęśliwie, prawdopodobnie w najlepszej epoce w rozwoju tego miasta... I najważniejsze, co powtarzam zawsze: tempo, skala i rezultat powstania z kolan Katowic rozmontowanych i upokorzonych na przełomie wieków XX i XXI, to zapewne największe śląskie „success story”, jakie widzieliśmy za naszego życia. Trzy dekady temu Katowice były na dnie. Dzisiaj przeżywają najlepszy czas w swojej historii. A ich problemy i Wasze problemy w tym mieście nie są niczym wyjątkowym na tle dowolnego dużego miasta w Europie.

I drodzy Katowiczanie, prawdziwi Katowiczanie, warto z Katowic być dumnym i warto świętować. Wszystkim Wam życzę osobście, żebyście na zadane na początku pytanie („Powiedz coś po katowicku”), odpowiadali: To moje miasto, najlepsze. Wszystkiego najlepszego, Katowice.

MARCIN ZASADA
m.zasada@dz.com.pl

KATOWICE

Urodziny miasta. „Kocham Katowice” z atrakcjami dla mieszkańców i honorami dla zasłużonych

Katarzyna Stacherczak

Uroczysta sesja Rady Miasta w Pałacu Młodzieży zainauguruje dziś oficjalnie miejskie urodziny. Zostaną wręczone honorowe tytuły „Zasłużony dla Miasta Katowice” oraz zostanie nadane nowemu stadionowi miejskiemu imię Jana Furtoka.

Urodziny Katowic nawiązują bezpośrednio do 11 września 1865 roku, kiedy to król Pruski Wilhelm I Hohenzollern podpisał dokument wznoszący dotychczasową osadę do rangi miasta. Zgodnie z wieloletnią tradycją radni wykorzystują tę rocznicę, by nagrodzić postacie i instytucje, które najmocniej wpłynęły na tożsamość i rozwój stolicy regionu.

Radni wręczą honorowe wyróżnienia trzem wyjątkowym postaciom i instytucjom: Grażyna Bułka otrzymała za śląską tożsamość i serce na scenie: Aktorka teatralna i filmowa związana z Teatrem Śląskim im. Stani-



FOT. J. KATOWICE

W przeddzień 161. urodzin Katowic przed Biurowcami .KTW odsłonięto wczoraj rzeźbę „On, Venus, Młodość” Krzysztofa Renesa

слава Wyspiańskiego. Wyróżnienie trafia do niej za wybitny wkład w promowanie śląskiej kultury i języka. Radni w uzasadnieniu wskazują na jej genialne, kultowe już kreacje w spektaklach „Mianujom mie Hanka” oraz „Cholonek”, które udowadniają, że lokalne opowieści potrafią poruszać publiczność w całym kraju.

Ks. bp dr Marian Niemiec, wieloletni ordynariusz diecezji katowickiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. To podziękowanie za jego ogromną pracę na rzecz dialogu między ludźmi różnych wyznań i budowanie mostów wewnątrz lokalnej społeczności. Kluczowym argumentem było też jego osobiste zaangażo-

wanie w pomoc najuboższym oraz wspieranie uchodźców.

Zakład Doskonalenia Zawodowego (ZDZ) – od dekad dla śląskiego rynku pracy: Instytucja, bez której trudno wyobrazić sobie historię śląskiego przemysłu i rzemiosła. ZDZ w Katowicach świętuje blisko stulecie działalności. Radni docenili, że od pokoleń błyskawicznie reaguje na zmiany na rynku pracy, pomagając tysiącom mieszkańców Śląska w zdobyciu pewnego fachu lub elastycznym przekwalifikowaniu się.

Poza wręczeniem tytułów radni oficjalnie zatwierdzą uchwałę o nadaniu nowemu Stadionowi Miejskiemu imienia Jana Furtoka.

Furtok to absolutna ikona katowickiego sportu. Radni podkreślają jego ogromne przywiązanie do Katowic po zakończeniu kariery – Furtok był trenerem, prezesem i dyrektorem GieKSy, a gdy klub upadł organizacyjnie, pomagał go odbudowywać od czwartej ligi. Wychowywał też kolejne pokolenia młodych piłkarzy. Jako legendarny napastnik GKS-u Ka-

towice i reprezentant Polski, stał się symbolem największych sukcesów klubu, a jego postawa na boisku i poza nim do dziś stanowi wzór dla młodych pokoleń sportowców.

Nadanie imienia stadionowi (przy którym stanie także jego pomnik) to pośmiertny wyraz wdzięczności mieszkańców dla wybitnego sportowca, który zmarł pod koniec 2024 roku. (O wybitnym sportowcu piszemy także na str. 29)

Tuż po sesji wystartuje plenarowa część 161. Urodzin Katowic – na mieszkańców czekają m.in. trzydniowe koncerty w Strefie Kultury pod hasłem „Kocham Katowice” oraz tradycyjny jarmark na Rynku.

W przeddzień 161. urodzin Katowic przed Biurowcami .KTW oficjalnie odsłonięto aluminiową rzeźbę „On, Venus, Młodość” z cyklu „Universale 4000x5” autorstwa Krzysztofa Renesa. Rzeźba stała się przed jednym z najbardziej rozpoznawalnych współczesnych kompleksów architektonicznych Katowic, w bezpośrednim sąsiedztwie Strefy Kultury.

REKLAMA

0011580622



Jesienią Czas na zdrowie

- Zakwaterowanie**
- 3 posiłki dziennie w formie bufetu szwedzkiego**
- Konsultacja lekarska**
- 4 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)**
- 90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)**
- Voucher do Integracja Cafe**
- Minimum 7 osobodni w terminie 11.10.2026–23.12.2026**

52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320
medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl
www.solanki.pl

Materiały graficzne wykorzystane w reklamie zostały wygenerowane przy użyciu sztucznej inteligencji (AI).

REGION

Dwie linie śląskiego metra już w 2027 roku. Szef GZM: „To bardzo, bardzo ważny projekt”

Marcin Śliwa

Śląskie metro przewiezie pierwszych pasażerów już w przyszłym roku? To bardzo prawdopodobne, możliwe, że nawet na dwóch liniach. - To bardzo, bardzo ważny projekt. Chcemy się na nim mocno skupić, zdecydowanie go przyspieszyć, bo to może być duży impuls - podkreśla Leszek Pietraszek, przewodniczący Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii.

Wraz z wielką przebudową węzła kolejowego w Katowicach, którą za ponad 4 mld zł realizuje PKP PLK, dla naszego regionu otwiera się szansa na nową jakość transportu publicznego. Powstająca siatka regionalnych połączeń kolejowych już dziś określana jest mianem „śląskiego metra”, a władze regionu wiążą z tym przedsięwzięciem duże nadzieje.

- To metro ma być kręgosłupem Metropolii, ma umożliwiać szybkie przemieszczanie się i być impulsem rozwojowym, natomiast jest to proces, dlatego chcemy go przyspieszyć - zapowiada Leszek Pietraszek, przewodniczący GZM, w „Protokole Rozbieżności” u red. Marcina Zasady na antenie TVP3 Katowice. - Te procesy, które oczywiście będą postępować stopniowo, chcemy zacząć już w przyszłym roku - dodaje.

W ocenie szefa GZM możliwe jest, by w 2027 roku na naszych torach kursowały już dwie linie śląskiego metra.

- Rozmawiamy z Urzędem Marszałkowskim na temat tego, w jaki sposób to dookreślić. Jesteśmy zwołani rządowni tego, żeby jedna bądź dwie konkretne trasy były obsługi-



Leszek Pietraszek: 2029-2031 to jest ten moment

wane na wyłączność przez Metropolię - mówi Leszek Pietraszek.

Jak zaznaczył, częstotliwość ruchu pociągów na tej trasie będzie dopasowana do strumienia podróżnych i dopiero stopniowo będzie narastać.

- To jest nie tylko kwestia naszej woli i nowych składów, które przyjadą tu za kilka lat, ale to też kwestia inwestycji, które są realizowane czy to przez PKP PLK, czy wprost przy udziale Metropolii: Kolej Plus i odcinek Gliwice-Katowice przez Kochłowice - mówi gość red. naczelnego DZ Marcina Zasady. - To bardzo, bardzo ważny projekt. Chcemy się na nim mocno skupić, zdecydowanie go przyspieszyć, bo to może być duży impuls - dodaje.

Działanie śląskiego metra uzależnione jest od zakończenia wielkiej przebudowy realizowanej

przez PKP PLK, która potrwa do 2029 roku. Niedługo później siatka regionalnych połączeń powinna funkcjonować tak, by stanowić realną alternatywę dla codziennego podróżowania między miastami GZM.

- 2029-2031 to jest ten moment - mówi Leszek Pietraszek.

„Chcemy stworzyć organizm, który będzie efektywnie wpływał na konkurencyjność miast”

Miasta wchodzące w skład Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii, jak i sam GZM na wielu wspólnych polach wciąż funkcjonują niezależnie, niekoniecznie w najlepszym wymiarze tego słowa. Czy GZM ma szansę być bardziej sprawczym podmiotem, czy ograniczy się do roli „KZK GOP bis”?

- Do tego zadania mnie najęto, żeby to nie był KZK GOP bis - podkreśla Leszek Pietraszek. - Oprócz komunikacji, która nas mocno charakteryzuje i definiuje, to staliśmy się takim instytutem naukowo-badawczym, a chcemy stworzyć organizm, który będzie efektywnie wpływał na konkurencyjność miast i gmin skupionych w Metropolii, który przejmie część kompetencji, które realizują miasta i gminy - dodaje.

Szef GZM podkreślił jednak, że chodzi o te kompetencje, które już teraz są wspólne i ponadlokalne. A do zrobienia jest nadal sporo, bo jak zaznaczył w studiu TVP3 Katowice, współpracę miast w ramach Metropolii jak dotąd ocenia „nie najwyżej”. - Uważam, że spora część tej „winy” leży po stronie Metropolii, bo Urząd Metropolitalny powinien lepiej niż dotychczas potrafić zdefiniować cele Metropolii i umieć je przedstawić, przekonując włodarzy miast i gmin, by do tych projektów dołączyli, bo być może dojdzie do sytuacji Metropolii dwóch prędkości - mówi Leszek Pietraszek.

Nadchodzą zmiany w rozdzielaniu pieniędzy metropolitalnych

Poza komunikacją publiczną i metropolitalnym rowerem GZM jak na razie nie zrealizowała z własnych funduszy żadnych innych dużych, ponadlokalnych przedsięwzięć. W najbliższym czasie możemy się spodziewać zmian w sposobie finansowania projektów. Zlikwidowany ma być fundusz odporności. - Zamierzam go zgodnie z ustaleniami, które mój poprzednik zawarł z włodarzami miast i gmin, systematycznie zmniejszać. W przyszłym roku będzie to 50 mln, w tym 75 mln, po to, żeby go w perspekty-

wie wygasic, co nie znaczy absolutnie, że nie zamierzam „transferować środków” do miast i gmin - mówi Pietraszek.

Przewodniczący GZM zaznaczył, że środki, które będą płynąć z Metropolii do miast, będą miały „bardzo dokładnie zdefiniowane cele”, by realizowały zadania metropolitalne. Wyraził przekonanie, że prezydenci ze zrozumieniem przyjmą zmianę modelu finansowania, choć „to nie będą łatwe rozmowy”.

- Jak dookreślimy te obszary, to jestem przekonany, że prędzej czy później wójtowie, burmistrzowie i prezydenci dostrzegą sens w tym działaniu.

Będzie „Metropolia dwóch prędkości”?

Czy możemy się spodziewać większej konsolidacji miast w ramach GZM? W ocenie Pietraszka samorządowcy są podzieleni: część jest nią bardzo zainteresowana, lecz są i tacy, którzy mają pewne obawy. - Nie zamierzamy nikogo na siłę przekonywać. Stąd ten koncept, że ci, którzy będą chcieli integrować się wokół naszych projektów, to będą, ale też absolutnie nie mogą i nie zamierzam z zarządem czekać na uzyskanie zgody wszystkich po to, żeby tymi procesami zarządzać - mówi Pietraszek. - Mam nadzieję, że te cele i projekty będą na tyle atrakcyjne, że gminy same będą zainteresowane, by dołączyć do grupy, którą będziemy konsolidować - dodaje.

W jego ocenie w dającej się przewidzieć przyszłości nie dojdzie do przyłączenia do Katowic poszczególnych miast ościennych. - Stąd ta koncepcja szukania pól do wspólnych działań i wciągania do nich miast, by konsolidować wspólne kompetencje - mówi Leszek Pietraszek.

GLIWICE

Koniec kryzysu na Kanale Gliwickim i na Dzierźnie. Badania wykazały zanik złotej algi

Marcin Śliwa

Złota alga znika z Kanalu Gliwickiego, a to oznacza, że może powrócić żegluga.

- Wyniki badań wykonanych 7 września br. wskazują na zanik „złotej algi” w Kanale Gliwickim - przekazuje rządowy serwis gov.pl. Badania przeprowadzone przez Głównego Inspektora Ochrony Środowiska nie

stwierdziły obecności niebezpiecznego glona także w Odrze, Kłodnicy ani w zbiorniku Dzierżno Duże.

Problem ze złotą algą w Kanale Gliwickim i zbiorniku Dzierżno Duże wraca jak bumerang. Na szczęście aktualny kryzys nie był tak rozległy w skutkach, jak te z ostatnich kilku lat, a dużo wskazuje na to, że został już opanowany.

- Odbyło się kolejne posiedzenie Międzyresortowego Zespołu

ds. Odry, podczas którego omówiono aktualną sytuację w dorzeczu Odry. Sytuacja uległa poprawie: wyniki badań GIOŚ wskazały na brak „złotej algi” w Odrze, Kłodnicy, Kanale Gliwickim oraz Jeziorze Dzierżno Duże - przekazuje rządowy serwis gov.pl.

Najnowsze badania Głównego Inspektora Ochrony Środowiska przeprowadzone zostały w poniedziałek 7 września.

- Wczesne i konsekwentne ograniczenie przepływu wód w sekcjach V i VI Kanalu Gliwickiego, wdrożone zgodnie z procedurą opracowaną przez Międzyresortowy Zespół ds. Odry oraz stały i intensywny monitoring, umożliwiły skuteczną ochronę rzeki Odry przed rozprzestrzenieniem się „złotej algi” - ocenia rządowy serwis.

To nie oznacza jednak, że w żadnym zakwenów na terenie wojewódz-

stwa śląskiego nie ma stwierdza się już obecności niebezpiecznego glona.

- Obecność „złotej algi” odnotowuje się obecnie wyłącznie w Jeziorze Farskim, gdzie stwierdzono 95 mln komórek na litr, co wskazuje na stabilizację sytuacji - czytamy w komunikacie.

Ustabilizowanie sytuacji daje szansę na przywrócenie przepływu wód i wznowienie żeglugi.

- W związku z potwierdzeniem zaniku złotej algi w dn. 9 września możliwe będzie częściowe przywrócenie przepływu wód w sekcjach V i VI Kanalu Gliwickiego oraz wznowienie żeglugi - podkreślono w komunikacie.

Nawet 100 tys. zł z ARiMR na inwestycje w bioasekurację

Hodowcy trzody chlewnej, którzy chcą zabezpieczyć swoje gospodarstwa przed rozprzestrzenianiem się afrykańskiego pomoru świń, mogą ubiegać się o pomoc w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Właśnie ruszył nabór wniosków o dofinansowanie inwestycji służących bioasekuracji. Dokumenty można składać do 1 października 2026 r. za pośrednictwem Portalu Rolnika.

Afrykański pomór świń pozostaje jednym z najpoważniejszych zagrożeń dla gospodarstw zajmujących się chowem i hodowlą trzody chlewnej. Nawet jedno ognisko ASF może oznaczać poważne konsekwencje dla gospodarstwa, w tym wybiecie całego stada. Dlatego hodowcy powinni inwestować w zabezpieczenia, które ograniczają ryzyko wystąpienia wirusa. Finansową pomoc dla takich przedsięwzięć mogą otrzymać w ARiMR w ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027. 2 września 2026 r. uruchomiony został czwarty nabór wniosków o wsparcie na „Inwestycje zapobiegające rozprzestrzenianiu się ASF”. W tej edycji programu wprowadzono kilka zmian i uproszczeń w aplikowaniu o dofinansowanie.

Kto może złożyć wniosek?

O przyznanie wsparcia mogą ubiegać się rolnicy – osoby fizyczne, prawne lub jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej. Wnioskodawca musi:

- być posiadaczem samoistnym lub zależnym nieruchomości objętej inwestycją albo jej użytkownikiem wieczystym;
- prowadzić chów lub hodowlę co najmniej 50 świń, albo prowadzić ekologiczną produkcję świń – w liczbie co najmniej 27 sztuk, albo hodować świnię ras rodzimych lub ras czystych zarejestrowane na nieru-



Fot. Adobe Stock

chomości objętej inwestycją – w tym ostatnim przypadku nie określono minimalnej liczby zwierząt;

- mieć ukończone 18 lat, jeżeli jest osobą fizyczną;
- posiadać numer identyfikacyjny w ewidencji producentów.

Inwestycje objęte dofinansowaniem

Środki można przeznaczyć na siedem rodzajów inwestycji:

- wykonanie ogrodzenia – powinno ono otoczyć chlewnię wraz z terenem koniecznym do obsługi świń, w tym miejsca, w których składa się paszę, ściółkę oraz sprzęt do obsługi; mieć wysokość co najmniej 1,5 m; być na podmurówce lub z wko-

pojazdów, które przez nią przejeżdżają oraz do obrotu kół tych pojazdów; podłoże tej niecki powinno być zabezpieczone przed przesiąkaniem środka dezynfekcyjnego;

- wyposażenie gospodarstwa rolnego w urządzenia do dezynfekcji – chodzi w szczególności o zakup lub montaż bramy, kurtyny lub tunelu;
- zapewnienie możliwości zdezynfekowania się osób zajmujących się obsługą świń – w tym przypadku inwestycja powinna być związana z przebudową, rozbudową lub remontem chlewni albo budynku gospodarskiego funkcjonalnie powiązanego z chlewnią, w tym z zakupem i montażem urządzeń do dezynfekcji obuwia, szaf do przechowywania odzieży roboczej, umywalk lub pryszniców;
- budowę lub przebudowę magazynu do przechowywania słomy – o refundację kosztów tej inwestycji mogą wnioskować jedynie rolnicy, którzy utrzymują zwierzęta na ściółce;
- posadowienie silosu na paszę gotową lub zboże prze-

znaczone na paszę – jego ładowność musi być dostosowana do liczby świń utrzymywanych w gospodarstwie i ich zapotrzebowania na paszę;

- zapewnienie utrzymywania świń odrębnie od innych zwierząt.

Zasady realizacji inwestycji

Wspierane będą przedsięwzięcia:

- rozpoczęte nie wcześniej niż w dniu złożenia wniosku;
- realizowane bez podziału na etapy;
- zakończone w okresie nie dłuższym niż 24 miesiące od dnia zawarcia umowy;
- o planowanej wartości powyżej 20 tys. zł, z wyjątkiem inwestycji, dla których pomoc jest ustalana na podstawie kosztów jednostkowych;
- realizowane zgodnie z regulaminem naboru obowiązującym w 2026 r.

Wysokość i formy wsparcia

Maksymalna kwota pomocy, jaką hodowca trzody chlewnej może otrzymać w całym okresie realizacji PS WPR 2023–2027 w ramach tego programu, to 100 tys. zł. Po-

ziom dofinansowania wynosi 80 proc. kosztów kwalifikowanych lub kosztów jednostkowych w zależności od rodzaju inwestycji. Refundacja części kosztów kwalifikowanych dotyczy zadaszonej niecki dezynfekcyjnej, urządzeń do dezynfekcji, możliwości dezynfekowania się osób obsługujących świń, budowy lub przebudowy magazynu słomy, zapewnienia oddzielnego utrzymywania świń od innych zwierząt. Natomiast dla ogrodzenia oraz silosu na paszę gotową lub zboże przeznaczone na paszę stosowane są zryczałtowane kwoty ustalone na podstawie kosztów jednostkowych.

W przypadku budowy ogrodzenia stawki wynoszą:

- 370 zł za metr bieżący ogrodzenia,
- 3350 zł za jedną bramę,
- 1130 zł za jedną furtkę.

W przypadku silosów wysokość pomocy zależy od ich ładowności oraz od tego, czy silos będzie wyposażony w płytę fundamentową. Dla silosu bez płyty fundamentowej koszty jednostkowe wynoszą:

- 1570 zł/t (do 20 t);
 - 850 zł/t (od ponad 20 t do 100 t);
 - 630 zł/t (ponad 100 t).
- Dla silosu z płytą fundamentową stawki wynoszą:
- 1930 zł/t (do 20 t);
 - 1210 zł/t (od ponad 20 t do 100 t);
 - 990 zł/t (ponad 100 t).

Rolnik na realizację zaplanowanych inwestycji może otrzymać zaliczkę w wysokości nieprzekraczającej 50 proc. przyznanej kwoty pomocy, pod warunkiem że wystąpi o nią w składanym wniosku.

Ułatwienia w naborze 2026

Tegoroczny nabór przynosi kilka zmian i uproszczeń. Jednym z nich jest sposób rozliczania inwestycji dotyczącej posadowienia silosu. Będzie ona oparta na stałych kosztach jednostkowych, co oznacza, że nie będzie konieczne przedstawianie szczegółowej specyfikacji wyposażenia instalacji, faktur czy potwierdzeń płatności. Podniesiono również stawki wsparcia dotyczące budowy ogrodzeń. Dodatkowo rolnicy prowadzący produkcję ekologiczną zyskali więcej czasu na dołączenie do wymaganej dokumentacji certyfikatu ekologicznego.

Termin i sposób składania wniosków

Wnioski o wsparcie przyjmowane są od 2 września do 1 października 2026 r. Dokumenty należy składać drogą elektroniczną poprzez Portal Rolnika, w zakładce „Załatw sprawę”.

WIĘCEJ INFORMACJI:

na portalu internetowym – www.gov.pl/web/arimr, pod numerem bezpłatnej infolinii 800-38-00-84 oraz w punktach informacyjnych w biurach powiatowych i oddziałach regionalnych.



Dofinansowane przez Unię Europejską



NA WOKANDZIE

Sprawa Teresy D., ciotki mordercy z Borowców. Sąd dostanie nowy, zaskakujący dowód?

Katarzyna Stacherczak

Przed Sądem Rejonowym w Myszkowie odbyła się kolejna rozprawa w procesie 76-letniej Teresy D. Oskarżona jest o utrudnianie śledztwa i ukrywanie potrójnego mordercy z Borowców, Jacka Jaworka. Sąd zdecydował o odroczeniu rozprawy. Dlaczego?

Sprawa ma swój początek w lipcu 2021 roku, kiedy w miejscowości Borowce doszło do tragedii, która wstrząsnęła całym krajem. Wtedy właśnie miało miejsce potrójne morderstwo - Jacek Jaworek zastrzelił swojego brata Janusza, bratową Justynę oraz ich 17-letniego syna Jakuba. Tragedię przeżył jedynie młodszy, 13-letni wówczas syn Gianni, który zdołał uciec przed napastnikiem. Po dokonaniu zbrodni Jaworek zniknął. Przez trzy lata policja i agenci Interpolu prowadzili gigantyczną, bezskuteczną obławę w kraju i za granicą, a śledztwo zostało formalnie zawieszone.

Przełom nastąpił w lipcu 2024 roku w Dąbrowie Zielonej, zaledwie 5 kilometrów od miejsca zbrodni. Na lokalnym boisku sportowym pracownik komunalny znalazł zwłoki mężczyzny z raną postrzałową głowy. Badania DNA potwierdziły, że to poszukiwany Jacek Jaworek, który popełnił samobójstwo przy użyciu tej samej broni, z której rozstrzelał rodzinę. Po jego śmierci śledczy przeanalizowali logowania telefonów i monitoring, co doprowadziło ich do domu Teresy D. - ciotki i matki chrestnej Jacka Jaworka. Okazało się, że potrójny morderca - przynajmniej przez ostatnich 8 miesięcy życia - ukrywał się w samym centrum miejscowości pod nosem policji.

„Serce mam za nim”

Proces w tej sprawie ruszył pod koniec listopada 2025 roku. Teresa D. przyznała się do winy, ale odmówiła składania dalszych wyjaśnień i nie odpowiadała na pytania stron. Sędzia odczytał jej protokoły ze śledztwa, w których kobieta tłumaczyła, że z jednej strony panicznie bała się agresywnego siostrzeńca, ale z drugiej wyznała: „Serce mam za nim”. Bliskie więzy rodzinne okazały się silniejsze niż prawo.

Obrona opiera swoją linię na działaniu w stanie wyższej konieczności i przymusie psychicznym. Adwokaci argumentują, że seniorka obawiała się o własne życie i zdrowie, wiedząc, do czego zdolny jest poszukiwany. Prokuratura nie dawała temu wiary. Śledczy podkreślali, że osiem miesięcy to zbyt długi czas, by kobieta nie mogła w żaden dyskretny sposób zaalarmować policji.



Była żona Jaworka dostarczyła sądowi informacji, która zaskoczyła wszystkich uczestników postępowania

W toku procesu przedstawiono twarde dowody na to, że Jaworek nie był całkowicie odcięty od świata i pomagał chrestnej w drobnych remontach. W domu zabezpieczono jego odręczne notatki z wyliczeniami materiałów budowlanych oraz ślady biologiczne z jego DNA. Prokuratura przedstawiła też analizę rachunków za media, która wykazała skokowy wzrost zużycia prądu i wody w okresie, kiedy ukrywał się tam morderca.

Na sali sądowej padły również mocne zeznania Iwony W., opiekunki ocalałego z rzezi Gianniego. Kobieta opisała sytuację z połowy lipca 2024 roku, na pięć dni przed samobójstwem Jaworka. Po rocznicowej mszy świętej Teresa D. miała bardzo natarczywie zapraszać 18-letniego już chłopca do swojego domu na rozmowę. Opiekunowie Gianniego uważają, że była to pułapka, a uzbrojony morderca czekał w środku, by zlikwidować ostatniego naocznego świadka zbrodni. Nastolatek ocalał, ponieważ bliscy spieszyli się na cmentarz i kategorycznie odmówili wizyty u ciotki.

Zwrot w procesie: „Ja polecałam młodej, żeby ciotkę nagrała”. W tle potrójne morderstwo Jacka Jaworka

W środę, 9 września odbyła się kolejna rozprawa w sprawie Teresy D. Kluczowym momentem posiedzenia było przesłuchanie pani Małgorzaty, byłej żony mordercy. Przed sądem ujawniła ona kulisy powstania nieznanego dotąd filmu. Gdy w telewizji podano informację, że Teresa D. ukrywała poszukiwanego, córka mordercy, Paula, postanowiła pojechać do ciotki i zapytać, dlaczego to zrobiła. - Ja polecałam młodej, żeby ciotkę nagrała. Po prostu, żeby nagrała, żeby ciotka nie zarzuciła jej później nieprawdy. I tak się stało. Miała to zrobić po prostu dla swojego bezpieczeństwa - zeznała przed sądem była żona Jaworka.

Sędzia natychmiast zaczął dopytywać, co dokładnie udało się zareje-

strować podczas tamtej rozmowy. - W tej rozmowie jest powiedziane, że Jacek zapukał do okna, przyszedł, zapytał ją o coś, a ona go wpuściła. Z tego co pamiętam, stało się to w niedługim czasie po morderstwie, choć na samym nagraniu nie padły żadne konkretne daty - relacjonowała świadek.

Sędzia prowadzący sprawę nie krył zaskoczenia, ponieważ materiał ten nigdy wcześniej nie trafił do organów ścigania. - Jestem zdziwiony, to zupełnie nowy wątek. To nagranie nie zostało zdeponowane do akt sprawy - przyznał.

Po tych słowach sędzia zobowiązał stronę do dostarczenia materiału w celu włączenia go do przewodu sądowego. Pani Małgorzata zapewniła, że oryginał jest w posiadaniu jej córki i trafi do sądu. Była żona mordercy potwierdziła przed sądem, że na zarejestrowanym filmie ciotka na pewno płakała. Zapytana o szczegóły rozmowy, zasłoniła się jednak częściową niepamięcią.

- Słuchałam tego nagrania tylko raz. Dzisiaj nie pamiętam już dokładnie całego tekstu, a nie chciałabym mówić nieprawdy przed sądem. Musiałabym odsłuchać to jeszcze raz, bo teraz to byłoby z mojej strony tylko puste słowa.

Pani Małgorzata podkreśliła przed sądem, że nie była to dyskusja, ale krótka wymiana zdań. Córka pojechała tam na chwilę, by zadać proste pytania, dlaczego ciotka zdecydowała się na taki krok. Świadek zaznaczyła, że ustalenie tego faktu miało dla niej kluczowe znaczenie, ponieważ cała sytuacja i zachowanie oskarżonej wywarły ogromny, bezpośredni wpływ na dotychczasowe życie jej samej oraz całej jej najbliższej rodziny.

Manipulacja mordercy i „dom ucieczki”

Zeznania byłej żony rzuciły też nowe światło na psychologiczne i rodzinne

tło tej historii. Wyjaśniła ona, że oskarżona nie miała własnych dzieci, przez co całe życie mocno żyła sprawami chrześniaka i traktowała go jak rodzinnego syna. Zapytana przez sędziego o cechy charakteru byłego męża, odpowiedziała krótko: To była osoba dominująca.

Zdaniem świadka, to właśnie ten dominujący charakter pozwolił Jaworkowi całkowicie zmanipulować starszą kobietę. Analizując powiązania rodzinne oraz to, jak na psychikę ciotki wpłynęło potrójne morderstwo Jacka Jaworka, świadek wskazała przed sądem na twardą i bezwzględną postawę uciekiniera.

- W mojej ocenie ona na początku w ogóle nie uwierzyła, że tego zabójstwa mógł dokonać Jacek. On potrafił tak zmanipulować człowieka, że przekonał ją, iż cała sytuacja to była wina Janusza, i że to tamci ludzie zmusili go do takiego działania - oceniła przed sądem pani Małgorzata.

Dodała również, że z jej wiedzy wynika, iż Teresa D. nie przepadała za zamordowaną bratową Justyną, co mogło ułatwić podjęcie decyzji o udzieleniu uciekinierowi azylu.

W tym miejscu sędzia postanowił wprost dopytać świadka o jej prywatną ocenę motywacji oskarżonej. Sędzia zadał pytanie, dlaczego - na podstawie wszystkich dostępnych pani Małgorzacie danych - Teresa D. zdecydowała się przyjąć pod swój dach Jacka Jaworka. Była żona mordercy przedstawiła przed sądem bardzo konkretną hipotezę.

- Na podstawie wszystkich informacji uważam, że Jacek Jaworek mógł pojawić się u niej zaraz po morderstwie, jeszcze w tę samą noc. Wtedy ciotka nie miała pojęcia o całej tragedii, zresztą ja sama dowiedziałam się o nad ranem. Ona po prostu nie wiedziała jeszcze, co się stało - zeznała pani Małgorzata, sugerując, że morderca zaskoczył i wykorzystał

chrestną, zanim sprawa stała się głośna w mediach.

Z przesłuchania wynika również, że dom oskarżonej w Dąbrowie Zielonej (dawny dom dziadków ze strony matki) historycznie miał już status bezpiecznej przystani w sytuacjach kryzysowych. - Tam już wcześniej Marianna [matka Jacka] uciekała z dziećmi przed swoim mężem, bo też był agresywny. To był taki rodzinny dom ucieczki, kiedy pakowała dzieci i uciekała do Dąbrowy Zielonej - ujawniła była żona mordercy.

Sama świadek przyznała przy tym, że od dłuższego czasu była odcięta od spraw tej części rodziny i nie miała z oskarżoną ciotką kontaktu prawdopodobnie od momentu swojego rozvodu.

Obrona Teresy D. nie ukrywa zaskoczenia

Do nagłego zwrotu akcji na sali sądowej odniósł się po rozprawie mec. Tomasz Gola, adwokat i obrońca oskarżonej Teresy D.

- Nie ukrywam zaskoczenia. Myślę, że dzielą ją również sąd i pani prokurator. Na sali rozpraw usłyszeliśmy, że ujawniono materiał, który może być potencjalnie uznany za dowód w postępowaniu, czyli nagranie rozmowy córki Jacka Jaworka z oskarżoną. Zobaczymy, co w tym nagraniu się znajdzie, o ile w ogóle ono istnieje i zostanie dostarczone do sądu - skomentował mec. Tomasz Gola.

Adwokat odniósł się także do rzucanych na sali rozpraw oskarżeń pod adresem innych członków rodziny Jaworka.

- Perspektywa tego postępowania ograniczona jest wyłącznie do rozpoznania aktu oskarżenia dotyczącego Teresy D. W pozostałym zakresie wątki śledztwa zostały, z tego co się orientuję, umorzone. Jeśli organy ścigania z pomocą sądu, bądź też samodzielnie, będą chciały weryfikować kolejne osoby, które mogłyby znaleźć się w kręgu ich zainteresowania z perspektywą jakiegось oskarżenia, to z pewnością to nastąpi. Chyba, że wątki umorzone nie będą mogły już zostać ruszone - podsumował obrońca.

Z powodu konieczności pozyskania i przeanalizowania nowo ujawnionego dowodu wideo, Sąd Rejonowy w Myszkowie zdecydował o odroczeniu rozprawy. Z uwagi na ten nowy wątek oraz procedurę zabezpieczania filmu, w toku dalszego postępowania sąd będzie musiał również ponownie przesłuchać córkę Jacka Jaworka, która składała już wcześniej zeznania w tej sprawie.

ROZMOWA

Chcę być rzecznikiem śląskiej transformacji

Arkadiusz Biernat

Rozmawiamy z Piotrem Masłowskim, nowym wiceministrem energii.

Czym będzie się zajmował nowy wiceminister energii?

W zakresie moich obowiązków są departament elektromobilności, paliw i gospodarki wodorowej oraz departament cyfryzacji i bezpieczeństwa. Ten drugi swoją siedzibę ma w Katowicach.

Togdzie będzie pan będzie urzędował?

Cztery dni będą pracował w Warszawie i jeden w Katowicach.

W ministerialnej pracy przyda się doświadczenie z Senatu?

Zamierzam wykorzystać to, z czym mam do czynienia jako wiceprzewodniczący Parlamentarnego Zespołu ds. elektromobilności w Senacie. Czy to się komuś podoba, czy nie, to samochody elektryczne, zwłaszcza w transporcie publicznym będą stanowiły coraz większy element rynku. Nie ma co odwracać wzroku. Europa nie ma bogatych złóż

ropy naftowej, a większość światowych zasobów jest pod kontrolą krajów nieprzewidywalnych. Kiedy dochodzi do tego jeszcze wojna jak np. w Iranie, to widzimy co się dzieje z dostępnością surowca oraz jego ceną. Ku elektromobilności nie zwraca się tylko Unia Europejska. Chiny też nie posiadają odpowiednich złóż ropy naftowej i również postawiły na elektromobilność. Nie ma co się oszukiwać, chiński rynek jest ogromny, a produkcja tania. Narzucają trochę reguł i musimy się w tym wszystkim odnaleźć jako Polska i UE, aby nie pozostać w tyle.

Czekamy na samochód elektryczny z fabryki w województwie śląskim...

Fabryka powstanie w Jaworznie. Ministerstwo Energii nie nadzoruje bezpośrednio tego projektu, ale kluczowe regulacje dla tego rynku będą powstawały w naszym resorcie, w moim pionie. W środę (9 września) odbędzie jedno z moich pierwszych spotkań właśnie z kierownictwem spółki Elektromobility Poland, która odpowiada za realizację tego projektu. Prace posuwają się do przodu. To nie będzie Izera, bo jest nowy part-



Wiceminister Piotr Masłowski

ner z Tajwanu, który jest kluczowy np. w kontekście produkcji ważnych podzespołów Apple'a. To mocny partner i mamy ambicję stworzenia czegoś więcej niż tylko montowni, a fabrykę z działem rozwojowym. Dzięki temu Polska może odegrać niemałą rolę na rynku samochodów elektrycznych.

Jak docelowo ma wyglądać elektromobilność w Polsce?

W odróżnieniu od znaczącej części polityków nie chcę zaczynać sprawowania urzędu od obietnic i rzucić pustymi hasłami. W pierwszej kolejności chcę bliżej przyjrzeć się obowiąz-

ującym regulacjom, zespołowi, otoczeniu biznesowemu i po analizie będziemy mogli o tym porozmawiać.

Jak departament paliw, to benzyna i olej napędowy. Widzimy to na pyłonach...

To skomplikowany temat, bo przyczyna podwyżek cen nie leży w Polsce, a na światowych rynkach związanych z wojną w Iranie. Decyzje dotyczące ewentualnych pakietów należą ostatecznie do rządu. Duże znaczenie ma w tej kwestii Ministerstwo Finansów, które określa na co budżet państwa może pozwolić.

Na Śląsku wodor może zastąpić węgiel?

Jest na to szansa nie tylko w kontekście wodoru, ale generalnie paliw alternatywnych. Temat nie jest mi obcy, bo brałem udział w pracach koncepcyjnych dotyczących Rybnickiego Okręgu Wodorowego i bacznie przyglądam się rozwojowi tej kwestii. Wodór nie musi oznaczać stricte paliwa wodorowego, ale też amoniak [główny surowiec do produkcji nawozów - red.], e-metanol powstający z elektrolizy wodoru [wykorzystywany m.in. w przemyśle chemicz-

nym lub produkcji alkoholu - red.]. To szansa na nowe zdefiniowanie Śląska, bo nowe technologie związane z wodorem i jego pochodnymi za kilka lat mogą mieć duże znaczenie dla polskiej gospodarki.

Śląskie może stać się źródłem alternatywnych paliw?

Posiadamy potencjał: doświadczone, kadry z ośrodkami naukowymi wielu uczelni i zasoby, jak wspomniane wody dołowe, czy tereny oraz infrastrukturę. Duże nadzieje wiąże z wykorzystaniem wód dołowych w kopalniach. Dziś to olbrzymi problem i wyzwanie dla branży górniczej oraz gmin, ale w przyszłości ten zasób można wykorzystać jako atut w produkcji ciepła, czy energii. Zależy mi na upowszechnianiu i realizacji innowacyjnych pomysłów. Zdaję sobie sprawę z tego, jak skomplikowanym procesem jest transformacja. Uważam, że musi być ktoś, kto lobbuje za regionem na najwyższych szczeblach w Warszawie. Liczę na to, że mogę stać się takim rzecznikiem Śląska w tej kwestii.

Więcej na dziennikzachodni.pl

REKLAMA

0311556299

Małgorzata Pieczyńska Katarzyna Zielińska Małgorzata Socha

zaraz wracam

sobota – niedziela 16:00

TVP 1 **TVP VOD**

REKLAMA

0011545472

AGRO SHOW

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA ROLNICZA

27 EDYCJA

18–20
września 2026
Wystawa czynna:
godz. 9 - 17
WSTĘP PŁATNY


Bednary
k. Poznania
gmina Pobiedziska



WWW.AGROSHOW.PL ORGANIZATOR  POLSKA IZBA GOSPODARCZA MASZYN I URZĄDZEŃ ROLNICZYCH KUP BILET NA  **T5 BILET**

 BILETY ONLINE

ŚRODOWISKO

Dramatycznie niski poziom wody w Jeziorze Żywieckim: popularny akwen znika z powodu suszy

Jacek Drost

Może nie ma jeszcze takiej tragedii, jak w 2015 roku, gdy jezioro praktycznie wyschło - wówczas przez środek akwenu płynęła jedynie rzeka, a dno zbiornika przypominało księżycowy krajobraz, jeśli jednak nic się nie zmieni, czyli nie zacznie padać przez dłuższy czas, to niebawem będziemy świadkami podobnego zjawiska.

Tragedia, panie, tragedia - wzdycha jeden z wędkarzy spotkany nad brzegiem Jeziora Żywieckiego od strony Pietrzykowic. Pokazuje ręką, ile od wczoraj ubyło wody.

- Do niedawna można było tutaj łowić ryby, a teraz pustynia. Ostatni raz tak źle było, kiedy remontowali zapórę. Nie wiem, co się dzieje - dodaje wskazując na błotnistą maź, w której usychają niezliczone ilości małych ryb. Obok, w mętnej wodzie, widać padnięte ryby - szczupaki, bołenie, małe sandacze. Wykończyła je prawdopodobnie tzw. przyducha, ponad 30-stopniowe upały z początku sierpnia.

- Jezioro Żywieckie wyschnięte. Takiej suszy nie było od lat - pisaliśmy na łamach Dziennika Zachodniego w sierpniu 2015 roku. W tamtym czasie lustro wody w porównaniu do normalnego stanu obniżyło się o około 2 metry, odsłaniając znaczne części dna. - Susza powoduje, że Jezioro Żywieckie powoli przestaje istnieć! Niski poziom wody także na Jeziorze Żywieckim ujawnił opony, plastikowe butelki, puszki po piwie - dodawali.

Woda znika, plaża się wydłuża

Teraz spacerując brzegiem Jeziora Żywieckiego też już na pierwszy rzut oka widać, że stan wody jest bardzo niski. Ze strony plaży w Zarzeczu brzeg wydłużył się o kilkanaście, a momentami nawet kilkadziesiąt metrów. W wielu innych miejscach, jak choćby przy ujściu Żylicy do jeziora, jest podobnie, jeśli nie gorzej.

Może nie ma jeszcze takiej tragedii, jak w 2015 roku, gdy jezioro praktycznie wyschło - wówczas przez środek akwenu płynęła jedynie rzeka, a dno zbiornika przypominało księżycowy krajobraz, jeśli



Z powodu suszy hydrologicznej stan wody w Jeziorze Żywieckim drastycznie się obniżył



Teraz na brzegu jeziora można podziwiać takie „widoki”



Leszek Pałka z Sosnowca przyznaje, że w zbiorniku jest mało wody

jednak nic się nie zmieni, czyli nie zacznie padać przez dłuższy czas, to niebawem będziemy świadkami podobnego zjawiska.

Spotkany na plaży w Zarzeczu Leszek Pałka z Sosnowca wypoczywa nad Jeziorem Żywieckim od kilku dni. Zarzucił wędkę. Czekając na branie.

- W tym roku jestem tutaj już ósmy raz. Za każdym razem, jak przyjeżdżam, to poziom wody jest niższy. Spadek wody jest znaczny. W stosunku do ubiegłego roku, to poziom jest niższy o jakieś dwa i pół metra. Na brzegu leży mnóstwo małych ryb. Rozkładają się. Zapach jest bardzo nieprzyjemny. Nie służy to turystyce. Spacerowicze narzekają na to - mówi pan Leszek.

Stanisław Mika z Bielska-Białej też zaobserwował, że w ciągu ostatnich dwóch tygodni poziom wody dramatycznie się obniżył.

- Od wiosny długo trzymali wysoki poziom wody, ale dwa tygodnie temu zjechali z wodą. Blisko dwa metry w pionie. Na brzegu leży pełno małych ryb. Feter straszny - nie ukrywa pan Stanisław.

Wędkarze zdają sobie sprawę, że tak niski poziom wody, to zabójstwo nie tylko dla ryb, ale całego środowiska wodnego. Społeczna Straż Rybacka Powiatu Żywiec-

kiego poinformowała, że przez ostatnie dwie doby wędkarze wspierani także przez strażaków z Państwowej Straży Pożarnej w Żywcu prowadzili dramatyczną akcję ratowania ryb uwięzionych w odciętych zbiornikach przy Jeziorze Żywieckim.

To nie były łatwe warunki. Wręcz przeciwnie. Brodziliśmy w mule niemal po pachy. Od uwięzionego bajorka do głównego nurtu jeziora było około 500 metrów. Te 500 metrów trzeba było pokonywać krok po kroku, brnąć przez błoto, wyciągając nogi z mułu. Niejednokrotnie ktoś wpadał po pas, a nawet niemal po barki i nie był w stanie sam się wydostać - relacjonowali wędkarze-społeczniczy ratujący ryby.

Oszacowali, że w ciągu całej akcji udało im się przenieść i uratować około 400-500 kilogramów ryb.

Bardzo suche lato w Beskidach

W sierpniu donosiliśmy w DZ, że tegoroczne lato jest w Beskidach wyjątkowo suche. Po fali ponad 30-stopniowych upałów pojawiły się deszcze, ale były na tyle krótkie i mało intensywne, że w połowie sierpnia wiele osób z niepokojem śledzi prognozy pogody i patrzy w niebo, bo pojawia się coraz więcej znaków zwiastujących, iż jeśli nic się nie zmieni, to skończy się susza z prawdziwego zdarzenia.

Notujemy ujemny bilans wodny. Więcej wody z koryt rzecznych nam ubywa niż przybywa na przykład wraz z opadem. Wszystko to jest spowodowane skąpymi, znikomymi opadami deszczu, których nie notujemy już od dłuższego czasu. Mówimy tu o opadzie, który byłby miarodajny, spokojny, bezpieczny, nie niosący ryzyka powodziowego i jednocześnie utrzymujący się w objętości na poziomie mniej więcej kilkunastu do ponad 20 milimetrów opadu dobowego. Taki opad musiałby się utrzymywać przynajmniej przez kilkanaście dni, żebyśmy mogli mówić o tym, że sytuacja hydrologiczna ulega poprawie - tłumaczyła w połowie sierpnia Linda Hofman, rzecznik prasowy PGW Wody Polskie RZGW w Gliwicach.

Od tego czasu dni, w których solidnie popadało, można policzyć na palcach jednej, może dwóch rąk.

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa na Krajowej Wystawie Rolniczej w Częstochowie.

Promocja polskiej żywności i wsparcie dla producentów

Podczas jubileuszowej, 35. Krajowej Wystawy Rolniczej w Częstochowie, Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa zaprezentował program doradczo-edukacyjny dla producentów rolnych oraz zorganizował przestrzeń do promocji rodzimego rynku spożywczego.

ników i jest organem wykonawczym ministra rolnictwa. W Częstochowie zaprezentowaliśmy wszystko, czym zajmujemy się na co dzień – od wsparcia merytorycznego po działania naszych 22 spółek strategicznych, które gospodarują ziemią, prowadzą hodowlę zwierząt zagrod-

matycznej, z jaką mierzą się obecnie gospodarstwa: – Prowadzenie gospodarstwa rolnego to prowadzenie fabryki pod gołym niebem, gdzie jesteśmy całkowicie uzależnieni od czynników atmosferycznych. W tym roku producenci musieli zmierzyć się z pełnym spektrum anomalii: mieliśmy suszę, mieliśmy intensywne deszcze. Jesteśmy już po zbiorach, trwają dożynki. Mamy nadzieję, że obserwowane obecnie wzrosty cen skupu produktów rolnych będą na tyle satysfakcjonujące, że w odpowiednim stopniu zrekomensują straty na zbiorach i wynagrodzą rolnikom ich całoroczny trud.

Regionalny finał konkursu „Polska Smakuje”

Jednym z głównych elementów programu przygotowanego przez KOWR był śląski finał wojewódzkiego konkursu kulinarnego „Polska Smakuje”. Na stoiskach zlokalizowanych na jasnogórskich parkingach swoje tradycyjne potrawy regionalne zaprezentowało 12 Kół Gospodyń Wiejskich z województwa śląskiego. Przepisy i kunszt gospodyń oceniała powołana przez ośrodek komisja konkursowa.

– Nasz oddział wyłonił finalistę, który 19 września



angażując się w rywalizację – do tegorocznej edycji zgłosiło się ponad 1200 kół z całego kraju – wyliczał Witold Wierzbiński, Dyrektor Departamentu Rozwoju Rynku KOWR w Warszawie.

Edukacja konsumencka i wsparcie lokalnych dostawców

Na stoiskach eksperci KOWR prowadzili działania doradcze oraz edukacyjne w ramach kampanii „Kupuj świadomie”.

– Wspieramy polskie produkty, a naszą główną ideą jest hasło „Kupuj świadomie”. Zachęcamy konsumentów, aby podczas codziennych zakupów dokładnie sprawdzali etykiety i szukali na nich oficjalnego oznaczenia „Produkt polski”. To najprostszy sposób, by mieć pewność, że wybieramy żywność z pewnego, krajowego źródła – wskazuje Witold Wierzbiński.



weźmie udział w wielkim, krajowym finale. Tam szesnaście Kół Gospodyń Wiejskich zmierzy się o laur zwycięcy. Rolnictwo to jedno, ale kształcenie kultury rolniczej oraz podtrzymywanie tradycji to kluczowy, wielowymiarowy aspekt tych konkursów. Ich zadaniem jest zachowanie receptur naszych babć, przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Same Kół Gospodyń Wiejskich wyrastają już na prawdziwe liderki obszarów wiejskich, chętnie

Odwiedzający mogli dowiedzieć się, jak weryfikować oficjalne certyfikaty jakości i dlaczego warto wybierać produkty od lokalnych dostawców.

– Jesteśmy tu dla rolników, po to, aby się spotkać i rozmawiać na żywo o bieżących problemach. Niektóre z nich staramy się rozwiązać od ręki, inne wymagają czasu, ale najważniejsze jest bycie blisko ludzi – zauważył Witold Łacny, Dyrektor Oddziału Terenowego KOWR w Częstochowie.



– Rolnictwo to chyba najcięższy zakład pracy. Pracujemy pod gołym niebem i zawsze jesteśmy uzależnieni od tego, jaka akurat panuje pogoda – czy jest susza, czy wiatr, czy deszcz. Tutaj nie da się zaplanować procesu produkcyjnego tak, jak ma to miejsce w fabryce, ponieważ kluczową rolę odgrywają warunki atmosferyczne. W tym roku przez liczne anomalie pogodowe plony są dużo słabsze – dodał.

Dyrektor Łacny podkreślił również, że promocja regionalnego dziedzictwa kulinarnego i budowanie patriotyzmu konsumenckiego łączą się bezpośrednio z przeciwdziałaniem marnowaniu żywności.

– Nie chodzi tu jednak wyłącznie o wygraną czy przegraną. Chodzi o to, aby panie z Kół Gospodyń Wiejskich, na które zawsze można niezawodnie liczyć, przekazały następnym pokoleniom nasze dziedzictwo kulinarne i tradycję. Chcemy pokazać to, co z polskich, rodzimych produktów można przygoto-

wać dokładnie w taki sposób, w jaki robiły to nasze mamy i babcie. Chcemy promować hasło widoczne na naszych banerach: „Kupuj świadomie – Produkt polski”. Sytuacja rolników będzie dobra wtedy, kiedy pomożemy im poprzez wybieranie rodzimej żywności. Ponadto kupowanie świadome to kupowanie produktów lokalnych, ale też branie dokładnie tyłu, by żywność się nie marnowała. Z badań wiemy, że marnuje się aż jedna trzecia jedzenia. Nie robimy tego, pamiętając, że żywność to efekt niezwykle ciężkiej pracy na roli.

Spotkania informacyjne oraz konkursy zorganizowane przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa podczas częstochowskiej wystawy pokazały, jak istotna dla stabilności rynku jest współpraca instytucji państwowych, nauki oraz samych producentów żywności. Wydarzenie stworzyło przestrzeń do wymiany doświadczeń i było okazją do podziękowania rolnikom za ich codzienną pracę.



Jako organ wykonawczy Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi, realizujący blisko 80 ustawowych zadań na rzecz sektora rolno-spożywczego, KOWR wykorzystał częstochowskie forum do bezpośrednich konsultacji z rolnikami oraz prezentacji ogólnokrajowych kampanii konsumenckich.

– Wspieramy polskie produkty na Krajowej Wystawie Rolniczej. Edukujemy konsumentów o oznaczeniach pochodzenia produktu. Naszym celem jest skierowanie uwagi na polską żywność, ponieważ w ten sposób realnie wspieramy krajową gospodarkę oraz polskie miejsca pracy – podkreślał Witold Wierzbiński, Dyrektor Departamentu Rozwoju Rynku KOWR w Warszawie.

Wystawa, która na trzy dni skupiła kluczowe podmioty sektora agro, była okazją do dyskusji o bieżącej działalności ośrodka oraz o wyzwaniach stojących przed branżą. – Mam zaszczyt reprezentować instytucję, która wykonuje prawie 80 ustawowych zadań na rzecz polskich rol-

Dyrektor Departamentu Rozwoju Rynku KOWR, Witold Wierzbiński, odniósł się także do sytuacji kli-



HISTORIA

Wiemy, co stało się 4 września 1939 roku w Katowicach, kilka minut po dziewiątej

Zdjęcia opublikowane przez DZ mają ogromną wartość. To faktycznie niezwykle, sensacyjne odkrycie. Ostatnie zdjęcia z tego okresu, które my mamy w swoich zbiorach, nabyliśmy w 2008 roku, czyli 18 lat temu! – mówi „Dziennikowi Zachodniemu” Joanna Kałuska, historyk, pracownik Działu Historii w Muzeum Historii Katowic.

Magdalena Nowacka-Goik

4 września br., czyli równo 87 lat od historycznego „krwawego poniedziałku” w Katowicach, DZ opublikował – jako pierwszy – dwie wyjątkowe fotografie, dokumentujące wkroczenie Niemców do Katowic i egzekucję Polaków. Zdjęcia zostały zakupione na aukcji internetowej przez prof. Grzegorza Łaszczycę z Uniwersytetu Śląskiego. Nigdy wcześniej nie były publikowane. No proszę przyznać: to jest odkrycie wyjątkowe, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że te wydarzenia nadal budzą kontrowersje



Joanna Kałuska: To faktycznie niezwykle, sensacyjne odkrycie

Itak naprawdę mamy bardzo mało dokumentów z tego dnia.

Oczywiście, przyznaję to bezapelacyjnie. To faktycznie niezwykle, sensacyjne odkrycie. Ostatnie zdjęcia z tego okresu, które my mamy w swoich zbiorach, nabyliśmy w 2008 roku, czyli 18 lat temu! Przez ten okres, aż do publikacji na łamach DZ, nie spotkaliśmy się na żadnej aukcji internetowej z taką ofertą. Każde kolejne zdjęcie ukazujące te wydarzenia jest bardzo cenne i ma wyjątkową wartość historyczną.

Zostały nabyte na aukcji, zatem konkretnie wycenione, ale jaka naprawdę jest ich wartość?

Trudno mi powiedzieć konkretną kwotę, nawet orientacyjnie. Dla muzeum mają ogromną wartość i na pewno staralibyśmy się je pozyskać. Dla nas, czyli historyków związanych z Katowicami, dla mieszkańców regionu, ale też dla wierniej dokumentacji tych wydarzeń.

Zapamiętanych i przekazywanych w sposób – zaznaczymy – wcale nie tak oczywisty i jednoznaczny. Wkroczenie wojsk hitlerowskich 4 września 1939 roku do Katowic było dla mieszkańców Górnego Śląska sytuacją nieprzewidywalną, a i same reakcje były skrajne. Pokazane przez nas zdjęcia mogą stano-

REKLAMA

0111577794

Nowe filmowe historie

Dychnij Sie

TVS

ROSAMUNDE PILCHER

od poniedziałku do czwartku
19:50, 21:50
niedziela **21:50**

REKLAMA

0011578896

**Jesteś osobą niepełnosprawną?
Masz amputowaną rękę lub nogę?**

**Chcesz otrzymać protezę
lub wymienić starą na nowy model?**

Nie masz środków na dopłatę i chcesz sprawdzić,
czy należy Ci się dofinansowanie?

**Zadzwoń do nas.
799 064 052**

Odpowiemy na wszystkie Twoje pytania.

Zapraszam,
mgr inż. Gabriel Mitas
spec. w dziedzinie inżynierii biomedycznej
Fundacja Pronmed

Na zdjęciu prezentowany przykładowy
wyrób medyczny na indywidualne
zamówienie.

Zawsze używaj go zgodnie z instrukcją
użytkowania lub etykietą.

PRONMED
GROUP

FUNDACJA PRONMED
41-506 Chorzów
ul. Stefana Batorego 40
fundacja@pronmed.pl



FOT. ZE ZBIORÓW GRZEGORZA ŁASZCZYCY

Dwóch mężczyzn z podniesionymi rękami, prowadzonych przez członków Freikorpsu. Za nimi kolejna grupa wychodząca z pl. Wolności

wieć bezpośredni lub pośredni dowód zbrodni popełnionej na ludności cywilnej w pierwsze dni września 1939 roku.

To prawda, zwłaszcza jeśli do tych zdjęć dodamy inne znane nam. Myślę tutaj o fotografiach z zasobu Federalnego Archiwum Wojskowego we Freiburgu, Oddziału IPN w Katowicach czy wspomnianych już znajdujących się w zbiorach Muzeum Historii Katowic. Dla mnie wymowne jest zdjęcie z Placem Wolności w tle. Na pierwszym planie widzimy prowadzonych z podniesionymi rękami

obrońców Katowic, a w oddali można zauważyć pomnik poświęcony powstańcom śląskim, przy którym w okresie międzywojennym odbywały się ważne uroczystości w mieście. Zwróciłam również uwagę na godzinę, którą wskazuje zegar – jest parę minut po godzinie 9. Z kolei na zdjęciu z muzealnych zbiorów, przedstawiającym przemarsz wojsk niemieckich przez rynek, jest już po godzinie 12. Można zastanawiać się co jeszcze wydarzyło się w przeciągu tego czasu, o czym jeszcze nie wiemy...



FOT. ZE ZBIORÓW GRZEGORZA ŁASZCZYCY

Mężczyzna z podniesionymi rękami wydaje się być przeszukiwany, na twarzy jednego z niemieckich żołnierzy rysuje się wrogość

Co jeszcze stanowi o wyjątkowości tych fotografii?

To, że my dzisiaj już wiemy, co stanie się za niedługo, jaki los czeka prowadzone czy przesłuchiwane na ulicy osoby. Możemy zastanawiać się, co mówi rozmówca niemiecki żołnierz... Widzimy na zdjęciach wyraźnie zarówno oprawców, jak i ofiary. To konkretne osoby, widzimy ich twarze, mimikę, emocje.

Można byłoby nawet spróbować ustalić tożsamość.

Tak, tożsamość niektórych osób została już ustalona. Szczegółowo temat września 1939 r. w Katowicach zbadał dr hab. Grzegorz Bębnik z katowickiego oddziału IPN. Wszystkich zainteresowanych odsyłam do jego publikacji opatrzonej komentarzem historycznym i źródłami, zarówno dokumentami, jak i zdjęciami. I właśnie w zbiorach IPN-u jest również fotografia pokazująca z bliska prowadzone przez żołnierzy osoby. W zbiorach muzeum z kolei mamy zdjęcie zrobione chwilę później niż zaprezentowane przez DZ,

ukazujące prowadzonych na rozstrzelanie z oddali, z okna kamienicy przy ul. 3 Maja.

Czy śledzicie aukcje internetowe pod tym kątem?

Tak, zajmuje się tym głównie Dział Fotografii, ale jak już wspomniałam, ostatni taki nabytek trafił do muzeum w 2008 roku. Również nieczęsto pojawiają się propozycje zakupu zdjęć z samego czasu okupacji. W 2009 r. z okazji 70. rocznicy wybuchu wojny, muzeum zaprezentowało nabyte rok wcześniej fotografie, a w 2013 roku przygotowaliśmy ekspozycję i publikację poświęconą okupacji w Katowicach.

Dzisiaj tego typu znaleziska rzucają nowe spojrzenie na te zbrodnie. Czasem budzą też obawy co do swojej oryginalności, biorąc pod uwagę czas ich odnalezienia. Macie zapytania o autentyczność zdjęć z tych czasów od potencjalnych kolekcjonerów? Jesteście w stanie to zweryfikować?

Tak, zdarzają się takie zapytania. Czy jesteśmy w stanie ocenić ich autentyczność? W dużej mierze owszem, mamy wiedzę i możliwość porównawczą z innymi materiałami.

REKLAMA

0011564123

JURMANIA

JURA PEŁNA ENERGII 18-20.09.2026

SPRAWDŹ SZCZEGÓŁOWY PROGRAM!

juromania.pl

Śląskie.

JURA
KRAKOWSKO
CZĘSTOCHOWSKA

MAŁOPOLSKA

TAURON

SPONSOR

Projekt zrealizowano przy wsparciu finansowym Województwa Śląskiego i Małopolskiego

NA PÓŁCE

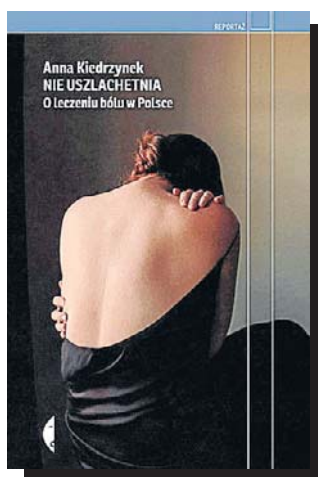
ROZMOWA



Czy musi nas wszystko boleć?

Anna Kiedrzynek

Wydawnictwo Czarne



Po kilku operacjach kręgosłupa układ nerwowy Marty przypomina zepsutą instalację elektryczną. Krzyż od urodzenia cierpi na jedną z najboleśniejszych chorób świata – pęcherzowe oddzielanie naskórka. Endometrioza atakuje coraz więcej miejsc w ciele Adrianny. Gdyby system ochrony zdrowia nie zawodził, ból nie zmieniałby ich życia w piekło. Dopiero od maja 2017 r. prawo do leczenia bólu obejmuje wszystkich pacjentów: nie tylko umierających, rodzące czy osoby w stanie nagłego, ostrego bólu z oczywistą przyczyną. Jednak nowa ustawa nie znajduje odzwierciedlenia w rzeczywistości. Wyniszczeni cierpieniem pacjenci uzależniają się od leków nierzadko przepisywanych bez umiaru; w skrajnych przypadkach popełniają samobójstwo. Co gorsza, podejście do leczenia bólu podlega stereotypom. Dolegliwości kobiet, które zmagają się z przewlekłym bólem, często traktowane są z większą podejrzliwością. Nadal pokutuje wiara, że mają wyższy próg bólu i skłonności do „histeryzowania”, a cierpienie mężczyzny jest w oczach lekarzy wiarygodniejsze i diagnostyka trwa krócej.

Anna Kiedrzynek próbuje odpowiedzieć na pytanie, dlaczego usmierzanie przewlekłego bólu wciąż jest w Polsce luksusem. „Znajdziecie w tej książce opowieści o próbach mierzenia bólu przez wbijanie igieł i rażenie prądem, o zabiegach na sercu bez znieczulenia i strachu przed morfiną. To książka o takim rodzaju bólu, który zmusza do uciekania z Polski przez całą Europę (...) albo o takim, który młodą matkę pcha na krawędź dachu wieżowca”. JJ

W szkolnych i przedszkolnych stołówkach rewolucja: mniej mięsa, więcej strączków

– W menu dla najmłodszych pojawia się jeden roślinny posiłek w tygodniu. Wystarczy parę minut, by wyczarować naprawdę dobre jedzenie – mówi Katarzyna Gubała, ekspertka od diet roślinnych

Urszula Śleszyńska

Od 1 września obowiązuje rozporządzenie ministra zdrowia ożywieniu dzieci w placówkach oświatowych, wprowadzające m.in. obowiązkowy obiad roślinny raz w tygodniu. Z jadłospisów zniknie żywność wysoko przetworzona, a pojawią się więcej produktów strączkowych.

Główna zmiana jest taka, że wchodzi jeden roślinny posiłek w tygodniu oparty na białku roślinnym. Mam tu soczewicę, ciecierzycę, soję, bób czy fasolę. I z tych składników możemy komponować różne dania. Podczas spotkań z kucharzami, kucharzami i intendentkami ze stołówek przedszkolnych i szkolnych przekonuję, że ta zmiana nie musi być superradykalna. Czyli jeśli robimy placki ziemniaczane i dzieciaki lubią do tego lecho, to do lecho dorzucmy – na początek – trochę ciecierzycy. Jeśli dzieci lubią łazanki, to do makaronu i kapusty z pieczarkami dorzucmy trochę żółtej soczewicy, która nam się praktycznie rozgotuje i nie będzie jej ani widać, ani czuć, a będziemy mieli fajne danie z białkiem roślinnym.

Kucharzom i kucharzom pokazujesz również, jak zrobić budyń czekoladowy oparty na kaszy jaglanej...

Tak, chciałam pokazać, że można zrobić zdrowe słodczy w prosty sposób i jeszcze ukryć przed dziećmi kaszę, która potencjalnie „kole w zęby”. Używamy kakao, kaszę, gotujemy to na napój roślinny, żeby to

był roślinny posiłek. Jak robię warsztaty kulinarne dla kucharzy i kucharzy, zawsze uczę ich prostych rzeczy, że np. da się zrobić naleśniki, nie używając... jajek ani mleka. I też wychodzą smaczne i zdrowe. Natomiast – co jest ważne i co często powtarzam – mięso nam nie szkodzi. To nie jest tak, że coś jest z nim nie w porządku.

Ale jest problem z mięsem?

Tak, bo trudno znaleźć dziś dobry jakościowo produkt. To jest ten problem, że tak naprawdę karmimy dzieci mięsem od rana do wieczora, ale ono nie jest dobrej jakości. Sami wiemy, co możemy znaleźć w szynce, czy jak długi potrafi być skład parówek, które serwujemy maluchom. Nie zawsze pierś z kurczaka będzie dla nich odpowiednia, jeśli znajdują się tam antybiotyki czy hormony wzrostu. Tymczasem posiłki wielu dzieci opierają się na mięsie. No i jeszcze na glutenie z mąki, czyli wchodzi tu pizza, makaron i pierogi. Czyli te dzieci nie dostają żadnych wartości odżywczych, które mogłyby czerpać z warzyw, owoców czy z białka roślin. A warto przyjrzeć się temu, jak jedli nasi dziadkowie i nasze babcie.

Noto jak jedli?

Mięsa było niewiele, bo było rarytasem, ale zarazem było dobrej jakości. Jedli przede wszystkim fasolę, soczewicę, do tego różne rodzaje kasz: gryczaną, pęczak, jaglaną. No i ziemniaki. To była podstawa żywienia. Jedli też różne sezonowe warzywa i kiszonki, o których czasem zapominamy i nie bardzo chcemy je jeść. A przecież tego typu dieta jest bardzo zdrowa i dostarcza nam dużo warto-

ści odżywczych. Zdecydowanie więcej niż ta oparta wyłącznie na glutenie i kiepskiej jakości produktach.

W polskich domach już chyba widać tę zmianę.

Tak, widać zmianę; jesteśmy coraz bardziej otwarci na nowinki. To jest plus i minus, bo z jednej strony jesteśmy otwarci na kuchnię roślinną, kuchnię planetarną, jesteśmy w stanie bez problemu zjeść hummus czy smalec z fasoli, ale z drugiej strony jemy też kiepskie produkty, na które przychodzi do nas moda z Zachodu i które mają bardzo długie składki. A warto czytać składki tego, co zamierzamy zjeść, bo możemy się zdziwić, co jest w środku, jak dużo jest tam różnego rodzaju utwardzonych tłuszczów, tłuszczów trans, jak dużo jest tam chemii. A przecież wystarczy parę minut i można wyczarować naprawdę dobre jedzenie.

Jak to zrobić?

Trzeba odłożyć komórki i poświęcić trochę czasu na kuchnię. To jest zdrowie nasze, naszej rodziny i dzieci. To zaprocentuje – potem mniej wydamy na opiekę medyczną i różne leki. Taki kwadrans w kuchni to jest swego rodzaju inwestycja. Jakiś czas temu prowadziłam warsztaty z dziećmi. Pomysł był taki, że chcieliśmy znaleźć idealne menu restauracyjne dla dzieci, aby to nie były wyłącznie nuggetsy i frytki oraz burgery. Pytaliśmy dzieci, co chcą jeść i co jedzą w ciągu dnia, nie tylko w restauracji. Pojawił się smutny wniosek. Okazało się, że dzieci przede wszystkim bardzo chciałyby gotować ze swoimi rodzicami, ale rodzice

nie mają dla nich czasu. To deklaruje aż 98 procent dzieci! Jak pytałismy o to rodziców, mówili, że nie gotują wspólnie, bo dzieci robią bałagan w kuchni. Więc proponuję, abyśmy wszyscy razem nie tylko gotowali, ale też sprzątali tę kuchnię. To, co możemy naszym dzieciom podarować, to wspólny czas przy stole, w kuchni czy gdzieś na podwórku. Ten czas jest bardzo cenny. Dzieci i młodzież jedzą coraz gorzej. Jak je przekonać, jak je nauczyć trochę innego żywienia? Wzorzec idzie z góry, czyli od rodziców. Jeśli rodzice nie jedzą warzyw i owoców, jeżeli nie smakują im pomidory czy ogórki, to dzieci tak samo będą grymasić. Jeżeli wspólnie będziemy jeść kaszę, strączki, różnego rodzaju warzywa i owoce, to myślę, że cała rodzina będzie zdrowsza.



FOT. WOJCIECH WOJCIKIEWICZ

Katarzyna Gubała

Ekspertka od diet roślinnych, wegańska, autorka wielu książek kulinarnych. Gotuje w telewizyjnym programie „Pytanie na śniadanie”. Ambasadorka Maspex Polska (firma spożywcza) z siedzibą w Wadowicach.

Jadwiga Jenczelewska: Bób, groch i soczewica jako lewacka broń, od której mogą zginąć polskie dzieci



Mamy nowy spór polityczny. O co? O fasolkę szparagową, groch, soczewicę, bób i wiele innych wspaniałych – i co ważne – naszych staropolskich roślin strączkowych. Przyczyną tego sporu jest rozporządzenie ministra zdrowia dotyczące żywienia dzieci w placówkach oświatowych – w nowym roku szkolnym raz w tygodniu przedszkolaki i uczniowie zamiast mięsa mają zjadać posiłki przygotowane z produktów rolnych. Właściwie jest to

powrót do naszych pięknych tradycji kulinarnych – w staropolskiej kuchni największą popularnością cieszyły się warzywa takie jak kapusta, buraki, rzepa i oczywiście zdrowe, smaczne rośliny strączkowe – typowe dla naszego klimatu. Konserwatywni politycy preferujący to, co dawne i rodzime, powinni być zadowoleni, a tu pojawiają się zarzuty ideologiczne.

Posłanka PiS-u Maria Kurowska woła z sejmowej mównicy (co prawda do pustych ław), że zagrożona

jest egzystencja naszych dzieci! „Będą chodzić głodne, ponieważ mają inne przyzwyczajenia żywieniowe w domu” – uznała posłanka i określiła pomysł karmienia uczniów w szkołach warzywami jako „obłąkańczą ideologię lewacką”, w której „wymyślone ideologie ratowania planety” mają za nic dobro ludzi. I zaapelowała do rodziców, by pilnie ratowali swoje pociechy.

Szkoda, że pani Kurowska nie spojrzała na swoje stare szkolne zdjęcia, bo bez trudu zauważyłaby, jak bardzo niedzisiejsi szczupli uczniowie różnią się od obecnych grubaszków w wieku szkolnym. Jesteśmy bardzo delikatni w ocenach i wypowiedziach, więc nie nazywamy rze-

czy po imieniu – że mamy coraz więcej małych tłuściochów, których ten jeden postny obiad w tygodniu już nie uratuje. Nasze przedszkolaki i uczniowie są w pierwszej dziesiątce małych obywateli, którzy tyją najszybciej w Europie. Według danych Narodowego Funduszu Zdrowia nadmierna masa ciała (nadwaga lub otyłość) dotyka blisko 30-33 proc. dzieci w wieku wczesnoszkolnym (7-9 lat).

Problem nadwagi i otyłości dotyczy już ok. 2 milionów polskich dzieci i nastolatków, z których wyrastają otyli ludzie. A poza tym szkoła jest także po to, aby pokazać małym, jak wyglądać kulinaria, bakłazan, ciecierzycę, boćwina i inne warzywa – i jak smakują, bo to też jest edukacja.

PULS*regionów*



SAKSONIA-ANHALT
SAKSONIA-ANHALT
SAKSONIA-ANHALT
SAKSONIA-ANHALT
SAKSONIA-ANHALT
SAKSONIA-ANHALT

Halt!

Czyli jak zatrzymać marsz po władzę skrajnej prawicy w Europie

- Str. 18-19

ROZMOWA TYGODNIA

Paulina Polko: Żarty się skończyły. Brak zabezpieczenia może sparaliżować funkcjonowanie miast

Pożary zakładów produkujących drony i magazynujących kompozyty dla lotnictwa w Polsce, a także seria niebezpiecznych zdarzeń w Niemczech są oceniane przez ekspertów jako element rosyjskiej wojny hybrydowej. Czułość powinny zachować służby na terenie woj. śląskiego, gdzie funkcjonują elektrownie, kopalnie, zakłady zbrojeniowe i znajdują się ważne węzły komunikacyjne. – Odnotowywane incydenty mogą być ostrzeżeniem, próbą wpłynięcia na państwa, aby nie wspierały Ukrainy – mówi „Dziennikowi Zachodniemu” dr hab., prof. AWSB Paulina Polko, kierowniczka Katedry Nauk o Bezpieczeństwie Akademii WSB

Arkadiusz Biernat

W Skarżysku-Kamiennej pożar na terenie zakładu produkującego drony, w Lublinie na terenie magazynu z kompozytami dla lotnictwa. Do tego liczne incydenty wokół lotnisk, elektrowni i zakładów zbrojeniowych w Niemczech. Jak to ocenić?

Nie jest to przypadek. To działania, które Rosja stosowała przed pełnoskalowym atakiem na Ukrainę, a wcześniej wobec innych państw, w przeszłości będących częścią Związku Radzieckiego. Obecnie odnotowujemy je w Polsce, państwach bałtyckich, Rumunii i Niemczech. To działania wymierzone już nie tylko w kraje Europy Wschodniej, Środkowej, ale także Zachodniej. To trzeci poziom tzw. piramidy „Doktryny Gierasimowa” [termin militarny opisujący zbiór nowoczesnych sposobów prowadzenia działań operacji wojskowych, zdefiniowany i skonstruowany przez ówczesnego przewodniczącego Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej Walerija Gierasimowa w 2013 roku – red.]. Przed atakiem militarnym zakłada działania poniżej tzw. progu wojny. Wymierzone do funkcjonowania ludności: kolej, zakłady produkcyjne, elektrownie. Ich skutkiem jest nękanie, wprowadzenie zamieszania czy wręcz paraliżowanie działalności państwa. Odnotowywane incydenty mogą być ostrzeżeniem, próbą wpłynięcia na państwa, aby nie wspierały Ukrainy.

Na terenie województwa śląskiego mamy elektrow-

nie, kopalnie, zakłady zbrojeniowe...

Ważne węzły komunikacyjne: kolejowe i drogowe, które mają niebagatelne znaczenie dla ukraińskiego oporu i funkcjonowania państwa.

O ile np. elektrownie czy duże zakłady zbrojeniowe raczej mają dobre zabezpieczenia i procedury, to trudno mówić o tym w mniejszych przedsiębiorstwach, które wchodzą w łańcuch dostaw kluczowych komponentów np. dla energetyki czy zbrojeniówki. Nie mówiąc już o tym, że nie tak dawno byliśmy świadkami, jak aktywiści dostawali się na teren kopalni i bez problemu wspinali się na wieżę szybu.

Dlatego tak ważne jest, aby system zabezpieczeń był dostosowany do specyfiki zakładu i zagrożeń. W obecnej sytuacji żarty się skończyły. Brak zabezpieczenia może nie tylko sparaliżować funkcjonowanie miast czy państwa, ale także doprowadzić do jego zniszczenia. Co również jest bardzo dużym problemem: upadek majątku, utrata miejsc pracy, pogorszenie sytuacji lokalnych i centralnych budżetów. Poruszony wątek aktywistów jest bardzo ważny. Nieświadomie mogą być wykorzystywani do celów dywersyjno-terrorystycznych. Nie mówię, że tak jest zawsze przy każdym proteście, ale należy się z tym liczyć. Nieprzyjaciółom może zależeć na wykorzystaniu ich do niepożądanych czynów.

Jak się chronić? Nie chcę deprecjonować, ale nierzadko w ochronie obiektów widzimy osoby wiekowe.

Paradoksalnie to nie jest złe rozwiązanie. Doświadczenie ma ogromne znaczenie, taka osoba z reguły jest bardziej spostrzegawcza i jej znacznie łatwiej dostrzec niepokojące sygnały, wykryć nienaturalne zachowania, a w przypadku uzasadnionych podejrzeń wezwać grupę interwencyjną czy odpowiednie służby. Musimy pamiętać, że ochroniarz nie jest receptą na wszystko. Przecież nie może być w każdym miejscu na terenie obiektu i o każdym czasie.

To jak chronić takie obiekty?

Tak jak w przypadku ochrony przeciwlotniczej w armii. To musi być system wielowarstwowy składający się ze wspomnianej ochrony, monitoringu, ale także zabezpieczeń, jak odpowiednio dobrane ogrodzenie, monitoring czy systemy alarmowe. Kończąc na zabezpieczaniu haseł, identyfikatorów i na działach personalnych, na których ciąży konieczność weryfikacji pracowników przed zatrudnieniem, zwłaszcza dopuszczanych do kluczowych informacji na temat produkcji czy procedur funkcjonujących na terenie zakładu. Zdaję sobie sprawę, że coraz trudniej jest o pracownika, ale nie można zaniedbać tych działań. Niestety, zdarzało się, że w ważnych zakładach zatrudniano osoby, które okazywały się pracującymi dla służb obcych państw. Wielowarstwowość syste-

Musimy pamiętać, że ochroniarz nie jest receptą na wszystko. Przecież nie może być w każdym miejscu na terenie obiektu i o każdym czasie

PAULINA POLKO

mów bezpieczeństwa nie zapewni 100-procentowej pewności, ale znacząco zminimalizuje ryzyko niepożądanych wydarzeń.

W kontekście pracowników to olbrzymia skala wyzwań...

Tak, bo taka osoba nie musi być szpiegiem w rozumieniu, że to akurat ona planuje jakąś „brudną akcję”. Może być tylko źródłem dla obcych służb. Może dostarczyć z pozoru mało ważnych informacji, a jednak kluczowych w detalach: o sposobie pracy danego zakładu, o systemie weryfikacji pracowników, procedurach kontrolnych, wreszcie o słabościach. Dlatego kluczowa jest czułość przełożonych, ale i współpracowników. Nie można przejść obojętnie obok tego, kiedy ktoś jest szczególnie zainteresowany procedurami obowiązującymi w zakładzie. Czasem osoby wykonują tego typu zadania nie do końca świadomie tego, komu i po co mają mu służyć. Bo ktoś im zapłacił pewną sumę za informację czy realizację zadania, np. przewiezienia paczki przez granicę. To nie zwalnia ich z odpowiedzialności, ale utrudnia dotarcie do odpowiedzialnych za akcje. I o to zleceńodawcom chodzi, aby nie powiązać ich z daną sytuacją, a tym samym nie obciążać odpowiedzialnością państwo, jakiemu służą.

Taką osobą może być każdy. Nie mówiąc o tym, że w Polsce mamy sporą liczbę cudzoziemców, zwłaszcza z Ukrainy. Większość to uchodźcy, osoby chcące u nas pracować i żyć, ale wśród nich – jak w przypadku każdej grupy – może być jakiś odsetek osób rozczarowanych rzeczywisto-

ścią czy wręcz nieprzyjaźnie nastawionych. Jak obce służby werbują?

To może być Polak, ale także cudzoziemiec. Może mieć paszport ukraiński, ale nie być Ukraińcem. Musimy pamiętać, że osoba z paszportem Ukrainy, ale także innych byłych republik ZSRR może być po prostu narodowościowo Rosjaninem. Wynika to z tego, że po przemianach w latach 90. XX wieku wiele osób z powodów pragmatycznych wyrabiało paszport kraju, w którym przebywały, i nie wracało na teren dzisiejszej Rosji. Jeśli chodzi o Ukraińców, dochodzi jeszcze kwestia, że jakaś ich część, zwłaszcza ze wschodu, sympatyzuje z Rosją. Takie osoby są podatne na tego typu aktywności na zlecenie. Służby rosyjskie za niewielkie sumy, które nie są bez znaczenia dla osób na życiowym zakręcie lub z problemami finansowymi, poszukują w internecie kandydatów do swoich zadań. Korzystają np. z komunikatorów. Jeśli chodzi o obywateli z byłych republik ZSRR przez Telegram, który na wschodzie jest bardzo popularny, a u nas już nie. Osoba otrzymuje zadanie, wykonuje je i otrzymuje zapłatę, nie mając jednocześnie żadnego kontaktu ze zlecającym. Robota „w białych rękawiczkach”.

Nie ma jednego uniwersalnego mechanizmu rekrutacji czy podatności na nią. Jak neutralizować tego typu zagrożenie?

Rozmawiając z funkcjonariuszami operacyjnymi można wyciągnąć wniosek, że choć w internecie można znaleźć dużo cennych informacji, to kluczowa jest praca operacyjna w terenie. Chodzi o in-



Paulina Polko: Służby rosyjskie za niewielkie sumy poszukują w internecie kandydatów do swoich zleceń

filtrację środowisk, a do tego konieczna jest znajomość języka. Policja oraz inne służby muszą się do tego przygotowywać, bo tego typu pracy, ze względu na sytuację wokół granic Polski, będzie tylko więcej. To nic nowego jak rozwiązywanie terenowe stosowane w latach 90. Technologia pomaga, ale konieczna jest klasyczna praca oparta o źródła osobowe.

Nie można pominąć czujności obywatelskiej?

Zdecydowanie. To dotyczy każdego z nas i nic nas nie kosztuje. Wystarczy przyjrzeć się temu, co się dzieje wokół zakładu pracy, gdzie można zauważyć dziurę w ogrodzeniu. Na dworcu zwrócić uwagę na pozostawione bagaże czy paczki. Doświadczenia z Zachodu pokazują, że warto też obserwować, co się dzieje w sąsiedztwie. Nie chodzi o wścibskość, ale dostrzeganie pewnych nienaturalnych detali. Brytyjczycy mierzący się z aktami terroryzmu nie bagatelizowali takich sygnałów. Czytałam raport o tym, jak seniorka zadzwoniła zaniepokojona na policję. Obok niej wprowadzało się młode małżeństwo. Nowi sąsiedzi tłumaczyli, że mają dzieci, ale kobieta nie zauważyła podczas przeprowadzki żadnych zabawek,

wózka, łóżeczka czy nawet wyposażenia domowego, jak lampa, kanapa etc. Tylko pudła. Wydało się jej to dziwne. Służby to sprawdziły i mieszkanie okazało się dziupłą wykorzystywaną do działalności terrorystycznej. Z kolei na jednym z uniwersytetów profesor zgłosił studenta, który był nadzwyczaj zainteresowany hodowlą złośliwych wirusów. Pytał, jak je hodować, transportować, skupiał się na detalach i technicznej wiedzy. Ciekawość aż raziła. Jak się później okazało, ta osoba była również powiązana z niepożądanymi grupami. Czujność jest niezwykle potrzebna. Zdaję sobie sprawę, że obserwacje i informowanie służb nie są dość popularne w naszym społeczeństwie ze względu na historyczne zaszłości, ale należy zmienić podejście, bo chodzi o nasze bezpieczeństwo.

Komu to zgłaszać?

Ochronie, Straży Ochrony Kolei, ale przede wszystkim policji. Ta formacja ma pewne braki kadrowe, ale musi wziąć na siebie ciężar, aby dokładnie zweryfikować każdy niepokojący sygnał. To rola przełożonych, aby dobrze te siły dysponować. Nie może być tak, że przypadkowa osoba znajduje na polu drona tylko dlatego,

że ktoś wcześniej sprawdził coś „po łebkach”.

Pożar, upadek niezidentyfikowanego obiektu, kiedy jeszcze nie ma oficjalnego komunikatu służb, ale w internecie już zaczynają krążyć różne niepokojące teorie szybko zyskujące popularność. To nie przypadek?

Dotykamy kolejnej zmyry naszych czasów, a więc działań hybrydowych w internecie oraz dezinformacji. Niestety, komunikacja jest słabym elementem naszego państwa. Nie może być tak, że w instrukcji dla obywateli mamy opisane określone zachowania w przypadku alarmu, jak np. śledzenie komunikatów w oficjalnych kanałach, a kiedy to się dzieje, tych komunikatów nie ma. Nie może być tak, że państwo ostrzega, że nie wysyła żadnych linków przez wiadomości tekstowe RCB, by kilka dni później wysłać link do poradnika bezpieczeństwa z którym, swoją drogą, należy się zapoznać.

Nawiązała Pani do nocnego alarmu w rejonie Lublina pod koniec lipca. Kilka

tygodni później, będąc w Bieszczadach, otrzymałam SMS z informacją o zmasowanym ataku na zachodnią Ukrainę, a później z odwołaniem alarmu. Może wyciągamy wnioski, ale za wolno?

Mamy czwarty rok pełnoskalowej wojny za naszą wschodnią granicą. Musimy działać szybciej, sprawniej i wypracować solidną praktykę. Jeżeli jest alarm, to od razu w oficjalnych komunikatach w telewizji, radiu, internecie, aplikacjach i esemesach powinien być wyjaśniający komunikat, choćby lakoniczny. Nieprzypadkowo podkreślałam różne kanały dystrybucji informacji, bo mamy zróżnicowane społeczeństwo. Seniorzy mogą szukać informacji w tradycyjnych środkach przekazu, jak radio czy telewizja, ale młodszy już tylko w internecie.

Jeszcze dochodzi kwestia zaufania do państwa i służb. Przeglądając dyskusje w internecie, ale czasem wsłuchując się w rozmowy, można usłyszeć o braku zaufania, co jest podsycane przez anonimowe konta. Jak mamy sobie z tym radzić?

Dla mnie szokiem były wyniki sondy przeprowadzonej na jednym z portali internetowych po incydencie na torach związanym ze zniszczeniem fragmentu torowiska na wschodzie Polski, co mogło doprowadzić do wykoślenia pociągu osobowego. Jako potencjalnych sprawców wskazano w drugiej kolejności rząd i premiera. Rozumiem, że są różne poglądy polityczne. Nie zawsze podoba się ten czy inny premier oraz prezydent, ale zakładać, że przedstawiciele polskich władz planują zamach na obywateli? Trzeba mieć wypaczoną wizję świata. Niewiarygodne.

Ta obca propaganda ma się dobrze?

Niestety tak, ale nie tylko to jest przerażające. NASK w jednym z ostatnich raportów wskazał, że konta szerzące dezinformację w naszych mediach społecznościowych nie są wyłącznie rosyjskie

czy z innego wschodniego kraju, ale w przeważającej większości już pochodzą z Polski. Nie są tylko polskojęzyczne, ale wręcz zakładane i prowadzone przez Polaków.

Zafascynowani pożyteczni idioci? Osoby nastawione na łatwy zarobek?

Zapewne to i to, ale trudno określić proporcje. Rosyjskie służby słusznie odczytują rzeczy-

wistość, bo poza mniejszym procentem, co i tak jest już zdumiewające, to trudno w Polsce zbudować sympatię do Rosji. Nikt ze zdrowym rozsądkiem nie uwierzy w jej pokojowe nastawienie, a większość doskonale zna historię relacji polsko-rosyjskich, które dla nas kończyły się tragicznie. Dlatego lansowane są tezy w internecie podważające zaufanie do państwa, polityków, służb, ale także Ukrainy, Unii Europejskiej czy NATO. To budowanie antyukraińskich nastrojów idzie im bardzo dobrze, jak i podważanie sojuszy. W zasadzie efekt jest tożsamy. Nie budują poparcia dla Rosji, ale buduje się niechęć do własnego państwa, lansując tezy, że wszystko, co robią politycy czy służby, jest sterowane z zagranicy. Potem czytamy teorie oderwane od rzeczywistości, że żołnierze nie pilnują torów, tylko idą tam podkładać ładunki lub zacierać ślady. Jak widać, ktoś to kupuje. I choć nie rośnie sympatia do Rosji, to ten kraj zyskuje na tej destabilizacji, bo osłabia państwo.

Użytkownik internetu jest w stanie bezkrytycznie uwierzyć w najbardziej szokującą teorię „mariuszowi-Polakowi090233” niż dziennikarzowi podpisującemu się własnym imieniem i nazwiskiem z redakcji o ugruntowanej pozycji. Owszem, zdaję sobie sprawę, że i w mediach zdarzają się błędy, ale jednak dziennikarz w większości wydzwaniania, weryfikuje informacje.

Niestety, świat pędzi, jest skomplikowany, rozwiązanie problemu często nie jest zero-jedynkowe, a tymczasem ludzie szukają prostych odpowiedzi. Kłamstwo może mieć jedno zdanie, ale udowodnienie, że to kłamstwo, już pięć... Rzeczowy artykuł zajmie pewnie kilka lub kilkanaście tysięcy znaków, a wpis w mediach społecznościowych z fejkowym zdjęciem – kilka zdań. Z jednej strony trzeba poświęcić kilka minut, trochę wysiłku intelektualnego, a z drugiej wystarczy chwila.

To jest jednak zastanawiające, że dzieje się to w coraz bardziej wykształconym społeczeństwie. Ważne jest ograniczone zaufanie do źródeł, zwłaszcza anonimowych. Należy weryfikować informacje, co nie jest problemem w dobie internetu. Konieczna jest czujność, krytyczne myślenie i zdolność do refleksji wobec tego, co czytamy w internecie. Zdaję sobie sprawę, że trudno ten nawyk wyrobić w osobie dorosłej – pozostaje nam tylko apelować o zdrowy rozsądek. Dlatego państwo powinno uczyć tych nawyków od najmłodszych lat w szkołach.

LUDZIE

Silesian song, czyli jak Paweł Kukiz zapomniał, skąd pochodzi

„Ja się tu urodziłem i kocham ten Śląsk jak ty. Jestem Ślązakiem, du bist ein Schlesier, das ist unser Gemeinsinn”. Tak w latach 90. Paweł Kukiz śpiewał w najbardziej ekumenicznej piosence o Śląsku. Gdy pił z Maleńczukiem, mówił, że marzy o autonomii Śląska, w prasie przedstawiał się jako Ślązak. A potem wspólnie z polskim Ruchem Narodowym działał w polityce, z kolei w 2016 roku jego ugrupowanie opowiedziało się przeciw uznaniu Ślązaków za mniejszość etniczną. Zaprawdę, kręta i wyboista jest droga Kukiza

Roman Balczarek

Polityczne CGI

Kiedy na początku lat dwutysięcznych na ekranach kin premierowały prequely „Gwiezdných wojen”, a widzowie punktowali nieścisłości z oryginalną trylogią i udowadniaли, że George Lucas na przestrzeni lat notorycznie zmieniał pomysły oraz improwizował, reżyser z pełnym przekonaniem twierdził, że od początku miał taki właśnie plan. Wszystko rzekomo było przemysłowe i wpisywało się w jego wielką, niezmienną wizję.

Obserwując polityczną drogę Pawła Kukiza, trudno nie odnieść wrażenia, że muzyk stosuje dokładnie tę samą sztukę. Każdy wywiad z nim to dziś próba przedstawienia go jako człowieka systematycznie idącego do przodu, zawsze marzącego o polityce i wreszcie jednego z czołowych polityków w kraju, który rzekomo miał trzymać cały

PiS w szachu. Zgodnie z tym planem trafił do władzy jako niezłomny antysystemowiec, którego zadaniem jest patrzenie politykom na ręce i głośne punktowanie patologii.

Sęk w tym, że podobnie jak w przypadku fanów „Gwiezdných wojen” dawni poplecznicy Kukiza doskonale pamiętają oryginalną wersję jego poglądów. I żadne polityczne poprawki nie wymażą faktu, że w kluczowym momencie dla regionu Kukiz stanął po stronie systemu.

Poszła Karolinka, hen do NRF

Lata dziewięćdziesiąte to czas biedy, transformacji ustrojowej, a na Śląsku zamykanych kopalń i masowych wyjazdów do Niemiec. Na listach przebojów króluje zespół Piersi oraz ich utwór „Silesian Song”. Jako jeden z niewielu mainstreamowych i ogólnopolskich głosów zdaje się rozumieć region i re-

aguje na tragedię wyludniającego się Śląska. Zresztą, co tu dużo mówić – trudno o drugą piosenkę uderzającą w takie tony i faktycznie próbującą coś powiedzieć o naszym Śląsku: „Poszoł za niom Karol, hen do NRF, wielkim panem będzie, w audi se siedzie, albo w mercedes. A ja stąd nie wyjadę i ty Johan nie jedź też. To jest moja ziemia, a twój hajmat, ona nasza wspólna jest”. I chociaż cały repertuar zespołu Piersi podnosił kwestie społeczne w Polsce i był głosem patrzącym w przyszłość (a nie udającym walkę z komuną), tak na Śląsku nigdy mu nie zapomnimy „Silesian Song”.

Ślązak z Łosiowa

W tamtym czasie Paweł Kukiz kreował się na Ślązaka z wyboru. Choć jego rodzina miała korzenie kresowe i była naznaczona tragiczną historią w czasie wojny (jednego dziadka zamordowali Rosjanie, drugiego Niemcy w Auschwitzu), to mu-

zyk odcinał się od życia w permanentnym resentymentem do II RP. W wywiadzie dla „Nowej Trybuny Opolskiej”, przeprowadzonym przez Krzysztofa Zyzika w 2006 roku, mówił:

„Tu [na Śląsku – przyp. red.] się ożeniłem. [...] Opolszczyznę kocham, bo to jest wspaniały region. Nigdy nie był do końca niemiecki ani polski. Tu zawsze żyli Ślązacy, którzy są wspaniałą mieszanką cech tych obu nacji. Widzę po moich kumplach Ślązakach, że oni mają w sobie porządek po Niemcach, ale już fantazję po Polakach. [...] Sam [też] czuję się Ślązakiem, [...] to jest chyba związane z moim wielkim zakorzeniem się tutaj. Mam świadomość, że ojciec pochodzi z Kresów i że to jest całe jego życie. Ale ja mam tamte korzenie już odcięte. Tutaj się urodziłem. [...] [Ojciec] ma do mnie pretensje, że się za mało angażuję emocjonalnie w Kresy. Tymczasem ja się po prostu pogodziłem

z przesunięciem granic i uważam, że trzeba myśleć do przodu”.

Ale zaangażowanie Kukiza w sprawę Śląska szło nawet dalej. W tym samym wywiadzie przyznawał: „Kiedy czytam o przedwojennej autonomii Śląska, to coraz częściej myślę, że to nie byłoby głupie rozwiązanie. Bylibyśmy politycznie nieco dalej od kilku oszołomów”.

Jak wspominał po latach Maciej Maleńczuk, z którym Kukiz dzielił niejedną zakrapianą noc, temat ten regularnie powracał w prywatnych rozmowach. Według Maleńczuka Kukiz potrafił długo i namiętnie opowiadać o polityce, o problemach w kraju i autonomii. Kiedy krakowski bard dopytywał, czy to w ogóle realne i co w takim razie z resztą kraju, Kukiz według Maleńczuka odpowiedział: „Daj pomarzyć”.

Polityczne zakusy

Zostańmy przy omawianym wywiadzie, bowiem jest on jednym z niewielu źródeł, które faktycznie pozwalają spojrzeć na pomysły polityczne Kukiza na długo przed jego kandydowaniem na najwyższe urzędy. Już w 2006 roku mówił, jak istotny jest temat jednomandatuowych okręgów wyborczych (JOW), które jego zdaniem miały być remedium na problemy trapiące Polskę. Wtedy też pojawiały się z jego ust hasła o „zwrocie Polski w ręce obywateli”. Wcześniej, bo w 2005 roku, znalazł się w honorowym Komitecie poparcia kandydata na prezydenta Donalda Tuska, a w latach 2006-2007 wspierał kampanię samorządową Hanny Gronkiewicz-Waltz i parlamentarną Platformy Obywatelskiej.

Otwarcie krytykował pierwszy rząd Prawa i Sprawiedliwości i opowiadał się za decentralizacją kraju. Ale już wtedy widać było, że program Kukiza jest dosyć eklektyczny, mianowicie liberalno-konserwatywny. Opowiadał się przeciw aborcji, adopcji przez pary homoseksualne oraz organizowaniu parad równości. I chociaż przywdział kurtkę konserwatywnego antysystemowca, to zdaniem Maleńczuka był on po części socjalistą, chociaż nie chciał się do tego przyznać. I fak-



FOT. ROBERT LEWANDOWSKI



FOT. ROBERT LEWANDOWSKI

tycznie, choć Kukiz otwarcie krytykował ustrój Polski Ludowej, to do dzisiaj podkreśla (m.in. w niedawnym wywiadzie u Żurnalisty), że zależy mu na silnym, opiekuńczym państwie, a jeszcze w okolicach 2010 roku mówił, że należy opodatkować wielkie zachodnie koncerny, a polskie banki należy odciąć od zagranicznych inwestorów.

Kukiz był pełen sprzeczności. Potrafił jednocześnie działać na rzecz ratowania niemieckich i żydowskich cmentarzy na Ziemiach Zachodnich, a z drugiej strony zasiadać w Komitecie Marszu Niepodległości społeczeństwa z Młodzieżą Wszechpolską i ONR-em (choć faktem jest, że po dwóch latach zrezygnował z piastowania tej funkcji).

Antysystemowiec idzie po władzę

W 2014 roku Paweł Kukiz zamienił mikrofon na polityczną mównicę i wystartował do Sejmiku Województwa Dolnośląskiego z ramienia Bezpartyjnych Samorządowców, zdobywając mandat. Rok później w kampanii prezydenckiej zdobył 20% głosów, wskutek czego w rodzimym województwie opolskim w pierwszej turze wyprzedził Andrzeja Dudę, zajmując drugie miejsce i udowadniając swoje poparcie w zachodniej części Górnego Śląska.

Swoją kampanię prowadził głównie pod hasłem JOW-ów, które trafiło na wyjątkowo podatny grunt. Wyborcy widzieli w tym szansę na wyrwanie się z rządów partyjnych i wreszcie wybieranie lokal-

nych gospodarzy, a nie politycznych spadochroniarzy zrzuconych przez ogólnopolskich prezesów.

Problem polegał na tym, że spod chwytliwego hasła ziała programowa pustka. Ruch Kukiz'15 postulował ordynację większościową, ale milczał o narzędziach zabezpieczających: mechanizmie odwoływania posłów, zakazie startu dla wspomnianych spadochroniarzy czy przyszłości Senatu. Projekt polityczny przypominał patchwork wykluczających się idei. Z jednej strony rzucał bliskie lewicy postulaty opodatkowania korporacji, z drugiej snuł ryzykowne dla ustroju wizje wybierania w powszechnym głosowaniu sędziów pokoju i komendantów policji. Samorządy miały rosnąć w siłę, ale jednocześnie zapowiadano eurosceptyczny kurs. Postulowano osłabienie partyjnej centrali, ale zarazem wprowadzanie systemu prezydenckiego z silną władzą jednostki, której podlegałby rząd.

Ruch Narodowy

Komitet prezydencki Kukiza dosyć szybko został przekształcony w format parlamentarny, ale na starcie zderzył się z poważnym problemem. Rozpoznawalna twarz była. Poparcie społeczne też. Program (powiedzmy) był. Brakowało jednak struktur i ludzi. Chcąc szybko zbudować szeroki front, Kukiz wciągnął na swoje listy wyborcze działaczy Ruchu Narodowego.

Sojusz z narodowcami wymusił zmianę retoryki. Wprawdzie wszystkich działaczy łączyła niechęć

do systemu, ale w wizji narodowej absolutnie nie było miejsca na autonomię, decentralizację czy regionalizmy. Państwo według nich miało być silne, jednolite i twardo zarządzane z Warszawy. Kukiz nie widział w tym zgrzytu, deklarował, że jego celem jest po prostu służba obywatelom i rozważanie systemu od środka.

Dosyć szybko doszło jednak do rozłamu. Już w 2016 roku część narodowców opuściła Kukiza (później wiążąc się z Konfederacją), a ruch Kukiz'15 zaczął dzielić się na mniejsze frakcje. Zanim jednak klub ostatecznie osłabł i wpadł w orbitę PiS-u, to właśnie posłowie od Kukiza w 2016 roku storpedowali w Sejmie obywatelski projekt o uznaniu Ślązaków za mniejszość etniczną. Wniosek o odrzucenie projektu w komisji sejmowej zgłosiła posłanka Anna Maria Siarkowska, startująca z list Kukiz'15 reprezentantka środowiska narodowego. Jak wspomina jeden z twórców projektu, przewodniczący Ruchu Autonomii Śląska, Jerzy Gorzelik:

„Jestem ostatnią osobą, która nie poparłaby wniosku o uznanie Ślązaków za mniejszą etniczną. Przecież mieszkam na Śląsku i na co dzień widzę, że to naturalny, oczywisty fakt”

PAWEŁ KUKIZ NA ŁAMACH „DZIENNIKA ZACHODNIEGO”

Układ

Proces, w którym dawny buntownik zaczął stawać się koalicjantem rządu Zjednoczonej Prawicy, był dla wielu jego wyborców smutnym widowiskiem. Już w Sejmie VIII kadencji posłowie Kukiza często głosowali ramię w ramię z PiS-em. Mało kto odbierał to jako polityczną dojrzałość, a widziano to raczej, że Kukiz (cytuje Lucasa, a co) stał się tym, co obiecał zniszczyć.

Ciekawiej zrobiło się w IX kadencji, kiedy zawarto oficjalne porozumienie między Jarosławem Kaczyńskim a Pawłem Kukizem. Muzyk jeszcze rok temu w podcaście Żurnalisty przedstawiał to jako swój wielki triumf. Według jego narracji kilku posłów jego koła stało się brakującymi ogniwami do większości parlamentarnej i to oni mieli stawiać dyktat największej partii w Polsce. Opowiadał, że mogli zażądać wszystkiego, a przeforsowali m.in. ustawę antykorupcyjną (zakazującą posłom zasiadania w spółkach Skarbu Państwa) oraz zwiększenie świadczeń dla opiekunów osób niepełnosprawnych.

Problem jednak jest taki, że większość posłów współpracujących z Kaczyńskim mówi, że prezes Prawa i Sprawiedliwości jasno daje do zrozumienia współpracownikom, kto jest większym graczem i kto dysponuje realną siłą. I może Kukiz ma rację, że prezes był desperowany w szukaniu bezwzględnej większości, ale nic nie wskazuje, by to od Kukiza wszystko zależało.

„Silesian Song”

W ostatniej, X kadencji Sejmu Paweł Kukiz wystartował z list PiS-u, ale nie został członkiem partii. Nadal trwa przy swoim środowisku (które na przestrzeni lat funkcjonowało w różnych odsłonach: jako stowarzyszenie, koło czy partia) i w kluczowych sprawach z reguły głosuje ramię w ramię z prawicą. Od tej reguły są jednak wyjątki. Gdy Sejm obecnej kadencji dwukrotnie głosował nad uznaniem języka śląskiego za język regionalny, Kukiz najpierw wstrzymał się od głosu, a w kolejnym głosowaniu w ogóle nie wziął udziału.

W 2012 roku na łamach „Dziennika Zachodniego” opowiadał się stanowczo za uznawaniem śląskiego za język regionalny: „Ludzie, którzy walczyli o Polskę w powstaniach śląskich, nie mówili do siebie polszczyzną Słowackiego. Mówili po śląsku. Ten język zasługuje na docenienie. Nie mam pojęcia, czemu nasz rząd wzbrania się przed wpisaniem godki na listę języków regionalnych. To chyba efekt kompleksu dziadka z Wehrmachtu w PO”.

Kto wie, może Paweł Kukiz nadal pamięta słowa, które napisał: „Ja się tu urodziłem i kocham ten Śląsk jak ty. Jestem Ślązakiem, du bist ein Schlesier, das ist unser Gemein-sinn”.

POLITYKA

Dr Zitelmann: Niemcy są pogrążone w mentalnym zameście. Polityka jest jedynie konsekwencją, a nie przyczyną

– W całej Europie wyborcy coraz bardziej odwracają się od partii lewicowych i to pozytywne zjawisko. Niestety, nie zwracają się w stronę klasycznych liberałów i libertarian. Zamiast tego przechodzą na stronę prawicowych populistów – mówi dr Rainer Zitelmann, niemiecki historyk i przedsiębiorca

Agaton Koziński

Od 2023 roku PKB Niemiec rośnie w tempie poniżej 1 procenta rocznie. Dlaczego kraj, który niegdyś był uważany za lokomotywę gospodarczą Europy, tak bardzo zwolnił?

Sytuacja jest jeszcze gorsza, niż pan to przedstawił. Niemcy nie odnotowują wzrostu gospodarczego już od siedmiu lat. Każdego miesiąca znika 12 tysięcy miejsc pracy w przemyśle. Przyczyną tego stanu rzeczy są motywowane przede wszystkim ideologicznie polityki, znane jako Energiewende (transformacja energetyczna) oraz Mobilitätswende (transformacja mobilności). Obie krok po kroku przekształcają niemiecką gospodarkę rynkową w gospodarkę planową. A gospodarki planowe nigdy nie działały.

Czy problemy gospodarcze Niemiec to główny powód tak szybkiego wzrostu poparcia dla AfD?

Ten wzrost wynika przede wszystkim z kolejnych przegranych największych partii w poszczególnych obszarach. Wspominałem już o gospodarce. Kolejną porażkę Niemcy poniosły w zakresie polityki imigracyjnej. Ludzie nie czują się już bezpiecznie we własnym kraju. W samym Berlinie, mieście liczącym 3,9 miliona mieszkańców, odnotowuje się znacznie więcej przestępstw niż w całej Polsce, której populacja wynosi 38 milionów. W stolicy Niemiec niemal codziennie dochodzi do strzelanin z udziałem klanów przestępczych. Na to jeszcze nakłada się katastrofa w edukacji – dziś zaledwie 40 proc. piętnastolatków w Niemczech ledwo potrafi czytać lub wykonywać podstawowe obliczenia matematyczne.

Do tej pory partie głównego nurtu utrzymywały wokół AfD kordon sanitarny – za-

równo na szczeblu krajowym, jak i w Bundestagu. Czy po ostatnich wzrostach tej partii jest to dalej możliwe?

Byłbym za współpracą z AfD w niektórych landach, zwłaszcza we wschodnich Niemczech, gdzie ta partia ma silną pozycję. Ale trzeba też pamiętać, że w szeregach AfD jest wielu narodowych socjalistów. To stanowi problem i przemawia przeciwko współpracy na szczeblu federalnym. Proszę zwrócić uwagę, jakie koncepcje przedstawia AfD w poszczególnych kwestiach politycznych, choćby w zakresie polityki zagranicznej. Pod tym względem to zdecydowanie najgorsza partia w Niemczech.

Wśród tych pomysłów jest choćby koncepcja mocniejszego zacieśnienia więzi – zarówno politycznych, jak i gospodarczych – z Rosją i Chinami. Biorąc pod uwagę stanowisko tych krajów w sprawie wojny na Ukrainie, brzmi to bardzo niepokojąco. Czy mamy powody, by się obawiać?

Warto posłuchać, co mówią poszczególni liderzy AfD. Jeśli przeczytacie przemówienia Tino Chrupalli, zauważycie, że brzmią one tak, jakby zostały napisane na Kremlu. Jego słynne zdanie brzmi: „Putin hat mir nichts getan” („Putin nic mi nie zrobił”), które wygłosił w listo-

padzie 2025 r. w czasie debaty telewizyjnej.

Tamte słowa były rzeczywiście szokujące – tym bardziej, że były wygłaszane w debacie, w której brał udział znany rosyjski dyssydent Władimir Kara-Murza.

To nie była jedyna taka sytuacja. W rocznicę zwycięstwa radzieckiego w II wojnie światowej świętował wraz z Rosjanami w ich ambasadzie i nosił krawat w barwach narodowych Rosji. Nie jest w tym swoim podejściu osamotniony. Jeden z przywódców AfD w Saksonii-Anhalt Thomas Tillschneider jest wielkim fanem Putina. Dał się sfotografować z rosyjską flagą, a także wyrażał publicznie podziw dla syryjskiego dyktatora Baszszara al-Asada. Zresztą cała partia regularnie sięga po rosyjskie narracje w poszczególnych kwestiach. AfD wzywa do wycofania amerykańskich wojsk z Niemiec, podżega przeciwko Ukraincom i Ukrainie oraz sprzeciwia się wszelkim dostawom broni na Ukrainę. Oczywiście odstrasza to wielu rozsądnych ludzi. Jednak we wschodnich Niemczech wiele osób jest prorosyjskich, zupełnie inaczej niż w Polsce. Trudno to zrozumieć.

Rozmawialiśmy dwa lata temu w związku z Pana badaniami nad źródłami bogactwa. Wówczas zwrócił Pan uwagę na negatywne zmiany zachodzące w Niemczech. Ale też wyborcy akceptowali ten stan rzeczy, obywatele Niemiec byli zadowoleni ze status quo oferowanego im przez partie głównego nurtu. Dlaczego sytuacja zaczyna teraz wyglądać inaczej?

W czasach, gdy urząd kancлера sprawowała Angela Merkel, wielu Niemców nadal było zadowolonych z sytuacji w kraju. Ja jednak już wtedy przewidziałem,

co nastąpi później. Nazwałem Merkel „bombą zegarową” – bombą, która wybuchła dopiero po pewnym opóźnieniu.

Merkel przestała sprawować władzę w Niemczech w 2021 r.

A teraz dzieje się to, czego się spodziewałem: zaczynają na wierzch wychodzić kolejne problemy. Nasza infrastruktura jest zaniedbana i niszczeje. Bundeswehra nie funkcjonuje prawidłowo. Konsekwencje polityki migracyjnej okazały się katastrofalne, a jednocześnie co roku setki tysięcy wysoko wykwalifikowanych Niemców opuszcza kraj. Skutki błędnej polityki często ujawniają się dopiero wtedy, gdy osoba za nią odpowiedzialna nie sprawuje już urzędu. Tak było w przypadku Merkel.

Sondaże pokazują, że 20 proc. młodych Niemców coraz częściej rozważa wyjazd z kraju. Dlaczego? Dokąd właściwie można wyjechać z Niemiec?

Pod tym względem zaszła w Niemczech istotna zmiana. Dziś trudno już spotkać młodych ludzi lub przedsiębiorców, którzy przynajmniej nie rozważaliby opuszczenia Niemiec. Jednym z powodów jest to, że obciążenia podatkowe i składki na ubezpieczenie społeczne są wyższe niż niemal gdziekolwiek indziej na świecie. Jednak, mimo że płacimy tak wysokie podatki, w zamian otrzymujemy bardzo niewiele. Jednocześnie Niemcy wydają na pomoc rozwojową więcej niż prawie jakiegokolwiek inny kraj na świecie – aż 29 miliardów euro rocznie. Pieniądze te przeznaczone są na absurdalne projekty, takie jak „zielone meczety” w Maroku, „pozytywna męskość” w Rwandzie, ścieżki rowkowe w Peru czy zawody zapaśnicze w Ugandzie – te ostatnie faktycznie finansowane przez UE – jako środki mające na celu walkę ze zmianami klimatycznymi. Jed-



FOT. PAP/EP/CELEMS BILAN

Zitelmann: Niemcy nie mają wzrostu gospodarczego od siedmiu lat. Każdego miesiąca znika 12 tys. miejsc pracy w przemyśle



Zitelmann: Chrupalla stwierdził, że Putin nic mu nie zrobił, zasugerował, że Polska może stanowić zagrożenie dla Niemiec. Nie potrafię zrozumieć, jak polscy patrioci mogą współpracować z AfD (na zdjęciu od lewej: liderzy AfD Tino Chrupalla, Ulrich Siegmund, Alice Weidel)

nocześnie coraz więcej osób w Niemczech utrzymuje się z zasiłków socjalnych. Dwie trzecie z nich to obcokrajowcy lub osoby o pochodzeniu spoza Niemiec.

Chodzi Panu o dzieci migrantów?

Tak. To wszystko sprawia, że ogólny nastrój w Niemczech po prostu się pogorszył. Jeśli odnosisz sukcesy, na przykład jako przedsiębiorca, nie jesteś za to podziwiany. Odwrotnie, taka osoba staje się obiektem zazdrości i ataków. Z tego powodu wielu Niemców woli przenieść się do Szwajcarii lub Austrii, mimo że tam też nie wszystko jest idealne. Jeden z przedsiębiorców, którego znam, mieszka obecnie w Abu Zabi, a inny w Szwajcarii.

AfD przedstawia się jako partia, która stawia na kapitalizm, odbudowę wolnego rynku w Niemczech. Czy traktuje Pan te wypowiedzi poważnie?

Kiedy powstała AfD, w jej szeregach było wielu klasycznych liberałów. Jednak spośród 16 założycieli tylko trzech pozostaje w partii do dziś. Wielu libertarian i liberałów odeszło. Zwłaszcza we wschodnich Niemczech są tacy ludzie jak Björn Höcke, który jest antykapitalistą, mówi o „patriotyzmie społecznym” i atakuje boga-

tych. Tillschneider, czołowy polityk AfD z Saksonii-Anhalt, oświadczył niedawno: „Unser deutsches Dasein liegt im Staat” („Nasza niemiecka tożsamość leży w państwie”). Z pewnością wciąż są w AfD politycy, którzy mają rozsądne poglądy na temat polityki gospodarczej, ale jednocześnie jest w niej zbyt wielu zwolenników etatyzmu.

Partia AfD mówi o wyjściu ze strefy Schengen, a nawet ze strefy euro. Czy to realistyczne? W końcu niemiecka gospodarka – opierająca się przede wszystkim na eksporcie do innych krajów UE – tylko by na tym straciła, gdyby opuściła strefę euro.

Musimy rozróżnić różne kwestie. Po pierwsze, Unia Europejska. Niestety, w coraz większym stopniu przekształca się ona w biurokratycznego potwora i pilnie należy przywrócić jej podstawowe funkcje. Rozumiem ludzi, którzy chcą nawet opuścić UE, ponieważ Unia ta podąża coraz bardziej w złym kierunku. AfD opowiada się za czystą unią gospodarczą i celną. Ja opowiadałbym się za unią gospodarczą i celną oraz wspólnymi działaniami w zakresie obrony. Po drugie, strefa euro. Od początku jej istnienia podchodziłem

do wspólnej waluty sceptycznie. Ale już ją mamy.

Strefa euro istnieje od 2002 r., obecnie obejmuje 21 krajów.

Właśnie. Rozpad unii walutowej byłby niezwykle trudny. Na pewno euro przyniosło Niemcom pewne korzyści – choć, niestety, teraz ta strefa coraz bardziej zmierza w kierunku wspólnego zadłużenia, co stwarza poważne zagrożenia.

Sukces partii AfD w Saksonii-Anhalt wydaje się zapowiadać podobne zwycięstwa w innych niemieckich krajach związkowych. Zapowiada on jednak również sukcesy partii prawicowych w całej Europie. Jak interpretuje Pan tę zmianę polityczną na naszym kontynencie?

To oczywiście, że lewica poniosła porażkę. Wyborcy coraz bardziej odwracają się od partii lewicowych i to pozytywne zjawisko. Niestety, nie zwracają się w stronę klasycznych liberałów i libertarian, którzy niemal we wszystkich krajach UE są bardzo słabi. Zamiast tego przechodzą na stronę prawicowych populistów. Trump jest jednym z przykładów.

„Niemcy mają dość okropnych przepisów imigracyjnych i nie będą tego tolerować” – tak Trump skomentował w mediach społecznościowych wygraną AfD w Saksonii-Anhalt.

Ale też nie można wszystkich partii prawicowych wrzucać do jednego worka, trzeba dokonać rozróżnienia. Na przykład są pewne rzeczy, które podobają mi się u Giorgii Meloni. Z kolei francuska prawica jest w dużej mierze socjalistyczna. Ważne jest również zrozumienie, że inne prawicowe partie w Europie odwołują się do współpracy z AfD, ponieważ uważają ją za zbyt skrajnie prawicową. Niestety, FDP [Wolna Partia Demokratyczna, najbardziej liberalne ugrupowanie w Niemczech – przyp. red.], której jestem członkiem od 32 lat, również poniosła całkowitą porażkę. Przekazała ona AfD wiele ważnych kwestii, takich jak wolność słowa, walka z poprawnością polityczną oraz poparcie dla energii jądrowej. Tradycyjne partie burżuazyjne i chrześcijańskodemokratyczne wykazały się nieśmiałością i słabością w kontaktach z lewicą. To zraziło wiele osób i właśnie dlatego zwracają się one ku partiom prawicowym. Bardzo dobrze to rozumiem.

Czy partie głównego nurtu wciąż mają szansę odwrócić tę tendencję?

Można tylko mieć nadzieję, że CDU i FDP w końcu się obudzą. FDP ma teraz dobrego przewodniczącego, Wolfganga Kubickiego. Musiałby jednak zbudować wokół siebie silny zespół i radykalnie zerwać z błędami, jakie FDP popełniła w ostatnich latach, czego jednak nie robi. W CDU jest też kilku dobrych ludzi. Czy zdolają przejąć inicjatywę? Na razie nie wygląda na to. Nie wierzę, że rozwiązanie nadejdzie ze strony partii politycznych. Niemcy to kraj pogrążony w mentalnym zamęcie. Polityka jest jedynie konsekwencją, a nie przyczyną. Potrzebujemy fundamentalnej zmiany sposobu myślenia w Niemczech – odejścia od etatyzmu na rzecz większej roli rynków i wolności.

Jak wzrost popularności AfD wpłynie na stosunki między Polską a Niemcami?

Ktoś taki jak Chrupalla jest antypolski. Podziwia on byłego polityka SPD Egona Bahr, jednego z twórców Ostpolitik [chodzi o politykę RFN wobec komunistycznych państw Europy Środkowej i Wschodniej przed upadkiem muru berlińskiego – przyp. red.]. Po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce w 1981 r. Bahr bronił działań generała Jaruzelskiego i twierdził, że zachowanie pokoju jest „nawet ważniejsze niż Polska”. Zapytany, czy Związek Radziecki miałby prawo interweniować, gdyby Polska zakwestionowała swoje członkostwo w Układzie Warszawskim, odpowiedział: „Ależ oczywiście”. W tym samym wywiadzie telewizyjnym, w którym Chrupalla stwierdził, że Putin nic mu nie zrobił, zasugerował, że Polska może stanowić zagrożenie dla Niemiec. Nie potrafię zrozumieć, jak polscy patrioci mogą współpracować z AfD. Powinni przyjrzeć się tej partii znacznie bliżej, zwłaszcza Tino Chrupalli, Tillschneiderowi i Höcke.



Dr Rainer Zitelmann

Niemiecki historyk i przedsiębiorca. Od ponad 30 lat należy do partii liberalnej FDP. Autor wielu książek, m.in. „Kapitalizm to nie problem – to rozwiązanie”, „W obronie kapitalizmu”, „Wzlot Białego Orła. O tym, jak Polska wydobyła się z ubóstwa”

REPORTAŻ

„Ranczo” w prawdziwych Wilkowyjach mało kto ogląda, ale jest ławeczka, znakomita golonka i wszechobecne wilki

Musimy rozczarować. W prawdziwych Wilkowyjach, na Śląsku, nie ma restauracji „U Japycza”. Nie spotkacie tutaj knującego intrygi Czerepacha, wójta/prezydenta Kozioła ani wójtowej, Wioletki i Lucy. I prawie nikt nie ogląda tu serialu „Ranczo”. Jest za to śląska golonka, która zdaniem serialowego Hadziuka jest jedną z najlepszych w Polsce, a co najważniejsze, są życzliwi i gościnni ludzie. Byliśmy w jedynych i prawdziwych Wilkowyjach. Tego w telewizji nie zobaczycie. Wilkowyjska ławeczka jest taka sama, jak w „Ranczu” i w całej Polsce.

Bartłomiej Romanek

Wilkowyje – fani serialu „Ranczo”, który ma wrócić z nową serią w grudniu 2026 roku, doskonale znają nazwę fikcyjnej wsi, w której Kozioł i Czerepach knują polityczne intrygi, o porządek na ulicach dba Stasiak, a klientów w restauracji „U Japycza” obsługuje urodziwa Wioletka. To tutaj stoi najsłynniejsza w Polsce ławeczka, na której egzystencjalne rozważania snują Hadziuk, Solejuk, Pietrek i bracia Japycze.

Zdjęcia do serialu kręcone są w Jeruzalu w powiecie mińskim, bo Wilkowyje nie istnieją. Nie istnieją? Oczywiście, że istnieją! Odwiedziliśmy jedyną na świecie, prawdziwą Wilkowyję, wieś powstałą najprawdopodobniej w XIII wieku, która 75 lat temu, 1 stycznia 1951 roku, została włączona do Tychów.

Zbieżność nazw jest przypadkowa. Bogdan Kalus, znakomity śląski aktor, który wcielił się w serialu w rolę Tadeusza Hadziuka, wspomina moment, kiedy powiedział scenarzystom o prawdziwych Wilkowyjach.

– O naszych śląskich Wilkowyjach wiedziałem jeszcze przed rozpoczęciem prac nad serialem i powiedziałem o tym naszym scenarzystom. Byli zdziwieni, że takie miejsce jest na mapie Polski, bo słyszeli jedynie o Wołkowie w Bieszczadach – mówi „Dziennikowi Zachodniemu” Bogdan Kalus.

Co odróżnia Jeruzal od Wilkowyj? Tam dostaniesz kebaba z budki, a u nas golonkę

Bogdan Kalus gościł w Wilkowyjach kilkakrotnie, a w restauracji „Pod Kasztanem” zostawił nawet słynnego Mamrota. Aktor chwali serwowaną tam golonkę. – Moim zdaniem serwowana tam jest jedna z najlepszych golonek, jakie jadłem w życiu – mówi Bogdan Kalus.

Cio jego zdaniem odróżnia Jeruzal od Wilkowyj? – Prawdziwe Wil-



Jedna z ławeczek, które znaleźliśmy w Wilkowyjach. Niedaleko mieści się zabytkowa pułapka na wilka

kowyje są większe. Przejeżdżałem przez nie w tym roku w drodze na mecz reprezentacji hokejowej artystów, a także rok wcześniej, kiedy odbywał się obóz naszej kadry. Wtedy wszyscy jedliśmy golonkę w restauracji „Pod Kasztanem”. Pokazywałem moim przyjaciółom, że Wilkowyje się rozbudowują, nawet jakieś boczki powstają. W Jeruzalu nie ma restauracji, bo restauracja „U Japycza” została wymyślona jedynie na potrzeby serialu. W filmowych Wilkowyjach jest tylko nasza tradycyjna narodowa budka z kebabe – mówi Bogdan Kalus.

Serialowe i prawdziwe Wilkowyje są trochę podobne. Obie miejscowości mają wielowiekową histo-

rię. Jeruzal otrzymał lokację miejską w 1533 roku, ale w 1820 został zdegradowany. Historia Wilkowyj sięga średniowiecza, wiele źródeł podaje jako datę ich powstania rok 1287, ale została ona oparta na dokumencie, który nie jest prawdziwy.

– W Archiwum Państwowym w Katowicach znajduje się dokument pergaminowy z marca 1287 roku, dotyczący uposażenia kościoła św. Wojciecha w Mikołowie. Przez część badaczy uznawany jest on za późniejszy fałszyfik – mówi dr Wojciech Schäffer, dyrektor Archiwum Archidiecezjalnego w Katowicach, który wychował się w Wilkowyjach i spędził tam większość swojego życia. Był także przez jedną ka-

dencję przewodniczącym zarządu Osiedla Wilkowyje.

Święty Wojciech łączy obie miejscowości. Doskonale znana z serialu świątynia jest siedzibą parafii św. Wojciecha w Jeruzalu. Wilkowyje przed powstaniem parafii Matki Bożej Królowej Aniołów podlegały również parafii św. Wojciecha, tyle że w Mikołowie.

Wilkowyje powstały w XIII lub na początku XIV wieku. Chociaż data 1287 nie ma potwierdzenia historycznego, Wilkowyje z pewnością zostały założone jeszcze w średniowieczu.

– W Tajnym Archiwum Państwowym Fundacji Pruskiego Dziedzictwa Kulturalnego znajduje się doku-

ment z 1414 roku, w którym wspomniany jest Maciej z Wilkowyj (Maczek de Wilkow). Być może był to wolny sołtys zobowiązany do służby wojskowej. To dokument wypowiedzenia wojny Zakonowi Krzyżackiemu przez ówczesnego księcia Jana II Żelaznego, który ze swoim wojskiem ze Śląska wsparł króla polskiego Władysława Jagiełłę. Byłaby to zatem pierwsza wiarygodna wzmianka o Wilkowyjach – tłumaczy Wojciech Schäffer.

– Wieś miała w 1414 roku sołtysa, były też w niej łany i płacono meszne. Te trzy elementy świadczą, że wieś była lokowana na prawie niemieckim, a to daje pewność, że Wilkowyje powstały w XIII wieku albo na początku XIV wieku – dodaje dr Schäffer.

Chłopi w Wilkowyjach byli zobowiązani do zabijania wilczych szczeniąt

W „Ranczu” o wilkach nie było mowy, a główną rolę odgrywały kozy, które na złość wójtowi do wsi sprowadziła Hadziukowa. Motywy związane z wilkiem można znaleźć w Wilkowyjach wszędzie – na płotach, na domach. Niedaleko samego kościoła znajduje się skwer „Wilczy Kąt” (powstał z inicjatywy Rady Osiedla), na którym została odtworzona pułapka na wilki (tzw. wilczy dół). Przez wiele wieków w okolicy można było spotkać watahy tych pięknych drapieżników, którym miejscowość zawdzięcza nazwę.

– Jeszcze w połowie XIX wieku miejscowi chłopi, „bauerzy”, byli zobowiązani w okolicach Zielonych Świątek do wyłapywania i zabijania wilczych szczeniąt. Skoro jeszcze w XIX wieku wilki stanowiły poważne zagrożenie dla mieszkańców, to w średniowieczu, kiedy powstawała wieś, było ich zapewne jeszcze więcej – mówi Wojciech Schäffer.

Jak dodaje dyrektor Archiwum Archidiecezjalnego, wilk stał się symbolem miejscowości i trafił

FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW



Agata Berger-Połomska i Piotr Berger prowadzą miejscową restaurację „Pod Kasztanem”

na jej herb. Pierwszy, jaki znamy, pochodzi z czasów habsburskich z 1723 roku z katastru karolińskiego, znajdującego się obecnie w Archiwum Państwowym we Wrocławiu. Dziś przy wjeździe do dzielnicy Wilkowyje można zobaczyć logo zaprojektowane przez Wojciecha Schäffera, nawiązujące do herbu miejscowości.

Wilk znajdował się również na pieczęciach Wilkowyj w XVIII i XIX wieku, na których umieszczano ówczesną niemiecką oficjalną nazwę wsi – Wilkowy. W okresie międzywojennym wieś miała aż trzy różne pieczęcie – dwa przedstawiały wizerunki biegnącego wilka, zaś pod koniec lat 30. powrócono do wizerunku tego zwierzęcia, które siedzi w charakterystycznej pozycji, tj. wyjąc (tzw. herb mówiący).

Restauracja „Pod Kasztanem” – rodzinne tradycje od ponad 160 lat

Gastronomia w śląskich Wilkowyjach ma piękne tradycje, sięgające lat 60. XIX wieku. Przy głównej drodze mieści się restauracja „Pod Kasztanem”, powstała najprawdopodobniej w 1865 roku. Rozmawiamy z Piotrem Bergerem, który prowadzi lokal wraz z żoną. Jego przodkowie otworzyli lokal jeszcze w połowie XIX wieku i pozostaje on – z małą przerwą – w rękach tej samej rodziny.

– Moja rodzina Skiba wywodzi się ze wsi Katowice. Kazimierz Skiba był przedostatnim sołtysem Katowic. W momencie wyboru na to stanowisko miał 37 lat. Pierwotnie ziemie Skibów leżały w okolicach ulic Reymonta, Starowiejskiej oraz Wojewódzkiej. Kiedy miasto zaczęło się rozbudowywać, otrzymali oni pieniądze, dzięki którym możliwy stał się zakup łanu ziemi w Wilkowyjach – wsi księcia pszczyńskiego, przy trakcie Wrocław – Kraków – mówi Piotr Berger.

Michał Skiba, brat Kazimierza, około 1837 roku ożenił się z Zofią, z domu Suchy. Mieli trzech synów. Rodzina przeprowadziła się do Wilkowyj. Prawdopodobnie w latach 60. XIX wieku Michał Skiba zdecydował się na otwarcie w tym miejscu obergeri. Pierwszy przedstawiciel rodu Skibów na Wilkowyjach zajmował się wyszynkiem. Podkreślę – „na Wilkowyjach”, bo wszyscy mieszkańcy obecnej dzielnicy Tychów tak właśnie mówią. Dlatego tej formy używam, kiedy czuję, że to konieczne.

Mamrot jest, ale klienci i tak wolą Tyskie

Obergera i późniejsza restauracja odgrywały ważną rolę w życiu Wilkowyj. Jej historię badał również Wojciech Schäffer. To tutaj w 1907 roku zamontowano pierwszy we wsi telefon. Na ścianie budynku zamieszczono również prawdopodobnie pierwszą skrzynkę pocztową w miejscowości. W obergeri odbywały się ważne wydarzenia kulturalne i spotkania lokalnej społeczności, a 20 marca 1921 roku najprawdopodobniej w tym lokalu Ślązacy opowiedzieli się podczas plebiscytu za Polską. W obergeri Skiby oddano 347 głosów – 306 za Polską, 40 za Niemcami, a jeden głos był nieważny.

Chociaż za barem można zobaczyć wspomnianego Mamrota, to tradycją jest to, że podawane jest tutaj tylko i wyłącznie piwo Tyskie. Mamrot pełni tutaj jedynie funkcje dekoracyjne.

O naszych śląskich Wilkowyjach powiedziałem scenarzystom jeszcze przed rozpoczęciem zdjęć do serialu. Byli zdziwieni, że takie miejsce istnieje, bo słyszeli tylko o Wołkowyjach w Bieszczadach

BOGDAN KALUS

Do naszej rozmowy dołącza Agata Berger-Połomska, córka Piotra Bergera, która pracuje obecnie w Muzeum Miejskim w Tychach. Pokazuje nam rodzinną fotografię, wykonaną przed restauracją 8 listopada 1937 roku.

– To ślub Wilhelma Bergera z Otylią z domu Skiba, córką Wilhelma Skiby, który był kolejnym członkiem rodziny Skiba, prowadzącym w tym miejscu karczmę – mówi Agata Berger-Połomska. – Wilhelm Skiba przez całe swoje życie, przez 50 lat pracował jako Kellnermeister w browarze książęcym. Był spokrewniony z Kazimierzem Skibą, przedostatnim sołtysem Katowic.

Na zdjęciu jest również jedna z najbardziej znanych osób w historii Wilkowyj, Andrzej Michna. To kierownik wilkowyjskiej szkoły, który był pierwszym pedagogiem z wyższym wykształceniem pracującym w II RP.

Przez ponad 150 lat lokal niemal nieprzerwanie należał do rodziny Skiba i Berger. Wyjątkiem było ponad 30 lat po drugiej wojnie światowej. Do 1956 roku restauracja należała do Otylii Berger, babci Piotra, ale w 1956 roku została ona przejęta przez Powszechną Spółdzielnię Spożywców.

– Babcia musiała zakończyć działalność jako osoba prywatna. Rodzina dalej mieszkała w pomieszczeniach nad restauracją, ale wynajmowała ją PSS-owi aż do zamknięcia w 1988 roku. Moja ciotka Dorota Skiba, która była księgową w PSS-ach poradziła nam, żeby starać się o odzyskanie lokalu i podjąć próbę prowadzenia tam baru, a później także części restauracyjnej, czym nasza rodzina zajmowała się od pokoleń – wspomina Piotr Berger.

– W 1990 roku ponownie otwarliśmy restaurację. Rynek był wtedy chłonny. W Wilkowyjach było dużo

dokonczenie na str. 22



Proboszcz opowiedział nam, jak mieszka się i żyje w Wilkowyjach



Mamrot jako gadżet musi być, ale Wilkowyjanie wolą piwo



Pułapka na wilka z XVIII wieku

dokonczenie ze str. 21

zakładów pracy, przychodziło do nas mnóstwo ludzi od godziny 8 do 18, bo zawsze byliśmy lokalem dziennym – dodaje Piotr Berger.

Sam właściciel ma trudności ze wskazaniem specialite de la maison, ale „Pod Kasztanem” słynie z golonki, podawanej w dwóch formach: gotowanej i pieczonej. Jak twierdzi Bogdan Kalus, obie są wyborne. Serwuje się tu tradycyjną śląską i polską kuchnię. Piotr Berger pracuje od wczesnego rana do wieczora, bo wszystko ma być smaczne i świeże. I tak rzeczywiście jest – o czym przekonaliśmy się dzięki jego gościnności.

Piotr Berger „Ranczo” ogląda rzadko, bo nie pozwalają mu na to obowiązki. Jak mówi, nie zdarza się, aby ktoś z gości mówił, że przyjechał odwiedzić Wilkowyje z powodu zainteresowania serialem. Ale w restauracji „Pod Kasztanem” gościli za to m.in. Robert Makłowicz i Joanna Bartel.

„Halo, mogę z księdzem Koziółem? Ale jak to, on tu nie pracuje?”

– Halo, czy mogę prosić z księdzem Koziółem? – taki telefon odebrał kilka lat temu ks. Marcin Piasecki, proboszcz parafii Matki Bożej Królowej Aniołów na Wilkowyjach.

– Zadzwoń do kościoła kobieta w wieku 30–40 lat i poprosiła o rozmowę z księdzem Koziółem. Nie skojarzyłem, o co jej chodzi, bo nie znałem serialu. Odpowiedziałem jej, że w parafii nie ma i nigdy w historii nie było księdza Koziół, że takiego księdza nie ma w całej diecezji. Pani nie chciała mi uwierzyć, rozmowa trwała kilka minut, a kiedy się rozłączała, była mocno rozczarowana, że nie udało się jej porozmawiać z księdzem Koziółem – opowiada „Dziennikowi Zachodniemu” ks. Piasecki, przypominając najbardziej zabawną anegdotę związaną z serialem „Ranczo”.

Parafia w Wilkowyjach istnieje od 1984 roku i nigdy nie pracował w niej ksiądz Piotr Koziół, w którego rolę wcielił się w serialu „Ranczo” niezawodny Cezary Żak. Parafię erygował biskup Herbert Bednorz, a pierwszym proboszczem został ks. Jerzy Robok. Już wcześniej wierni z Wilkowyj pragnęli własnego kościoła, ale dopiero za czasów księdza Roboka udało się zbudować własną świątynię.

Komunistyczne władze brutalnie zablokowały budowę kościoła

– Pierwszy pomysł budowy kościoła zrodził się już w 1939 roku, ale o nim niewiele dzisiaj wiemy. W latach 50. XX wieku w innym miejscu rozpoczęto budowę kościoła na terenie zakładu Transsprzęt, ale ówczesne władze komunistyczne były nieprzychylnie i w sposób brutalny roz-



Sielskie widoki w Wilkowyjach, które - chociaż są dzielnicą Tychów - znane są również ze stadnin



Jedyny sklep w Wilkowyjach. W oczy rzuca się brak filmowej ławeczki

więzały sprawę – fundamenty i ściany zostały zburzone, a odpowiedzialnych za to księży z Mikołowa ciągnano po komisariatach – mówi. ks. Marcin Piasecki, proboszcz parafii Matki Bożej Królowej Aniołów w tyskiej dzielnicy Wilkowyje.

Dopiero w latach 80. udało się rozpocząć budowę ówczesnego kościoła, chociaż pierwotnie oficjalnie nazywano ją kaplicą, aby uniknąć konfrontacji z komunistycznymi władzami. W 1988 roku biskup Damian Zimoń konsekrował kościół w Wilkowyjach. Powstał on ogromnym nakładem pracy parafian. Kościół Matki Bożej Królowej Aniołów był pierwszym zaprojektowanym przez znanego tyskiego architekta, Grzegorza Ratajskiego.

Parafia w Wilkowyjach liczy nieco ponad 2 tysiące mieszkańców. – Do kościoła uczęszcza regularnie jedna czwarta z nich, czyli około 500–600 wiernych. Jest też grono mieszkańców, którzy czynią to sporadycznie podczas największych świąt – mówi ks. Marcin Piasecki.

Wilkowyjska parafia wyróżnia się pod kilkoma względami. Farorz dba o to, aby kultywować tradycję języka śląskiego. Wszystkie tabliczki wokół

kościół są dwujęzyczne: polskie i śląskie. W kościele odbywają się jedyne na Śląsku nieszpory z psalmami w języku śląskim w przekładzie Gabriela Tobora, burmistrza Radzionkowa.

Tylko w Wilkowyjach w stajence znajdziecie wilka

Ciekawostką jest również stajenka, w której prawdopodobnie jako jedyną na świecie znajduje się od lat figura wilka, nawiązująca do wilka gromnicznego, uratowanego przez Matkę Boską.

– Wilkowyje to spokojna dzielnica, która jednak w ostatnich latach mocno się zmieniła. Powstało dużo nowych domów jednorodzinnych. Na Wilkowyjach bardziej się mieszka niż pracuje, bo ludzie z reguły pracują w innych miejscach. Mimo że część mieszkańców wprowadziła się niedawno, to Wilkowyje wciąż pozostają małą społecznością, co ma swoje pluse i minusy. Wszyscy się znamy, z ludźmi rozmawia się jak z dobrym sąsiadem. Minusem jest to, że na pewne rzeczy nie możemy sobie pozwolić, bo nie ma tylu rąk, aby się w pewne rzeczy zaangażować. Nie dotyczy to tylko życia parafialnego – mówi ks. Piasecki.

„Ranczo” i ławeczka na rekolekcjach, zainteresowanie było wielkie

Ks. Marcin Piasecki nie ogląda serialu „Ranczo”, ale z tego, co wie, jest on „swojski”, czyli taki, jak prawdziwe Wilkowyje. – Myślę, że sam reportaż może przynieść dla naszej społeczności coś dobrego, bo ludzie dowiedzą się, że w ogóle istnieje takie miejsce – mówi ks. Marcin Piasecki, który wykorzystał jednak popularność serialu podczas rekolekcji w czasach pandemii.

– Zaprosiłem księdza, który jest fanem serialu, a w kościele postawiliśmy symboliczną ławeczkę. Tematyka była związana z siedmioma grzechami głównymi. Ksiądz rekolekcionista nawiązywał do poszczególnych postaci z serialu i ich przywar. Dzięki temu treści były bardziej przystępne – mówi ks. Marcin Piasecki. Rekolekcje były transmitowane w internecie i cieszyły się dużym zainteresowaniem.

W Wilkowyjach „Ranczo” nikogo nie interesuje?

Ksiądz Piasecki nie jest jedynym mieszkańcem, który twierdzi, że „Ranczo” nie ogląda. Można nawet odnieść wrażenie, że tutaj serial ni-

kogo nie obchodzi. Wilkowyjki, nie wstydzicie się, to żaden obciach, ja oglądam!

– „Rancza” nigdy nie oglądałam. Akcja serialu nie rozgrywa się na naszych Wilkowyjach, a poza tym to jest najstarsza dzielnica Tychów, więc byliśmy znacznie wcześniej niż serial – podkreśla Iwona Duda-Romańczuk, mieszkanka Wilkowyj. Jeśli serial jednak zna, umiejętnie to ukrywa. – Super się mieszka w Wilkowyjach. Jest tutaj cicho i spokojnie, mamy blisko do lasu i pięknej przyrody. Poza tym Wilkowyje są znakomicie skomunikowane, ale nie wiem, czy jestem obiektywna, bo mieszkam tutaj od urodzenia.

Sklep jest jak u Więclawskiej, ale nie ma apteki

z magistrem Polakowskim
Dlaczego popularność serialu „Ranczo” nie przełożyła się na zainteresowanie Wilkowyjami? – Nikt nas nie zauważa, bo wszyscy mówią, że to Tychy. I teraz mało kto o tym pamięta, mimo że to była kiedyś odrębna miejscowość – spekuluje jeden z mężczyzn, którego spotykamy przed jedynym sklepem, dodając z żalem, że dzisiaj coraz mniej rodowitych Wilkowyjoków, a coraz większy procent stanowi ludność napływowa.

Wilkowyje to dobre miejsce do życia, chociaż niektórzy nieśmiało wspominają o mankamentach. Podobnie jak w Jeruzalu jest tu tylko jeden sklep, nie ma żadnej apteki. To z jednej strony fenomen w Polsce, bo nie powstał tutaj żaden dyskont, ani apteka. – Ale z drugiej strony, żeby coś kupić, trzeba jechać kilka kilometrów – mówi nam jeden z mieszkańców dzielnicy.

A ławeczka? Na Wilkowyjach jest ich kilka, ale żadna z nich nie znajduje się przed sklepem. Dwie ławeczki znaleźliśmy tuż pod kościołem, niedaleko wspomnianej już zabytkowej pułapki na wilki. W centrum dawnej wsi sprawdzamy, czy w Wilkowyjach można znaleźć potencjalnych kandydatów na Solejuka i Hadziuka.

– Dzień dobry, jesteście z „Dziennika Zachodniego”? – zaczepiamy mężczyznę w średnim wieku, pijącego piwo na jednej z ławeczek.

– Panowie z „Dziennika”? – mężczyzna odpowiada pytaniem. – Jeśli tak, to dobrze, bo myślałem, że z policji. Wiele, życie mi się nie ułożyło, los sprawił, że trafiłem do Wilkowyj, ale dobrze się tutaj mieszka, ludzie są dobrzy, przyroda jest piękna.

Bo ławeczkę z „Rancza” znajdziemy i w Jeruzalu, i w Wilkowyjach, i w tysiącach polskich miejscowości, począwszy od małych wsi po wielkie miasta, od Bałtyku po Śląsk. Bo dzięki serialowi „Ranczo” przekonaliśmy się, że ławeczka to miejsce, w którym jak w krzywym zwierciadle możemy zobaczyć Polaków portret własny, o jakim się żadnym socjologom nie śniło.

100 WPŁYWOWYCH KOBIET

Przedstawiamy kolejną bohaterkę naszej redakcyjnej akcji



Sto nazwisk to również sto osobnych historii. Sam wykaz osiągnięć nie mówi jednak wszystkiego o osobie, która za nimi stoi. Właśnie dlatego znów oddajemy głos kolejnej uczestniczce akcji 100 Wpływowych Kobiety.

„Wpływowa” może oznaczać bardzo różne rzeczy. To może być podejmowanie decyzji, które zmieniają na lep-

sze życie innych. Tworzenie miejsc pracy, rozwijanie biznesu. To może być warta uwagi działalność społeczna albo osiągnięcia naukowe, sukcesy w sporcie czy w kulturze. Wpływ wiąże się z zajmowanym stanowiskiem, wiedzą, doświadczeniem, autorytetem budowanym przez lata. Za każdym razem stoją jednak za nim konkretne działania oraz wymierne osiągnięcia, które warto pokazać.

Dlatego tak różnorodne są bohaterki tworzące tegoroczną listę 100 Wpływowych Kobiety. Reprezentują różne środowiska, zawody i pokolenia. Jedne są dobrze znane szerokiej publiczności, inne przede wszystkim w swojej branży, środowisku czy lokalnej społeczności. - W jednym gronie spotykają się osoby działające w zupełnie różnych obszarach. W każdym z tych przypadków można jednak mó-

wić o paniach, które dzięki temu, co robią, mają wpływ na swoje środowisko, branżę czy lokalną społeczność - przybliża Ewelina Żuberek, która opiekuje się akcją 100 Wpływowych Kobiety od strony redakcyjnej i rozmawia z jej uczestniczkami. Każda z nich ma własny dorobek i własną historię, która doprowadziła ją do miejsca, w którym jest dzisiaj. - To historie, które warto poznać, dlatego w kolejnych

redakcyjnych publikacjach przyglądamy się nie tylko formalnym dokonaniom uczestniczek. Oddajemy im również głos, by opowiedziały nam o swojej drodze. O tym, co jest dla nich ważne, czym kierują się w życiu i pracy oraz jakie doświadczenia szczególnie je ukształtowały. Pytamy o sukcesy, ale także o wartości, przekonania i słowa, które są im bliskie - przybliży dzisiejszą publikację Ewelina Żuberek.

W tym tygodniu głosowania i odsłonię naszego cyklu poznajemy więc bliżej kolejną bohaterkę naszej akcji. A wkrótce wszystkie zebrane przez nas historie przeczytacie również na naszej stronie internetowej, gdzie cały czas możecie śledzić wyniki głosowania, zobaczyć uzasadnienia nominacji oraz to, kto tworzy tegoroczny ranking. **Więcej o akcji na dziennikzachodni.pl/100-kobiet**

ANNA PIONTEK

Kobiety mają dziś możliwości, o których wcześniejsze pokolenia mogły jedynie marzyć

- Wszystko dzieje się po coś. Każde doświadczenie, nawet to najtrudniejsze, które czasem wydaje się porażką, w rzeczywistości prowadzi nas do konkretnego celu i wzmacnia nas - mówi Anna Piontek. Miejska konserwator zabytków miasta Chorzów, została nominowana do naszej akcji za inicjatywę utworzenia dwóch parków kulturowych na terenie Chorzowa oraz zaangażowanie w ochronę zabytków i dziedzictwa miasta. - Dla mnie te wyróżnienie jest uhonorowaniem nie tylko mojej pracy, ale również pracy całego Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków i wszystkich osób, z którymi współpracujemy, działając na rzecz dziedzictwa i Parku Śląskiego. To także wyróżnienie dla całego mojego zespołu - podkreśla.

Zapytana o autorytety zaznacza, że na drodze każdego człowieka pojawiają się osoby, które dodają skrzydeł, poszerzają horyzonty i pomagają

rozwijać się, ale także takie, które próbują podcinać skrzydła. - Jedni i drudzy nas kształtują. Nigdy jednak nie powinni mieć zbyt dużego wpływu na to, co sami o sobie myślimy. Bo na to największy wpływ mamy my sami - przekonuje.

Anna Piontek zwraca uwagę, że współczesne kobiety mają możliwości, o których wcześniejsze pokolenia mogły jedynie marzyć. Mogą świadomie budować własną wartość, stawiać sobie ambitne cele i decydować o tym, jak chcą postrzegać siebie oraz swoją rolę w świecie. - Możemy wierzyć, że jesteśmy wystarczające we wszystkim, co robimy. Możemy stawiać sobie poprzeczkę - mówi.

Szczególne znaczenie ma dla niej także wspieranie i kibicowanie kobietom związanych z regionem. - Jesteśmy w regionie, który dla mnie jest regionem matriarchatu. Kobiety są tutaj bardzo mocno ukształtowane przez doświadczenie i historię tego

miejsca. To doświadczenie wielu pokoleń wszystkie w sobie nosimy - zauważa. Jej zdaniem dzięki temu kobiety mogą silniej definiować siebie poprzez własne przekonania i doświadczenia, a nie opinie innych.

Obecny moment postrzega jako wyjątkową szansę dla kobiet z regionu. - Trwa transformacja naszego regionu i wierzę, że to dobry moment, żeby udział kobiet w tej transformacji był jeszcze silniejszy - podsumowuje.

Nasza nominowana pokazuje, że odwaga w realizacji własnych celów, wiara w siebie i umiejętność wyciągania siły nawet z trudnych doświadczeń mogą realnie wpływać na otaczającą rzeczywistość. Jej zaangażowanie w ochronę dziedzictwa Chorzowa oraz przekonanie o ważnej roli kobiet w procesach zmian są inspiracją do działania i dowodem na to, że warto konsekwentnie podążać własną drogą.



TE PANIE ZAJMUJĄ CZOŁOWE MIEJSCA W GŁOSOWANIU NA WPŁYWOWĄ KOBIETĘ WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO



dr hab. Dagmara Głuszek-Szafraniec, nauczycielka akademicka, dr nauk społecznych, zastępca dyrektora Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Medialnej, Katowice



Patrycja Szostok, nauczycielka akademicka, naukowczyni, Katowice



Danuta Lech, prezes Dąbrowskiego Stowarzyszenia Rodzin w Kryzysie, Dąbrowa Górnicza



Anna Tymoshenko, kierownik Centrum Obsługi Inwestora UM, Częstochowa



Judyta Kabus, Prezeska Stowarzyszenia Kobiety Ziemi Częstochowskiej, liderka i organizatorka cyklicznego Forum Kobiety, Częstochowa

MOIM ZDANIEM

„Odyseja”. Najgroźniejszy koń trojański nie stoi pod murami miasta

Przejmujący obraz Odyseusza, patrzącego z przerażeniem na płonącego i walącego się konia trojańskiego jest w filmie Nolana „Odyseja” jak swoisty refren, coś jak chór w greckim teatrze. Dla mnie to jeden najważniejszych symboli tego filmu, nawet więcej, jego puenta.

Ks. Brząkalik

Ten koń to materialny znak triumfu, genialnego podstępu, dzięki któremu Grecy zdobyli Troję. A jednak Odyseusz nie patrzy na niego jak zwycięzca zachwycony własną pomysłowością. Jego spojrzenie jest ciężkie, skupione, niemal oskarżycielskie. Jakby w tym płonącym koniu widział nie tylko sukces, ale też cenę tego sukcesu.

Koń, który miał być narzędziem zwycięstwa, sam zostaje pochłonięty zniszczeniem, które umożliwił. Ogień zupełnie zmienia sens tego symbolu. Odyseusz patrzy na rozpadający się owoc swojego sprytu i być może po raz pierwszy widzi, że jego inteligencja nie stworzyła jedynie sposobu na zwycięstwo, ale też rzeź, pożar i cierpienie ludzi, także swoich. Okazuje się, że podstęp spala własnego twórcę - niekoniecznie fizycznie, ale wewnętrznie. To parokrotnie powtarzane ujęcie jest jak wyrzut sumienia. Jakby mówiło, że wprawdzie można odejść z miejsca zbrodni, ale ten obraz odchodzi w nim razem z nim. Płonący koń stanie się obrazem, którego Odyseusz nie będzie umiał już „odzobaczyć”. Ten obraz jest dla mnie, jak motto tego filmu. I jak bardzo pasuje tu to biblijne: „Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?” (Mt 16,26).

Tak, Odyseusz zdobył Troję. A co stracił, zdobywając ją w taki sposób? Jeszcze mocniej pasuje to: „Kto mieczem wojuje, od miecza ginie.” (por. Mt 26,52).

Płonący rachunek sumienia

Myślę, że ten film warto odczytać dużo szerzej. Narzędzie, którego używamy przeciw innym, zaczyna i nas kształtować. Żyjąc podstępem, zaczynamy patrzeć na życie, jak na grę pozorów, przeciwników i pułapek.

Płonący koń trojański to nie pomnik geniuszu Odyseusza. To płonący rachunek sumienia. Bohater patrzy na dzieło własnej przebiegłości i widzi, że najsukcesowniejczy pomysł jego życia przyniósł największe zniszczenie. Ten powtarzający się obraz przypomina, że od skutków podstępu nie można tak po prostu odpłynąć. Za plecami Odyseusza Troja płonie, ale ogień pozostaje i po-

zostanie w jego pamięci. Dlatego powrót do domu, to podróż przez konsekwencje własnego zwycięstwa.

W tym filmie koń, to coś więcej niż tylko genialny wojskowy fortel. To początek moralnego ciężaru, który Odyseusz zabiera ze sobą z Troi. Ktoś napisał, że triumf w tym filmie jest jak „grzech pierworodny” dalszej wędrówki bohatera. I coś w tym chyba jest?

Inne narzędzia, ta sama pokusa. Wprawdzie film opowiada historię sprzed tysięcy lat, ale podstęp Odyseusza wygląda zaskakująco znajomo. Dziś nie budujemy drewnianych koni, aby dostać się za czyjeś mury. Budujemy narracje, wizualizacje, półprawdy, reklamy, polityczne przekazy i internetowe persony. Jasne, zmieniliśmy narzędzia, ale pokusa pozostała ta sama. I ma się dobrze.

Odyseusz jest inteligentny. Jego siła to nie tylko mięśnie i miecz. Najmocniejszą bronią jest przewidywanie cudzych reakcji. I tu zaczyna się problem.

Inteligencja sama w sobie nie powie, co jest dobre. Powie, jak skutecznie osiągnąć cel. Dzięki niej można uratować człowieka, ale też skutecznie nim manipulować. Przechytrzyć tyrana, ale też wykorzystać zaufanie niewinnego.

Dlatego Biblia nie utożsamia mądrości ze sprytem. Chrystus powie: „Bądźcie więc roztropni jak węże, a nieskazitelni jak gołębie” (por. Mt 10,16). To niezwykle trafny komentarz do Odyseusza.

Jezus nie nakazuje uczniom naiwności. Mają być roztropni, rozumieć świat, przewidywać niebezpieczeństwo, dostrzegać zamiary innych. Ale roztropność wiązać z niewinnością. Spryt bez niewinności staje się manipulacją, a niewinność bez roztropności staje się naiwnością. A mądrość potrzebuje obu.

Koń trojański nie kończy wojny - wchodzi do człowieka. Najważniejszym w „Odysei” nie jest to, czy podstęp działa. Oczywiście działa. Troja upada. Pytanie brzmi: co dzieje się z tym, który nauczył się zwyciężać podstępem?

Ciężar wojny idzie z Odyseuszem. Wojna nie kończy się opuszczeniem Troi. Zabiera ją ze sobą. Powrót Odyseusza naznaczony jest wojną, winą i pamięcią o tych, których zostawił za sobą. To bardzo bi-



Ks. Piotr Brząkalik, kaznodzieja, publicysta i felietonista

bljna intuicja: „Kto kopie dół, weń wpada” (por. Prz 26,27).

Często zdaje nam się, że nasze metody są tylko zewnętrzne: zrobię to tylko raz; oszukam, bo sytuacja tego wymaga; zmanipuluję w słusznym celu. I metoda powoli staje się charakterem. Jeśli latami rozwiązuję problemy kłamstwem - uczę się kłamać. Jeśli zwyciężam manipulacją, to relacje służą już tylko manipulacji. Jeśli traktuję bliźnich jak pionki, to nawet najbliżsi stają elementami strategii. Najgroźniejszy koń trojański nie stoi pod murami miasta. Stoi pod bramą sumienia.

Koń trojański stał się cyfrowy

Żyjemy w epoce podstępu technologicznego. Zdjęcie można spreparować. Film wygenerować. Informację wyrwać z kontekstu. Człowieka skompromitować krótkim nagraniem. W mediach kreujemy wersję siebie, która wygląda na szczęśliwszą, bogatszą, bardziej moralną i spełnioną niż naprawdę jesteśmy. Koń trojański stał się cyfrowy. Dlatego, jak dla mnie, „Odyseja” to film bardziej na dziś, niż mogłoby się wydawać. Najsukcesowniejczy podstęp działa według tej samej zasady: ofiara sama musi otworzyć mu

bramę. Dlatego fałszywa wiadomość udaje prawdziwą. Manipulacja polityczna troskę o dobro wspólne. Oszust udaje przyjaciela. Reklama próbuje zamienić pragnienie w potrzebę. Manipulujący rzadko mówi: „chcę tobą sterować”, mówi raczej: „to dla twojego dobra”. Dlatego św. Paweł ostrzega: „Sam szatan podaje się za anioła światłości” (2 Kor 11,14). Zło rzadko przychodzi jako zło. Przychodzi, jak coś atrakcyjnego, rozsądnego i pozornie korzystnego. To dlatego koń trojański był genialny.

Ale czy każdy podstęp jest złem? Tu sprawa staje się trudniejsza. Łatwo jest powiedzieć: „Odyseusz oszukuje, więc postępuje źle”. Tyle że życie, i tradycja biblijna są bardziej skomplikowane.

Nie każda tajemnica jest oszustwem i nie każde zatajenie jest moralnie równe zdradzie. Problem Odyseusza prowadzi do głębszego pytania: czy cel usprawiedliwia środki? Chrześcijańska odpowiedź jest wymagająca: dobry cel nie czyni automatycznie każdej metody dobrą. Św. Paweł pyta stanowczo: „Czyż mamy czynić złe rzeczy, aby z nich wyszły dobre?” (por. Rz 3,8). To zdanie powinno wisieć nad biurkiem każdego polityka, menedżera, dziennikarza, influencera - i każdego z nas. Bo niemal każdy podstęp potrafimy sobie wytłumaczyć. Kłamię, żeby nie zranić. Manipuluję, bo inaczej nie rozumiem. Ukrywam prawdę dla dobra. Niszczę przeciwnika, bo sprawa jest słuszna.

„Potrzebujemy Odyseusza, którzy wiedzą, kiedy nie użyć podstępu”

„Odyseja” pokazuje coś, czego logika skuteczności często nie dostrzega: środki zmieniają tego, który ich używa. Można zdobyć Troję i stracić pokój, wygrać debatę i stracić przyjaciela, zbudować wizerunek i zapomnieć, kim jest się bez niego. Można pokonać przeciwnika jego metodami - i stać się do niego podobnym.

Dlatego te słowa są tak radykalne: „Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?” (por. Mt 16,26).

Odyseusz zdobył Troję. Ale „Odyseja” zaczyna się wtedy, kiedy zwycięzca musi odpowiedzieć na pytanie, kim stał się po zwycięstwie.

Najtrudniejszym przeciwnikiem jest własny spryt. Odyseusz walczy z potworami, morzem, losem, bogami i ludźmi. My możemy zobaczyć jeszcze jednego przeciwnika: samego Odyseusza.

Czego nas uczy „Odyseja”

Człowiek inteligentny potrafi oszukać innych, a bardzo inteligentny potrafi też znakomicie oszukiwać samego siebie. Niezwykle logiczne uzasadnić własną pychę, zdradę, zemstę, czy manipulację. Im sprawniejszy umysł, tym bardziej przekonująca jest wewnętrzna mowa obrończa. Dlatego Biblia mówi: „Podstępne jest serce bardziej niż wszystko inne” (por. Jr 17,9). Nie wystarczy więc pytać: „Czy mój plan zadziała?” Trzeba zapytać: „Kim się stanę, jeśli zadziała?” To jest pytanie znacznie trudniejsze. Potrzebujemy Odyseusza, którzy wiedzą, kiedy nie użyć podstępu. Nie potrzebujemy mniej inteligencji. Potrzebujemy więcej inteligencji połączonej z sumieniem. Potrzebujemy zdolnych rozpoznać manipulację, ale od niej nieuzależnionych; rozumiejących propagandę, ale jej nie produkujących; polityków przewidujących ruch przeciwnika, ale pamiętających, że to też człowiek; przedsiębiorców umiejących negocjować bez wykorzystywania słabszych.

Może dlatego tak mocno brzmi to zdanie: „Mądrość zaś zstępująca z góry jest przede wszystkim czysta, dalej skłonna do zgody, ustępliwa, posłuszna, pełna miłosierdzia” (por. Jk 3,17). To zupełnie inna definicja mądrości niż proponowana przez świat rywalizacji. Mądry to nie ten, którego nie można oszukać, a ten, kto potrafi oszukać, ale wie, że nie wolno tego zrobić. I to właśnie mówi nam dzisiaj „Odyseja”. Koń trojański to jeden z najbardziej błyskotliwych pomysłów w historii kultury. Może dlatego powinien być dla współczesnych ostrzeżeniem. Nie każdy zamknięty mur trzeba zdobyć. Nie każdą prawdę trzeba pokonać sprytem. Nie każde zwycięstwo jest warte ceny, którą płaci za nie sumienie.

Można całe życie budować coraz doskonalsze konie trojańskie, żeby wchodzić przez cudze bramy. Prawdziwa odyseja zaczyna się wtedy, gdy odkryję, że najważniejszą bramą, którą powinienem strzec, jest sumienie...

RUDA ŚLĄSKA

Przed nami III Rudzki Festiwal Dziedzictwa „Kop, gdzie stoisz”. Weekend pod znakiem śląskich ogródków działkowych

12 i 13 września, Ruda Śląska stanie się kulturalnym sercem regionu za sprawą III Rudzkiego Festiwalu Dziedzictwa „Kop, gdzie stoisz”. Tym razem organizatorzy zapraszają na „szychtę na działce”, biorąc pod lupę fenomen śląskich ogródków. W programie m.in. kino plenerowe, teatr, spacer historyczne po Biskupicach i Chebziu oraz darmowe warsztaty

Dawid Wygas

Trzecia edycja imprezy to hołd dla unikalnego, śląskiego dziedzictwa. Krajobraz naszych miast bez ogródków działkowych po prostu nie istnieje. W tym roku festiwal zbiega się z okrągłym jubileuszem 110-lecia Rodziny Ogródków Działkowych im. Jana Dzierżonia w Rudzie. To właśnie ich teren stanie się jedną z głównych aren weekendowych wydarzeń.

- To szczególna przestrzeń umiejscowiona gdzieś pomiędzy ciężką pracą, tęsknotą za naturą, potrzebą wolności, zaradnością i szacunkiem do rzeczy. Śląskie ogródki to prawdziwe dzieła sztuki - wyjaśnia kurator festiwalu, Adam Kowalski ze Stowarzyszenia TURuda.

Trzecia edycja imprezy to hołd dla unikalnego, śląskiego dziedzic-



KGS3 zainaugurujemy spacerem otwarcia, podczas którego zabierzemy Was do „Rudzkiej Rajów” - zapowiadają organizatorzy

stwa. Krajobraz naszych miast bez ogródków działkowych po prostu nie istnieje. W tym roku festiwal zbiega się z okrągłym jubileuszem 110-lecia Rodziny Ogródków Działkowych im. Jana Dzierżonia w Rudzie. To właśnie ich teren stanie się jedną z głównych aren weekendowych wydarzeń.

- To szczególna przestrzeń umiejscowiona gdzieś pomiędzy ciężką pracą, tęsknotą za naturą, potrzebą wolności, zaradnością i szacunkiem do rzeczy. Śląskie ogródki to prawdziwe dzieła sztuki - wyjaśnia kurator festiwalu, Adam Kowalski ze Stowarzyszenia TURuda.

Sobota, 12 września:

10:00 - Start warsztatów z Arkadiuszem Gołą oraz spacer śladami Piotra Łatoski (start: cmentarz przy ul. Porembskiej).

13:00 - Warsztaty recyklingowe na R.O.D. im. Dzierżona.

14:00 - Spacer historyczny po Biskupicach (start: kościół przy ul. Bytomskiej 37 w Zabrze).

18:30 - Start wieczornej integracji: ognisko, chór górniczy „Polonia-Harmonia” oraz kino plenerowe („Paciorki jednego różańca” o 20:00 na R.O.D. im. Dzierżona).

Niedziela, 13 września:

11:00 - Kontynuacja warsztatów fotograficznych z Arkadiuszem Gołą.

12:00 - Spacer kulturowo-przyrodniczy „Steinbruch” z prof. Edytą Sierką (start: Szyb Franciszek).

15:30 - Wyprawa „Wielkie małe Chebzie” (start: staw Kokotek).

19:00 - Zamknięcie festiwalu spektaklem improwizowanym w Champion Pubie.

MOIM ZDANIEM

MAREK SZOŁTYSEK

historyk, znawca Śląska

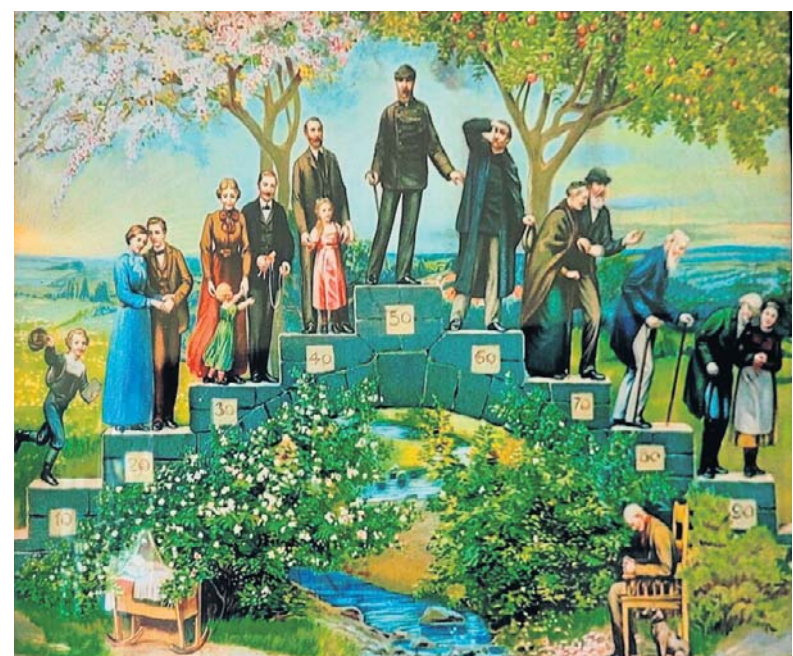


Starość nie radość

Gdy w nowym roku szkolnym dzieci przechodzą z klasy do klasy, to uświadamiamy sobie, że czas leci! To podobne doświadczenie mamy, obchodząc kolejne urodziny, choć kosmetyka, medycyna i ogólnie filozofia życia próbują nam poprawić humory, lansując twierdzenie, że tyle mamy lat, na ile się czujemy. Śmierć w tym kontekście jest poza zainteresowaniem. To działa optymistycznie, choć rzeczywistość głosi hasło: „Czas ucieka, wieczność czeka!”. W tym kontekście dawne pokolenia Ślązoków żyły bardziej realistycznie. Bo jak ludzie mieli się pozbyć ciągłego poczucia bliskości śmierci, gdy przykładowo w 40. latach XIX wieku na tyfus głodowy zmarła około połowa mieszkańców Górnego Śląska? Większość nie

dożywała starości i nie pomagało tu budowanie szpitali, które dawniej nazywano lazaretami. Nazwa ta pochodzi od imienia biblijnego chorego Łazarza, który w zasadzie był wskrzeszony, a nie wyleczony. Dawne lazarety spełniały funkcję przytułków i umieralni. Często choroby bronili się przed pójściem tam - woleli zostać w domu i umrzeć między swoimi. Ale dopóki się żyło, to starsi dbali o zdrowy sposób życia, napominali młodszych i narzekali na choroby. Gdy kogoś połamano reumatyka, czyli reumatyzm, jeżeli strzeliło coś w krzyżach, czyli w kręgosłupie, to się wzdychało i do dziś wzdycha, mówiąc: „Starość nie radość!”. W rzeczywistości powiedzenie to wyraża znaną prawdę, że na starość powoli traci się zdrowie, siły

i sprawność. Dlatego ludzie doświadczeni wiekiem, widząc bawiące się dzieci, napominają: „Niy siedź na kamiyniu, siednij sie na desce, bo cie pokrynci na starość”. Jednak często dzieci nie słuchają tych uwag, a potem na starość chorują i mówią innym: „Niy siedź na kamiyniu!” To taka sztafeta pokoleń! Oczywiście, niektórzy mają szczęście i na starość nie mają bólu w krzyżach, choć wachlarz dolegliwości jest szeroki. Ta świadomość, że „starość nie radość”, a właściwie „choroba nie radość”, uwidaczniała się nawet w dawnych śląskich zabawach dziecięcych, jak „angielsko choroba”. To rodzaj berka, gdzie złapany za kolano czy plecy musiał odtąd gonić innych, trzymając się ręką za miejsce, w które został złapany. Utrudniało to gonienie,



Popularna dawniej na Śląsku ilustracja w formie oleodruku z około 1900 roku, pokazująca etapy życia człowieka od dzieciństwa do późnej starości

było śmieszne i przypominało człowieka schorowanego, trzymającego się za obolałe miejsce. Tak czy inaczej na dawnym Śląsku chorowanie, starzenie i śmierć było tematem dnia codziennego. Dlatego w domach wieszano na ścianach oprawione oleodruki przedstawiające etapy życia człowieka od niemowlęc-

stwa do starości. Szczytowym okresem życia było wtedy osiągnięcie 50 lat. Te graniczne urodziny nazywano „abrahamem” i hucznie świętowano, bo potem miało być już tylko z górki. Dziś ten „szczyt” przesuwamy na później i nie ma w tym nic złego, choć można przeciągnąć młodość do granic śmieszności.

SŁOWNIK: CZYKARA, DAGA, HAWELOK, LIWAN, TAENIT, TYLOR,

ROZWIĄZANIE: PRZEDMIOTY NIE KAZDEMU SŁUŻĄ JEDNAKOWO.

REKLAMA

0111562220

FIRMA SPRZEDA

budynek przemysłowy

w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m²,

powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

REKLAMA

0011581254



**ZARZĄD POWIATU
W LUBLIŃCU**



informuje,

że na tablicy informacyjnej Starostwa Powiatowego w Lublińcu przy ul. Paderewskiego 7 oraz na stronach internetowych urzędu: www.lubliniec.starostwo.gov.pl, www.lubliniec.starostwo.bip.info.pl został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży na rzecz Skarbu Państwa – w trwały zarząd Rejonowego Zarządu Infrastruktury w Krakowie w drodze bezprzetargowej, stanowiących własność Powiatu Lublinieckiego, położonych w Lublińcu przy ul. Grunwaldzkiej i Dr. E. Cyrana.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Gospodarowania Nieruchomościami Skarbu Państwa i Gospodarki Mieniem Starostwa Powiatowego w Lublińcu, ul. Sobieskiego 9 (Powiatowe Centrum Usług Społecznych), (piętro III, pok. 39.4) lub pod nr telefonu 530 331 780

**Zarząd Powiatu
w Lublińcu**

AUTOREKLAMA

0011580304

aktualne
z całej Polski
przetargi



**nasze
komunikaty.pl**

REKLAMA

0011580304



PREZYDENT MIASTA ZABRZE

informuje, że

wykaz nr **33/D-GMZ/2026** nieruchomości gruntowych stanowiących zasób Gminy Miejskiej Zabrze przeznaczonych do dzierżawy w drodze bezprzetargowej, podany jest do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń Wydziału Zarządzania Mieniem na IV piętrze budynku Urzędu Miejskiego w Zabrzu przy ul. Powstańców Śląskich 5-7.

Wykaz wywieszany jest na okres 21 dni od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia.

Treść wykazu publikowana jest w Biuletynie Informacji Publicznej pod linkiem: https://bip.miastozabrze.pl/zabrze/nieruch/um_wn/zabrze_nieruchomosci_dzierzawa w menu przedmiotowym: wykazy nieruchomości – dzierżawa.

REKLAMA

0011580305



PREZYDENT MIASTA ZABRZE

informuje, że

na tablicy ogłoszeń Wydziału Obrotu Nieruchomościami na IV piętrze budynku Urzędu Miejskiego w Zabrzu przy ul. Powstańców Śląskich 5-7 zostały wywieszone:

- wykazy nieruchomości lokalowych przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargu, stanowiące załączniki do Zarządzeń Prezydenta Miasta Zabrze nr: 666/ON/2026, 667/ON/2026, 668/ON/2026, 669/ON/2026 oraz

- wykaz nieruchomości lokalowych przeznaczonych do sprzedaży w drodze bezprzetargowej na rzecz najemców, stanowiący załącznik do Zarządzenia Prezydenta Miasta Zabrze nr 670/ON/2026.

Wykazy wywieszone są na okres 21 dni od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia.

Treść wykazów publikowana jest w Biuletynie Informacji Publicznej pod linkiem: https://bip.miastozabrze.pl/zabrze/nieruch/um_wn/zabrze_nieruchomosci_zbycie w menu przedmiotowym: Nieruchomości - Wykazy nieruchomości – Zbycie

REKLAMA

0011579950



PREZYDENT MIASTA ZABRZE

informuje, że

informuje, że na tablicy ogłoszeń Wydziału Obrotu Nieruchomościami na IV piętrze budynku Urzędu Miejskiego w Zabrzu przy ul. Powstańców Śląskich 5-7 zostały wywieszone wykazy nr 35/N/2026 i 36/N/2026 nieruchomości przeznaczonych do zbycia w drodze bezprzetargowej

Wykazy wywieszone są na okres 21 dni od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia

Treść wykazów publikowana jest na stronie internetowej Urzędu Miejskiego: www.miastozabrze.pl, w Biuletynie Informacji Publicznej w menu przedmiotowym: wykazy nieruchomości-zbycie.

REKLAMA

0011581731



**Prezydent Miasta
Siemianowice Śląskie**

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 399 ze zm.) informuję, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta przy ul. Jana Pawła II 10 i ul. Michałkowskiej 105 oraz na stronie internetowej www.siemianowice.pl zostały umieszczone wykazy nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy lub najmu w trybie bezprzetargowym.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

KUPIĘ udziały w kamienicach, domach i mieszkaniach. GOTÓWKA! solidnyskup.pl, Tel. 884 308 046

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

WYNAJMĘ pokój z dostępem do kuchni, do łazienki i pralni, TV 40" i internet w cenie - 1000zł/os. za miesiąc w Mysłowicach, Chorzów -1500zł/os. Kawalerka 1400zł Będzin, umeblowana, 888-197-088

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTOSKUP - absolutnie wszystkie angliki. Auta na części, bez prawa rejestracji, z importu z Niemiec, Belgii, Holandii, Francji oraz inne- kupię. Stan obojętny. Dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Najlepsze ceny, 509-796-001

Zdrowie

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato. Pobyty lecznicze i wypoczynkowe. Zadzwoń już dziś i zapytaj o cenę Tel:41/378-19-48, 696 958 319 www.sanato.com.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY - docieplanie stropodachów, krycie papą termozgrzewalną, rynny, kominy, obróbki blacharskie (25 lat na rynku) Tel. (32)206-71-55, 501-404-612 www.termo-dach.pl

PAPA zwykła termozgrzewalna, malowanie, smarowanie dachów. Tel. 48 661-344-131

AUTOSKUP - Iveco, Ducato, Boxer, Jumper, Master, Mercedes, Ford, Mazda, Kia oraz inne marki. Stan obojętny. Dojazd do klienta, własny transport. Gotówka od ręki, 798-835-341

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOZŁOM- 800 zł/tona, osobowe, dostawcze, wszystkie marki i modele. Dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Zwrot składki OC, Najlepsze ceny! Gotówka od ręki! 602-871-305

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

OSOBOWE, dostawcze - wszystkie marki i roczniki. Stan obojętny. Całe, rozbite, do naprawy, dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Najlepsze ceny! Szybki dojazd, 515-274-430

POGOTOWIE dekarsko-blacharskie! Naprawa i remont dachów. Likwidacja przecieków. Szybko i solidnie. Atrakcyjne ceny, darmowa wycena. Zadzwoń! Tel. 880-821-746

REMONTY dachów dużych i małych, obróbki blacharskie. Tel. 603 801 785.

USŁUGI cięcie złomu tel. 696-336-472.

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energetycz: 606307123

OGRODNICZE

USŁUGI koszenie trawy (traktorek), przycinka drzew, tel.: 696-336-472.

PRZEPROWADZKI

A-Z Przewodzki+Ekipa: 504709047

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem dla Seniorów. 601-585-510 www.danaustronie.pl

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Matrymonialne

Poznam miłą, niepalącą, szczupłą Panią, z dobrym charakterem, w wieku 65 do 70 lat, (najlepiej z Katowic). Pan, 69 lat, spokojny, bez nałogów, na emeryturze. Tel: 576 229 560

Różne

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki, porcelanę: 660-482-319.

PANOWIE preparaty, tel. 788-989-351, 888-033-468

SPAWARKI transformatorowe i wirowe oraz silniki kupię, mogą być uszkodzone. Dobre ceny. Odbiór własnym transportem, 696-336-472.

STARE książki skup, 881-934-948

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.200 zł/tona, 500-669-621

Usługi pogrzebowe

001157765

POGOTOWIE POGRZEBOWE
KATOWICKIE CMENTARZE
KOMUNALNE
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

eprasa.pl 14597aaff0

REKLAMA

0011580484



OGŁOSZENIE

Prezydent Miasta Sosnowca

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Sosnowcu, al. Zwycięstwa 20, został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości niezabudowanej, przeznaczonej do sprzedaży w drodze ustnego przetargu ograniczonego do kościołów oraz związków wyznaniowych mających uregulowany stosunek z państwem, położonej w Sosnowcu przy ul. Wojska Polskiego, oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 3069/21 obręb 0012 Sosnowiec, o pow. 2.244 m² ujawnionej w księdze wieczystej prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Sosnowcu.

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu powyższej nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1, 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U. z 2026 r., poz. 399 ze zm.) powinny złożyć wniosek w tym przedmiocie w terminie 6 tygodni od daty wywieszenia niniejszego wykazu na tablicy ogłoszeń, licząc **od dnia 11.09.2026 r. do dnia 23.10.2026 r.** W przypadku niezłożenia wniosku w podanym terminie roszczenie to wygasa.

REKLAMA

0011579408



REGIONALNA DYREKCJA OCHRONY ŚRODOWISKA W KATOWICACH

OBWIESZCZENIE

Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Katowicach

z dnia 1 września 2026 r.
nr WPN.6320.6.2026.AS4

Zgodnie z art. 39 Ustawy z 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670 z późn. zm.) Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Katowicach informuje, że opracowano projekt zarządzenia w sprawie ustanowienia planu zadań ochronnych dla obszaru Natura 2000 Dolina Białej Przemszy PLH240038, położonego w województwie śląskim w powiatach: będzińskim, Sosnowiec, Jaworzno, Dąbrowa Górnicza, w gminach: Sosnowiec, Jaworzno, Dąbrowa Górnicza, Sławków oraz w województwie małopolskim w powiecie olkuskim w gminach: Bolesław, Bukowno.

Z projektem ww. zarządzenia, załącznikami i uzasadnieniem można zapoznać się na stronie internetowej RDOŚ w Katowicach: <https://www.gov.pl/web/rdos-katowice/plany-zadan-ochronnych2>, a także w Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Katowicach, po wcześniejszym uzgodnieniu terminu pod numerem telefonu 32 42-06-801.

Uwagi i wnioski do ww. projektu zarządzenia można składać w terminie 21 dni, w formie pisemnej – na adres: Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Katowicach, Plac Grunwaldzki 8-10, 40-127 Katowice, ustnie do protokołu lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres e-mail: sekretariat@katowice.rdos.gov.pl.

Organem właściwym do rozpatrywania uwag i wniosków do ww. projektów dokumentów jest Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Katowicach.

Treść klauzuli informacyjnej dotyczącej RODO dostępna jest pod adresem internetowym <https://www.gov.pl/web/rdos-katowice/klauzula-informacyjna---obwieszczenia>.

Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Katowicach
dr Mirosława Mierczyk-Sawicka
/podpisano elektronicznie/

Rzeczpospolita
PolskaDofinansowane przez
Unię Europejską

AUTOREKLAMA

Głosowanie w największym plebiscycie medycznym rozpoczęte!

Zagłosuj lub zgłoś kandydatów do nagrody
www.dziennikzachodni.pl/hipokrates



PARTNER GŁÓWNY PLEBISCYTU



REKLAMA

0011581638



OGŁOSZENIE

PREZYDENT MIASTA KATOWICE

informuje

o wywieszeniu na okres 21 dni wykazu z dnia 9.09.2026 r. dotyczącego wyznaczenia do zbycia w drodze przetargu ustnego nieograniczonego położonych w Katowicach lokalu niemieszkalnego przy ul. Jordana 10/l oraz dwóch lokali mieszkalnych przy ul. Panewnickiej 31/3 i ul. Sokolskiej 54/9 wraz ze sprzedażą udziałów w gruncie.

Niniejszy wykaz został wywieszony na tablicy ogłoszeń w Biurze Obsługi Mieszkańców Urzędu Miasta Katowice, ul. Rynek 1, I piętro, a ponadto został zamieszczony na elektronicznej tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Katowice przy ul. Rynek 1 (parter) i przy ul. Młyńskiej 4 (parter).

Wykaz dostępny jest w godzinach pracy Urzędu oraz na stronie internetowej katowice.eu i w Biuletynie Informacji Publicznej bip.katowice.eu.

Ogłoszenia o przetargach na sprzedaż nieruchomości ujętych w powyższym wykazie wraz z ustalonym terminem przetargów ukażą się w prasie oraz na stronie internetowej Urzędu Miasta Katowice katowice.eu najwcześniej po upływie sześciu tygodni od dnia wywieszenia niniejszego wykazu. Pobranie warunków przetargowych będzie możliwe po ukazaniu się przedmiotowych ogłoszeń o przetargach.

Informacji dotyczącej nieruchomości udziela się w Wydziale Gospodarki Mieniem Urzędu Miasta Katowice, ul. Młyńska 4, pok. 616, tel. 32 259 33 17.

REKLAMA

0011581566

OBWIESZCZENIE WOJEWODY ŚLĄSKIEGO

nr IFXIII.7820.26.2025

z dnia 9 września 2026 r.

Na podstawie art. 49 w związku z art. 49a ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2025 r., poz. 1691), zwanej dalej *k.p.a.*, w związku z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 311) podaję do publicznej wiadomości, że Wojewoda Śląski, działając na wniosek Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad, działającego przez pełnomocnika, postanowieniem z dnia 9 września 2026 r. sprostował oczywiste omyłki pisarskie w decyzji nr 18/2026/ZRID z dnia 17 lipca 2026 r., znak sprawy IFXIII.7820.26.2025, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla inwestycji pn. „Rozbudowa drogi ekspresowej S1 w m. Dąbrowa Górnicza jezdnią lewą i prawą”.

WAŻNE INFORMACJE DODATKOWE

1. Informuję o możliwości zapoznania się z postanowieniem oraz aktami sprawy w budynku Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, ul. Jagiellońska 25, w godzinach pracy Urzędu, po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym z inspektorem prowadzącym sprawę pod numerem telefonu 32 20 77 524.
2. Na postanowienie służy zażalenie do Ministra Finansów i Gospodarki, które wnosi się za pośrednictwem Wojewody Śląskiego w terminie 7 dni od daty jego doręczenia Inwestorowi oraz 7 dni od daty doręczenia przez publiczne ogłoszenie dla pozostałych stron.
3. Wniesienie zażalenia nie wstrzymuje wykonania postanowienia (art. 143 *k.p.a.*).
4. Przed upływem terminu do wniesienia zażalenia strona może zrzec się prawa do wniesienia zażalenia wobec organu administracji publicznej, który wydał postanowienie (art. 127a § 1 w związku z art. 144 *k.p.a.*). Jeżeli oświadczenie o zrzeczeniu się prawa do wniesienia zażalenia wniosą wszystkie strony postępowania, z dniem doręczenia organowi administracji publicznej tego oświadczenia przez ostatnią ze stron postępowania, postanowienie staje się ostateczne i prawomocne (art. 127a § 2 *k.p.a.*) i nie ma możliwości zaskarżenia go do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego.
5. Publiczne ogłoszenie uważa się za doręczone po upływie 14 dni od jego ukazania się (czyli zamieszczenia obwieszczenia o wydaniu decyzji na tablicy ogłoszeń w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim, Urzędzie Miejskim w Dąbrowie Górniczej, na stronach BIP tych Urzędów oraz w prasie lokalnej).

strefa
BIZNESU.pl

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

3411458858



PIŁKA NOŻNA

Nowa Bukowa od dziś będzie imienia Jana Furtoka

Mural przy Granicznej już jest. Pomnik przed stadionem ma dopiero powstać. Natomiast podczas piątkowej uroczystej sesji Rady Miasta radni przyjmą uchwałę, na mocy której legendarny napastnik GKS-u zostanie patronem Areny Katowice

Tomasz Kuczyński

Stadion Miejski imienia Jana Furtoka - tak od 11 września nazywać się będzie obiekt, na którym piłkarze GieKSy rozgrywają swoje mecze.

Od początku mówiło się, że zmarłemu w 2024 roku Janowi Furtokowi w Katowicach należy się pomnik oraz nadanie jego imienia nowemu stadionowi GKS-u Katowice. Najszybciej powstał mural z wizerunkiem legendy GieKSy na ścianie budynku przy ulicy Granicznej. Został odsłonięty w lipcu 2021 roku z udziałem Furtoka i obecnego selekcjonera reprezentacji Polski Jana Urbana. Pomnik ma być zrealizowany z Budżetu Obywatelskiego, co w maju tego roku zaakceptowała Rada Miasta i monumencie stanie przed Areną Katowice.

Furtok jest na meczach GKS-u Natomiast nadanie imienia Nowej Bukowej Jana Furtoka nastąpi już dziś na uroczystej sesji Rady Miasta w Pałacu Młodzieży. Postanowienie przygotowanej uchwały brzmi: Stadionowi miejskiemu przy ul. Nowa Bukowa 1 w Katowicach nadać nazwę „Stadion miejski im. Jana Furtoka”. Dotychczasowa nazwa Arena Katowice będzie dalej funkcjonowała.



Jan Furtok (w środku) był też prezesem GKS-u Katowice. To zdjęcie drużyny ze stycznia 2009 roku

Warto jednak pamiętać, że Jasiu „jest” na każdym meczu GieKSy na Nowej Bukowej otwartej 30 marca 2025 roku. W czasie wyczytywania składów spiker na koniec przedstawia właśnie Furtoka z zastrzeżonym dla niego w katowickiej drużynie numerem 9. Wtedy legenda GKS-u pojawia się na telebimach. Kibice zawsze mają flagę z dziewiątką i nazwiskiem Furtoka (również na wyjazdach). Fani na Are-

nie Katowice skandują jego imię i nazwisko w 9. minucie. Teraz będą to robili na stadionie imienia Jana Furtoka.

Z dziewiątką nikt już nie zagra O Janie Furtoku napisano już chyba wszystko i bez wątpienia można go określać najlepszym piłkarzem w historii GKS-u Katowice. Autorzy uchwały w treści uzasadnienia przypominają, że dla GieKSy rozegrał

299 meczów, w których strzelił 122 gole. Przy Bukowej pracował również jako trener, dyrektor sportowy, prezes i szef Akademii.

W kontekście nadania jego imienia Arenie Katowice ciekawostką są wcześniejsze wyróżnienia dla Furtoka, jeszcze za życia. W marcu 2006 r. oficjalnie ogłoszono, że numer, z którym Furtok występował, czyli „9” został w GieKSie dla niego na zawsze zastrzeżony.

Furtok grał też w reprezentacji Polski, w której zanotował 36 meczów i strzelił 10 goli. W 2019 r. Polski Związek Piłki Nożnej z okazji swojego 100-lecia umieścił Katowiczanina wśród stu najwybitniejszych reprezentantów Polski. Legendarny napastnik odebrał w 2017 r. nagrodę SuperBuka przyznaną przez GKS dla najbardziej zasłużonych sportowców tego klubu.

27 lutego 2024 r., w dniu 60. urodzin GKS-u Katowice, Jan Furtok ostatni raz pojawił się na stadionie przy Bukowej. Jako pierwszy otrzymał medal 60-lecia GieKSy. Dla niego samego była to okazja, by jeszcze raz kopnąć piłkę na ulubionym obiekcie i zajrzeć do szatni zespołu. W roku jubileuszowym, na wniosek klubu, zarząd PZPN przyznał Furtokowi Srebrny Medal za Wybitne Osiągnięcia w Rozwoju Piłki Nożnej.

Śląski synek z krwi i kości

Jan Furtok zmarł po długiej chorobie 26 listopada 2024 r. w Katowicach. Najlepszy piłkarz w dziejach GieKSy za wybitne osiągnięcia sportowe oraz za zasługi dla rozwoju kultury fizycznej odznaczony został przez Prezydenta RP Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Dla kibiców pozostał nie tylko legendą, ale również „śląskim synkiem z krwi i kości” za co też był kochany. Nie tylko za strzelane gole.

PIŁKA NOŻNA

Świerczewski zmienia cele Rakowa, a Kaczmarek odbudowuje defensywę

Dawid Wygas

Brak awansu do fazy grupowej europejskich pucharów brutalnie zweryfikował plany Rakowa. Michał Świerczewski ogłasza radykalną zmianę celów na najbliższy czas.

Do tej pory model funkcjonowania Rakowa opierał się na ogromnym ryzyku. Klub, nie posiadając odpowiedniej infrastruktury i stadionu z prawdziwego zdarzenia, nadrabiał te braki potężnymi nakładami na pierwszą drużynę. Michał Świerczewski wierzył, że sukces sportowy pociągnie za sobą wszystko inne. Ten plan właśnie się wyczerpał.

- Przed tym sezonem po raz kolejny próbowaliśmy uciec do przodu - przyznał otwarcie Świerczewski. - Ta ucieczka polegała na tym, by osiągać wyniki sportowe, grać w eu-

ropejskich pucharach i robić dobre transfery, bo bez stadionu tylko tym mogliśmy stworzyć przewagę nad innymi polskimi klubami. Z różnych powodów to się nie udało. Musimy się zatrzymać, zrewidować nasze założenia i zdać sobie sprawę, że nie możemy po raz kolejny ponosić tak potężnego ryzyka.

Właściciel klubu zdejmuje z drużyny presję walki o mistrzostwo za wszelką cenę. Nowym priorytetem staje się stabilizacja, budowa mocniejszych struktur (w tym działu skautingu) i drastyczne cięcie kosztów.

- Naszym celem jest w tym momencie odbudowa drużyny i ustabilizowanie sytuacji finansowej. Wydatki będą teraz radykalnie mniejsze, a każda złotówka będzie oglądana dwa razy. Zdajemy sobie sprawę, że być może będziemy potrzebowali jednego, dwóch lub

trzech sezonów na to, żeby znowu walczyć o najwyższe cele. Możemy mieć w najbliższym czasie ograniczenia, których dotąd nie mieliśmy, i trener Kaczmarek w pełni się na to zgodził. Chcemy być klubem ambitnym, ale musimy mierzyć siły na zamiary. Nie powiem, że będziemy walczyć o utrzymanie, bo w to przy tej kadrze nie wierzę, ale musimy urealnić nasze oczekiwania - zaznaczył Świerczewski.

Klub chce teraz wyciągnąć maksimum z obecnego stanu posiadania, a jeśli nadarzy się okazja na lepszy wynik - z pewnością spróbuje ją wykorzystać. Na razie jednak Raków „leży na deskach i jest liczony do sześciu”.

Wybór Tomasza Kaczmarka na stanowisko pierwszego trenera nie był efektem paniki po słabym starcie sezonu. Jak zdradziły władze klubu, szkoleniowiec był na radarze

Rakowa od kilku lat. Ostatecznie klub zdecydował się aktywować klauzulę wykupu w jego kontrakcie z Radomiakiem Radom. Kaczmarek odchodzi z poprzedniego klubu w dobrej atmosferze, ale przed nim arcytrudne zadanie w Częstochowie.

Nowy szkoleniowiec nie owijał w bawełnę i bardzo trafnie zdiagnozował główny problem dzisiejszego Rakowa.

- Półtora roku temu Raków był w defensywie najlepszym zespołem w lidze. Patrząc na dzisiejsze dane i statystyki, w tym sezonie pod każdym względem jesteśmy w obronie drużyną najgorszą - punktował Kaczmarek. - Nie ma zespołu, który jest w stanie odnosić sukcesy, jeżeli pozwala przeciwnikowi na wykreowanie tak dużej liczby sytuacji. Można z dużą dozą szczęścia wygrać pojedynczy mecz, ale na dłuższą metę to nie zadziała.

Trener podkreślił, że rozwiązanie tego problemu musi być wielopoziomowe. Nie chodzi wyłącznie o grę samych obrońców, ale o reakcję po stracie piłki, wyższy pressing i zabezpieczenie przed kontratakami.

- Pierwszym celem jest stabilizacja zespołu pod kątem kontrolowania meczów. Raków zawsze musiał opierać się na tym, czym charakteryzował się w ostatnich latach: na bardzo wysokim poziomie intensywności, fizyczności i świetnych fazach przejściowych. To był twardy zespół, z którym po prostu niesamowicie trudno się grało. Gdzieś to nam uciekło i to musimy odbudować - dodał szkoleniowiec.

Oprócz poprawy defensywy władze postawiły przed nowym trenerem jeszcze dwa zadania: uatrakcyjnienie gry w ataku oraz wydyskowanie radości z gry, która wyparowała z częstochowskiej szatni.

MĘSKI PUNKT WIDZENIA

RAFAŁ MUSIOŁ
redaktor działu Sport



Wszystko na sprzedaż

Raków Częstochowa kupił sobie trenera. Nie bezrobotnego, nie z niższych lig, ale z Radomiaka Radom. Takiego, który wcześniej podpisał w tym klubie kontrakt, który zna wszystkie tajemnice było nie było bezpośredniego konkurenta Medalików do utrzymania, dysponującego pełną wiedzą o piłkarzach tego klubu, ich formie, słabych stronach, ukrywanych przed dziennikarzami kontuzjach, a nawet życiu osobistym. I który „zaprogramował” tych zawodników na określoną taktykę i strategię, czyli zrobił coś, czego szybko zmienić się nie da i co będzie kontynuował dotychczasowy asystent, bo na wprowadzenie własnych pomysłów potrzeba czasu. To wszystko (plus oczywiście metody szkoleniowe) kosztowało, jeśli wierzyć moim kolegom po fachu, ok. miliona złotych.

Nie uważacie Państwo, że takie posunięcia nie powinny być dozwolone? Jasne, że piłkarze też mają okienka transferowe i w czasie sezonu mogą przechodzić z klubu do klubu. Trener to jednak zupełnie inna półka, bliższa pozycji menedżerów firm, w których zapisuje się tak zwane zakazy konkurencji, czyli okresy, w jakich nie można podjąć pracy w tej samej branży. Właśnie dlatego, by nie wykorzystywać informacji poufnych, bezcennych w walce rynkowej. Trudno zrozumieć kluby wpisujące szkoleniowcom tak zwane kwoty odstępnego - przecież to nic innego, jak przyzwolenie na nielojalność. Zwłaszcza w obrębie jednej ligi. Jedyną dopuszczalną opcją powinna być zgoda na odejście do reprezentacji kraju. Ewentualnie do ligi centralnej z poziomów półamatorskich. Trzeba przecież pamiętać, że trenerzy mają znakomite zabezpieczenia finansowe, a mowa o pieniądzach większych niż „godnych”. Nawet po zwolnieniu bynajmniej nie zostają na lodzie, otrzymują wynagrodzenie do końca kontraktu, a więc co najmniej do końca trwającego sezonu. Przeskakiwania z kwiatka na kwiatek w czasie obowiązującej i podpisanej osobiście umowy jest po prostu etycznie wątpliwe.

W całej tej historii nie bez znaczenia wydaje się fakt, że Raków sam padł ofiarą podobnie kiepskiego zagrania ze strony Marka Papszuna, który za wszelką cenę postanowił przenieść się do Legii. Co prawda nie w trakcie rundy, a w przerwie zimowej, tym niemniej wszyscy zapewne Państwo pamiętacie ówczesną grę prowadzoną przez trenera i klubowych szefów. Mam wrażenie, że wówczas kompletnie sprawę przespał Polski Związek Piłki Nożnej, który miał szansę wyciągnąć wnioski z tej historii i zamknąć bramę przed potencjalnymi naśladowcami. Regulacja powinna być prosta - jeśli już zacząłeś pracę w Ekstraklasie czy I lidze, to w nowym klubie możesz pojawić się dopiero w nowym sezonie. Koniec kropka.

Tomasz Kaczmarek swoją pracę zaczyna już dziś, meczem z Motorem. Może szkoda, że rywalem Rakowa nie będzie akurat Radomiak. Wtedy farsa z jaką mamy do czynienia, byłaby kompletna.

PS. Szacunek dla Daniela Myśliwca, który z oferty Rakowa nie skorzystał. **R.MUSIOL@DZ.COM.PL**

HOKEJ NA LODZIE

W Tauron Hokej Lidze znów zagra 10 ekip

Jacek Sroka

TVP Sport transmitować będzie w Internecie za darmo jeden mecz z każdej kolejki THL.

W rozpoczynającej 15 września nowy sezon Tauron Hokej Lidze po raz pierwszy od 2021 r. znów wystąpi 10 zespołów. Do elity wracają Podhale Nowy Targ oraz STS Sanok, który wystąpi pod nazwą STS Sanok - Sokół.

W sezonie zaplanowano 45 kolejek ligowych. Druga runda rozgrywek zakończy się 15 listopada i wtedy po-

znamy cztery drużyny, które zagrają w turnieju finałowym Tauron Pucharu Polski, który odbędzie się w dniach 28-30 grudnia w Krynicy-Zdroju. 24 listopada w Tychach dojdzie do meczu o Tauron Supercup Polski, w którym mistrz kraju GKS Tychy zmierzy się ze zdobywcą PP JKH GKS Jastrzębie. Sezon zasadniczy zakończy się 21 lutego, natomiast faza play off rozpocznie się 26 lutego. Mistrza Polski poznamy w kwietniu.

W każdej kolejce TVP Sport transmitować będzie na swojej stronie w Internecie bezpłatnie jeden mecz.

PIŁKA NOŻNA

To będzie wielka gra. W Zabrzu Górnik podejmie mistrza i lidera

Rafał Musioł

Wielki hit w Zabrzu. Zespół Michała Gasparika zmierzy się z Lechem Poznań. Początek meczu w sobotę o 17.30.

To jeden z tych meczów, które mogą decydować o mistrzostwie Polski. Broniący tytułu i prowadzący w tabeli Lech Poznań przyjeżdża na Arenę Zabrze, by zmierzyć się z wicemistrzem poprzedniego, a trzecim w obecnym sezonie Górnikiem Zabrze. Spotkanie zapowiada się znakomicie, a jego stawką będzie prowadzenie w tabeli.

Zlikwidowanie sektorów buforowych otwiera drogę do pobicia rekordu Areny Zabrze.

- Mecz może zobaczyć 28.499 kibiców. Z Poznania zapowiedziała swój przyjazd grupa 1.400 osób - informuje rzeczniczka Górnika Paulina Laby.

Lech pojawi się w Zabrzu z serią pięciu zwycięstw w rzędu. Gospodarze też są na fali, a jedyną wpadkę w obecnym sezonie zaliczyli z GKS-em Katowice. Obecny dorobek punktowy Górnika jest lepszy niż przed rokiem, a nawet niż wtedy, gdy zespół zdobywał ostatnie, czteraste mistrzostwo Polski.

Na kibiców tradycyjnie czeka sporo atrakcji na Promenadzie przed stadionem.

Dla Górnika to początek serii trzech meczów w tydzień. Po konfrontacji z Lechem we wtorek rozegrają zaległe spotkanie z Koroną w Kielcach, a w sobotę 19 września wyjazd do Lublina, by zmierzyć się z Motorem. Dlatego trener Michał Gasparik w tym tygodniu dał swoim piłkarzom dwa wolne dni.

Także jutro, ale nieco wcześniej bo o 15.30, duże emocje czekają fanów Ruchu Chorzów i Podbeskidzia Bielsko-Biała. Niebiescy, po zwycięstwie nad Unią Skierniewice, mają szansę, by dołączyć do ścisłej czołówki, natomiast Górale wciąż czekają na pierwsze pierwszoligowe zwycięstwo.

Bardzo ciekawie będzie też już dziś w Częstochowie. Na ławce Rakowa, który wciąż nie zdobył żadnego punktu, zadebiutuje Tomasz Kaczmarek. Rywal - kiepsko spisujący się Motor Lublin - wydaje się idealny, by udanie rozpocząć misję ratowania Medalików przed spadkiem.

PKO BP EKSTRAKLASA -

8. KOLEJKA

● **Raków Częstochowa - Motor Lublin (piątek, godz. 18, transmisja Canal+ Sport 3)**



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Przed rozpoczęciem sezonu Lech wygrał z Górnikiem mecz o Supercup

Ostatnie mecze Rakowa 0:1 Lech (wyjazd), 1:2 Górnik (dom), 2:5 Jagiellonia (d)

● **Górnik Zabrze - Lech Poznań (sobota, godz. 17.30, transmisja Canal+ Sport 3, TVP Sport)**

Ostatnie mecze Górnika 1:0 Cracovia (w), 2:1 Raków (w), 2:3 GKS (d)

● **Zagłębie Lubin - GKS Katowice (sobota, godz. 20.15, transmisja Canal+ Sport 3)**

Ostatnie mecze GKS-u 0:3 Piast (w), 3:2 Górnik (w), 5:0 Wisła P. (d)

● **Radomiak Radom - Piast Gliwice (poniedziałek, godz. 19, transmisja Canal+ Sport 3)**

Ostatnie mecze Piasta 3:0 GKS (d), 2:0 Motor (w), 1:1 Legia (d)

POZOSTAŁE MECZE (wszystkie transmisje w Canal+ Sport 3). Piątek: **Wisła Kraków - Jagiellonia Białystok** (20.30); Sobota: **Śląsk Wrocław - Korona Kielce** (14.45), **Niedziela: Wisła Płock - Cracovia Kraków** (12.15), **Pogoń Szczecin - Wiczyta Kraków** (14.45); **Legia Warszawa - Widzew Łódź** (17.30).

1. Lech Poznań	6	16	11-4
2. Legia Warszawa	7	15	15-6
3. Górnik Zabrze	6	15	12-7
4. Jagiellonia Białystok	6	12	11-8
5. Wisła Kraków (b)	7	11	13-11
6. Piast Gliwice	7	10	13-13
7. GKS Katowice	6	9	12-9
8. Korona Kielce	6	9	7-5
9. Pogoń Szczecin	5	8	7-4
10. Zagłębie Lubin	5	8	5-4
11. Cracovia	7	8	6-8
12. Radomiak Radom	7	8	6-13
13. Widzew Łódź	7	7	10-10
14. Śląsk Wrocław (b)	7	6	9-11
15. Motor Lublin	7	5	8-13
16. Wisła Płock	5	4	3-10
17. Wiczyta Kraków (b)	5	3	8-12
18. Raków Częstochowa	6	0	6-14

Miejsca 1-2. - el. Ligi Mistrzów, 3- el. Ligi Europy, 4-ew. 5. - el. Ligi Konferencji UEFA, 16-18. - spadek.

BETCLIC 1. LIGA - 8. KOLEJKA

● **Polonia Warszawa - Polonia Bytom (piątek, godz. 18, transmisja sport.tvp.pl)**

Ostatnie mecze Polonii B. 0:0 Podbeskidzie (dom), 2:5 Stal Mielec (wyjazd), 2:2 Pogoń Siedlce (d)

● **Ruch Chorzów - Podbeskidzie Bielsko-Biała (sobota, godz. 15.30, transmisja TVP 3 Multiliga)**

Ostatnie mecze Ruchu 3:1 Unia (w), 0:2 Chrobry (w), 1:0 Stal Rzeszów (w)

Ostatnie mecze Podbeskidzia 0:0 Polonia B. (w), 0:2 Puszcza (w), 1:1 Odra (d)

POZOSTAŁE MECZE (transmisje na sport.tvp.pl).

Piątek: **Puszcza Niepołomice - ŁKS Łódź** (20.45, TVP Sport);

Sobota: **Chrobry Głogów - Pogoń Siedlce, Warta**

Poznań - Arka Gdynia (15.30, TVP 3 - multiliga);

Niedziela: **Unia Skierniewice - Pogoń Grodzisk**

Maz. (12), **Lechia Gdańsk - Miedź Legnica** (14.30, TVP Polonia), **Odra Opole - Stal Rzeszów** (17);

Poniedziałek: **Stal Mielec - Bruk-Bet Termalica Nieciecza** (19, TVP Sport).

1. Pogoń Grodzisk Maz.	7	15	11-5
2. Miedź Legnica	7	14	11-4
3. ŁKS Łódź	7	12	11-6
4. Chrobry Głogów	7	11	11-6
5. Arka Gdynia (s)	7	11	10-6
6. Polonia Warszawa	7	10	11-10
7. Bruk-Bet Termalica (s)	7	10	11-11
8. Ruch Chorzów	7	10	6-8
9. Warta Poznań (b)	7	9	11-11
10. Odra Opole	7	9	7-7
11. Stal Mielec	7	9	12-14
12. Pogoń Siedlce	6	8	7-6
13. Stal Rzeszów	7	8	6-13
14. Polonia Bytom	7	7	12-15
15. Lechia Gdańsk (s)	7	7	8-13
16. Podbeskidzie (b)	7	6	8-10
17. Puszcza Niepołomice	6	6	5-7
18. Unia Skierniewice (b)	7	6	6-12

Miejsca 1-2. - awans, 3-6. baraże o awans do PKO Ekstraklasy, 16-18. - spadek do Betclit 2. Ligi.

PIŁKA NOŻNA

Numer Podolskiego zastrzeżony w Górniku Zabrze

W drużynie 14-krotnych mistrzów Polski z dziesiątką na koszulce grali m.in. Włodzimierz Lubański i Jerzy Brzęczek. Klub, na ten moment, zastrzegł numer 10 ze względu na Lukasa Podolskiego, który został właścicielem Górnika

Tomasz Kuczyński

Czy Lukas Podolski zasługuje aż na taki gest? Zdania są podzielone, a niektórzy kibice żartują, że dycha w pierwszej drużynie Zabrze czeka na syna „Poldiego” - Louisa.

Lukas Podolski dotrzymał słowa i na koniec bogatej kariery zagrał w swoim ukochanym Górniku Zabrze. Mistrz świata z 2014 roku po minionym sezonie zawiesił buty na kołku. „Poldi” skupił się na nowej roli, czyli właściciela klubu. Na koniec przygody z piłką zdobył z Górnikiem Puchar Polski oraz wicemistrzostwo kraju.

Znak firmowy LP10 jak CR7

Koszulka z numerem 10 to znak firmowy Lukasa Podolskiego, w której grał też w Górniku w latach 2021-2026. W drużynie z Roosevelta nikt nie będzie mógł założyć takiego trykotu, przynajmniej na razie. Podolski funkcjonuje w świecie sportu i mediów społecznościowych jako LP10, tak samo, jak na przykład Cristiano Ronaldo - CR7. Na portalu X redaktor naczelny Polskiego Zwierciadła Futbolu Paweł Reiman napisał: „Numer 10 po Podolskim - oddać kolejnemu piłkarzowi czy zastrzec na zawsze? Ja mam wrażenie, że po jego odejściu ten numer już nigdy nie będzie „zwykłą dziesiątką”. Co Wy na to?”



Lukas Podolski grał w Górniku w latach 2021-2026 i na koniec kariery zdobył z tym zespołem Puchar Polski i wicemistrzostwo

Na ten wpis zareagował członek zarządu Górnika Michał Siara, taką odpowiedź: „Gwoli informacji, to decyzją zarządu, na dzisiaj tego numeru nikt nie dostanie. Kiedyś może wrócimy do tematu...”

Kibice Górnika komentujący ten temat, dają do zrozumienia, że zastrzeżenie numeru 10 na koszulce tego klubu powinno nastąpić przede wszystkim w hołdzie Włodzimierzowi Lubańskiemu. W zabrzańskiej drużynie z dychą występowali też m.in. Jerzy Brzęczek, Ryszard Staniek, Krzysz-

tof Zagórski i Andrzej Szarmach. Byli też inni - Richmond Boakye, Daniel Sikorski, Łukasz Wolsztyński, Erik Grendel, Konrad Nowak, Tomasz Moskal, Marcin Szulik, Bogusław Cygan, czy Grzegorz Bonk.

„Poldi” to klubowa legenda?

Na internetowych forach trwa dyskusja, czy „Poldi” zasługuje na miano klubowej legendy z zastrzeżonym numerem i... zdania są podzielone.

„Oczywiście, że jest legendą. Jest punktem zwrotnym w historii Gór-



Włodzimierz Lubański reprezentował barwy klubu z Roosevelta w latach 1963-1975. Ma na koncie 7 mistrzostw i 6 Pucharów Polski

nika, który po latach grania „jakoś” w końcu na każdej płaszczyźnie, również sportowej, prezentuje jakość” - przekonuje jeden z kibiców, a inni odpowiadają: „Masz rację, ale to wszystko są sprawy pozaboiskowe. Robi dla Górnika mega sprawę, ale my tu dyskutujemy o sensie blokowania numeru, a nie o dobrych uczynkach”.

W ślady Podolskiego idzie jego syn 18-letni syn Louis, który też zakłada koszulkę z numerem 10. Podolski junior gra w ekipie z Roosevelta w Centralnej Lidze Juniorów. Ponieważ zespół

rezerv został zlikwidowany, to jako Górnik II Zabrze w Pucharze Polski zagrał zespół oparty na juniorach. Louis strzelił gola, ale Zabrze przegrało z Olimpią Grudziądz 3:4.

Warto pamiętać, że jeszcze w latach 90. ubiegłego wieku w polskiej lidze zawodnicy na koszulkach mieli numery wynikające z ich pozycji na boisku w wyjściowym składzie (od 1 do 11). Potem piłkarze mieli już możliwość wyboru numeru. Następnie wprowadzono zasadę stałych numerów na cały sezon Ekstraklasy.

PIŁKA NOŻNA

Sparing z Ruchem na Stadionie Śląskim zawazył na całej mojej karierze

Jacek Sroka

Rozmowa z Grzegorzem Rasiakiem, byłym reprezentantem Polski oraz graczem m.in. Odrzy Wodzisław i Tottenhamu.

Jak pan ocenia spotkanie Polska - Anglia na Superauto.pl Stadionie Śląskim? To był mecz legend, czy bardziej pojedynek oldbojów?

Dobrze, że pan powiedział oldbojów, a nie emerytów (śmiech). Generalnie zebraliśmy śmietankę z reprezentacji Polski z różnych epok. Miło było spotkać się z kolegami, których albo podziwiałem, albo z nimi grałem. Przeciwnicy przyjechali w równie mocnym składzie, jak nie mocniejszym, ale dzisiaj mieliśmy wielką ochotę, żeby na tym legendarnym obiekcie wygrać z Anglią i nam się to udało.

Przystanie 4:0 Anglicy byli trochę podenerwowani...

Nikt nie lubi przegrywać 4:0, więc trudno się im dziwić. Podejście Anglików jest zawsze takie same, bo jednak wynik idzie w świat, więc zawsze są nabuzowani, żeby poprawić rezultat i to im się w końcu udało.

Na boisku spotkał pan kolegów z Tottenhamu.

W reprezentacji Anglii na Śląskim grało trzech moich kolegów z Londynu. Z Danym Rose'm byłem nawet później wypożyczony z Tottenhamu do Watfordu. Przyjemnie było spotkać się po latach, a do tego zagrać przeciwko takim piłkarzom jak Robbie Fowler, Steve McManaman czy John Terry. Gareth Bary zagrał w Premier League blisko 700 spotkań, a więc więcej niż wszyscy Polacy razem wzięci. Mimo wieku oldbojów chyba wszyscy oddali na boisku serce.



Grzegorz Rasiak rozegrał 37 meczów w reprezentacji Polski

Była okazja powspominać z Anglikami pomoczą pana występy w Premier League?

Nie wszyscy zostali, niektórzy jeszcze w sobotę wieczorem odlecieli do Anglii, bo każdy ma swoje obowiązki, ale z niektórymi była okazja pogadać.

Jakie ma pan wspomnienia z Kotła Czarownic, który tym meczem świętował 70-lecie?

Mam stąd cudowne wspomnienie. Słynny mecz z Portugalią, cudowne zwycięstwo z Austrią, w którym zaliczyłem asystę do Kamila Kosowskiego. To były takie dwa mecze o punkty, w których zrobiliśmy coś więcej niż się spodziewaliśmy. A do tego mecz z Anglią, naprawdę pechowy, przegraliśmy 1:2 po dość przypadkowej bramce. Te trzy mecze ciągle będą w mojej pamięci. Byłem też tutaj na meczu z Belgią, w którym nie wszedłem na boisko, ale byłem na ławce, gdy kończyliśmy eliminacje zwycięstwem i awansem po raz pierwszy w historii na mistrzostwa

Europy. Z tym stadionem mam jeszcze jedno kapitalne wspomnienie, które zawazyło na mojej karierze.

Proszę opowiedzieć historię.

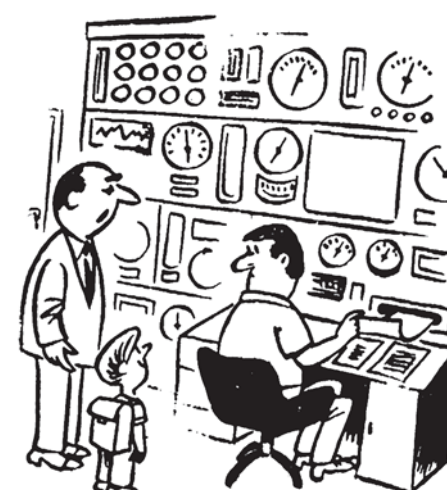
W 2000 r. zagrałem na tym stadionie, będąc zawodnikiem w sumie bez klubu, bo wróciłem z wypożyczenia z Belchatowa. Pan Sieja miał moją kartę zawodniczą i tak trafiłem do Groclinu, który grał tu sparing z Ruchem. Strzeliłem bramkę i miałem asystę. Niebieszczeli mieli mnie wziąć, trafiłem do klubu z Chorzowa na trzy dni, ale ostatecznie w Ruchu nie było dla mnie miejsca, a w Grodzisku Wielkopolskim nie mieli możliwości, żeby mnie wykupić ostatecznie wyłądownem w Odrze Wodzisław. To był bardzo dobry ruch, bo w Odrze w jednym sezonie strzeliłem w sumie ponad 10 goli i moja kariera nabrała przyspieszenia właśnie dzięki temu meczowi na Śląskim.

Z TEKI GWIDONA MIKLASZEWSKIEGO NA DOBRY HUMOR

HOROSKOP



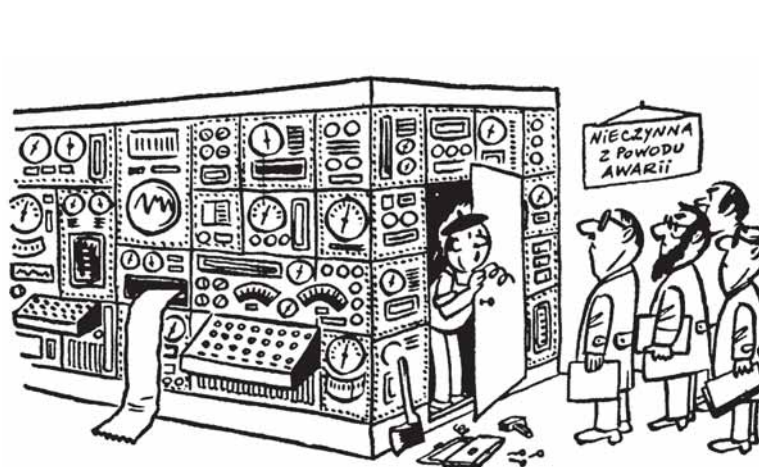
Sekretariat? Proszę zaprogramować pannę Marysię, żeby mi podała herbatę!



To jest syn szefa. Ma pan mu pomóc w rachunkach!



A to, żeby tę osobę zastąpić jakąś maszyną, to nie przychodzi ci na myśl, co?



Potrzebny mi jest kawałek sznurka!



Ona dziś nie pracuje. Podaje, że ma zwolnienie lekarskie!



Proszę dać ogłoszenie do prasy: "Z powodu awarii elektronicznej maszyny cyfrowej zatrudnimy natychmiast 3.256 matematyków z wyższym wykształceniem"...



Przykro mi nie dlatego, że zostałem w biurze zastąpiony przez komputer, ale przez zwykły tranzystor!

Wodnik (20.01 - 18.02)

Intuicja wskaże Ci właściwą drogę. Horoskop dzienny sugeruje, by pozwolić sobie dziś na odrobinę spontaniczności.

Ryby (19.02 - 20.03)

Zaskoczysz innych swoim pomysłem. Horoskop na dziś zapowiada, że to dobry dzień, by zrobić pierwszy krok.

Baran (21.03 - 19.04)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny na piątek radzi wieczorem znaleźć czas na odpoczynek i przyjemności.

Byk (20.04 - 20.05)

Czeka Cię inspirujące spotkanie. Horoskop dzienny radzi wykazać się otwartością na nowe pomysły

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Odkryjesz coś, co długo pozostawało ukryte. Horoskop na dziś sugeruje zachować spokój i działać rozsądnie.

Rak (22.06 - 22.07)

Harmonia wraca do Twoich relacji. Horoskop dzienny na piątek wróży, że rozmowa pomoże Ci zamknąć sprawę, która ciąży od dawna.

Lew (23.07 - 22.08)

Drobny szczegół może dziś wiele zmienić. Horoskop dzienny to wskazówka, by nie ignorować znaków i słuchać swojej intuicji.

Panna (23.08 - 22.09)

Twoja energia przyciągnie uwagę innych. Horoskop na dziś mówi, że jeśli pokażesz inicjatywę – ludzie Cię docenią.

Waga (23.09 - 22.10)

Zadbaj dziś o siebie i swoje potrzeby. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że wieczorem czeka Cię miła niespodzianka.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Nowa wiadomość poprawi Ci humor. Horoskop dzienny wróży, że rozmowa może otworzyć drzwi do ciekawej szansy.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Spokojny dzień sprzyja ważnym decyzjom. Horoskop na dziś radzi zaufać intuicji i docenić wsparcie bliskich.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Działaj odważnie, ale rozważnie. Horoskop dzienny na piątek mówi, że cierpliwość pomoże uniknąć błędów.



Jeszcze więcej lokalnych wiadomości
Tutaj wszystko



NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 37

WYDARZENIA

Piękna rywalizacja pięknych pań w szczytnym celu

Drugi Bieg KoBBiet. Na starcie w Bielsku-Białej stanęło dwa tysiące zawodniczek z całej Polski **str. 7**

INWESTYCJE

Naprawa osuwiska w Zarzeczu z poślizgiem?

Czarny scenariusz. Mieszkańcy i inwestor obawiają się, że wykonawca nie zdąży na czas **str. 3**



FOT. PAWEŁ SOWA/WYDZIAŁ PRASOWY UMBB

KULTURA

Europejskie Dni Dziedzictwa. Muzeum Historyczne zaprasza na debatę o dziedzictwie **str. 8**

EDUKACJA

Reorganizacja, która budzi kontrowersje. Prezydent Bielska-Białej wydał oświadczenie. Rodzice ripostują **str. 4**

PRZYRODA

Grzybobranie czas zacząć? Justyn Kołek mówi, kiedy będzie największy wysyp grzybów **str. 2**



FOT. AG JUSTYNA KOLEKA

KRÓTKO

SZCZYRK

Książd będzie rozdawał dzieciom piłki



FOT. PAWEŁ SOWA/WYDZIAŁ PRASOWY UMIB

Już w najbliższą niedzielę, 13 września, w parafii ewangelickiej w Szczyrku Salmopolu odprawione zostanie nabożeństwo ekumeniczne w związku z odbywającymi się mistrzostwami Europy w siatkówce. Niestrudzony ks. Jan Byrt, proboszcz szczyrkowskiej parafii, będzie rozdawał dzieciom piłki. Przekazały je różne znane osoby.

Jak wiemy już 9 września rozpoczęły się mistrzostwa Europy w siatkówce i nasza reprezentacja jest tutaj jednym z wielkich faworytów. W parafii mamy wielu kibiców, którzy uwielbiają siatkówkę i parafia ewangelicka zdecydowała się zorganizować 13 września specjalne ekumeniczne nabożeństwo ze Słowem Bożym, modlitwami i pieśniami, a na koniec wszystkim dzieciom chcemy rozdać piłki do siatkówki - wyjaśnił ks. Jan Byrt.

Piłki ofiarowali już m.in. prezydent RP Karol Nawrocki, wojewoda śląski Marek Wójcik, prezes Polskiego Związku Piłki Siatkowej Sebastian Świderski, starosta żywiecki Adrian Midor, a także prezydent Bielska-Białej Jarosław Klimaszewski.

Nabożeństwo odprawione zostanie w niedzielę 13 września o godz. 11.00. Po nim ks. Byrt będzie rozdawał piłki. Podkreślił, że w ten sposób chciałby zachęcić młodych ludzi do miłości do Boga, gier grupowych, a także odcią-

gnąć ich od ekranów komputerów.

- Promocja aktywnego stylu życia, zwłaszcza wśród młodych, jest nam bardzo bliska i zawsze będziemy wspierać takie inicjatywy. Pomagamy dzieciom i młodzieży to najlepsze, co możemy robić. My pomagamy dbać o ciało, a pastor Byrt dba o ducha - podsumował prezydent Jarosław Klimaszewski.

Przypomnijmy, że ks. Jan Byrt od wielu, wielu lat jest niestrudzonym inicjatorem różnych akcji ekumeniczno-charytatywnych. Praktycznie nie ma pory roku czy też ważnego wydarzenia sportowego, żeby duchowny nie zorganizował jakiejś akcji angażującej ludzi, rozślawiającej Słowo Boże, pokazującej, że można działać ponad podziałami.

Kiedy są rozgrywane mistrzostwa świata w piłce nożnej czy siatkówce, to zbiera od znanych osób - polityków, sportowców, artystów, samorządowców - piłki, które następnie rozdaje dzieciom. Latem, przejeżdżając obok parafii ewangelickiej w Szczyrku Salmopolu na rowerze lub motocyklu, można wziąć sobie za darmo egzemplarz „Biblii” - są one wystawione na specjalnym przydrożnym stoisku. Także latem duchowny zbiera rowery, które następnie trafiają do najmłodszych. Z kolei zimą zachęca do przekazywania dzieciom nart. JAK

Czy są grzyby w Beskidach? Justyn Kołek uważa, że największy wysyp będzie...

Jacek Drost
Międzybrodzie Bialskie

Tegoroczne lato w Beskidach (choć nie tylko) jest bardzo suche. To zły znak dla grzybiarzy, bo powszechnie wiadomo, że grzyby najlepiej rosną po deszczu. A tego w ostatnich tygodniach jak na lekarstwo, ale...

Jest także dobra wiadomość dla miłośników zbierania grzybów... - Pojawiają się, trzeba się tylko uzbroić w cierpliwość - mówi nam Justyn Kołek z Międzybrodzia Bialskiego, znany grzyboznawca, współautor książki „Grzybownik”.

Pan Justyn wspomina, że z powodu tegorocznej suszy były momenty, iż w beskidzkich lasach kompletnie nie było żadnych grzybów.

- Po pierwszych upałach pod koniec lipca, jak tylko połało, to w moim regionie pojawiło się ich dość dużo, złasz-



ARC JUSTYNA KOLEK

Takiego grzyba znalazł Justyn Kołek w lasach w rejonie Suchej Beskidzkiej w ubiegłym tygodniu

cza borowików - usiatkowanych, szlachetnych i krasnoborowików ceglastoporych. Później znowu przyszła posucha i ponownie praktycznie wszystko wypaliło. Jak się szło do lasu, to grzyby blaszkowe - gołąbki czy muchomory - wyglądały jakby zostały wysuszone na suszarce - opowiada.

Pod koniec ubiegłego tygodnia współautor „Grzybownika” wybrał się do Suchej Be-

skidzkiej, gdzie ma w lesie kilka fajnych miejscówek, w których zazwyczaj znajduje grzyby różnych gatunków. Tym razem także się nie zawiodł.

- Były tam masłoborowiki górskie, borowiki szlachetne i krasnoborowiki ceglastopore w bardzo dużych ilościach. Nie brakowało koźlarzy babek, zaczęły się pojawiać kolczaki obłączaste wyglądające

jak kurki. To jadalny grzyb, dopuszczony w Polsce do handlu. Następnego dnia wybrałem się do lasu w Tresnej i... praktycznie nic nie znalazłem. Zależy więc chyba od zbocza i wilgotności gleby - zauważa Justyn Kołek.

Natomiast kolejnego dnia pan Justyn zbierał grzyby na zboczu Wołek w Porąbce (nie daleko od Tresnej) i tam już były borowiki szlachetne, koźlarze, koźlarze pomarańczowo-żółte, a także koźlarze czerwone a gdzieś niedaleko siedzenie sosnowe (można je zbierać) i siedzenie jodłowe (są pod ochroną). Tak więc jesienny wysyp powoli się zaczyna.

- Przełom lata i jesieni zawsze jest najlepszy na grzyby, gdyż noce nie są już tak parne, gleba jest wilgotna od rosy. Myślę, że największa ilość grzybów pojawi się w drugiej połowie września i będzie można je zbierać aż do Wszystkich Świętych, a przy dobrej pogodzie nawet do grudnia - prognozuje Justyn Kołek.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. PAWEŁ SOWA/WYDZIAŁ PRASOWY UMIB

Nietypowo przebiegło w tym roku Narodowe Czytanie w Bielsku Białej. Książnica Beskidzka - organizator bielskiej odsłony ogólnopolskiej akcji - zaprosiła do interpretacji drugiej części Dziadów Adam Mickiewicza Teatr Zły. A publiczność, która przyszła w sobotę wieczorem zobaczyć spektakl, niejednokrotnie stawiała się jego częścią - informuje bielski Urząd Miejski. Narodowe czytanie odbyło się w Bielsku Białej po raz piętnasty. Patronem honorowym wydarzenia był prezydent miasta Jarosław Klimaszewski, a akcja została wpisana w program pierwszej Polskiej Stolicy Kultury. JAK

INWESTYCJE MIESZKAŃCY I INWESTOR OBAWIAJĄ SIĘ, ŻE PRACE NIE ZAKOŃCZĄ SIĘ W WYZNACZONYM TERMINIE

Naprawa osuwiska na drodze wokół Jeziora Żywieckiego może mieć poślizg

Jacek Drost
Zarzecz

Nie tylko mieszkańcy, ale i inwestor, czyli Powiatowy Zarząd Dróg w Żywcu, zaniepokojony jest postępowaniem prac mających na celu naprawę osuwiska w Zarzeczcu na popularnej drodze prowadzącej wokół Jeziora Żywieckiego.

Droga powiatowa nr 1406 S, czyli ul. Beskidzka w Zarzeczcu to jedyna droga, którą z tej strony Jeziora Żywieckiego można się dostać do Tresnej i dalej Czernichowa. W upalne dni wielu motocyklistów i kierowców korzysta z niej, by m.in. objechać zbiornik. Pod koniec lipca została zamknięta, bo ruszyły prace związane ze stabilizacją osuwiska.

- Były zapowiedzi, że podczas naprawy osuwiska w Zarzeczcu będą problemy komunikacyjne i faktycznie są. Od kilku tygodni kierowcy nie mogą objechać Jeziora Żywieckiego od strony Tresnej, a ludzie mieszkający w pobliżu prowadzonych prac mają problemy z dojściem do domów. Nie wierzą, że uda się zakończyć prace do listopada - pisaliśmy na łamach DZ w miniony piątek.

We wtorek, 7 września, udało nam się skontaktować z dyrektorem Powiatowego Zarządu Dróg w Żywcu, który odpowiada za tę inwestycję. Dyrektor Jolanta Korczyk przyznała, że również są zaniepokojeni postępowaniem prac. Wykonawca zwrócił się do nich z wnioskiem o wydłużenie terminu zakończenia prac o około miesiąc, ale nie wyrazili na to zgody.

Póki co coraz częściej odbywają się rady budowy. Poprzednia miała miejsce 1 września, kolejną zaplanowano na środę, 8 września. Czas nagli, bo...

Szańczone tempo dla ważnej inwestycji

- Kontrakt uzależniony jest od dofinansowania. Dofi-



Ruchliwa droga w kierunku Tresnej została zamknięta pod koniec lipca



Prace trwają, ale ruch w rejonie budowy jest znacznie utrudniony

nansowanie mamy ze Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego z rezerwy celowej na zabezpieczenie i stabilizację osuwisk i nie możemy przekroczyć danego roku budżetowego z realizacją tego zadania. Termin jest bardzo napięty. Firma ma umowny termin zakończenia prac do 16 listopada. Z racji tego, że martwi nas stan zaawansowania budowy w tym momencie, to rady budowy są coraz częstsze, prowadzimy

korrespondencję w wykonawcą. Rozmowy są trudne - tłumaczy dyrektor Korczyk, zwracając uwagę, że wykonawca stara się przetrwać na opóźnienia na Powiatowy Zarząd Dróg, na co inwestor się nie zgadza.

Ścieżka dla pieszych do poprawki

Dyrektor Korczyk dodaje, że m.in. dzięki interwencji żywieckiego Powiatowego Zarządu Dróg powstał dla

pieszych ciąg komunikacyjny, ścieżka poprowadzona obok terenu budowy.

Jednak jak tylko powstała to było do niej sporo zastrzeżeń. m.in. dotyczących bezpieczeństwa i oznakowania. Te uwagi zostały przekazane wykonawcy, z kolei inspektor nadzoru budowlanego wystąpił o ich realizację. W środę zostało sprawdzone czy firma zastosowała się do zaleceń nadzoru budowlanego.

Jaki jest procent zaawansowania prac przy stabilizacji osuwiska w Zarzeczcu?

- Niestety, nie jest to 50, ani 80 procent. Szacuję, że jeśli to będzie 20, 25 procent, to będzie wszystko. Jako zamawiający, inwestor dokładamy wszelkich starań, żeby to zadanie zakończyć, mimo problemów, w terminie - zapewniła dyrektor Korczyk.

Nie dało się zrobić drogi, bo czas nagli

Szefowa żywieckiego PZD podkreśliła, że osuwisko w Zarzeczcu jest specyficzne, choćby dlatego, że do usunięcia się gruntu doszło po obu stronach drogi, więc osuwisko musi być zabezpieczone rzędami pali po lewej i prawej stronie, co już rodzi trudność.

- Drugą kwestią jest to, że nie było wyjścia - trzeba było zamknąć ten odcinek drogi. Nie dało się tam zrobić objazdu dla samochodów nie z przyczyn konstrukcyjnych czy formalno-prawnych, lecz z braku czasu. Mianowicie korzystamy z dofinansowania, które rozlicza się w ciągu roku. Wystąpiliśmy z wnioskiem o dofinansowanie z początkiem roku. Później było posiedzenie komisji osuwiskowej w Katowicach, na którym otrzymaliśmy pozytywną rekomendację naszego wniosku. Jednak decyzja finansowa, że możemy ruszać z zadaniem przyszła pod koniec kwietnia. Wtedy też została podpisana umowa z wykonawcą, bo w międzyczasie zrobiliśmy postępowanie przetargowe. I tak naprawdę połowa roku minęła tylko na procedurę administracyjną, a termin realizacji zadania wcale się nie przesunął. Nadal jest do końca roku - wyjaśnia Jolanta Korczyk.

Szefowa PZD w Żywcu zwraca uwagę, że gdyby chcieli zrobić dodatkowy objazd dla samochodów, to wszystko jeszcze bardziej wydłużyłoby się w czasie. Stąd decyzja o zamknięciu drogi dla samochodów.

Przypomnijmy, że do osuwiska doszło w maju 2023 roku, po intensywnych opadach deszczu. Wtedy było ono nieduże.

- Około 20 metrów długości ma osuwisko przy drodze powiatowej 1406S w Zarzeczcu w kierunku Tresnej. Po trzech dniach opadów osuwisko umiejscowiono nad potokiem, uaktywniło się i widnieje tu jednodzielną wyrwa w poboczu. Odcinek drogi jest monitorowany przez Powiatowy Zarząd Dróg, ruch aktualnie odbywa się bez problemów - informowaliśmy w DZ w maju 2023 roku.

Przed rokiem, po kolejnych deszczach, powiększyło się do 85 metrów.

Jednak władze powiatu żywieckiego już od 2023 roku rozpoczęły przygotowania do stabilizacji osuwiska, a przede wszystkim do pozyskania pieniędzy na to spore zadanie. Najpierw powiat otrzymał prawie 160 tysięcy złotych na przygotowanie dokumentacji wraz z pozwoleniem na budowę, a niedawno pozyskał 10 093 000 zł na samą inwestycję.

Prace ruszyły, są objazdy

Pod koniec lipca tego roku ruszyły prace. Droga została zamknięta dla samochodów.

Zostały wprowadzone objazdy drogami wojewódzkimi: 1/DW 948 na odcinku Tresna - Oczków, 2/DW 946 na odcinku Oczków - Żywiec, 3/DW 945 na odcinku Żywiec - Zarzeczce.

Dla mieszkańców domów znajdujących się w pobliżu prowadzonych prac przygotowano parkingi, powstała tymczasowa ścieżka z drewnianymi schodami i mostkiem, którą mogą ominąć teren budowy. Kolejny tydzień pokazuje, że nie mają lekko. Kierowcy zostawiają samochody na poboczu lub pobliskim parkingu i pieszo idą tymczasową ścieżką poprowadzoną obok wykopów na drogą stronę. I tak dzień w dzień.

EDUKACJA PREZYDENT BIELSKA-BIAŁEJ WYDAŁ SPECJALNE OŚWIADCZENIE

Reorganizacja bez rozwiązania? Prezydent swoje, rodzice swoje

Jacek Drost
Bielsko-Biała

Oświadczenie dotyczące kwestii reorganizacji Szkoły Podstawowej nr 9 w Bielsku-Białej wydał prezydent miasta Jarosław Klimaszewski. Osoby skupione wokół inicjatywy Głos Rodziców SP nr 9 z Broniewskiego przedstawiły swoje stanowisko.

Specjalne oświadczenie dotyczące kwestii reorganizacji Szkoły Podstawowej nr 9 w Bielsku-Białej wydał prezydent miasta Jarosław Klimaszewski. To odpowiedź na m.in. pojawiające się w przestrzeni publicznej informacje dotyczące tej kwestii i petycję rodziców w sprawie pozostawienia szkoły w budynku przy ul. Broniewskiego 23. Prezydent podkreślił w oświadczeniu, że m.in. doszło do porozu-

mienia z rodzicami. Tymczasem osoby skupione wokół inicjatywy Głos Rodziców SP nr 9 z Broniewskiego stwierdziły, że nie doszło do żadnego kompromisu.

Przeprowadzka będzie, ale dopiero za rok

- W związku z pojawiającymi się w przestrzeni publicznej informacjami, jakoby kwestia reorganizacji Szkoły Podstawowej nr 9 nie została do tej pory rozwiązana, oświadczam, że informacje te są nieprawdziwe - podkreślił prezydent Klimaszewski.

Prezydent Bielska-Białej przypomniał, że 27 maja tego roku podczas spotkania z Radą Rodziców SP nr 9 ustalono, iż wszystkie oddziały działające obecnie w budynku przy ul. Broniewskiego 23 pozostaną w tym miejscu

do końca bieżącego 2026/2027 roku szkolnego.

- Jednocześnie - na prośbę rodziców - zobowiązałem się, że do końca sierpnia 2027 roku w głównej siedzibie szkoły przy ul. Piłsudskiego 47 przeprowadzone zostaną niezbędne prace modernizacyjne, które pozwolą na przeniesienie tam od roku szkolnego 2027/2028 oddziałów z ul. Broniewskiego. Wspólnie uznaliśmy, że ten dodatkowy rok zostanie również wykorzystany na pogłębienie integracji uczniów uczących się obecnie w dwóch różnych siedzibach szkoły - wyjaśnił Jarosław Klimaszewski.

Dodał, że pod koniec maja o tych ustaleniach, za pośrednictwem dyrektora szkoły Anny Jakubiec Kozub, zostali poinformowani wszyscy rodzice uczniów SP nr 9.

Z kolei - jak utrzymuje prezydent - 22 czerwca odbyło się

kolejne spotkanie z udziałem przedstawicieli Prezydium Rady Rodziców oraz dyrektora szkoły.

Ustalono wówczas wysokość środków finansowych niezbędnych do realizacji ustalonych wcześniej inwestycji, obejmujących m.in. dostosowanie stołówki do większej liczby uczniów, remont szatni, zaadaptowanie i wyposażenie sali sensorycznej, odświeżenie części sali lekcyjnych, remont małej sali gimnastycznej oraz zakup ławek na korytarze szkolne.

- Znaczna część tych zadań została już zrealizowana podczas minionych wakacji,

Reorganizacja szkół zawsze budzi olbrzymie emocje. W przypadku Szkoły Podstawowej nr 9 w Bielsku-Białej też tak jest

a pozostałe będą wykonane w trakcie obecnego roku szkolnego. Jestem przekonany, że za sprawą tych inwestycji uczniowie Szkoły Podstawowej nr 9 będą mieli jeszcze lepsze i bardziej komfortowe warunki do nauki i rozwoju - podkreślił prezydent Klimaszewski, dziękując rodzicom, że przyjęli jego propozycję wstrzymania o rok przeniesienia oddziałów z siedziby przy ul. Broniewskiego do głównego budynku.

Stanowisko Głosu Rodziców SP nr 9 z Broniewskiego

Tymczasem rodzice skupieni w inicjatywie Głos Rodziców SP nr 9 z Broniewskiego twierdzą, że nie doszło do żadnego porozumienia.

- W związku z opublikowanym oświadczeniem Prezydenta Miasta Bielska-Białej, w którym ogłoszono rzekome rozwiązanie kwestii reorganizacji Szkoły Podstawowej nr 9, jako reprezentacja rodziców kategorycznie demontujemy te informacje. Twierdzenie, jakoby sprawa została „rozwiązana”, a rodzice „przyjęli propozycję”, jest znacznym nadużyciem i nie odzwierciedla nastrojów oraz stanowiska większości naszej społeczności - napisali rodzice w mediach społecznościowych.

Podkreślili, że nadal nie ma zgody rodziców na przenoszenie klas, a wstrzymanie przeprowadzki o rok niczego

nie zmienia, bo i tak nie akceptują tej decyzji.

- Decyzje zapadały za zamkniętymi drzwiami. Spotkanie zaplanowane z inicjatywy reprezentacji rodziców, na które przełożono rozmowy (na 3 lipca), zostało odwołane przez Prezydenta. Zamiast tego zorganizowano spotkanie z pominięciem części reprezentacji, a w końcowych rozmowach brała udział tylko jedna przedstawicielka - stwierdzili przedstawiciele inicjatywy Głos Rodziców SP nr 9 z Broniewskiego.

Dodali również m.in., że nie było żadnego kompromisu, gdyż rodzice zostali postawieni przez prezydenta miasta pod ścianą, z kolei dostosowanie stołówki czy remonty sal nie rozwiązują problemu zagęszczenia w budynku głównym ani kluczowych kwestii bezpieczeństwa dzieci.

- Żądamy rzeczywistego dialogu z rodzicami oraz zaprzestania komunikowania, że rodzice zaakceptowali rozwiązania, na które nie wyrazili zgody - stwierdzili przedstawiciele inicjatywy.

Rodzice sprzeciwiali się przenosinom

Przypomnijmy, że rodzice uczniów bielskiej SP nr 9 już w zeszłym roku informowali media, że ratusz planuje przeprowadzkę dzieci z budynku przy ul. Broniewskiego na ul. Piłsudskiego.

- UM tłumaczy się idącym niżej i rosnącymi kosztami utrzymania szkół, ale budynek przy Broniewskiego jest od początku chętniej wybierany przez rodziców z osiedli Grunwaldzkiego i Śródmiejskiego, nie brakuje tu dzieci - pisali w mejlu do DZ rodzice uczniów bielskiej SP nr 9.

Zaczęli także zbierać podpisy pod internetową petycją dotyczącą pozostawienia uczniów w budynku przy ul. Broniewskiego.

- Budynek przy ul. Piłsudskiego 47 znajduje się znacznie dalej od miejsca zamieszkania większości uczniów obecnego oddziału SP 9. Brak dogodnych połączeń komunikacji miejskiej oraz ruchliwe ulice sprawiają, że codzienna droga do szkoły będzie dla dzieci dłuższa i bardziej niebezpieczna. W okolicy tej części miasta odnotowano w przeszłości incydenty zagrażające bezpieczeństwu uczniów - argumentowali m.in. w petycji.

Do tej pory petycję podpisało ponad tysiąc osób.



Osoby skupione wokół inicjatywy Głos Rodziców SP nr 9 z Broniewskiego stwierdziły, że nie doszło do żadnego kompromisu

TRAGEDIA TEN WYPADEK WSTRZĄSNĄŁ CAŁĄ POLSKĄ. Z POWODU BRAWURY KIEROWCY ZGINEŁY DWIE OSOBY

W Krakowie młodzi ludzie chcieli ułożyć sobie życie. Niestety, pod Wawelem znaleźli śmierć

Jacek Drost
Kraków, Żywiec

Niestety, takie tragedie mogą zdarzyć się wszędzie. Zdarzają się wszędzie. Tym razem doszło do niej na ul. Solnej w Krakowie, gdzie w sobotę 22 sierpnia pędzący Volkswagen Golf 8.5 R, prowadzony przez 26-letniego Huberta B., wjechał w trzyosobową rodzinę. Klaudia i Mateusz S. zmarli w szpitalu, ich 8-miesięczny syn Oliwier był w stanie krytycznym. Ta tragedia poruszyła całą Polskę, bo pochodzący z Żywiecczyny młodzi ludzie, jak wielu mówieśników z ich stron, chciało pod Wawelem ułożyć sobie życie, a znaleźli śmierć.

Klaudia i Mateusz poznali się w jednym z żywieckich liceów. Po maturze zdecydowali się kontynuować naukę w stolicy Małopolski. Nic w tym dziwnego - krakowskie uczelnie są bardzo popularne, można wręcz powiedzieć, że są pierwszym wyborem wśród młodych, zdolnych, ambitnych ludzi z Żywiecczyny chcących uczyć się dalej, poważnie myślących o swoim wykształceniu, a następnie zdobyciu dobrej pracy. Zwyczajowo drugim wyborem są dobrze skomunikowane uczelnie w aglomeracji śląskiej - Uniwersytet Śląski czy Politechnika Śląska, a trzecim - w Bielsku-Białej z największą szkołą wyższą na Podbeskidziu, czyli od niedawna Uniwersytetem Bielsko-Bialskim (byłą Akademią Techniczno-Humanistyczną, a wcześniej filią Politechniki Łódzkiej).

Na takie wybory młodych ludzi kończących naukę w szkołach średnich w Żywcu czy okolicznych gminach chyba najmniej wpływ ma to, że Żywiecczyna historycznie i kulturowo związana jest z Małopolską, a nie Górnym Śląskiem. Przypomnijmy: w czasach Monarchii Austro-Węgierskiej Żywiecczyna należała do Galicji, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości tuż po II wojnie światowej wchodziła



Tragiczny wypadek w centrum Krakowa. Kierowca wjechał na chodnik, powodując śmierć kobiety i mężczyzny. Ich dziecko trafiło do szpitala

w skład województwa krakowskiego, następnie w latach 1975-1998 do województwa bielskiego, zaś po reformie administracyjnej w 1999 roku została włączona w skład województwa śląskiego.

Na wybory młodych ludzi mają wpływ raczej inne względy, bardziej praktyczne. Po prostu krakowskie uczelnie, m.in. Uniwersytet Jagielloński czy Akademia Górniczo-Hutnicza, od lat przodują w ogólnopolskich rankingach, co jest gwarancją solidnej edukacji, a później procentuje szerokimi możliwościami budowania swojej kariery zawodowej. Fakty? Choćby taki, że w tym roku UJ zajął w rankingu „Perspektyw” pierwsze miejsce (ex aequo z Uniwersytetem Warszawskim) wśród najlepszych uczelni wyższych w Polsce, a AGH była czwarta. Dla przykładu Uniwersytet Śląski w Katowicach znalazł się na dziewiątym miejscu w rankingu „Perspektyw”, z kolei najbliższa uczelnia wyższa dla mieszkańców Żywiecczyny, czyli młodziutki Uniwersytet Bielsko-Bialski w ostatnich latach zajmuje 80-90 miejsce na liście rankingowej „Perspektyw”.

Do wyborów krakowskich uczelni wśród młodych mieszkańców Żywiecczyny, ale i całego Podbeskidzia przyciągają się również szeroki wybór atrakcyjnych, nowoczesnych kierunków studiów. Nowe technologie, sztuczna inteligencja, automatyka i robotyka, ale także tradycyjne kierunki jak prawo, medycyna czy ekonomia, po których można później w całej Polsce znaleźć dobrą pracę, rozpalają wyobraźnię ludzi zaczynających karierę zawodową, dają im nadzieję na ciekawą, dobrze płatną pracę. I wiele w tym jest prawdy. Jak podał ostatnio Główny Urząd Statystyczny, w lipcu bieżącego roku przeciętne miesięczne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw w Krakowie wyniosło 11 700,78 zł. Oczywiście brutto.

Jeśli do tego jeszcze dołączymy prestiż uczelni i postrzeganie Krakowa jako prężnego ośrodka akademickiego z bogatym życiem studenckim to będziemy mieli gotową odpowiedź, dlaczego absolwenci żywieckich szkół średnich decydują się na naukę w Krakowie.

To właśnie tam postanowili kontynuować edukację Mateusz i Klaudia. Mateusz wybrał prawo na Uniwersytecie Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

- Trudno znaleźć słowa, które mogłyby wyrazić żal wobec tak nagłej i bolesnej straty. W pamięci naszej wspólnoty akademickiej pozostanie jako Człowiek, którego życie i obecność były częścią historii naszej Uczelni - napisali tuż po tragedii przedstawiciele Uniwersytetu Andrzeja Frycza Modrzewskiego, którego Mateusz S. był absolwentem.

Z kolei Klaudia S. studiowała na Politechnice Krakowskiej im. Tadeusza Kościuszki zarządzanie i inżynierię produkcji.

Skończenie dobrej uczelni jest przepustką, dobrą kartą przetargową do znalezienia ciekawej i dobrze płatnej pracy. A Kraków to gigantyczny rynek pracy nie tylko w takich branżach jak IT, nowoczesnych usługach biznesowych (korporacje SSC/BPO), finansach oraz medycynie, ale także wielu bardziej tradycyjnych zawodach. Nie ma dokładnych danych, ale szacuje się, że co roku

około 20 tysięcy absolwentów znajduje pracę w firmach z siedzibą w Krakowie i okolicy. Inaczej ostatnie zawirowania związane z falą zwolnień grupowych, szczególnie w sektorach korporacyjnych, nie są w stanie znacząco zmienić tej sytuacji. Wedle Głównego Urzędu Statystycznego stopa bezrobocia w lipcu tego roku wynosiła pod Wawelem 2,8 proc. i jest jedną z najniższych w kraju.

Z Krakowem swoje życie nie tylko studenckie, ale i prywatne, zawodowe postanowili więc związać także Klaudia i Mateusz S. Jak wiele innych osób z ich regionu. Krakowski Urząd Miejski poinformował DZ, co roku na pobyt stały w Krakowie melduje się kilkadziesiąt osób z powiatu żywieckiego (w 2025 r. takich osób było 80, rok wcześniej - 89, a w tym już 60).

Klaudia znalazła pracę w firmie zajmującej się produkcją silników elektrycznych, Mateusz robił aplikację radcowską w krakowskiej Okręgowej Izby Radców Prawnych. Byli w pięknym momencie swojego życia. Dużo podróżowali, cieszyli się Oliwierkiem.

Wszystko skończyło się w sobotę 22 sierpnia około godz. 17.40. Kiedy Klaudia i Mateusz wraz z małym Oliwierkiem w wózku szli chodnikiem w rejonie ul. Solnej nagle z drogi zjechał granatowy Volkswagen Golf prowadzony przez 26-letniego Huberta B. i wpadł wprost na nich. Siła uderzenia była ogromna. Poszkodowani zostali przewiezieni do szpitala. Lekarzom nie udało się uratować Klaudii i Mateusza. Osierocili małego Oliwierka.

Sprawca wypadku Hubert B. podczas doprowadzania do prokuratury został zapytany przez dziennikarzy, czy żałuje. Przytaknął twierdząco. W prokuraturze usłyszał zarzut umyślnego naruszenia zasad ruchu drogowego. Grozi mu do ośmiu lat więzienia. Mężczyzna nie przyznał się do winy. Twierdzi, że nie pamięta, z jaką prędkością jechał, gdy doszło do wypadku.

Jednak pierwsze ustalenia biegłych są jednoznaczne: kierowany przez 26-latkę Volkswagen Golf 8.5 R jechał z prędkością ok. 70 km/h, w miejscu gdzie obowiązuje ograniczenie do 30 km/h.

Popularny Orlik przeszedł gruntowną modernizację

JAK
Bielsko-Biala

Zakończyła się modernizacja kompleksu sportowego przy ulicy Juliusza Słowackiego - poinformował bielski Urząd Miejski.

Kompleks sportowy Orlik został oddany do użytku w 2009 roku, od tego czasu cieszy się ogromnym zainteresowaniem miłośników aktywnego trybu życia. Na obiekcie trenują kluby lekkoatletyczne, a amatorska liga piłki nożnej prowadzi tam rozgrywki. Położenie w centrum sprawia, że obiekt jest oblegany przez cały rok m.in. przez amatorów biegania, piłki nożnej i sportów siłowych. BBOSiR szacuje, że z Orlika korzysta blisko 100 tysięcy osób.

W kwietniu 2024 r. Bielski Bialski Ośrodek Sportu i Rekreacji złożył w Ministerstwie Sportu i Turystyki wniosek na dofinansowanie modernizacji tego kompleksu. Dokument został pozytywnie zaopiniowany, a kwota dofinansowania wyniosła 1 mln zł. Modernizację planowano wykonać w 2025 r., ale pomimo dwóch postępowań przetargowych nie udało się wyłonić wykonawcy (oferty przewyższały wysokość środków przeznaczonych na inwestycję w budżecie miasta). Dopiero trzecie postępowanie zakończyło się sukcesem i w czerwcu br. ruszyła modernizacja.

Gruntowna przebudowa Orlika objęła wymianę nawierzchni boiska piłkarskiego na nawierzchnię z trawy syntetycznej oraz nawierzchni boiska wielofunkcyjnego na poliuretanową. Zmodernizowano oświetlenie na energooszczędne LED. Pojawiły się nowe obiekty, m.in. sprawnościowy plac zabaw street workout, miniboisko do piłki nożnej oraz pole do gry w bule.

Modernizacja dotyczyła też systemu nagłośnienia i monitoringu. Remont przeszły sanitariaty i szatnie, odświeżono wnętrza i elewację budynku szatniowo-sanitarnego. Na trybunach są nowe siedziska, a wokół Orlika nowe ławki, pojawiły się szachy plenerowe, renowacji doczekały się piłkarszki, jest tablica wyników, a bieżnia jest umyta i pomalowana.

Całkowita wartość modernizacji zamknęła się w kwocie 2,7 mln zł, wkład własny wyniósł 1,7 mln zł.



Gruntowna przebudowa Orlika objęła m.in. wymianę nawierzchni boiska piłkarskiego

SPORT W KRAJU NIE MAJĄ SOBIE RÓWNYCH. UKS SET KANIÓW ZNÓW GÓRĄ!

Klub z naszego regionu po raz 13. z rzędu został mistrzem Polski

Jacek Sroka
Kaniów

W rozegranych niedawno Bielska-Białej mistrzostwach Polski tytułu mistrzowskie wywalczyli zawodnicy Powiśla Warszawa i zawodniczki UKS SET Kaniów.

Te ostatnie już po raz trzynasty z rzędu sięgnęły po złoto nie mając sobie równych na krajowym podwórku. Mało który polski klub może się poszczycić taką serią w jakiegokolwiek dyscyplinie sportu.

Kaniów jest stolicą polskiego kajak polo

Położony w powiecie bielskim w gminie Bestwina Kaniów uchodzi za polską stolicę kajak polo. Tegoroczne mistrzostwa Polski były już dziesiątą edycją zawodów organizowanych w tym miejscu. Wybór gospodarza MP nie był przypadkowy. UKS SET Kaniów ma blisko 30-letnią tradycję, a osoby zaangażowane w organizację zawodów od lat robią wszystko, by rozwijać i promować swoją ukochaną dyscyplinę. Kaniów po raz kolejny stanął na wysokości zadania, zapewniając uczestnikom warunki do rywalizacji na najwyższym poziomie.

- Wszystko wyszło dobrze. Wprowadziliśmy pewne usprawnienia, żeby dopilnować, by wszystko sprawnie szło. Obiekt po raz kolejny został przygotowany na tak dużą imprezę i po raz kolejny pokazaliśmy, że potrafimy organizować zawody na wysokim poziomie. Iz tego się cieszę - powiedział Dariusz Pilarz, jeden z organizatorów mistrzostw Polski w Kaniowie.

Kolejny raz są mistrzem Polski

Na podium i to na najwyższym stopniu stanęły również zawodniczki UKS SET Kaniów. Gospodynie zawodów po raz trzynasty z rzędu zostały mistrzyniami Polski, potwierdzając swoją absolutną dominację w krajowym kajak polo. W finale SET zmierzył się z LUKS MOSW Chosz-



Mistrzostwa Polski w kajak polo już po raz dziesiąty odbyły się w Kaniowie



Kajak polo to dyscyplina bardzo wymagająca



Ostra rywalizacja trwała do samego końca

czno A. Kaniów od początku spotkania narzucił swoje warunki i ostatecznie zwyciężył 4:2, zdobywając kolejny tytuł.

Na trzecim miejscu sklasyfikowano natomiast ex aequo Kanu Katowice Seniorki oraz KS Powiśle Warszawa. Przy stanie 2:1 dla Kanu - w trosce o zdrowie jednego z kibiców, który zasłabł na trybunach, a także mając na uwadze dalszą rywalizację - podjęto decyzję o zakończeniu spotkania remisem. W efekcie obie drużyny otrzymały brązowe medale.

Powiśle Warszawa także ze złotem

W rywalizacji mężczyzn od początku było jasne, że walka o złoto będzie niezwykle zacięta. W finale spotkały się KS Powiśle Warszawa A oraz TEAM Poznań. War-

szawianie byli faworytami i przystępowali do decydującej rywalizacji jako obrońcy tytułu, ale Poznaniacy nie zamierzali ułatwiać im zadania. Finał rozgrywano w formule trójmeczu, a oznaczało to, że mistrzem Polski zostawała drużyna, która jako pierwsza wygrała dwa spotkania. I już pierwszy mecz przyniósł sporą niespodziankę. TEAM Poznań pokonał Powiśle, stawiając Warszawian pod ścianą.

Mistrzowie Polski musieli odpowiedzieć i zrobili to w najlepszy możliwy sposób, doprowadzając do wyrównania stanu rywalizacji. O wszystkim miał więc zdecydować trzeci, decydujący mecz. A ten... również dostarczył ogromnych emocji. Obie drużyny długo toczyły bardzo wyrównaną walkę, ale osta-

tecnie większą skutecznością wykazało się Powiśle. Warszawianie wygrali 5:3 i po raz kolejny mogli cieszyć się z mistrzostwa Polski. Brąz przypadł drugiej drużynie gospodarzy. W meczu o trzecie miejsce UKS SET Kaniów B zdecydowanie pokonał UKS SET Kaniów A, wygrywając 3:0. Tym samym gospodarze zakończyli mistrzostwa z medalem.

Najlepsi strzelcy w turnieju

Mistrzostwa przyniosły również indywidualne wyróżnienia. Królami strzelców turnieju zostali Arkadiusz Pilarz z UKS SET Kaniów A oraz Nojas Serkov z KTW-1, którzy zdobyli po 13 bramek. Wśród kobiet najsukuteczniejsza okazała się Dominika Sojka z UKS SET Kaniów D.

REKLAMA

0011579979

Wójt Gminy Dębowiec

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2026 r., poz. 399 z późn. zm.) informuje, że w dniu 11 września 2026 roku, na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Dębowiec (ul. Katowicka 6), oraz stronie internetowej www.debowiec.bip.info.pl został zamieszczony **na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia.**

Wójt Gminy Dębowiec
(-) Tomasz Branny



Drugi Bieg KoBBiet w Bielsku-Białej. Piękna rywalizacja pięknych pań

Jacek Drost
Bielsko-Biała

Wiktoria Redzimska z Siemianowic Śląskich wygrała drugi Bieg KoBBiet, jaki 6 września został rozegrany na ulicach Bielska-Białej.

Start i meta biegu zlokalizowane były przy Gemini Park

Bielsko-Biała, od strony ulicy Bobrowej. Start odbył się w samo południe. Trasa biegu poprowadzona została ulicą Partyzantów w kierunku centrum miasta, następnie ulicą Zamkową, gdzie uczestniczki zawróciły i tym samym śladem wróciły w kierunku Gemini Park. Na starcie stanęło aż dwa tysiące pań ze 180 miejscowości.

Jako pierwsza linię mety przekroczyła Wiktoria Redzimska z Siemianowic Śląskich, która dystans 5 km pokonała w 17 minut i 45 sekund. Druga była Zuzanna Wołąkiewicz z Bielska-Białej (18 min. 31 sek.), a trzecia Anna Mazoń (19 min. 5 sek.). - To mój rekord życiowy - powiedziała zmęczona, ale szczęśliwa zwyciężczyni. Jed-

nak tak naprawdę wygraną była każda uczestniczka, bo nie chodziło o wynik, lecz sam start, podjęcie wyzwania, pokonanie własnych słabości. I coś jeszcze - Bieg KoBBiet był wydarzeniem o wymiarze charytatywnym. Cały dochód z wydarzenia został przeznaczony na wsparcie bielskiego oddziału Krajowego Towarzystwa Autyzmu.



KULTURA WIELKIMI KROKAMI ZBLIŻAJĄ SIĘ EUROPEJSKIE DNI DZIEDZICTWA W BIELSKIM MUZEUM HISTORYCZNYM

Porozmawiajmy o naszym dziedzictwie

Jacek Drost
Bielsko-Biała

Już za tydzień, 18 września, odbędzie się kolejna edycja Europejskich Dni Dziedzictwa. Tym razem inauguracja odbędzie się nad Białą.

- Dyskutujemy o zabytkach, dyskutujemy o dziedzictwie, bo między innymi taka jest rola muzeum - mówiła podczas wtorkowej konferencji prasowej Iwona Purzycka, dyrektorka bielskiego Muzeum Historycznego, jednocześnie zapraszając na 34. edycję Europejskich Dni Dziedzictwa, które tym razem zostaną zainaugurowane w Bielsku-Białej, pierwszej Polskiej Stolicy Kultury.

Europejskie Dni Dziedzictwa (EDD) to największy ogólnoeuropejski projekt społeczno-kulturalny, którego celem jest popularyzacja

dziedzictwa kulturowego, promocja historii i tożsamości lokalnych społeczności, podkreślenie wspólnych korzeni kultury europejskiej oraz propagowanie dialogu międzykulturowego.

Co roku we wrześniu uczestnicy mogą bezpłatnie zwiedzać zabytki, które na co dzień bywają niedostępne, oraz brać udział w licznych wydarzeniach - wystawach, koncertach, warsztatach czy prelekcjach. Wydarzenie jest organizowane cyklicznie od ponad 30 lat dzięki wspólnej inicjatywie Rady Europy i Unii Europejskiej, w której obecnie uczestniczy 48 krajów. Polska włączyła się w te obchody w 1993 r.

- W naszym muzeum także zawsze we wrześniu odbywają się wykłady związane z Europejskimi Dniami Dziedzictwa. W tym roku ze względu na to, że Bielsko-Biała jest Polską Stolicą Kul-



Podczas wtorkowej konferencji prasowej omówione zostały zbliżające się wydarzenia w bielskim Muzeum Historycznym, w tym zaplanowane na 18 września Europejskie Dni Dziedzictwa

tury, uroczyste otwarcie Europejskich Dni Dziedzictwa odbędzie się u nas - poinformowała Iwona Purzycka.

Tegoroczne hasło Europejskich Dni Dziedzictwa brzmi: „Przyszłość przeszłości. Dziedzictwo w zagrożeniu”.

- Zachęca nas ono do tego, aby pochylić się nad wyzwaniem, jakie współcześnie stoją przed dziedzictwem. W obli-

czu dynamicznych przemian środowiskowych, społecznych i technologicznych pytanie o „przyszłość przeszłości” staje się jednym z kluczowych wyzwań współczesnej polityki ochrony dziedzictwa - podkreślają organizatorzy EDD, czyli Muzeum Historyczne i Narodowy Instytut Dziedzictwa.

Zwracają przy tym uwagę, że do najważniejszych czyn-

ników wpływających dziś na kondycję dziedzictwa należą m.in.: zmiany klimatyczne, konflikty zbrojne, presja urbanizacyjna, cyfryzacja i globalizacja, zanikające tradycje i zawody.

- To właśnie te procesy w różnorodny sposób oddziałują na dziedzictwo materialne i niematerialne, zwiększając ryzyko jego degradacji, utraty autentyczności lub zaniku - dodają organizatorzy EDD.

Program Europejskich Dni Dziedzictwa, które odbędą w Muzeum Historycznym Zamku Książąt Sułkowskich przy ul. Wzgórze 16 w Bielsku-Białej 18 września:

12.00-12.45 Konferencja prasowa

12.45-13.45 Zwiedzanie Zamku Książąt Sułkowskich

16.00-16.30 Oficjalne otwarcie EDD 2026

16.30-18.00 Panel dyskusyjny „Drugie życie zabytków”

Panel będzie znakomitą okazją, by porozmawiać o nowych funkcjach historycznych obiektów, dobrych praktykach i wyzwaniach związanych z ich adaptacją, a jednocześnie oficjalnie otworzy tegoroczne obchody EDD w Polsce.

W dyskusji udział wezmą: Michał Krasucki, p.o. dyrektora Narodowego Instytutu Dziedzictwa; Mateusz Bieleś, prezes Fundacji Zielone Kony oraz pracownik naukowy Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej; Anna Cymer, historyczka architektury, dziennikarka; Mariusz Godek-Dudziński, kierownik Delegatury w Bielsku-Białej, Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Katowicach; Patrycja Jastrzębska, koordynatorka krajowa EDD, Narodowy Instytut Dziedzictwa.

W dyskusji może wzięć udział każdy. Warto się wybrać.

Okiem sceptyka
Krzysztof Imielski
cieszyn@dz.com.pl



Po sezonie

Pogoda jeszcze letnia, ale trzeba przyjąć do wiadomości, że sezon powoli się kończy. Zmartwienie dla tych, którzy żyją z ruchu turystycznego i szansa dla szukających spokoju. Niektóre miejsca są w sezonie tak popularne, że droższymi i tłok zniechęcają takie osoby. O ile nasze Beskidy są strasne nawet w szczycie lata, do Tatr bym raczej wówczas nie zaglądał. Przepychanki na drodze do Morskiego Oka, kolejki na Giewoncie - to nie dla mnie.

Co się stało, że coraz częściej mówi się o nadmiernej turystyce? I nie tylko mówi: wprowadzane są ograniczenia, opłaty, kolejne zakazy. Nic przyjemnego dla turysty, ale potrafię wczuć się w sytuację drugiej strony. Niektóre miejsca przestały być przyjazne dla mieszkańców, przyroda i zabytki cierpią. Skąd te

tłumy, co je napędza? Często winę przypisuje się tanim lotom, że teraz to każdy może się wszędzie dostać. Same loty rzeczywiście bywają tanie, ale cała reszta już niekoniecznie. I nie tłumaczy to naporu na Morskie Oko. Nie, to nie masowa rekreacja mniej zamożnych nakręca ten ruch. Przynajmniej nie w kraju... bo taka Turcja czy Egipt może wydawać się tania w porównaniu z Zakopanem czy Bałtykiem.

Nowy, ogromny hotel nad polskim morzem cieszył się od razu po otwarciu takim wzięciem, że przerosło oczekiwania. Jak widać, bogatych nie brakuje (biednych też, ale to już trudniej zauważyć). Co raz większą rolę w nakręcaniu ruchu turystycznego odgrywają dziś media społecznościowe. Nie chcemy być gorsi od naszych znajomych, inspirować nas influencerzy. Efektem jest owczy pęd ogrom-

nych zastępów ludzi w te same miejsca. Nieliczni z nich przyznają potem, że renomowane miejsce jest cokolwiek przereklamowane. Nie osłabia to jednak trendu. Machina turystyczna ma potężny silnik, ale nie przewidziano w niej hamulca. Tak, jak reszta gospodarki rynkowej, ma się rozwijać i basta. Dopóki nie odbije się od ścian.

Naturalnym ogranicznikiem popytu, którego nie można zaspokoić, jest cena. I rzeczywiście, gdzie tłoczno, tam i drogo. Machinie w to graj, w końcu chodzi o zysk, który musi pokryć koszt przećkania do następnego sezonu, napór też cokolwiek słabnie. W krajach o dłuższej tradycji biznesu turystycznego po sezonie oferuje się duże zniżki, bo lepsze to, niż nic.

Jest jeszcze inny sposób, jak uniknąć tłumów i drożyzny. Inny wybór miejsca. Nie raz miałem obawy, czy polecane ostoje spokoju nie utracą swego charakteru po takiej popularyzacji. Owczy pęd jest jednak silniejszy. Nie wiem, czy mam żałować jego ofiar, ale oświadczyć się cieszę na spokój i swobodę w mniej znanych zakątkach.

Cieszyńskie sytuacje
Władysław Magiera
cieszyn@dz.com.pl



Miał wiele talentów

Ludwik Brożek (1907-1976) był nauczycielem, bibliografem, historykiem literatury, badaczem regionalnym, recenzentem, wydawcą, redaktorem, zasłużonym ludoznawcą ziemi cieszyńskiej.

Urodził się w rodzinie górniczej w Karwinie. Po maturze w cieszyńskim gimnazjum ukończył polonistykę w Krakowie i uczył w szkołach cieszyńskiego. Pracę publicystyczną rozpoczął na łamach „Gwiazdki Cieszyńskiej” w 1929 r. W tym czasie był redaktorem odpowiedzialnym „Zarania Śląskiego”, adiunktem w Bibliotece Sejmowej w Katowicach. W kwietniu 1939 r. do został kustoszem Muzeum w Cieszynie.

Podczas okupacji pracował fizycznie. Po wyzwoleniu wrócił do pracy w Muzeum na stanowisku kustosa. W 1960 został kierownikiem

Oddziału Zabytkowego Biblioteki Śląskiej w Cieszynie i był nim do śmierci. Przy jego biurku spotykali się wszyscy, którzy byli związani z kulturą regionu. Kontynuował również współpracę z „Zaraniem Śląskim” oraz działalność naukową głównie w zakresie ludoznawstwa i literatury regio-



Grób Ludwika Brożka w Cieszynie

nalnej. Zgromadził imponujący księgozbiór, ponad 15 tys. książek i broszur, ponadto stworzył rozległy warsztat naukowy obejmujący kilka tysięcy fiszek dotyczących głównie silesiaków. Opublikował m.in. pracę „Silesiacy w Bibliotece - muzeum w Cieszynie”. Jego bibliografia liczy ponad 500 pozycji. Współpracował także z Polskim Słownikiem Biograficznym. Ten „śląski Estreicher” był bardzo ceniony wśród humanistów w całej Polsce. Korrespondował z największymi humanistami, przyjaźnił się z pisarzami ze Śląska. Napisał m.in. „Ludoznawstwo cieszyńskie”, „Materiały do bibliografii Cieszyna”, „Z dziejów muzealnictwa w Cieszynie”, „Z dziejów książki polskiej na Śląsku Cieszyńskim”, „Wspomnienia Cieszyńskich”. Bolesław Lubosz dedykował mu wiersz „Cieszyn z romantycznej pocztówki”. Opracował bibliografię pism ks. Londzina, Gustawa Morcinka, Zofii Kossak, pisał o Pawle Hulce-Laskowskim. Pochowany w Grobie Zasłużonych na Cmentarzu Komunalnym w Cieszynie. Jego imieniem została też nazwana jedna z ulic Cieszyna.

NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 37

INWESTYCJE I KOMUNIKACJA

Stacja Sosnowiec Główny zmieniła się dla pasażerów

Przebudowa peronów nr 1 i 2 dobiega końca.
Zamontowali zegary, ławki, zmiany dla pasażerów **str. 7**



FOT.PIOTRSOBIERAJSKI

SPOŁECZEŃSTWO

Dożynkowa tradycja i muzyczne przeboje

Dni Gminy Psary i gminne
dożynki na stadionie. Na scenie
Afromental i Viki Gabor **str. 8**



KOMUNIKACJA

Tramwaje Śląskie
odzyskały 287 mln
zł. To oznacza, że
w Sosnowcu będzie
nowa linia **str. 6**

REKREACJA I INWESTYCJE

Nad Pogorią I pojawił się ciężki
sprzęt. Rozpoczęła się inwestycja,
która ma odmienić rekreacyjne
zaplecze nad wodą **str. 3**

ROZRYWKA

„Pożegnanie lata”
i Festiwal Ludzi
Aktywnych, czyli
dobra zabawa
w plenerze **str. 4 i 5**



FOT.M.WESOŁOWSKI/UMDG

KRÓTKO

SOSNOWIEC

Duża inwestycja w szpitalu św. Barbary



Więcej miejsc dla chorych w najcięższych stanach, poprawa komfortu pracy personelu medycznego i dostosowanie infrastruktury do rosnących potrzeb i wymogów – takie efekty ma przynieść warta ponad 30 mln zł modernizacja Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. św. Barbary w Sosnowcu. Prace wlecznicy potrwać do 2027 roku. – To bardzo skomplikowane zadanie, ale niezbędne, by zwiększyć liczbę łóżek dla pacjentów wymagających wysokospecjalistycznej pomocy trafiających do naszego szpitala naj-

częściej w trybie nagłym, np. po dramatycznych wypadkach. Poza tym wymienimy kluczowe elementy infrastruktury, w tym system wentylacyjny – wyjaśnia Marta Kwiatkowska, dyrektor ds. administracyjno-technicznych WSS w Sosnowcu. W związku z pracami konieczne będzie tymczasowe zamknięcie wejścia bocznego do szpitala, prowadzącego m.in. do rejestracji poradni specjalistycznych. 14, 15 i 16 września do dyspozycji pacjentów będzie wejście główne z windą dla osób z niepełnosprawnością. Poradnie i apteka będą czynne bez zmian. PAS

SŁAWKÓW

Ulica Siewierska przejdzie metamorfozę

Wyremontowane zostaną chodniki i nawierzchnia ulicy Siewierskiej w Sławkowie. Zajmie się tym wyłoniona w przetargu firma „Hucz” z siedzibą w Boronowie, z którą miasto podpisało stosowną umowę. Wartość umowy wynosi 1 394 200,33 zł, w tym 624 740 zł stanowi dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Kwota 769 460,33 zł zostanie sfinansowana z budżetu miasta Sławkowa. Inwestycja obejmie m.in. kompleksową modernizację nawierzchni jezdni. Prace prowadzone będą na odcinku ul. Siewierskiej od Rynku do ul. Piłsudskiego. Remont obejmie też chodniki i pobocza, które dotychczas nie były remontowane. W ramach inwestycji wykonane zostaną również prace związane z kanalizacją deszczową i przepustami. Przebudowane i doposażone zostaną dwa istniejące przejścia dla pieszych, a oznakowanie pionowe i poziome zostanie odnowione. Finał prac wiosną 2027 roku. (PAS)

Cerkiew pw. św. Mikołaja w Sosnowcu, cz. 1

Tomasz Chodwicz

Historia

Niewielu mieszkańców Sosnowca wie, że w centrum ich miasta znajdowała się niegdyś okazała się rosyjska cerkiew prawosławna.

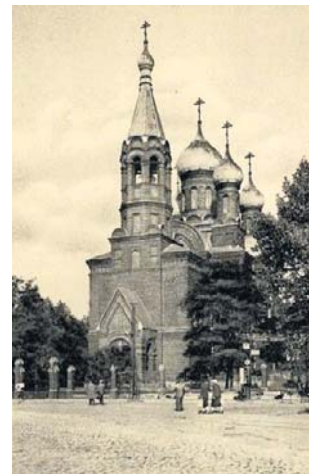
Stale rozrastająca się wspólnota prawosławna potrzebowała bowiem większego miejsca kultu niż mała cerkiew przy ulicy Kilińskiego. W Sosnowcu mieszkali rosyjscy urzędnicy i wojskowi, ale także przybyli do rozwijającego się prężnie ośrodka przemysłowego mieszkańcy ziem wschodnich Królestwa Polskiego, na przykład z Podlasia.

Oddana do użytku w 1906 roku cerkiew pw. św. Mikołaja miała stać po wieczne czasy. Niestety, historia napisała jej inny los... Ale po kolei.

Pod koniec XIX wieku ilość prawosławnych w Sosnowcu zwiększyła się do prawie 2000. Oczywiście stało się, że dotychczasowa cer-

kiew przy ulicy Kilińskiego, zaprojektowana na 250 wierznych, nie wystarczy. Początkowo planowano rozbudowę istniejącej świątyni, ale ten pomysł upadł i postanowiono postawić nową cerkiew, a sosnowieccy przemysłowcy budowę (tak jak i poprzedniej cerkwi) hojnie wsparli darowiznami. 25 tys. rubli przekazał Franz Schoen, 10 tys. Henryk Dietel i 10 tys. Gwarantem „Hrabia Renard”. Teren wielkości pół dziesięciny (0,55 hektara) pod budowę ofiarowało natomiast Towarzystwo Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich.

Drugą połowę potrzebnej kwoty wyasygnowano ze środków własnych parafii i innych źródeł. Łączny koszt budowy wyniósł 90 tys. rubli. Franz Schoen został przewodniczącym komitetu budowlanego (można się domyślać, że z powodu największej darowizny). Warto zaznaczyć, że Dietel i Schoen byli wcześniej również współfundatorami katedry pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Projektantem cer-



Był to budynek w stylu neobizantyjskim

kwi był Władimir Pokrowskij. Kamień węgielny położony został 27 maja 1901 roku. Pracami kierował technik budownictwa Jastrzębski (według innych źródeł byli to Miedalis i Rączka). Prace budowlane trwały pięć lat. 26 października 1906 roku po poświęceniu cerkiew stała się oficjalnie miejscem kultu dla wspólnoty prawosławnej Sosnowca. Był to budynek w stylu neobizantyjskim na planie krzyża, mający pięć

kopuł i dzwonnice. Wewnątrz mieścił ikonostas wykonany przez moskiewskiego artystę Sokołowa, miał on trzy rzędy ikon napisanych przez również pochodzącego z Moskwy malarza Teorina.

Ważnym elementem liturgii jest śpiew, były więc miejsca dla trzech chórów: podstawowy, przewidziany na 200 śpiewaków i dwa boczne dla około 30 osób każdy. Posadzkę wyłożono płytkami ceramicznymi.

Dla komfortu wiernych było centralne ogrzewanie. Jednorazowo cerkiew mogła pomieścić 1200 ludzi. Do budowy wykorzystano żelbeton, cegły i kamień. Ściany wzniesiono z cegieł i ozdobiono kamiennymi wykończeniami. Wiele lat później podczas budowy Estakady podobno odnaleziono akt erekcyjny cerkwi św. Mikołaja, ale nikt nie wie, co się z nim stało.

Materiał powstał w ramach stałej współpracy Dziennika Zachodniego z Instytutem Zagłębia Dąbrowskiego

ZDJĘCIE DNIA



Światowa piłka nożna zawitała do Czeladzi. Stadion MOSiR im. Józefa Pawełczyka stał się miejscem przygotowań reprezentacji uczestniczących w Mistrzostwach Świata FIFA U-20 Kobiet. Na zagłębiowskim obiekcie trenować mogą zespoły z: Meksyku, Nigerii, Nowej Kaledonii, Ghany, Chin, Ekwadoru, Argentyny, Hiszpanii, Francji, Portugalii i oczywiście Polski (na zdjęciu). Młodym polskim piłkarkom trening na tym stadionie wyrażnie służy, bowiem wysoko 3:0 wygrały swój pierwszy mecz na mistrzostwach i to z Argentynkami. 6 września również trenowały w Czeladzi i razem z trenerami chwaliły czeladzki obiekt sportowy a zwłaszcza płytę boiska. (PAS)

Plażę nad Pogorią I przeorał ciężki sprzęt. To znak, że fala zmian dotarła nad wodę

Piotr Sobierajski
Dąbrowa Górnicza

Wjechał ciężki sprzęt, znika plaża. Taki widok zastaną dziś wszyscy, którzy trafią nad najstarszą z czterech dąbrowskich Pogorii.

Na szczęście to tylko przejściowy stan, który finalnie ma się zamienić w całkiem nową odsłonę tego miejsca wypoczynku i rekreacji. Na dobre rozpoczęła się bowiem duża inwestycja za ponad 3,7 mln zł, a cały kierunek tej metamorfozy został wcześniej ustalony z trakcie spotkań i konsultacji z mieszkańcami.

Miasto przekazało już teren wokół plaży nad Pogorią I wykonawcy odpowiedzialnemu za rewitalizację tego obszaru. Tym samym rozpoczęła się oczekiwana od dawna metamorfoza tego miejsca. I od razu nad wodą pojawił się ciężki sprzęt, a dotychczasowa plaża została chwilowa „zruj-



Nad Pogorią I rozpoczęła się metamorfoza tego miejsca wypoczynku i relaksu. Zmian będzie bardzo dużo

nowana”. To konieczne, by potem mogło być lepiej. A czasu na realizację projektu nie ma za dużo, bo tylko do końca tego roku. Przedsięwzięciem zajmuje się spółka ETA Eurodrogi, a wartość zaplanowanych prac opiewają na kwotę 3 mln 751 tys. 500 zł. Projekt „Pogoria I – Rewitalizacja, modernizacja, rozkwit!” to jeden z 14 projektów, które zwyciężyły w głosowaniu V edycji Budżetu Oby-

watelskiego. Na wschodnim brzegu Pogorii I znajduje się strzeżona przez ratowników wodnych w sezonie letnim plaża z boiskiem do siatkówki plażowej. Pierwszy etap obejmuje odcinek od zjazdu z drogi wewnętrznej w kierunku plaży. Realizacja drugiego etapu, obejmującego drogę wewnętrzną od ulicy św. Antoniego do wspomnianego zjazdu na plażę, uzależniona będzie

w przyszłości m.in. od uregulowania spraw własnościowych terenu. Powstanie tu kilka stref wypoczynku, m.in. strefa kąpieliska i plaży, strefa sportu, strefa małej gastronomii, strefa relaksu, strefa rekreacji z urządzeniami do zabawy. Nie zabraknie rekreacyjnej polany a także specjalnie przygotowanego miejsca do grillowania. Uporządkowana i uzupełniona zostanie zieleni.

Pojawią się nowe miejsca do odpoczynku i mała architektura, przestrzeń do zabawy dla dzieci. Nie zabraknie miejsca do aktywnego wypoczynku, pojawią się nowe elementy, w tym pomosty. Zmieni się również układ i organizacja parkowania oraz dojazdu. W strefie sportu pojawią się boiska do siatkówki plażowej, zlokalizowane w miejscu istniejących dziś boisk i urządzenia do ćwiczeń. Na terenie parkingu zaprojektowano łącznie 23 miejsca postojowe oraz siedem przeznaczonych dla osób z niepełnosprawnościami.

Zagłębiowski western, love story i kryminał

opr. Piotr Sobierajski
Dąbrowa Górnicza

Na 2 października w Pałacu Kultury Zagłębia zaplanowana została premiera wyjątkowego spektaklu pod tytułem „Gorączka żelaza”.

To zagłębiowski western, realizowany we współpracy Teatru Zagłębia i PKZ, którego fabuła inspirowana jest historiami z placu budowy Huty Katowice.

Lata 70. XX wieku, Dąbrowa Górnicza. Na największy plac budowy w Europie przybywa blisko 50 tys. robotników z całego kraju – drwali, kucharek, inżynierów i kadry kierowniczej. Wszyscy oni, niczym amerykańscy poszukiwacze złota, ruszyli w nieznaną w pogoni za nowym życiem, awansem społecznym, bogactwem i miłością.

To właśnie ich historię opowiada przygotowywany spektakl „Gorączka żelaza” w reżyserii Szymona Kaczmarka, który powstaje z okazji 110-lecia miasta Dąbrowa Górnicza, przy wsparciu finansowym miasta.

Żeliszław Żeliszławski, tworząc scenariusz spektaklu, inspirował się nie tylko prawdziwymi historiami mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego, którzy brali udział w warsztatach wydobywczych, ale także legendami związanymi z budową Huty Katowice. Dzięki temu powstała fabuła z wątkiem miłosnym i kryminalnym, podsztyta absurdem epoki PRL. To opowieść o ludziach, którzy na największym placu bu-



Miejska Orkiestra Dęta podczas próby

dowy w Europie zmagają się z siłami natury, przeciwnościami losu, własnymi słabościami i absurdami gospodarki centralnie sterowanej. Czy huta pozwoli im odnaleźć społeczny awans, bogactwo, a może nawet miłość? Czy pozwoli spełnić marzenia, czy raczej stanie się przyczyną koszmarów? Ziemia pod hutą kryje zapewne tajemnice, których już nikt nigdy nie zdradzi.

W Pałacu Kultury Zagłębia praca wre, a przygotowania do premiery ruszyły pełną parą. Artyści próbują kolejne sceny, a w przestrzeniach i korytarzach pałacu od rana do wieczora niesie się śpiew oraz grana na żywo muzyka w wykonaniu muzyków Miejskiej Orkiestry Dętej w Dąbrowie Górniczej, których również zobaczymy na pałacowej scenie. Bilety na pokazy popremierowe spektaklu, zaplanowane na 3, 4, 28 października oraz 13 i 14 listopada, są już dostępne w sprzedaży na stronie Teatru Zagłębia w Sosnowcu i Pałacu Kultury Zagłębia.

Wnętrze hali zmieni się za 7,5 miliona zł

Piotr Sobierajski
Czeladź

To kolejny, ważny krok w kierunku gruntownej modernizacji hali MOSiR Czeladź. Miasto podpisało umowę z wykonawcą prac remontowych.

Wykonawcą inwestycji, wyłonionym w drodze postępowania przetargowego, zostało Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane „A. Piaskowski i S-ka” Sp. z o.o. z Dąbrowy Górniczej.

Co zmieni się w hali? Wymieniony zostanie parkiet, zmodernizowane zostaną hol, trybuna główna, szatnie, sale treningowe, przebudowane i zmodernizowane zostaną systemy deszczowy oraz wodno-kanalizacyjny. Poprawi się również akustyka hali, pojawią się nowe kosze do koszykówki, wymienione zostanie również nagłośnienie w sali głównej. - Cieszę się, że po dość długim i skomplikowanym procesie związanym z uzyska-

nym dofinansowaniem z Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz Urzędu Marszałkowskiego oraz procedurze przetargowej, podpisaliśmy umowę z wykonawcą. Jestem przekonany, że za rok przywitamy mieszkańców w zupełnie zmienionych i nowoczesnych wnętrzach hali MOSiR, które

będą odpowiadały dzisiejszym standardom, co pozwoli na jeszcze lepszy rozwój sportowych talentów z Czeladzi - mówi Jakub Kuźdzał.

We wrześniu 2027 roku planowane jest ponowne otwarcie hali, w zupełnie nowej odsłonie. Hala MOSiR przy ulicy Sportowej 2 w Czeladzi od 2021 z zewnątrz wygląda jak nowa. Inwestycja remontowa pochłonęła wówczas ponad 7 mln zł, z czego nieco ponad 4 mln zł to unijna dotacja. Zakres prac był ogromny. Przedsięwzięcie dotyczyło w głównej

mierze termomodernizacji całego obiektu. To co rzuca się najbardziej w oczy, to nowa elewacja budynku. Zmieniło się jednak nie tylko to. Jest nowe wejście do hali, większe przeszklenia holu głównego, wymieniona została wentylacja, a także ogrzewanie. Dodatkowo udało się odświeżyć pomieszczenia biurowe oraz szatnie w holu głównym. Budynek, dzięki zakończonej inwestycji, miał być nie tylko bardziej estetyczny, ale w praktyce też bardziej energooszczędny i tańszy w utrzymaniu.



Hala sportowa w Czeladzi po remoncie elewacji będzie miała także odnowione wnętrza

REKLAMA 0011575110

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

GABRIEL

GWARANCJA NAJKORZYSTNIEJSZYCH CEN
BEZGOTÓWKOWE ROZLICZENIE POGRZEBÓW
W RAMACH ZASIŁKU ZUS, KRUS I MSWIA

tel. **696 038 038**

DYŻUR CAŁODOBOWY
PRZEWOZY Z MIESZKAŃ

ul. Wrocławska 8
(róg ul. Śląskiej)

www.gabriel24.pl

ROZRYWKA I SPOŁECZEŃSTWO FESTIWAL LUDZI AKTYWNYCH TO PRZED W SZYSTKIM PRZESTRZEN DO POZNANIA TEGO

Pożegnanie lata muzyką i udaną zabawą

opr. Piotr Sobierajski
Dąbrowa Górnicza

Miniony weekend upłynął w regionie na licznych spotkaniach i imprezach, które żegnały lato i wakacje, ale też prezentowały szerzej dorobek organizacji pozarządowych.

W niedzielę 6 września na stadionie sportowym w Zabkowicach Dąbrowianie i goście spotkali się, by celebrować wspólnie „Pożegnania Lata 2026”. Była to okazja do spędzenia w plenerze ostatnich letnich chwil przy muzyce, występach lokalnych zespołów, konkursach oraz atrakcjach przygotowanych dla mieszkańców.

Barwny korowód, muzyka i dobra zabawa

Wydarzenie rozpoczęło się o godz. 13:30 przemarszem Kół Gospodyń. O godz. 14 oficjalnie rozpoczęło się „Pożegnania Lata”. Jednym z pierwszych muzycznych punktów programu był koncert Miejskiej Orkiestry Dętej z zespołem Dwie Korony. Artyści wykonali utwory Krzysztofa Klenczona, przypominając publiczności ponadczasowe kompozycje jednego z najważniejszych twórców polskiej muzyki rozrywkowej.

Popołudnie należało również do lokalnych wykonawców i przedstawicieli Kół Gospodyń. Na scenie pojawił się także zespół Czarne Perły.

Muzyczna część wydarzenia była kontynuowana wieczorem. Wystąpił Senior Band, natomiast o 19:30 publiczność bawiła się podczas koncertu Winy Bandu, który był jednym z ostatnich muzycznych akcentów tegorocznego „Pożegnania Lata”.

Podczas imprezy uczestnicy mieli również okazję sprawdzić, jak dobrze znają Dąbrowę Górniczą. Konkurs wiedzy o mieście przeprowadzono trzykrotnie. Konkursy były okazją nie tylko do sprawdzenia swojej wiedzy, ale również do przypomnienia sobie ciekawostek związanych z dąbrowską historią i współczesnością. Na uczestników wydarzenia czekały także dodatkowe atrakcje. W trakcie imprezy można było odwiedzać



FOT. D. NOWAK, M. WESOŁOWSKI/UMDG

stoiska z warsztatami artystycznymi, organizowanymi przez PKZ. Była to propozycja dla osób, które chciały twórczo spędzić czas i spróbować swoich sił w trakcie przygotowanych aktywności.

Festiwal Ludzi Aktywnych w parku

Dzień wcześniej, w sobotę 5 września, mieszkańcy Dąbrowy Górniczej mogli spotkać się podczas kolejnego Festiwalu Ludzi Aktywnych. Od kilkunastu lat to wydarzenie przyciąga przedstawicieli organizacji pozarządowych, ale też osoby zainteresowane ich działalnością czy aktywnością obywatelską. Jak zawsze nie zabrakło bogatego programu i wielu atrakcji.

Festiwal zagościł w Parku Hallera. Jednym z jego najważniejszych elementów była strefa organizacji pozarządowych. Swoją działalność zaprezentowało ponad 40 dąbrowskich stowarzyszeń czy fundacji.



Odwiedzający mogli dowiedzieć się więcej o realizowanych przez nie projektach, aktualnych działaniach i możliwościach zaangażowania się w życie społeczne miasta. To także doskonała okazja do po-

znania ofert wolontariatu, zajęć edukacyjnych, inicjatyw lokalnych oraz przedsięwzięć skierowanych do mieszkańców w różnym wieku. Organizatorzy przygotowali również specjalną „Grę dla Aktywnych”. Uczestnicy mogli od-



wiedzać festiwalowe stoiska i wykonywać różnorodne zadania. Każdy punkt na trasie to było nowe wyzwanie. Podczas wydarzenia dostępne będzie także stoisko programu Aktywna DG. Mieszkańcy mogli wyrobić Dąbrowską Kartę

Mieszkańca, uzyskać szczegółowe informacje dotyczące dostępnych zniżek, ulg i benefitów oferowanych w ramach programu. Nie zabraknie również tematyki związanej z Budżetem Obywatelskim Dąbrowy Górniczej.

, CO NA CO DZIEŃ ROBIĄ LOKALNE ORGANIZACJE POZARZĄDOWE, OKAZJA DO ROZMOWY, WYMIANY DOŚWIADCZEŃ

Festiwal Ludzi Aktywnych z atrakcjami



287 milionów zł uratowane. Tramwaje pojadą w Sosnowcu nową trasą

Piotr Sobierajski
Dąbrowa Górnicza

Dobre wiadomości dla Górnoląsko-Zagłębiowskiej Metropolii, szczególnie dla Sosnowiczan, którzy podróżują tramwajami.

Tramwaje Śląskie S.A. będą mogły wykorzystać 287 mln zł dofinansowania z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko (FEnIKS). Taka decyzja otwiera drogę do realizacji dwóch długo wyczekiwanych inwestycji – projektu „Tramwaj na Południe” w Katowicach oraz budowy nowej linii tramwajowej w Sosnowcu. Wcześniej odblokowano dofinansowanie do zakupu taboru w ra-



Tramwaje pojadą nową linią w Sosnowcu, która połączy rondo Jana Pawła II z rondem im. Żołnierzy Wyklętych

mach FEnIKS i KPO. - Odblokowanie tak znaczących środków jest ogromnym sukcesem Tramwajów Śląskich. To efekt intensywnej pracy całego ze-

społu i działań sanacyjnych prowadzonych w spółce w ostatnich tygodniach - podkreśla Krzysztof Mikuła, prezes zarządu Tramwajów Ślą-

skich S.A. - Skoncentrowaliśmy się od pierwszych dni na uporządkowaniu procesów, wyeliminowaniu ryzyk oraz przywróceniu pełnej wiarygodności projektów. Dzięki temu dziś możemy przekazać mieszkańcom – podróżnym, że dwie niezwykle istotne inwestycje dla Katowic i Sosnowca będą realizowane. To doskonała wiadomość dla całej Metropolii i kolejny krok w budowie nowoczesnego, niezawodnego, bezpiecznego transportu publicznego - dodaje.

„Tramwaj na Południe” to jedna z największych i najbardziej wyczekiwanych inwestycji transportowych w historii Katowic. O budowie linii tramwajowej do południowych dzielnic miasta mówiło się od wielu lat, a mieszkańcy Li-

goty, Piotrowic i Kostuchny z niecierpliwością oczekiwali rozpoczęcia realizacji projektu, który na trwałe zmieni sposób przemieszczania się w tej części miasta.

Projektem, na który odblokowane zostały pieniądze unijne, jest także budowa nowej linii tramwajowej w Sosnowcu, która połączy rondo Jana Pawła II z rondem im. Żołnierzy Wyklętych w ciągu ul. 11 Listopada, wraz z przebudową torowiska do skrzyżowania z ul. gen. Andersa. Inwestycja obejmie budowę nowego torowiska, sieci trakcyjnej, zasilania, odwodnienia oraz nowoczesnej infrastruktury przystankowej, a także modernizację istniejącego odcinka linii. Nowa trasa stworzy alternatywne połączenie między roz-

wijającymi się częściami Sosnowca, poprawi dostępność komunikacji szynowej i zwiększy komfort podróżowania mieszkańców. Dzięki inwestycji transport tramwajowy stanie się, podobnie jak w przypadku „Tramwaju na południe”, jeszcze bardziej konkurencyjny wobec transportu indywidualnego. To łącznie około 3,5 km toru, który pozwoli za zamknięcie ringu tramwajowego wokół największych dzielnic miasta.

Tramwaje Śląskie zabezpieczyły też finansowanie wkładu własnego i prefinansowania inwestycji współfinansowanych z pieniędzy Unii Europejskiej. Spółka podpisała umowę emisyjną z konsorcjum Banku Gospodarstwa Krajowego i PeKaO S.A.

REKLAMA

0011578359

OGŁOSZENIE

Sosnowiecka Spółdzielnia Mieszkaniowa z siedzibą w Sosnowcu przy Al. Zwycięstwa 3

ogłasza przetarg ofertowy ograniczony i nieograniczony na ustanowienie odrębnej własności dla lokali mieszkalnych:

- | | |
|---------------------------|---|
| 1) ul. Baczyńskiego 5 / 1 | o powierzchni użytkowej 48,30 m ² – parter
2 pokoje – kuchnia, przedpokój, łazienka
cena wywoławcza: 181.800,00 złotych |
| 2) ul. Czeladzka 53 / 77 | o powierzchni użytkowej 30,00 m ² – V piętro
1 pokój – kuchnia, przedpokój, łazienka z w.c.
cena wywoławcza: 136.000,00 złotych |
| 3) ul. Wieczorka 2F / 12 | o powierzchni użytkowej 73,63 m ² – I piętro
4 pokoje – kuchnia, przedpokój, łazienka, w.c.
cena wywoławcza: 309.600,00 złotych |

I. W dniu **12.10.2026 roku** o godzinie 12:00 w siedzibie spółdzielni odbędzie się **przetarg ograniczony** (pozycja 1, 2 i 3 - komisyjne otwarcie ofert) dla członków oczekujących Sosnowieckiej Spółdzielni Mieszkaniowej, którzy nie mają zaspokojonych potrzeb mieszkaniowych i zgłoszą gotowość zawarcia umowy o ustanowienie odrębnej własności lokalu.

II. W dniu **12.10.2026 roku** o godzinie 12:30 w siedzibie spółdzielni w przypadku niewyłonienia oferenta w przetargu ograniczonym dla członków oczekujących, spółdzielnia przeprowadzi w drugiej kolejności **przetarg nieograniczony** (pozycja 1, 2 i 3 - komisyjne otwarcie ofert) na zawarcie umowy o ustanowienie odrębnej własności lokalu.

Przystępujący do przetargu składają pisemną ofertę zawierającą:

- imię i nazwisko uczestnika, adres zamieszkania, PESEL, NIP, bądź nazwę i siedzibę, numer REGON;
- oświadczenie o zapoznaniu się z postanowieniami regulaminu określającego tryb i zasady przeprowadzania przetargów w Sosnowieckiej Spółdzielni Mieszkaniowej i jego akceptacji bez zastrzeżeń;
- oświadczenie o zapoznaniu się ze stanem technicznym lokalu i jego akceptacji bez zastrzeżeń;
- wysokość oferowanej kwoty (nie niższą niż cena wywoławcza);
- zobowiązanie do poniesienia wszelkich związanych z tym kosztów i opłat w szczególności: sądowych, notarialnych, administracyjnych oraz opłat i należności podatkowych;
- numery telefonów kontaktowych oraz numer rachunku bankowego, na który nastąpi zwrot wadium dla uczestników, których oferty nie zostały przyjęte.

Pisemne oferty przyjmowane będą w siedzibie spółdzielni – w skrzynce podawczej znajdującej się na parterze w terminie od daty ukazania się ogłoszenia, tj. od dnia 11.09.2026 roku do dnia 9.10.2026 roku do godziny 14⁰⁰ w zamkniętych kopertach opatrzonych napisem: „przetarg ograniczony / nieograniczony na lokal mieszkalny numer..... przy ulicy.....” z podaniem swojego imienia i nazwiska oraz numeru telefonu kontaktowego.

Oferent zobowiązany jest do wpłaty wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej na rachunek spółdzielni PKO BP S.A. I Oddz. Sosnowiec: 09 1020 2498 0000 8802 0018 4655 i wysłania dowodu wpłaty na adres e-mailowy dczm@sosnowieckasm.pl lub złożyć w skrzynce podawczej znajdującej się na parterze w siedzibie spółdzielni najpóźniej na jedną godzinę przed komisyjnym otwarciem ofert. Mieszkania można oglądać po uprzednim telefonicznym kontakcie z administracją przy ul. H. Ordonówny 9A, tel. 32 266 91 59 lub 32 266 48 17 dot. lokalu przy ul. Baczyńskiego 5/1 oraz z administracją przy ul. Gen. J. Hallera 16A, tel. 32 291 66 54 lub 32 291 16 68 do lokalu przy ul. Wieczorka 2F/12 i do lokalu przy ul. Czeladzka 53/77 w godzinach urzędowania.

Wzór oferty można pobrać na stronie internetowej spółdzielni. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Motoserce 2026. Zbiórka i parada

Piotr Sobierajski
Dąbrowa Górnicza

Jutro czeka na wszystkich XVIII edycja akcji Motoserce w Dąbrowie Górniczej. Zaplanowana została wokół centrum handlowego Pogoria i w jego wnętrzach.

Cała akcja zaplanowana została 12 września w godzinach 10-16. Tegoroczne Motoserce ma być inne niż dotychczasowe edycje, bo dodatkowo po raz pierwszy będzie można wziąć udział w Festiwalu Pasji, Wiedzy, Pomagania, Edukacji i Ekologii. Tak więc każdy będzie mógł zainteresować się jedną konkretną albo kilkoma przeróżnymi prezentacjami. - To już 18 edycja Motoserca,

a więc osiągamy pełnoletność. W tym roku poszerzamy zakres naszej akcji, by ciekawych spotkań i prezentacji, które się u nas co roku dzieją było jeszcze więcej. Dodajemy więc taki walor edukacyjno-integracyjny. Chcemy pokazać młodzieży, ale także innym grupom pokoleniowym, że można życie spędzać ciekawie. Mieć różne pasje i zainteresowania - mówi Bartosz Drózd, prezydent klubu motocyklowego VC 19-78 FG Dąbrowa Górnicza.

Nie zabraknie gier, konkursów i zabaw. Na scenie wciąż będzie się coś działo, pojawią się zespoły młodzieżowe i młodzi wykonawcy. Muzyki i dobrej zabawy będzie dużo. Będą m.in. zajęcia i warsztaty dla dzieci i młodzieży, prezentacje lokalnych

stowarzyszeń, pokazy szkół gastronomicznych, ekonomicznych i mundurowych, prezentacje szkoły plastycznej, pokazy sztuk walki i tańca, pokazy ekologiczne, pokazy straży pożarnej, pokaz udzielania pierwszej pomocy, animacje i atrakcje dla najmłodszych.

Najważniejszym elementem sobotniej akcji pozostaje charytatywna zbiórka krwi - bowiem Motoserce od lat łączy wszystkich wokół najważniejszej wartości, a więc pomocy drugiemu człowiekowi. Zbiórka krwi trwać będzie od godziny 10 do godziny 15. Wszyscy krwiodawcy otrzymają zestawy podarunkowe. Jak co roku będzie także parada motocyklowa ulicami miasta. Start o godzinie 12.

REKLAMA

0011579910

AUTOREKLAMA

**Zarząd
Powiatu Zawierciańskiego**

informuje, że został wywieszony i podany do publicznej wiadomości:

„Wykaz nieruchomości stanowiących własność Powiatu Zawierciańskiego przeznaczonych do sprzedaży w trybie bezprzetargowym”

Sprzedaż dotyczy nieruchomości gruntowych niezabudowanych oznaczonych geodezyjnie jako działka nr 31/1 o powierzchni 0,0030 ha, nr 31/2 o powierzchni 0,0029 ha, nr 31/3 o powierzchni 0,0022 ha, nr 31/4 o powierzchni 0,0026, nr 31/6 o powierzchni 0,0016 ha, położonych w gminie Zawiercie, obręb Zawiercie, arkusz mapy 41.

Treść „Wykazu nieruchomości stanowiących własność Powiatu Zawierciańskiego przeznaczonych do sprzedaży w trybie bezprzetargowym” podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń, znajdującej się na parterze w budynku Starostwa Powiatowego w Zawierciu przy ul. Sienkiewicza 34 oraz zamieszczenie na stronach internetowych Starostwa Powiatowego w Zawierciu: www.zawiercie.powiat.pl oraz <https://bip.zawiercie.powiat.finn.pl>

aktualne z całej Polski

przetargi

nasze komunikaty.pl

KOMUNIKACJA KOLEJOWA INWESTYCJA W SOSNOWCU NA FINISZU

Dwa nowe perony znów dla pasażerów. Potem kolej aglomeracyjna

Piotr Sobierajski
Sosnowiec

Ponad dwa lata minęły już od pierwszych zmian na stacji Sosnowiec Główny, z której codziennie korzystają tysiące pasażerów.

Dziś zaplanowane tutaj roboty zmierzają powoli do finału, a od 9 września pasażerowie mogą znów korzystać z wybudowanych na nowo od podstaw peronów nr 1 i 2.

Ekipy remontowe i budowlane, pracujące na zlecenie spółki PLK, można spotkać dziś praktycznie na całym szlaku kolejowym od Będzina aż do Katowic. W Sosnowcu powstaje również nowy przystanek Śródula, a piesi i rowerzyści korzystają już w pełni z nowego przejścia podziemnego, które powstało w miejsce przejścia drogowo-piechotnego w rejonie ul. Chemicznej, Piotrkowskiej i Staszica.

Nowy peron 3 przejął cały ruch pasażerski w Sosnowcu

Pierwsze prace na stacji Sosnowiec Główny rozpoczęły się w połowie 2024 roku. To wtedy właśnie wytyczone zostało miejsce pod nowy peron nr 3, a potem budowana była na początek ta całkiem nowa konstrukcja. Przez kolejne miesiące podróżni na stacji Sosnowiec Główny korzystali właśnie z całkowicie nowego, wybudowanego od podstaw peronu nr 3. Można do niego dotrzeć zarówno od ulic Kilińskiego, jak też od śródmieścia.

Na peron prowadzą schody i winda, umożliwiającą komunikację wszystkim podróżnym, także z ograniczoną możliwością poruszania się.

- Prace na stacji Sosnowiec Główny nadal trwają i choć oznaczają zmiany w organizacji ruchu pasażerskiego, inwestycja konsekwentnie idzie w dobrym kierunku - przekła-

zuje Grupa ZUE, wykonawca prac na stacji w Sosnowcu.

Pasażerowie jadą już z całkiem nowych peronów nr 1 i 2

W środę 9 września spółka PLK, która przebudowuje odcinek linii kolejowej Będzin - Katowice Szopienice Południowe, otworzyła wybudowane na nowo od podstaw na stacji Sosnowiec Główny perony nr 1 i nr 2. Tymczasowo zamknięty został natomiast pe-

ron nr 3, z którego dotychczas odjeżdżały pociągi we wszystkich kierunkach. Windy na obu peronach mają umożliwić lepszy dostęp do kolei i poprawić obsługę mieszkańców oraz podróżnych. Gotowe są antypoślizgowe nawierzchnie, na których ułożone zostały ścieżki naprowadzające dla osób niewidomych oraz niedowidzących. - Zamontowaliśmy wiaty, które zapewnią pasażerom komfort i ochronę przed niepokodą. Perony wy-

posażyliśmy w czytelną informację pasażerską, ławki i jasne oświetlenie. Docelowo, na całej stacji pojawią się nowoczesne wyświetlacze z informacjami o pociągach - przekazuje Katarzyna Głowacka z zespołu prasowego spółki PLK.

Od 9 września czasowo wyłączony został natomiast z użytku peron nr 3. To stąd odjeżdżały pociągi we wszystkich kierunkach. Teraz się to zmieniło. Z nowego peronu nr 1 od 9 września kursują pociągi

w stronę Częstochowy. Z kolei z jednej krawędzi peronu nr 2 jadą składy w stronę Katowic. Zmiana peronów i torów, po których będzie prowadzony ruch pociągów, pozwoli obecnie na kontynuację budowy nowego wiaduktu kolejowego nad ul. Żeromskiego w Sosnowcu.

Za nami także budowa nowoczesnej nastawni, a w ostatnim czasie trwało balastowanie oraz podbijanie torów i rozjazdów na stacji i wiadukcie przy ul. Piłsudskiego. Roboty te zapewniają odpowiednią stabilność torowiska, a tym samym bezpieczeństwo i komfort ruchu kolejowego. Docelowo, po zakończeniu przebudowy stacji, z nowego obiektu będą obsługiwane pociągi dalekobieżne i regionalne m.in. w kierunku Katowic. Ostateczna przebudowa peronów 1 i 2 w Sosnowcu potrwa jeszcze do początku 2027 roku.

Nowe przystanki na trasie z Będzina do Katowic

W ramach modernizacji linii kolejowej E 65 na odcinku Będzin - Katowice Piotrowice powstanie w sumie pięć nowych przystanków kolejowych. Jeden z nich to Sosnowiec Śródula, gdzie trwa dziś budowa peronów.

Piesi i rowerzyści korzystają tutaj już z przejścia pod torami, które połączyło ul. Chemiczną z ul. Piotrkowską. Obiekt wyposażony został w schody, pochylnie oraz windy, dzięki czemu jest dostępny dla wszystkich użytkowników.

Przejście podziemne powstało przynow budowanym przystanku Sosnowiec Śródula, w miejscu przejścia kolejowo-drogowego. Zwiększa bezpieczeństwo oraz usprawnia przejście na drugą stronę torów, bez konieczności oczekiwania przed zamkniętymi rożatkami. Ruch samochodowy skierowany został na wiadukt drogowy na DK94.

Nowy przystanek kolejowy Sosnowiec Śródula ma zapewnić lepszy dostęp do kolei. Powstaną dwa perony przystosowane do obsługi podróżnych o ograniczonych możliwościach poruszania się. Na antypoślizgowych nawierzchniach zamontowane zostaną ścieżki naprowadzające dla osób niewidomych i niedowidzących. Będą wiaty, ławki i informacja pasażerska. Pasażerowie mają po raz pierwszy wsiąść do pociągów z nowego przystanku Sosnowiec Śródula w drugim kwartale 2027 roku. Na trasie od Będzina przez Sosnowiec do Katowic Szopienice Po-

TUTAJ TEŻ NOWOŚCI

Dobiegają końca prace na stacji Mysłowice. Po drodze niebawem skorzysta z wind na peronach nr 2 i 3. Stacja zyska też system dynamicznej informacji pasażerskiej. Z efektów prac, które między Pszczyną a Żorami PLK rozpoczęła we wrześniu 2024 roku, podróżni korzystają od 30 sierpnia. Pociągi wróciły na tory, a czas przejazdu między Pszczyną a Żorami skrócił się o 10 minut. Pasażerowie pokonują tę trasę w około 21 minut, a przed rozpoczęciem prac czas jazdy wynosił około 32 minuty. Mieszkańcy zyskali lepszy dostęp do pociągów na jednotorowej linii Pszczyna - Żory i dalej w stronę Rybnika i granicy z Czechami oraz w kierunku Czechowic-Dziedzic, Bielska-Białej i w Beskidy. Nowe perony pozwolą na wygodniejsze codzienne podróże ze stacji Suszec i Radostowice oraz przystanków Suszec Rudziczka, Suszec Kopalnia i Pszczyna Czarków. Na stacji kolejowej w Rybniku w sierpniu PLK zamontowała też prowadnice rowerowe na wszystkich peronach: 1, 2 i 3.

dniowych PLK dobudowuje również dwa tory. Rozdzielenie ruchu aglomeracyjnego i dalekobieżnego wpłynie na zwiększenie przepustowości - będzie mogło kursować więcej pociągów.

Wiele nowości i wygodniejsze podróże w Katowicach

Od 30 sierpnia pociągi jadą po kolejnych trzech nowych wiaduktach wybudowanych przy stacji Katowice - dwóch kratownicowych i jednym żelbetowym. Usprawni to połączenie stacji Katowice i katowickiej Ligoty. 31 sierpnia wrócił też ruch dwukierunkowy pod przebudowywanym wiaduktem na ul. Mikołowskiej w Katowicach. 1 września PLK udostępniło również ul. Dąbrowską pieszym i kierowcom.

- Prace na wiadukcie będą kontynuowane, ale na tym etapie robót nie wpłyną na ruch drogowy pod obiektem. Kolejny etap obejmuje przebudowę wiaduktu nad ul. Francuską, gdzie prace rozpoczęły się 1 września przy wstrzymanym ruchu pieszym i drogowym - informuje PLK.



Ostatnio trwały intensywne prace na wybudowanych od nowa peronach nr 1 i 2 na stacji Sosnowiec Główny. Od 9 września znów wrócili na nie pasażerowie



FOTUGPSARY

Przebój za przebojem i dobra zabawa. Podziękowali też na dożynkach za plony

Piotr Sobierajski
Psary

Dni Gminy Psary i gminne dożynki zgromadziły mieszkańców oraz gości. To był weekend pełen muzyki, tradycji i wspólnej zabawy.

Sobotnie świętowanie upłynęło pod znakiem muzyki.

Na scenie zaprezentowały się wokalistki z GOKiS Gminy Psary, publiczność mogła też usłyszeć zespoły Last Minute oraz Na Dobry Wieczór. Na zakończenie sobotniego wieczoru na scenie wystąpili Viki Gabor oraz Afromental, którzy porwali publiczność do wspólnej zabawy. Niedziela miała wyjątkowy, tradycyjny charakter. Tego dnia

odbyły się gminne dożynki, będące podziękowaniem za zebrane plony oraz uhonorowaniem ciężkiej pracy rolników. Uroczystość rozpoczęła się przemarszem barwnego korowodu dożynkowego. Na stadionie odbyła się uroczysta msza święta, a następnie tradycyjny obrzęd dożynkowy. Muzyczną część dożynek rozpoczęły występy

lokalnych zespołów śpiewaczych, które wprowadziły uczestników w wyjątkowy, dożynkowy klimat. Wieczorem na scenie pojawiły się zespoły Menelaos oraz Daj To Głosniej, których koncerty były doskonałym zwieńczeniem pełnego wrażeń dnia. Przez cały weekend czekało również na wszystkich wiele dodatkowych atrakcji.



NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 37

CZĘSTOCHOWA

Droga „Bugajska Bis” w Częstochowie: Ta inwestycja to cud!

**Nowa trasa za 250 mln ma pomóc
w zlikwidowaniu korków w stronę Olsztyna str. 2**



FOT. DAWID WYGAS

CZĘSTOCHOWA

Kierowca prowadził pod wpływem narkotyków

**Sprawca tragicznego wypadku
na autostradzie A1 miał
w organizmie klefedron str. 3**



FOT. DAWID WYGAS

CZĘSTOCHOWA

To już pewne!
W Częstochowie
będzie referendum
w sprawie odwołania
prezydenta **str. 3**

CZĘSTOCHOWA

**W mieście odbyły się
ogólnopolskie dożynki.** W mszy
na Jasnej Górze uczestniczył
prezydent Karol Nawrocki **str. 4, 5, 7**

CZĘSTOCHOWA

**Nowy dworzec PKP
rośnie w oczach.** Od strony ulicy
Piłsudskiego powstaje
wieża zegarowa **str. 6**



FOT. PIOTR CIASTEK

Groźny wypadek w Starym Broniszewie. Pięć osób rannych, lądował śmigłowiec LPR

Katarzyna Stacherczak
katarzyna.stacherczak@polskapress.pl

Pięć osób trafiło do szpitala, w tym jedna została przetransportowana śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego – to bilans wypadku, do którego doszło w Starym Broniszewie. Częstochowska policja wyjaśnia okoliczności zderzenia dwóch osobówek. Powodem zderzenia było najprawdopodobniej wymuszenie pierwszeństwa przejazdu.

Do zdarzenia doszło w poniedziałek (31.08.) około godziny 16:30. Na skrzyżowaniu zderzyły się dwa samochody osobowe, którymi podróżowało łącznie pięć osób. Na miejsce skierowano wszystkie służby ratunkowe, w tym straż pożarną, zespoły ratownictwa medycznego oraz patrolę częstochowskiej drogówki.

Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że sprawcą wypadku był młody kierowca. – 20-letni kierowca pojeżdżając marką Renault Megane, w którym podróżowali też trzej pasażerowie w wieku od 20 do 27 lat, podczas manewru skrętu w lewo w ulicę

Kwiatową, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu jadącemu z naprzeciwka 24-letniemu kierującemu Fordem Fiesta – informuje asp. szt. Barbara Poznańska z częstochowskiej policji.

Siła uderzenia była ogromna. Wszyscy uczestnicy wypadku doznali obrażeń ciała i wymagali pomocy lekarskiej. Sytuacja była na tyle poważna, że na miejsce wezwano śmigłowiec LPR.

24-letni kierowca Forda Fiesty odniósł najcięższe obrażenia. Został zabezpieczony przez załogę Lotniczego Pogotowia Ratunkowego i przetransportowany do szpitala. Pozostała czwórka poszkodowanych – kierowca i pasażerowie Renault – została przewieziona karetkami.

Dokładny przebieg i przyczyny tego zdarzenia będą szczegółowo badane przez śledczych z Częstochowy. – Pamiętajmy: nasze zachowania i podejmowane decyzje mają wpływ na bezpieczeństwo na drodze. Kierowco jedź ostrożnie, przestrzegaj przepisów, dostosuj prędkość, bądź cierpliwy i zwracaj uwagę na innych uczestników – podsumowuje Barbara Poznańska.



„Bugajska bis” w Częstochowie. „Traktuję tę inwestycję w kategoriach cudu”

Piotr Ciastek
Częstochowa

Nowa droga, wiadukty kolejowe i most nad Wartą mają w przyszłości zmienić sposób przejazdu z Częstochowy w stronę Olsztyna, Janowa i Kielc.

Inwestycja „Bugajska bis” zakłada budowę nowej trasy oraz węzła na al. Wojska Polskiego. Ruch zostanie wyprowadzony na nowy ślad, około 300 metrów na południe od obecnego przebiegu. Nowa trasa będzie prowadzić w kierunku Jury i zostanie powiązana z istniejącym układem drogowym w rejonie przedłużenia ul. Korfantego.

W efekcie kierowcy nie będą musieli korzystać z obecnego kolizyjnego przejazdu kolejowego. Planowana jest jego likwidacja, podobnie jak lewoskrętu w kierunku Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Po wybudowaniu nowej drogi krajowej nr



Bugajska BIS zmieni Częstochowę. Wielka inwestycja za 250 mln zł ma rozładować korki

46 dotychczasowa ul. Bugajska zostanie zaślepiona.

Inwestycja ma zmienić organizację ruchu w tej części Częstochowy i wyeliminować konieczność korzystania z obecnego przejazdu kolejowego. O rozpoczęciu jeszcze w tym roku prac mówiły władze Częstochowy i Olsztyna podczas konferencji prasowej zorganizowanej przy oblega-

nym przejeździe kolejowym. Pretekstem do spotkania było złożenie przez „Budimex” wniosku do wojewody śląskiego o pozwolenie na budowę.

Bugajska bis jest realizowana w formule „projektuj i buduj”. Wartość inwestycji to około 250 mln zł. Zakres prac jest duży. W ramach przedsięwzięcia powstaną

dwa wiadukty kolejowe oraz jeden most nad rzeką Wartą. Nowa trasa ma przejąć ruch, który obecnie koncentruje się na Bugajskiej i przejeździe kolejowym.

Na realizację inwestycji od lat czeka również Olsztyn. Tomasz Kucharski, burmistrz miasta i gminy Olsztyn, nie krył emocji, mówiąc o wieloletnich staraniach o realizację tego przedsięwzięcia. – Chciałem powiedzieć, że my, jako Olsztyn, miasto i gmina Olsztyn, traktujemy tę inwestycję jednak w kategoriach cudu. To znaczy długo, długo nie wierzyliśmy, że to się ziści – mówił.

Miasto zakłada, że budowa będzie trwać około dwóch lat. Rozpoczęcie prac fizycznych zaplanowano na grudzień 2026 roku. Zasadnicze roboty ruszą natomiast wiosną 2027 roku, a zakończenie prac planowane jest na koniec 2028 roku.

Więcej na temat inwestycji w kolejnym numerze.

ZDJĘCIE TYGODNIA



Nie było cudu w Grudziądzu. Krono-Plast Włókniarz Częstochowa gładko przegrał drugi mecz w serii play-down z GKM-em i o ligowy byt będzie walczył w meczu o 7. miejsce i ewentualnie później w barażach z drugą drużyną Metalkas 2. Ekstraligi. Ale patrząc na dorobek Lwów w tym sezonie trudno wierzyć w szczęśliwy finał misji pt. „utrzymanie w Ekstralidze”.

Bartłomiej Romanek

Zwrot w śledztwie ws. katastrofy na A1. Kierowca ciężarówki był pod wpływem silnego syntetycznego narkotyku



Kierowca na autostradzie A1 doprowadził do tragicznego wypadku, w którym zginęły cztery osoby

Katarzyna Stacherczak
katarzyna.stacherczak@polskapress.pl

Cztery osoby zginęły, a cztery kolejne w stanie ciężkim trafiły do szpitali po tragicznym wypadku na autostradzie A1 w rejonie Mykanowa pod Częstochową. Choć sprawca katastrofy, 31-letni Dominik D., w chwili zdarzenia był trzeźwy. Wynik badań toksykologicznych był jednak zaskakujący. We krwi mężczyzny wykryto kiefedron – silny, syntetyczny narkotyk.

Do tragedii doszło we wtorek, 1 września, przed godziną 9:00 na nitce w kierunku Katowic. Rozpędzony ciągnik siodłowy marki Scania z impletem wjechał w grupę robotników drogowych oraz zaparkowane pojazdy techniczne. Na miejscu zginęły cztery osoby w wieku 20, 44, 44 i 62 lat – pracownicy specjalistycznej firmy z Małopolski, działającej jako podwykonawca GDDKiA. Czterech kolejnych poszkodowanych w stanie ciężkim przetransportowano do szpitali w Czę-

stochowie i Sosnowcu. Kierowca ciężarówki nie odniósł obrażeń.

Porażające ustalenia toksykologii

W chwili wypadku 32-latek był trzeźwy. Śledczy pobrali od niego krew do badań na obecność innych substancji odurzających. Biegli jednoznacznie stwierdzili w organizmie Dominika D. obecność kiefedronu. To silny, syntetyczny narkotyk. - Mężczyzna był pod wpływem substancji psychotropowej w postaci kiefedronu. Stwierdzone stężenie według biegłego z zakresu toksykologii miało wpływ na zdolność do prowadzenia pojazdów mechanicznych - mówi prokurator Tomasz Ozimek, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Częstochowie.

Prokurator, który uczestniczył w posiedzeniu związanym z decyzją z ewentualnym o aresztowaniu 31-latka przedłoży sędziemu opinię biegłego. Dominik D. będzie miał również zmienione zarzuty, co w efekcie przełoży się na zagrożenie znacznie wyższym wymiarem kary.

Dwa zarzuty i brak pamięci

Dominik D., mieszkaniec powiatu kutnowskiego, został przesłuchany przez śledczych. Prokurator Tomasz Ozimek, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Częstochowie, potwierdził, że mężczyzna przyznał się do spowodowania katastrofy. - Do katastrofy doszło w wyniku naruszenia zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym poprzez niezachowanie należytej ostrożności i najechanie ciągnikiem siodłowym na zaparkowane pojazdy i pracowników. Podejrzan przyznał się do winy, jednak w swoich wyjaśnieniach twierdził, że nie pamięta samych okoliczności i momentu zdarzenia - mówi prokurator Tomasz Ozimek.

To jednak niejedyny zarzut, jaki usłyszał kierowca. Podczas przeszukania kabiny Scanii policjanci znaleźli dwie cyfrowe karty tachografu wystawione na nazwiska innych kierowców. Dominik D. usłyszał zarzut ukrywania dokumentów, którymi nie miał prawa rozporządzać. Do tego czynu się nie przyznał.

Czy miejsce robót było dobrze zabezpieczone?

Równoległe z wątkiem zachowania kierowcy, prokuratura drobiazgowo bada kwestię prawidłowości zabezpieczenia strefy robót serwisowych. W przestrzeni publicznej (m.in. na portalu brd24.pl) pojawiły się nagrania wideo zarejestrowane tuż przed wypadkiem. Wynika z nich, że osłony ostrzegawcze oraz mobilne poduszki zderzeniowe mogły być ustawione niezgodnie z przepisami - zbyt blisko siebie - co mogło zredukować ich skuteczność i spotęgować skutki uderzenia. - W toku śledztwa będziemy szczegółowo wyjaśniać, czy miejsce wykonywania prac serwisowych zostało oznakowane i zabezpieczone w sposób prawidłowy i zgodny z obowiązującymi procedurami - zapewnia prokurator Ozimek.

Prokuratura skierowała do sądu wniosek o zastosowanie wobec Dominika D. środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy. Posiedzenie aresztowe zaplanowano na czwartek, 3 września.

To już pewne! W Częstochowie będzie referendum w sprawie odwołania prezydenta i rady miasta

Katarzyna Stacherczak
katarzyna.stacherczak@polskapress.pl

To już oficjalne - mieszkańcy Częstochowy pójść do urn. Krajowe Biuro Wyborcze ostatecznie zatwierdziło wniosek o referendum w sprawie odwołania prezydenta i rady miasta, wyznaczając termin głosowania.

Procedura referendalna rozpoczęła się 19 czerwca 2026 roku od oficjalnego zgłoszenia inicjatywy. Po dwumiesięcznej zbiórce podpisów prowadzonych na ulicach miasta, komitet „Czas na referendum” złożył oficjalny wniosek 17 sierpnia 2026 roku.

Do urzędników wyborczych trafiły dokładnie 2833 karty poparcia. Z opublikowanych przez KBW statystyk wynika, że urzędnicy wprowadzili do systemu komputerowego 2610 arkuszy. Oznacza to, że 223 karty z podpisami mieszkańców Częstochowy w ogóle nie podano weryfikacji.

Wynika to bezpośrednio z przepisów proceduralnych. Urzędnicy przerwali sprawdzanie list w momencie, gdy liczba pozycji prawidłowych osiągnęła 16 232, czyli przekroczyła wymagany ustawowo próg 15 900 podpisów. Skoro wniosek stał się formalnie ważny, dalsza weryfikacja pozostałych kart została uznana za bezcelową.

W trakcie procesu weryfikacji podpisów system odrzucił aż 25,12% wprowadzonych pozycji z powodu błędów formalnych. Ostatecznie do bazy wprowadzono 21 678 pozycji, z czego 16 232 uznano za prawidłowe, a 5446 za błędne. Dodatkowo 1359 wpisów zostało fizycznie skreślonych na listach jeszcze przed weryfikacją przez samych mieszkańców poprawiających pomyłki.

Pozytywna weryfikacja KBW otworzyła bezpośrednią drogę do przeprowadzenia referendum. - Możemy oficjalnie potwierdzić, że w Częstochowie odbędzie się referendum - mówi Tomasz Doruchowski, dyrektor częstochowskiej delegatury Krajowego Biura Wyborczego.

Komisarz Wyborczy wyznaczył też datę głosowania na dzień wolny od pracy, czyli na niedzielę, 25 października 2026 roku. Oficjalne postanowienie komisarza wyborczego określa już także szczegółowe

warunki techniczne nadchodzącego głosowania. Mieszkańcy Częstochowy otrzymają w lokalach wyborczych dwie osobne jednostronne karty w kolorze białym ze ściętym prawym górnym rogiem. Karta dotycząca odwołania prezydenta Krzysztofa Matyjaszczyka zostanie wydrukowana w formacie A5, natomiast ta dotycząca odwołania Rady Miasta - w większym formacie A4. Dla osób niewidomych i słabowidzących przygotowane zostaną specjalne nakładki na karty sporządzone w alfabecie Braille'a.

Aby referendum było ważne, musi wziąć w nim udział odpowiednia liczba uprawnionych do głosowania mieszkańców. W Częstochowie liczba ta wynosi około 162 400. Polskie prawo dotyczące referendum lokalnych uzależnia ważność od tego, ile osób realnie zmobilizowało się podczas poprzednich wyborów samorządowych. Aby referendum w Częstochowie było ważne, do urn musi więc pójść od około 46 300 do 48 000 mieszkańców.

W głosowaniu o odwołanie prezydenta miasta musi wziąć udział co najmniej 3/5 liczby wyborców, którzy oddali głosy w II turze wyborów prezydenckich. Proóg ważności to w tym przypadku dokładnie 46 292 mieszkańców, czyli około 28,5% ogółu wyborców musi zagłosować, aby odwołać prezydenta.

Z kolei radę miasta wybiera się w I turze i tutaj próg również wynosi 3/5 liczby głosujących z tamtego głosowania. Frekwencja w I turze była nieco wyższa, dlatego do odwołania rady do urn powinno pójść około 48 000 mieszkańców, czyli około 29,5% ogółu wyborców.

Jeśli te progi frekwencyjne zostaną osiągnięte, o losie władz zdecyduje zwykła większość głosów, czyli ponad 50% na „TAK”. W przeciwnym razie, nawet jeśli wszyscy głosujący opowiedzą się za odwołaniem, referendum zostanie uznane za nieważne.



DOŻYNKI TYSIĄCE ROLNIKÓW Z CAŁEGO KRAJU ZJECHAŁO POD JASNOGÓRSKIE WAŁY, ABY WSPÓLNIE UCZESTNICZYĆ

Tradycja, nowoczesne maszyny i tłumy w Cze Rolnicza i wyjątkowe Dożynki Jasnogórskie

Katarzyna Stacherczak
Częstochowa

Za nami Ogólnopolskie Dożynki Jasnogórskie oraz XXXV Krajowa Wystawa Rolnicza. Wydarzenia przyciągnęły tysiące rolników i kilkuset wystawców z całego kraju. W uroczystościach uczestniczył prezydent Karol Nawrocki.

Centralnym punktem święta plonów była uroczysta Suma dożynekowa odprawiona na jasnogórskich wałach, w której wzięły udział tysiące zgromadzonych na błoniach wiernych. Podczas nabożeństwa tradycyjnie pobłogosławiono przyniesione przez delegacje z całego kraju misternie wykonane dożynkowe, wykonane z tegorocznych kłosów zbóż, ziół i kwiatów.

Główną część uroczystości oraz towarzyszący im jarmark tradycyjnie przyciągnęły ogromną liczbę odwiedzających. Na jasnogórskich parkingach oraz w przestrzeni III Alei Najświętszej Maryi Panny swoje stoiska i prezentacje przygotowało kilkuset wystawców z całego kraju. Oferta wystawiennicza była niezwykle zróżnicowana i obejmowała zarówno sektory produkcyjne, jak i handlowe czy usługowe. Odwiedzający mogli wziąć udział w tradycyjnych targach pszczelarskich, czy kiermaszach kwiatów i krzewów ozdobnych. Ogromną popularnością, zwłaszcza wśród rodzin z dziećmi, cieszyła się prezentacja nowoczesnego sprzętu na Wystawie Maszyn i Narzędzi Rolniczych oraz Regionalna Wystawa Zwierząt Hodowlanych. W bogatym programie weekendu znalazły się m.in. pokazy bydła mięsnego, pokazy pasienia owiec i zwinności psów pasterskich, a także prezentacje drobnego inwentarza i ptaków ozdobnych. Tradycyjną oprawę artystyczną całego wydarzenia zapewniły występy licznych zespołów folklorystycznych oraz kapel góralskich.



DAVID WYGAS



DAVID WYGAS



KATARZYNA STACHERCZAK

Ć W UROCZYTEJ SUMIE DOŻYNKOWEJ I PODZIWIĄĆ WYROBY ORAZ MASZyny KILKUSET KRAJOWYCH WYSTAWCÓW

ęstochowie. Za nami jubileuszowa Wystawa



KATARZYNA STACHERCZAK



KATARZYNA STACHERCZAK



KATARZYNA STACHERCZAK



KATARZYNA STACHERCZAK



Nowa wieża zegarowa rośnie przy dworcu PKP w Częstochowie. Tu będzie główne wejście

Nowy dworzec PKP w Częstochowie rośnie w oczach! Powstaje wieża zegarowa od strony ulicy Piłsudskiego

Piotr Ciastek
piotr.ciastek@polskapress.pl

Budowa nowego dworca PKP w Częstochowie wchodzi w kolejny etap. Od strony ul. Piłsudskiego powstaje właśnie charakterystyczna wieża zegarowa. To właśnie po wschodniej stronie torowiska znajdzie się główne wejście do nowego kompleksu.

Na placu budowy nowego dworca PKP w Częstochowie pojawiła się konstrukcja, która w przyszłości stanie się jednym z najbardziej charakterystycznych elementów obiektu. Firma Texom, realizująca inwestycję, przy pomocy dźwigów montuje metalową konstrukcję wieży zegarowej od strony ul. Piłsudskiego.

To właśnie tutaj zaplanowano główne wejście do nowego dworca. Układ będzie więc zupełnie inny niż w dotychczasowym obiekcie, którego główny pawilon znajdował się od strony placu Rady Europy i linii tramwajowej.

Nowy dworzec ma składać się z trzech funkcjonalnie powiązanych części. Oprócz pawilonu wschodniego powstanie część zachodnia

od strony placu Rady Europy, a obie strefy połączy przebudowany pasaż nad torami.

Powstająca właśnie wieża zegarowa ma nawiązywać do historii częstochowskiej kolei. Jej elewacja zostanie wykonana z mleczonego szkła. W ciągu dnia ma ono odbijać światło, a nocą wieża będzie podświetlana. Rozwiązanie to nawiązuje do historycznego dworca Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, który znajdował się niegdyś właśnie po wschodniej stronie stacji, a obecnie obrys dawnych budynków widać na jezdni centrum przesiadkowego.

Dworzec zmieni układ i wygląd

Będąca obecnie na najmniej zaawansowanym etapie zachodnia część dworca zostanie nieco wysunięta w kierunku placu Rady Europy, ale nie będzie nad nim dominować, tak jak wyburzony postmodernistyczny dworzec. W jej sąsiedztwie zaplanowano stanowiska dla autobusów. W budynku znajdą się m.in. poczekalnia, biletomaty i toalety.

W pawilonie wschodnim, największym, przewidziano natomiast rozbudowane zaplecze dla pasażerów. Będą

tam kasy, automaty biletowe, poczekalnia, toalety, przestrzeń dla dzieci, lokal gastronomiczny oraz kaplica. W tej części prowadzone są już prace wykończeniowe, próby i kontrole, a także końcowe roboty przy elewacji.

Równolegle trwają prace związane z przebudową pasażu nad torami. W jednej z jego części prowadzone są roboty wykończeniowe, natomiast w drugiej wykonywane są fundamenty i przygotowania do montażu konstrukcji. Zakończyła się także rozbiórka zachodniego pawilonu starego dworca i rozpoczęto przygotowania do budowy nowej konstrukcji.

Prace prowadzone są również wokół dworca. Przygotowywany jest teren pod docelowe zagospodarowanie, w tym nawierzchnie oraz elementy małej architektury.

Cała inwestycja ma być gotowa w drugiej połowie 2027 roku. Wcześniej, jesienią 2026 roku, planowane jest przeniesienie obsługi podróżnych z tymczasowego dworca kontenerowego do pawilonu wschodniego. Samo otwarcie tej części od strony ul. Piłsudskiego zapowiadane jest na przełom 2026 i 2027 roku.

Projekt wybrany w konkursie

Koncepcja nowego dworca powstała kilka lat temu. Wcześniej, od 2017 roku, prowadzono konsultacje społeczne dotyczące przebudowy obiektu. W 2019 roku ogłoszono konkurs architektoniczny, w którego przygotowanie zaangażowane były PKP, Stowarzyszenie Architektów Polskich Oddział w Częstochowie, Miasto Częstochowa oraz PKS w Częstochowie.

Do konkursu zgłoszono 23 projekty pracowni z Polski i zagranicy. Żaden z nich nie zakładał zachowania obecnego budynku dworca.

Zwyciężyła koncepcja przygotowana przez konsorcjum pracowni TOPROJEKT Marek Wawrzyniak z Rybnika oraz AND STUDIO i Studio Antonini z Paryża.

Do czasu zakończenia inwestycji pasażerowie korzystają z tymczasowego dworca kontenerowego przy placu Rady Europy, w pobliżu wejścia na peron 4. Obiekt wyposażono w poczekalnię, toalety i kasy biletowe. Funkcjonuje od godz. 5:30 do 21:00.

Nowy kompleks będzie miał 5231 m kw. powierzchni, czyli znacznie mniej niż dotychczasowy dworzec, który zajmował około 9 tys. m kw.

Żłobek Gminny w Kłobucku otwarty. Inwestycja kosztowała ponad 5 mln zł

Piotr Ciastek
piotr.ciastek@polskapress.pl

Kłobuck ma nową przestrzeń dla najmłodszych mieszkańców. Gminny żłobek został oficjalnie otwarty 31 sierpnia. Placówka ma zapewnić opiekę dzieciom od 20. tygodnia życia do 3 lat, a rodzicom ułatwić powrót do pracy.

Nowy Żłobek Gminny w Kłobucku został oficjalnie otwarty. Placówka powstała z myślą o najmłodszych mieszkańcach gminy oraz ich rodzicach. W nowym obiekcie przygotowano miejsca dla 42 dzieci.

Podczas uroczystości otwarcia nie zabrakło przemówień i podziękowań. Jednym z punktów wydarzenia był również występ Stasia, który zagrał na akordeonie. Potem dokonano symbolicznego przecięcia wstęgi.

Wstęgę przecięli Henryk Kiepusa, sekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej i poseł na Sejm RP, poseł Lidia Burzyńska, Adam Zaczekowski, wicewojewoda śląski, Mateusz Pindel, prezes zarządu WFOŚiGW w Katowicach, Andrzej Sękiewicz, przewodniczący Rady Miejskiej w Kłobucku, Jerzy Zakrzewski, burmistrz Kłobucka, Sylwia Piątkowska, sekretarz Gminy Kłobuck, Agata Chyra, dyrektor Żłobka Gminnego w Kłobucku, oraz Staś Graj, absolwent Żłobka Gminnego

w Kłobucku. Podczas otwarcia skierowano również gratulacje do dyrektora Agaty Chyry oraz całego zespołu Żłobka Gminnego.

Inwestycja kosztowała ponad 5 mln zł

Budowa żłobka była inwestycją o wartości 5 044 005,02 zł. Znaczną część tej kwoty stanowiło pozyskane dofinansowanie. Wyniosło ono 2 971 896,48 zł i pochodziło z programu „Aktywny Maluch 2022–2029” z KPO oraz ze środków budżetu państwa.

Nowa placówka ma służyć rodzinom z gminy Kłobuck przez kolejne lata. Zapewnienie miejsc dla 42 dzieci ma stworzyć rodzicom możliwość spokojnego powrotu do pracy, podczas gdy najmłodsi będą mieli zapewnioną przestrzeń do opieki, zabawy i rozwoju.

Żłobek przeznaczony jest dla dzieci w wieku od 20. tygodnia życia do 3 lat. Jak podkreślają władze gminy, inwestycja ma znaczenie nie tylko ze względu na powstanie nowego budynku. - Żłobek to nie tylko nowy budynek. To przede wszystkim inwestycja w dzieci, rodziny i przyszłość naszej gminy. To miejsce, które ma służyć mieszkańcom przez kolejne lata i dawać rodzicom możliwość spokojnego powrotu do pracy, a najmłodszym - bezpieczną przestrzeń do rozwoju, zabawy i odkrywania świata - zapewniają władze gminy Kłobuck.



Nowy żłobek w Kłobucku już otwarty. Miejsce dla 42 najmłodszych mieszkańców

Prezydent Karol Nawrocki na Jasnej Górze: Ręce precz od polskiej ziemi! Ostry, wspólny front Kościoła i prezydenta

Katarzyna Stacherczak
katarzyna.stacherczak@polskapress.pl

- Ręce precz od polskiej ziemi! - mówił z jasno-górskich wałów prezydent Karol Nawrocki. Podczas Ogólnopolskich Dożynek padły ostre słowa. Prezydent oskarżył parlamentarzystów o „wykastrowanie” jego ustawy o ochronie ziemi i zapowiedział bezkompromisową walkę z Zielonym Ładem. W tym samym tonie wypowiedział się bp Krzysztof Nitkiewicz, który w swojej homilii ostro skrytykował wielkomiejskie elity i stanął w obronie symboli religijnych.

Zarówno ze strony przedstawiciela kościoła, jak i prezydenta popłynął jednoznaczny, krytyczny przekaz wymierzony w obecną koalicję rządzącą, Senat oraz politykę Unii Europejskiej.

Gorącą atmosferę na jasnogórskich błoniach było widać jeszcze przed oficjalnym wystąpieniem głowy państwa. Gdy Karol Nawrocki wchodził na ambonę, zgromadzony na placu tłum pielgrzymów i rolników zgłaszał mu niezwykle entuzjastyczne powitanie, skandując głośno: „Karol, Karol, Karol!”.

Biskup: „Oburzają się na figury Chrystusa”

Mocny akcent ideologiczny wybrzmiał w samej homilii ordynariusza sando-

merskiego. Biskup Krzysztof Nitkiewicz wprost nawiązał do toczących się w kraju sporów o obecność krzyży i symboli religijnych w przestrzeni publicznej, ostro potępiając próby ich rugowania. - Oburzają się na figury Chrystusa, Matki Bożej, świętego Jana... - mówił bez ogródek bp Krzysztof Nitkiewicz, wskazując na ideologiczne zacietrzewienie krytyków. - A to jest przecież strategiczny punkt dla narodu! Tym bardziej powinniśmy wziąć sobie do serca słowa z księgi proroka Ezechiela: „Ciebie, o synu człowieczy, wyzna-czyłem na stróża, byś słyszał i przestrzegał”.

Hierarcha ostro skrytykował wielkomiejskie elity, zarzucając im arogancję i brak szacunku do żywicieli narodu. - Nie będąc w stanie docenić znaczenia Polski, ci dzisiaj ignorują wieś z poczuciem wyższości - grzmiał duchowny, przypominając, że rolnicy obok przymrozków, upałów i suszy muszą zmagać się z ignorancją rządzących. - A przecież jeść musi każdy!

Prezydent oskarża: „Wykastrowano moją ustawę”

W identycznym tonie wypowiedział się Prezydent RP Karol Nawrocki. Głównym punktem jego wystąpienia było wezwanie do bezwzględnej obrony polskich gospodarstw rodzinnych. Prezydent ogłosił, że polska wieś znajduje się w stanie regularnej wojny o przetrwa-



Karol Nawrocki na Jasnej Górze: Ręce precz od polskiej ziemi! Ostry, wspólny front Kościoła i prezydenta

nie. - Polski rolnik w XXI wieku musi bić się, a ja jestem w tej bitwie z wami! - deklarował prezydent. - Musi przypominać o kluczowej, fundamentalnej pozycji gospodarstw rodzinnych i musi się o nią bić. Musi się bić o to, aby polska ziemia zostawała w polskich rękach. Bo tyle jest w Rzeczypospolitej, ile jest polskiej ziemi w polskich rękach! Dzisiaj polski rolnik i polska wieś jest strażnikiem polskiej ziemi - podkreślał stanowczo Karol Nawrocki.

Prezydent nie szczędził ostrych słów pod adresem parlamentu, oskarżając poli-

tyków o celowe sabotowanie jego inicjatyw legislacyjnych, które miały chronić polskie grunta przed wykupem przez obcy kapitał. - Zaledwie trzy dni od zaprzysiężenia na urząd prezydenta złożyłem inicjatywę ustawodawczą o zakazie sprzedaży polskiej ziemi i wydłużeniu tego zakazu na lat 10. Ta inicjatywa przeszła przez polski parlament, choć niestety została obcięta, wykastrowana także przez tych, którzy powinni o polską wieś dbać! I w preambule, i w zapisach. Ale o polską ziemię się upominałem. Ręce precz od pol-

skiej ziemi! - wołał z jasnogórskich wałów, wywołując aplauz tłumy.

Uderzenie w PSL i samotna walka z Zielonym Ładem

W dalszej części przemówienia Karol Nawrocki przeszedł do bezpośrednich rozliczeń politycznych. Otwarcie uderzył w Polskie Stronnictwo Ludowe, zarzucając mu zdradę interesów wsi, a także opisał swoje kulisowe rozmowy z przywódcami mocarstw europejskich, w których próbował zablokować niekorzystne dla Polski

umowy międzynarodowe. - Podjąłem walkę z umową Unii Europejskiej z Merkosur. Liczyłem, że ci, którzy mają ludowość w swojej nazwie, będą pomagać, a nie przeszkadzać i atakować! - wytykał prezydent. - Gdy prowadziłem rozmowy z premierem Meloni czy z prezydentem Macronem, jako głos polskiej wsi, to wszystko poszło już za daleko. Ale nie zatrzymuję się.

Na koniec prezydent oskarżył Senat o tchórzostwo i celowe zablokowanie wniosków o referendum, które miało dać Polakom prawo do odrzucenia unijnej polityki klimatycznej. - Wysłałem dwa wnioski o referendum do polskiego Senatu, chcąc spytać polską wieś i polskich rolników o to, czy naród dalej chce kontynuować politykę klimatyczną i politykę Zielonego Ładu. Ideologię, która trafia do polskich wsi. Ale okazało się, drodzy państwo, że w polskim Senacie senatorowie nie chcą słuchać polskiej wsi! Zwracam się do senatorów: Nie chcecie słuchać polskiej wsi. Tu jest Polska, tu jest naród! Jak chcemy przemówić, to dajcie nam przemówić!

Prezydent podsumował wystąpienie historycznym porównaniem, zapewniając, że polska wieś obroniła się przed najazdami w 1920 roku, przed komunizmem po roku 1945 i tak samo dzisiaj nie podda się żadnej zewnętrznej, brukselskiej ideologii.

20-letni pacjent aresztowany. Zaatakował czworo medyków, sprawą zajęła się prokuratura

Katarzyna Stacherczak
katarzyna.stacherczak@polskapress.pl

20-latek, który bez powodu zaatakował czworo medyków i groził śmiercią ratownikowi na częstochowskim SOR-ze, najbliższy miesiąc spędzi w areszcie. Do tych dramatycznych scen doszło w szpitalu na Parkitce.

Do zdarzenia doszło w szpitalu na Parkitce. - Ze zgło-

szenia wynikało, że 20-letni pacjent, który był hospitalizowany w jednym z oddziałów, zaatakował czterech medyków - pielęgniarkę, pielęgniarza i dwóch ratowników medycznych. Policjanci zatrzymali agresora, który obecnie przebywa na jednym z oddziałów i jest ciągle dozorowany przez policjantów - mówi podkomisarz Barbara Poznańska, oficer prasowy częstochowskich policjantów.



Z ustaleń śledczych wynika również, że w trakcie napadnięcia rozjuszony 20-latek

groził jednemu z ratowników medycznych pozbawieniem życia.

Sprawą zajęła się prokuratura. W sobotę (29.08.), na wniosek prokuratora, sąd

podjął decyzję o tymczasowym aresztowaniu agresora na okres jednego miesiąca. - Mężczyzna usłyszał zarzuty związane z naruszeniem nietykalności ratowników medycznych i pielęgniarzek, a także kierowania gróźb karalnych - mówi prokurator Tomasz Ozimek, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Częstochowie.

Jak na razie 20-latek nie udało się przesłuchać z uwagi na stan zdrowia.



FOT. KATARZYNA STACHERCZAK



FOT. ATARZYNA STACHERCZAK

Zabytkowe traktory zjechały pod Jasną Górę. Było na czym zawiesić oko

Katarzyna Stacherczak
Częstochowa

Choć dawno powinny odejść na zasłużoną emeryturę, podczas Krajowej Wystawy Rolniczej to właśnie zabytkowe traktory przyciągnęły tłumy.

Zabytkowe traktory i pojazdy z minionej epoki wcale nie

odeszły w zapomnienie – wręcz przeciwnie, wciąż budzą ogromny podziw i potrafią skraść show nowoczesnym maszynom. Przekonał się o tym podczas Ogólnopolskich Dożynek Jasnogórskich oraz towarzyszącej im Krajowej Wystawy Rolniczej w Częstochowie. Strefa historycznego sprzętu rolniczego tradycyjnie stała

się jedną z najbardziej obleganych atrakcji całego święta plonów. Dla odwiedzających była to wyjątkowa okazja, aby porozmawiać z pasjonatami, a nawet wsiąść za kierownicę i przez chwilę poczuć się jak kierowca sprzed kilkudziesięciu lat. Jeden z punktów sobotniego programu, czyli widowiskowa parada retro maszyn przez

centrum miasta, wzbudził ogromne emocje. Przejazd leciwych pojazdów przez III Aleję Najświętszej Maryi Panny oraz wokół placu Biegańskiego, przyciągnął tłumy rodzin z dziećmi. Paradę zabytkowych traktorów, które przejechały przez centrum Częstochowę zamykał... zabytkowy Lublin. To pojazd, który ma już blisko 70 lat!



FOT. ATARZYNA STACHERCZAK



FOT. ATARZYNA STACHERCZAK



FOT. ATARZYNA STACHERCZAK



FOT. ATARZYNA STACHERCZAK

NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 37

DOŻYNKI

Rolnicy cieszą się z plonów w barwnych korowodach

W miniony weekend gospodarze świętowali m.in. w Palowicach, Książenicach i Roju **str. 2, 3, 5**

KOLEJ

Ta inwestycja zwiększy ilość przejazdów pociągów

PKP odbudują długo
oczekiwaną mijankę Czyżowic.
Powstanie drugi tor **str. 3**



FOT. NADESIAJE



FOT. UGIM CZERWIONKA - LESZCZYŃNY

LITERATURA

„Jo Ci Przaja”
to bardzo
osobista książka
Łukasza Schuberta
z Syryni **str. 4**

HISTORIA

Mjr pilot Antoni
Tomiczek zrzucał broń
i zaopatrzenie dla walczącej
w 1944 roku Warszawy **str. 2**

ŚLĄZACY

Nie trzeba mówić
po polsku, by załatwić
sprawę w rybnickim
ratuszu. Można godać
po śląsku **str. 7**



FOT. IRENEUSZ STAJER

SZYBKIE NEWSY

ZORY

Dwaj Czesi kradli sprzęt budowlany

W sobotę około 10.00 policjanci otrzymali wezwanie do sklepu budowlanego przy alei Zjednoczonej Europy. Zgłoszenie dotyczyło dwóch mężczyzn, którzy zabrali ze sklepu sprzęt (m.in. piłę spalinową) o łącznej wartości niemal 2 tysięcy złotych. Pracownik ochrony do-

kładnie opisał policjantom zarówno wygląd mężczyzn, jak i samochód, którym przyjechali. Skradziony sprzęt został odzyskany. 38-latek za kradzież odpowie przed sądem, natomiast 22-latek, z uwagi na niższą wartość zabranych rzeczy, został ukarany mandatem. IS



FOT. KMP ZORY

RACIBÓRZ

Złamał pracownikowi ochrony rękę

Policjanci otrzymali zgłoszenie dotyczące kradzieży w jednym ze sklepów. Mężczyzna przeszedł za linie kas, nie płacąc za zabrany towar. Kiedy pracownik ochrony próbował go zatrzymać, sprawca zaczął się z nim szarpać, używając wobec niego przemocy fizycznej, a następnie uciekł ze sklepu. Wartość skradzionego towaru, w tym produktów alkoholowych, wyniosła blisko 250 złotych. W wyniku szarpaniny pracownik ochrony doznał złamania ręki. Kilka godzin później kryminalni zatrzymali 37-letniego mieszkańca Raciborza, recydywistę. IS

ODRA

28-latek utonął w akwenu wodnym

Służby zostały powiadomione o zwłokach mężczyzny w akwenu w miejscowości Odra. Jak ustalono, było to 28-letni mieszkaniec powiatu wodzisławskiego. Ze wstępnych ustaleń wynika, że mężczyzna mógł utonąć podczas

pływania. Dokładne okoliczności oraz przyczyny jego śmierci są obecnie wyjaśniane przez policjantów. Służby apelują o rozważę nad wodą. Jeśli nawet wydaje się spokojna, może stanowić poważne zagrożenie. IS

Mjr pilot Antoni Tomiczek zrzucał broń walczącej w powstaniu Warszawie

Oprac. Ireneusz Stajer
Pstrążna

W Pstrążnej odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika mjr. pil. Antoniego Tomiczka, który latał w 1944 r. z zrzutami nad Warszawę.

W ten sposób oddano hołd człowiekowi, którego życie, odwaga i służba Ojczyźnie zasługują na trwałą pamięć. Upamiętnienie w Pstrążnej majora pilota Antoniego Tomiczka było inicjatywą Społecznego Komitetu Budowy Pomnika.

Po półtora roku intensywnych przygotowań społecznych odsłonięto pomnik upamiętniający wybitnego rodaka, weterana II wojny światowej, pilota Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii – majora pilota Antoniego Tomiczka. Wydarzenie zgromadziło liczne grono gości, w tym przedstawicieli najwyższych władz państwo-



FOT. ARCHIWUM

Oddano hołd mjr. pil. Antoniemu Tomiczkowi, którego życie i służba Ojczyźnie zasługują na trwałą pamięć

wych, samorządowych, wojska, policji, straży pożarnej, duchowieństwa, a przede wszystkim rodzinę bohatera oraz wzruszonych mieszkańców Pstrążnej i okolic.

Muzyczną oprawę wydarzenia zapewniła Orkiestra Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach, której obecność podkreśliła rangę uroczystości i nadała jej wy-

jatkowy charakter. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i parlamentarzystów. Wśród zaproszonych gości byli m.in. doradca prezydenta RP Beata Kempa, wojewoda śląski Marek Wójcik, prezydent Rybnika Piotr Kuczera, starosta rybnicki Damian Mrowiec, przewodniczący Rady Powiatu Ce-

zary Rajca. W wydarzeniu wzięli udział również Komendant Miejski Policji w Rybniku – insp. Arkadiusz Więcek oraz szef komisariatu w Gaszowicach – kom. Radosław Motyka.

- Dzięki zaangażowaniu Komitetu oraz wielu osób i instytucji możliwe było stworzenie miejsca, które będzie przypominać o niezwyklej postaci majora pilota Antoniego Tomiczka – wskazują organizatorzy. Jak dodają, pomnik będzie przypominał mieszkańcom i kolejnym pokoleniom o majorze Antonim Tomiczku oraz o wartościach, które reprezentował – odwadze, poświęceniu i służbie Ojczyźnie.

Antoni Tomiczek urodził się w 1915 roku. W 1936 zgłosił się do służby w lotnictwie. Kształcił się na pilota w Krakowie i w Grudziądzu. W czasie wojny z Włoch wozził zrzuty dla powstańców warszawskich oraz do innych jeszcze krajów.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. UGIM CZERWIONKA - LESZCZYŃ

Księżnice po raz kolejny świętowały dożynki. Była tradycyjna Msza św., barwny korowód, występy artystyczne i zabawa do późnego wieczora. Nie zabrakło też atrakcji dla najmłodszych. O godz. 18:00 na scenie zaprezentowały się Księżniczki, a dwadzieścia minut później publiczność mogła zobaczyć występ dzieci z Niepublicznej Szkoły Muzycznej „Egida”. O 18.30 zrobiło się jeszcze bardziej energetycznie – na scenie pojawił się zespół góralski ZBIYROKI. Wieczorem dożynkowa atmosfera przerodziła się w taneczną zabawę. RL

KOLEJ DOBRA WIADOMOŚĆ, ALE NIE ROZWIĄŻE KAŻDEGO PROBLEMU

PKP wybudują mijankę na ważnej linii do Czech

Arkadiusz Biernat
Czyżowice

PKP PLK zapowiedziały budowę mijanki w Czyżowicach. To inwestycja, która zwiększy przepustowość na ważnej jednotorowej linii kolejowej prowadzącej do Republiki Czech, ale nie zniweluje wszystkich bolączek. Bo linia prowadząca w kierunku granicy ma ograniczoną przepustowość, a przez to wypadają pociągi, co uderza w pasażerów całego regionu.



Polskie Linie Kolejowe odbudują mijankę w Czyżowicach w powiecie wodzisławskim

Polskie Linie Kolejowe odbudują mijankę w Czyżowicach w powiecie wodzisławskim. Niech nikogo nie zmyli ta zapowiedź, bo to bardzo ważna inwestycja, o którą Towarzystwo Entuzjastów Kolei, Towarzystwo Miłośników Ziemi Wodzisławskiej, społecznicy, ale także „Dziennik Zachodni” apelowali od lat. W efekcie tego zadania zwiększy się przepustowość jednotorowej linii kolejowej na odcinku Wodzisław Śląski – Chałupki, czyli do granicy z Republiką Czeską.

750 metrów toru

Jak słyszymy, powstanie drugi tor o długości 750 m wraz z siecią trakcyjną, rozjazdami i urządzeniami sterowania ruchem kolejowym. Inwestycja zapewni możliwość mijania się pociągów na ważnej, łączącej Polskę z Czechami, linii kolejowej.

PKP PLK zapowiada, że „takie rozwiązanie usprawni ruch pociągów, zwiększy przepustowość trasy i umożliwi przewoźnikom uruchomienie dodatkowych połączeń. Dzięki likwidacji „wąskiego gardła”, na najbardziej obciążonym ruchem odcinku linii kolejowej, możliwe będą przejazdy większej liczby pociągów.

– Wybudujemy mijankę w Czyżowicach, aby zwiększyć przepustowość kolei. To rozwiązanie pozwoli lepiej realizować potrzeby podróżnych

oraz przewoźników towarowych na jednotorowej trasie Wodzisław Śląski – Chałupki – powiedział Piotr Zygoń, zastępca dyrektora Zakładu Linii Kolejowych w Tarnowskich Górach.

Wykonawcą będzie KZA Katowice SA. Wartość zadania zleconego przez PKP PLK wynosi 38 mln zł. Budowa mijanki Czyżowice na linii kolejowej nr 158 prowadzona będzie w systemie „projektuj i buduj”. Zakończenie prac planowane jest na czwarty kwartał 2028 r. Lepiej późno niż wcale, ale warto zaznaczyć, że kilka lat temu spółka zapowiadała, że mijanka powstanie w 2026 roku.

Przez Wodzisław i Chałupki (wcześniej przez Rybnik) biegnie najkrótsza linia kolejowa łącząca Katowice z Boguminem (ważny węzeł kolejowy) i dalej z Ostrawą. Linia przed 2014 roku znajdowała się w fatalnym stanie. Do tego stopnia, że pociągi najpierw poruszały się po niej 20 km/h, a później wstrzymano ruch osobowy całkowicie. W 2016 roku zakończono gruntowną modernizację tego 32 kilometrowego odcinka za 160 mln zł. Pociągi nie tylko wróciły, ale i przyspieszyły. Pomimo tego linia wciąż mierzy się z największą bolączką – niską przepustowością.

Na całym odcinku poza stacjami w Chałupkach i Wodzisławiu, pociągi mogą się minąć

jedynie w Olzie. Głównie to linia jednotorowa, a ze szlaku korzystają pociągi osobowe i towarowe. Ze względu na „ścisk” z rozkładu jazdy co jakiś czas wypadają kolejne pociągi dalekobieżne. To m.in. wakacyjne połączenia nad Bałtyk, ale także międzynarodowe relacje, które kierowane są m.in. na modernizowany szlak przez Zebrzydowice.

To problem regionalny

To nie tylko problem Wodzisławia, a nawet liczącego ok. 150 tys. osób powiatu wodzisławskiego. Z powodu ograniczonej przepustowości linii traci na znaczeniu cały szlak od Chałupki przez Wodzisław Śląski, a nawet Rybnik.

– Pociągi międzynarodowe jadą coraz częściej przez Pszczynę i Zebrzydowice zamiast przez Subregion Zachodni. Różnica jest zasadnicza. Bo tam poza Tychami wyróżnimy z dużych miast Pszczynę i może Cieszyn, a u nas cały Subregion Zachodni ma około 650 tysięcy mieszkańców, lekko licząc przy naszym szlaku zamieszkuje trzy razy więcej osób – uważa Jarosław Polok, entuzjasta kolei i społecznik z Łazisk.

Dziwi się, że najkrótszy szlak łączący metropolię GZM z aglomeracją ostrawską jest tak traktowany. Uważa, że aby nie dochodziło do jego dalszej marginalizacji konieczne są kolejne inwe-

stycje. Wymienia tutaj odbudowę drugiego toru od wodzisławskiego dworca do dzielnicy Turzyczka wraz z odtworzeniem przystanku.

– Dodatkowy tor znacząco zwiększy przepustowość. Na mijance jeden pociąg musi czekać na przejazd drugiego. Przy dwóch torach oba mogą jechać jednocześnie. W przypadku relacji z Katowic do Wodzisławia Śląskiego, to właśnie, po obsłudze przystanku Centrum w Turzyczce taki pociąg mógłby oczekiwać na kurs powrotny. Ponadto w Turzyczce dynamicznie rozwija się zabudowa, mieszkańców jest coraz więcej, a to uzasadnienie dla budowy przystanku – mówi Polok.

Jak dodaje, ważne jest zwiększanie przepustowości na całym odcinku tej linii do Katowic. Wskazuje m.in. na jednotorowy fragment Leszczyny – Orzesze, gdzie bardzo szybko można byłoby to zrealizować na odcinku Dębieńsko-Czerwionka. Bliżej granicy z Czechami postuluje budowę łącznicy linii 158 z 151 (Racibórz-Chałupki) za Olzą w kierunku Krzyżanowic. To pozwoliłoby uruchomić pociągi z Raciborza przez Wodzisław Śląski i Rybnik w kierunku Katowic, obsługując spory obszar Subregionu Zachodniego.

Jego zdaniem, docelowo cała linia od Chałupki do Katowic powinna być dwutorowa.

Rusza konkurs na własny biznesplan

Oprac. Ireneusz Stajer
Rybnik

Masz pomysł na własny biznes? A może od dawna zastanawiasz się, jak przekuć swoją pasję lub zainteresowania w ciekawy projekt? Weź udział w konkursie „Rybnicki biznesplan” i sprawdź swoje możliwości!

Trwa kolejna edycja konkursu skierowanego do uczniów rybnickich szkół ponadpodstawowych. To doskonała okazja, by rozwinąć przedsiębiorcze myślenie, zdobyć nowe doświadczenia i nauczyć się, jak krok po kroku zaplanować własny biznes.

– Udział w konkursie pozwala spojrzeć na swój pomysł z zupełnie nowej perspektywy. Przygotowanie biznesplanu to nie tylko praca nad konkursem, ale również praktyczna lekcja planowania, analizy, kreatywnego myślenia i prezentowania własnych pomysłów. Zdobycie kompetencji mogą przydać się zarówno w przyszłej działalności gospodarczej, jak i na dalszej ścieżce edukacyjnej czy zawodowej – informuje ratusz. W „Rybnickim Biznesplanie” mogą

wziąć udział uczniowie liceów, techników oraz szkół branżowych I stopnia z Rybnika, uczący się w roku szkolnym 2025/2026 oraz 2026/2027.

Zgłoszenie może przygotować jedna osoba lub zespół składający się z maksymalnie dwóch uczestników. Aby wziąć udział w konkursie, należy przygotować i złożyć komplet wymaganych dokumentów. Zgłoszenia można składać do 8 października: osobiście w Urzędzie Miasta Rybnika, w sekretariacie szkoły ponadpodstawowej, której uczniem jest uczestnik.

– „Rybnicki Biznesplan” to szansa na zdobycie doświadczenia, którego nie da się nauczyć wyłącznie z podręczników. Uczestnicy uczą się, jak ocenić potencjał swojego pomysłu, zaplanować jego realizację, przeanalizować koszty i możliwości rozwoju oraz przedstawić swoją koncepcję w atrakcyjny i przekonujący sposób – wskazuje ratusz.

Rozwój kompetencji i nowe doświadczenia to nie jedyne korzyści z udziału w konkursie. Na najlepszych uczestników czekają nagrody finansowe oraz rzeczowe. Łączna pula gotówki wynosi 12 000 zł brutto, a zdobywca nagrody głównej otrzyma 4 000 zł brutto.



PALOWICE

Barwny korowód i śląskie smaki

Palowice w gminie Czerwionka-Leszczyny świętowały tegoroczne dożynki. Jak co roku nie zabrakło tradycyjnych elementów święta plonów, ale także muzyki, zabawy i atrakcji przygotowanych z myślą o mieszkańcach. Jednym z naj-

ważniejszych punktów uroczystości był barwny korowód dożynkowy. Mieszkańcy Palowic po raz kolejny pokazali swoją pomysłowość i zaangażowanie, przygotowując pełną kolorów oprawę tego wyjątkowego wydarzenia. RL

TOŻSAMOŚĆ GÓRNOŚLĄSKA DEBIUT KSIĄŻKOWY ŁUKASZA SCHUBERTA

„Jo Ci Przaja” wzrusza do łez. Działa niekiedy terapeutycznie...

Ireneusz Stajer
Rybnik

W niedzielę promocja debiutanckiej książki Łukasza Schuberta „Jo Ci Przaja” stanowiącej ważny wkład w dokumentację historii Śląska.

O godz. 17:00, w nowo otwartym Centrum Aktywności Lokalnej w Niedobczycach przy ulicy Paderewskiego. - Szczególne miejsce w tematyce spotkania zajmować będzie język śląski oraz jego historia - zapowiada Sebastian Rosiak, wiceprezes Demokratycznej Unii Regionalistów Śląskich z siedzibą w Rybniku. - Chcielibyśmy, aby spotkanie w CAL było nie tylko promocją książki, ale również okazją do rozmowy o historii Śląska, jego dziedzictwie językowym i kulturowym oraz o znaczeniu zachowywania

pamięci o lokalnych społecznościach - dodaje.

Centrum Aktywności Lokalnej w Niedobczycach jest nowo utworzonym miejscem. Jego funkcją jest integrowanie mieszkańców, wspieranie lokalnych inicjatyw oraz tworzenie przestrzeni do spotkań i rozmowy o sprawach ważnych dla społeczności. - Zależy nam, aby działalność CAL rozpocząć od wydarzenia poświęconego istotnym elementom historii i tożsamości Śląska - wskazuje Sebastian Rosiak

Łukasz Schubert od wielu lat interesował się genealogią rodziny. Zbierał informacje, przygotował drzewo genealogiczne. Nie myślał nigdy, że z tego powstanie książka. To było tylko i wyłącznie jego hobby.

- W pewnym momencie nazbierało się tyle ciekawych wątków, że postanowiłem to opisać. Inaczej ta przebogata

w wiele wątków historia przepadnie. Powstała książka generalnie biograficzna o mojej rodzinie, która zaczyna się w połowie XIX wieku. Od wioski pod Opolem, dziś nazywanej się Zagwizdzie, a wtedy Friedrichsthal Kreuzburger Hütte. Mieściła się tam mała huta - opowiada 44 - latek.

Warto dodać, że Zagwizdzie urodził się Johann Friedrich Krigar (21 listopada 1774 - zm. 1 kwietnia 1852 w Berlinie), konstruktor pierwszej lokomotywy parowej na świecie zbudowanej poza Wielką Brytanią.

Potem rodzina Łukasza Schuberta przeniosła się do Laurahütte-Siemianowicz (Siemianowice Śląskie) i Kattowitz (Katowice) oraz Niedobscütz (Niedobczyce - dziś dzielnicy Rybnika). Zawsze blisko przemysłu, hut i kopalń, gdzie przodkowie pana Łukasza znajdowali

pracę. Mieszkali w familkach.

Opisuje szlak bojowy w wojsku niemieckim pradziadka Ewalda na wschodnich arenach wielkiej wojny. Dziadek Jorg jako żołnierz Luftwaffe w trakcie II wojny światowej obsługiwał działka przeciwlotnicze w Westfalii i we Francji.

Autor zajmuje się także życiem na Górnym Śląsku w międzywojniu z perspektywy swojej rodziny. Schubertów dotknęła w 1945 roku Tragedia Górnośląska. Pradziadek Ewald został aresztowany i trafił do obozu Zgoda w Świętochłowicach, gdzie zmarł.

Łukasz Schubert:
W pewnym momencie nazbierało się tyle ciekawych wątków tej opowieści, że postanowiłem to opisać

- W książce jest inny ciekawy wątek, że w latach 70. XIX wieku część mojej rodziny wyjechała do Stanów Zjednoczonych. Byli pionierami na dalekim zachodzie, tam również pracowali w kopalniach. Znajdziecie w niej zaskakujący związek z serialem „Przystanek Alaska”. Jest też pytanie o pokrewieństwo z kompozytorem Franzem Schubertem - mówi pan Łukasz.

Książkę będzie można kupić w promocyjnej cenie na spotkaniu autorskim w Niedobczycach. Dostępna jest już na Allegro lokalnie u samego autora. Publikacja ma formę luźnej opowieści, liczy 220 stron, zawiera sporo unikalnych zdjęć.

- Skoro mówimy o losach górnośląskiej rodziny, pojawiają się wątki typowo historyczne. Trzeba nakreślić takie tło, żeby dobrze zrozumieć kontekst opisywanych wydarzeń. Istotne w książce są wątki tożsamościowe; część rodziny opowiadała się za Niemcami, część za Polską, część uważała się tylko i wyłącznie za Ślązaków - wylicza Łukasz Schubert.

Czytelnicy przyjęli jego książkę bardzo dobrze. W swoich postach zaznaczają, że „Jo Ci Przaja” wzrusza do łez. Są i tacy, którzy mówią, że lektura opowieści podziałała na nich terapeutycznie. Bo pomogła im uporządkować swoje sprawy tożsamościowe. Autor z wykształcenia jest politologiem. Mieszka w Syryni.

KRÓTKO

REGION

Tragiczny tydzień na drogach

Wrzesień na śląskich drogach rozpoczął się tragicznie. W ciągu zaledwie 7 dni doszło do 40 wypadków drogowych, w których 44 osoby zostały ranne, a 8 poniosło śmierć. - To najtragiczniejszy jak dotąd tydzień tego roku na drogach województwa śląskiego. Te tragiczne statystyki są kolejnym przypomnieniem, że chwila nieuwagi, nadmierna prędkość czy nieprawidłowy manewr mogą kosztować ludzkie życie - informuje komenda wojewódzka policji. Dlatego tak ważne jest, aby każdy uczestnik ruchu drogowego pamiętał o podstawowych zasadach bezpieczeństwa. Pośpiech, nadmierna prędkość, brak koncentracji, korzystanie z telefonu podczas jazdy czy nieprawidłowe wykonywanie manewrów mogą w jednej chwili doprowadzić do tragedii. IS

RYBNIK

Areszt dla pijanego kierowcy

Sąd zastosował środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na 2 miesiące wobec 38-latkę, który wsiadł za kierownicę skody, mając ponad 3,5 promila alkoholu w organizmie. Rybniczanie miał dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów. - Tym razem drogówka została powiadomiona o pijanym kierującym, który w dzielnicy Niedobczyce uderzył w zaparkowany samochód zgłaszającej. Był on nietrzeźwy. Po sprawdzeniu w policyjnych bazach danych wyszło na jaw, że mężczyzna ma dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów - informuje komenda w Rybniku. 38-latek został zatrzymany, zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na 2 miesiące. IS



Łukasz Schubert od wielu lat interesował się genealogią rodziny



„Jo Ci Przaja” to debiut książkowy Łukasza Schuberta



FOT. ZDJĘCIA CZYTELNIKÓW



FOT. ZDJĘCIA CZYTELNIKÓW

Rajskie dożynki. W korowodzie pięknie udekorowane maszyny rolnicze

Oprac. Ireneusz Stajer
Żory - Rój

To były dożynki na fest. Ulicami Roju przejechał barwny korowód około 30 maszyn rolniczych - ciągników, kombajnu oraz innych pojazdów.

Żory-Rój po raz kolejny udo-
wodnił, jak pięknie potrafią

pielegnować swoje tradycje. Mieszkańcy dzielnicy oraz zaproszeni goście zgromadzili się na corocznym święcie plonów „Rajskie Lato 2026”. Był to czas dziękczynienia za zbiory, docenienia lokalnych społeczników oraz wspólnej, wielopokoleniowej zabawy.

- Tradycja dożynek w Roju od lat tworzy wyjątkowy kli-

mat, a tegoroczna edycja po raz kolejny przyciągnęła tłumy. Wydarzenie tradycyjnie zorganizowała Rada Dzielnicy Rój przy współpracy z MOSiR Żory - mówi Urszula Budniok, przewodnicząca rady dzielnicy.

W tegorocznym przejeździe wzięło udział około 30 ciągników. Zainteresowaniem cieszył się jadący trasą

kombajn. Na szlaku przejazdu nie zabrakło powozów i bryczek. Jechały też trzy wozy strażackie. Nad sprawnym i bezpiecznym przejazdem całego orszaku czuwali policjanci.

Zwieńczeniem rajskiego święta plonów była niedzielna Msza Święta Dożynkowa w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego.



FOT. ZDJĘCIA CZYTELNIKÓW



FOT. ZDJĘCIA CZYTELNIKÓW



FOT. ZDJĘCIA CZYTELNIKÓW



FOT. ZDJĘCIA CZYTELNIKÓW

Choroba Alzheimera lub inne zaburzenia otępienne. Gdzie szukać pomocy?

Oprac. Ireneusz Stajer
Region

Problem w tym, że rodziny osób z demencją często nie wiedzą, gdzie pomocy szukać i od czego zacząć. Tak działa projekt Helpline.

Kiedy pojawiają się początki choroby otępiennej, jedno pytanie pociąga za sobą kolejne. Analiza rozmów z konsultantami Helpline pokazuje, że rodziny często nie potrzebują kolejnej informacji o samej chorobie. Potrzebują odpowiedzi: co konkretnie zrobić i gdzie zwrócić się po pomoc.

- Osoby zgłaszające się po pomoc często nie mają jednego konkretnego pytania. Zwracają się do nas, ponieważ zauważają niepokojące zmiany w zachowaniu i stanie zdrowia bliskiej osoby lub po otrzymaniu diagnozy nie wiedzą, jakie działania podjąć i gdzie szukać wsparcia. W takich sytuacjach pomagamy uporządkować dostępne informacje, wskazać możliwe ścieżki postępowania oraz znaleźć konkretne formy pomocy dostępne w miejscu zamieszkania. Wspieramy pacjentów i ich bliskich na różnych etapach mierzenia się z chorobą, za-



Infolinia Helpline 800 201 801 jest bezpłatna i dostępna sześć dni w tygodniu

pewniając dostęp do rzetelnej informacji oraz wskazując instytucje i świadczenia, z których mogą skorzystać. Zależy nam na tym, aby nikt nie pozostawał sam ze swoim problemem i mógł otrzymać pomoc adekwatną do swoich potrzeb – mówi Bartłomiej Chmielowiec, Rzecznik Praw Pacjenta.

Zdecydowana większość porad udzielanych przez pracowników infolinii Helpline dotyczy możliwości uzyskania wsparcia i wskazania konkretnych miejsc, w których można je znaleźć. Bliscy osób z chorobami neurodegenera-

cyjnymi pytają o organizację codziennej opieki, świadczenia finansowe, pomoc Miejskich Ośrodków Pomocy Społecznej (MOPS), lokalne organizacje, możliwość dostosowania mieszkania, a wraz z postępem choroby także o Zakłady Opiekuńczo-Lecznicze (ZOL) czy Domy Pomocy Społecznej (DPS).

To właśnie rodziny i osoby bliskie stanowią 84 proc. zgłaszających się do Helpline. Same osoby chorujące na chorobę Alzheimera lub inne zaburzenia otępienne – stanowiły 10 proc. szukających pomocy.

Wraz z postępem choroby otępiennej pojawiają się również problemy natury prawnej. Osoby zgłaszające się po pomoc pytają m.in. o kwestie prawne związane z pełnomocnictwem, ubezwłasnowolnieniem bliskiej osoby, uzyskaniem orzeczenia o niepełnosprawności.

Infolinia Helpline 800 201 801 jest bezpłatna i dostępna sześć dni w tygodniu: poniedziałek-piątek: 10:00-21:00, sobota: 10:00-16:00. Kontakt e-mail: alzheimer@rpp.gov.pl Więcej informacji: www.alzheimer.rpp.gov.pl.

Przejażdżki kultowym „ogórkiem”, woda z saturatora

Ireneusz Stajer
Jastrzębie - Zdrój

Przystanek PRL kojarzy się z klasykami motoryzacji, ale i wieloma innymi rzeczami oraz szczególnie klimatem sprzed 1989 roku.

Na scenie rozbawiał publiczność Kabaret Masztalscy, a wokół czekało mnóstwo atrakcji z minionej epoki. Wszystko w klimacie retro: Przejażdżki kultowym autobusem „Ogórek”, woda z saturatora, kiosk „Ruchu” i stacja CPN.

Klasyki motoryzacji - zabawkowe samochody i motocykle z bliska. Parada samo-

chodów, motocykli i rowerów z epoki PRL przejechała Aleją Jana Pawła II oraz Aleją Piłsudskiego.

W strefie rozrywki fliperzy, karuzela i gry podwórkowe dla dzieci na Placu WOŚP przy Kinie „Centrum”. Ponadto największa w Polsce wystawa papierosów z okresu PRL. Występowała Orkiestra KWK „Jas-Mos”, choć samej kopalni nie ma już od czterech lat. Na scenie głównej wystąpiła legenda polskiego rocka - zespół Jary Oddział Zamknięty.

Przystanek PRL to wydarzenie organizowane z przybliżeniem oka - pełne sentymentalnych wspomnień, humoru i dobrej zabawy.



Przystanek PRL kojarzy się z klasykami motoryzacji: zabawkowymi samochodami i motocyklami

To oni wpłynęli na losy całej współczesnej Polski. Bez kompromisu

Ireneusz Stajer
Jastrzębie - Zdrój

W budynku Spółki Brackiej, do końca października, można oglądać projekt wystawienniczy „Szychta wolności. Jastrzębie 1980-1988”.

Całość składa się z trzech wzajemnie uzupełniających się części, ukazujących najważniejsze momenty oporu społecznego lat 80. Duże fotografie o tej samej tematyce umieszczono na placu reprezentacyjnym w dzielnicy Zdrój. Byliśmy na miejscu.

Górnicy 1980” - kadry autorstwa Władysława „Otki” Morawskiego, dokumentują przebieg strajku w kopalni „Manifest Lipcowy” w sierpniu 1980 roku. „Porozumie-



Protest górników rozpoczął się wieczorem 28 sierpnia 1980 roku w KWK „Manifest Lipcowy”

nie jastrzębskie. 3 września 1980 r.” - to wystawa przybliżająca kulisy negocjacji, najważniejsze postulaty robotników i ich ogromne znaczenie dla historii. Ekspozycja „Gór-

nicy 1988” zawiera fotografie Jarosława J. Szczepańskiego pokazujące ponowny zryw strajkowy, który stał się bezpośrednim preludem do obrad Okrągłego Stołu.

- Wystawa przypomina o kluczowej roli, jaką jastrzębska społeczność górnicza odegrała w walce o godność, wolność pracy oraz samostanowienie obywateli w czasach reżimu komunistycznego. Można ją zwiedzać do 31 października - zaprasza urząd miasta.

Protest górników rozpoczął się wieczorem 28 sierpnia 1980 roku. Załoga KWK „Manifest Lipcowy” (obecnie Zofiówka) zdecydowała o strajku. Górnicy domagali się m.in. wolnych sobót, zniesienia pracy w brygadach trzydniowych, poprawy bezpieczeństwa pracy oraz realizacji postanowień z Gdańska.

Na czele Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego stanął Jarosław Sienkiewicz. - 3 września 1980 roku o godz.

5.45 został podpisany dokument kończący strajk w KWK Manifest Lipcowy w Jastrzębiu-Zdroju: „Protokół porozumienia zawartego przez Komisję Rządową i Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w dniu 3 września 1980 roku w Kopalni Węgla Kamiennego Manifest Lipcowy” - przypomina Instytut Pamięci Narodowej Oddział Katowice.

- Potwierdzono w nim ustalenia gdańskie, zniesiono 4-brygadowy system pracy w górnictwie (oznaczał on konieczność pracy 7 dni w tygodniu). Władze zobowiązały się do przedstawienia Sejnowi PRL projektu obniżenia wieku emerytalnego w górnictwie. Ważnym ustaleniem było wprowadzenie od 1 stycznia 1981 r. wolnych

wszystkich sobót i niedziel (w intencji przedstawicieli władz zapis dotyczył jedynie górników, ale w tekście porozumienia jasno tego nie zaznaczono, co spowodowało na początku 1981 roku konflikt o wolne soboty) - podkreśla katowicki IPN.

Osiem lat później w Jastrzębiu doszło do kolejnych górniczych protestów, które przyczyniły się do zwolnienia obrad „okrągłego stołu” i upadku komunizmu w Polsce. Tamte wydarzenia przypomina dr Bogusław Tracz z Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Katowicach w artykule „30. rocznica górniczych strajków w 1988”. Najdłużej strajkowała kopalnia „Manifest Lipcowy”. Więcej na dziennikzachodni.pl.

SAMORZĄD TERAZ GODANIE STAŁO SIĘ MODNE, TO JEST SZPAS

W tym urzędzie załatwisz sprawy po śląsku. „U nas się pogodosz! Przic”

Ireneusz Stajer
Rybnik

Można godać po ślōnsku i załatwić w tym języku sprawę w urzędzie. Rybnik prowadzi akcję pod hasłem „U nas się pogodosz! Przic, sprawdź!”.

Miasto umieściło na Facebooku filmik promujący używanie języka śląskiego w ratuszu. Poszliśmy do magistratu sprawdzić, na ile się dogodomy z urzędnikami.

Pierwsza napotkana na korytarzu urzędnicza odpowiedziała piękną śląszczyzną. - Poradza wos podować (obsłużyć - red.) w naszym godce. U nas to normalne - przyznaje z szerokim uśmiechem.

Jak dodaje, takich klientów jest bardzo dużo, szczególnie starszych. - Jo z nimi godom. Uważom, że jak zaczynam mówić, to oni ujawniają opór w stosunku do urzędnika. Używając ślōnskiej godki, łatwiej jest nam rozmawiać ze sobą. Są zadowoleni, że ktoś ich rozumie - mówi Celina Szewczyk, starszy specjalista w Wydziale Księgowości Urzędu Miasta w Rybniku.

W swojej wędrówce po urzędzie trafiłem również do Wydziału Spraw Obywatelskich. Godom, że chcą wymienić dowód osobisty i czy możemy pogodać? - Ni ma żadnego problemu, wszystko załatwiemy. Trza mieć ze sobą jedną fotkę i stary dowód. Wszystko dzieje się na takich tabletach, skanujecie zdjęcie, sprawdzicie swoje dane. Podpisujecie to, a my dowomym wam potwierdzenie i za 30 dni przychodzić po dowód - wyjaśnia Grażyna Śmigowska, naczelniczka Wydziału Spraw Obywatelskich. Przyznaje, że ma takich klientów. Z reguły są to

starsze osoby, ale zdarzają się także młodzi interesanci. Bo, w ich domach godka wciąż jest żywa.

W urzędzie nie wyznaczono stanowisk do obsługi klientów w języku śląskim. Niemal wszyscy pracownicy rozumieją jednak godkę, większość godo lepiej bądź gorzej po śląsku.

- Nawet osoby pochodzące spoza Śląska rozumieją ten język i potrafią w rozmowie ze Ślązakiem wtrącać śląskie słowa, by poczuć się on swojsko. Wszyscy żyjemy w jednym środowisku, niemal każdy ma Ślązaka w rodzinie, a starsze pokolenie często jeszcze godo - zapewnia naczelniczka.

- Zdarzyła się sytuacja, gdy klient posługujący się piękną polszczyzną wyczuł, że godom. Bardzo mu się to spodobało. Stwierdził, że lubi słuchać śląską godkę - podkreśla Grażyna Śmigowska.

W pokoju nr 308 urzęduje Agnieszka Skupień, naczelniczka Wydziału Kultury i Promocji Miasta Rybnik. Agnieszka podkreśla, że jest stąd, a godka stanowi ważny aspekt jej tożsamości.

Bez trudu udaje mi się namówić ją na nagranie rolki w języku śląskim o możliwości załatwiania spraw w rybnickim ratuszu po śląsku. Zabrzmiało to bardzo swojsko, zapraszam do posłuchania pani naczelnik na Facebooku „Dziennika Zachodniego”.

- Godanie po śląsku z interesantami, którzy oczekują tego od urzędnika, jest bardzo naturalne. To jest naszą tożsamością. Wydaje mi się,

Pierwsza napotkana urzędnicza odpowiedziała piękną śląszczyzną. - Poradza wos podować (obsłużyć - red.) w naszym godce

że minęły czasy, kiedy ludziom było gańba (wstyd - red.) godać. Dzisiaj mamy to już są sobą. Teraz godać stało się modne, to jest szpas (fajda - red.) - uważa Agnieszka Skupień.

Jak dodaje, widać to choćby po firmie Gryfnie (ładnie - red.) z Rybnika, która ma się bardzo dobrze. - Dostrzegamy, że jak robimy jakąś akcję po śląsku, mówimy do ludzi po śląsku, wypuszczamy gadżet promujący godkę (np. buffy sportowe z śląskimi opisami), ludzie sobie to bardzo cenią. Dajemy je gościom, którzy potem chwalą się śląską godką - przekazuje Agnieszka Skupień.

Ma nadzieję, że nie mamy do czynienia tylko z modą. Myśli, że zainteresowanie godką zostanie z nami. - Moi rodzice na przykład wspominają, że godanie po śląsku rodziło trudność. To była gańba. Rektorki w szkołach zakazywały dzieciom godania. Dzisiaj wciąż jest kwestia uznania godki śląskiej za język regionalny, czemu osobście mocno kibicuję - przyznaje Agnieszka.

- Miasto Rybnik robi wiele dla żywotności języka śląskiego. Od dekady realizuje w szkołach edukację regionalną. Z nowego podręcznika można się nauczyć m.in., co to jest klapsznita (dwie złożone kromki chleba z dodatkami - red.) i czym jest szychta. Rybnik jest tam osadzony w języku śląskim, w regionie, w tradycjach, w kultu-

GÓDŌMY PO ŚLŌNSKU

Sprawę urzędową po śląsku można załatwić w ponad 20 urzędach i instytucjach samorządowych, które oficjalnie przystąpiły do akcji „Gódōmy po ślōnsku”.

Inicjatywę zapoczątkowała Fundacja Silesia z Chorzowa i stowarzyszenie Pro Loquela Silesiana, Gwarantuje, że w wyznaczonych okienkach lub całym urzędzie pracują urzędnicy posługujący się śląską godką. Rybnik szykuje się do umieszczenia podobnej tablicy na swoim ratuszu. Poza oficjalną listą akcji „Gódōmy po ślōnsku” urzędników posługujących się godką bez problemu znajdziemy w wydziałach obsługi mieszkańców w miastach i gminach aglomeracji górnośląskiej (np. w Radzionkowie, Rudzie Śląskiej).

rze, ale i w czymś co jest najważniejsze - emocjach - wylicza Agnieszka Skupień.

Wskazuje, że tożsamość śląska jest dla niej ważna. W pewnym momencie zorientowała się, że dostała od życia coś więcej, mieszkając tutaj. Godała zawsze, ale gdy pojechała na studia dziennikarskie do Wrocławia usłyszała, że musi się oduczyć śląskiej godki. Zdradzał ją akcent śląski.

- Jak nauczyłam się nie mieć już akcentu i przyjechałam do mojej śp. babci, usłyszałam od niej bolesne słowa. Babcia siedziała na ryczce (taborecie - red.), obierała kartofle i zapytała „no i co tam dziolcha?” Opowiadałam jak mi się żyje na tych studiach, jakich poznałam wspaniałych ludzi. No i babcia znad tego kartofla, nie spoglądając na mnie powiedziała „pierońsko paniczka. Chwila jej nie było i już zapomniła godać.” Zapamiętałam to mocno, że coś jest na rzeczy - opowiada Agnieszka.

Babcia, mama ojca mieszkała w Markłowicach (powiat wodzisławski). Mama, Rybniczanka, także pochodziła z wielopokoleniowej śląskiej rodziny. Ważne jest życie rodzinne. Zaznacza jednocześnie, że u urzędników śląskość wychodzi naturalnie. Ziemia rybnicka jest wciąż mocno osadzona w zwyczajach i kulturze śląskiej. Jak godoz jesteś swój.



W rybnickim urzędzie załatwisz sprawę po śląsku



Agnieszka Skupień (po lewej) i Grażyna Śmigowska z rybnickiego ratusza godajom



To jedyny taki kościół na Śląsku. Zaprojektował go słynny architekt

Ireneusz Stajer
Jastrzębie - Zdrój

Kościół NMP Matki Kościoła to nie tylko legendarne miejsce schronienia zagrożonych aresztowaniem działaczy Solidarności.

Świątynia „na Górze” fascynuje nietypową architekturą. Budynek składa się z górnej i dolnej części. A jego wygląd zupełnie nie przypomina budynku sakralnego.

Modernistyczna budowla z lat 1976–1980 ze względu na swój cylindryczny, potężny kształt kojarzy się z przemysłowym silosem.

A dwie ogromne owalne elewacje przypominają pięć palców dłoni, z jednej i z drugiej strony budynku. Jest ich w sumie 10.

Architektura kościoła Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła przy ulicy bł. Jerzego Popiełuszki nawiązuje do etosu pracy, który tak bardzo jest bliski zwłaszcza jastrzębskim górnikom. Jego wygląd może kojarzyć się również z dłońmi przygotowanymi do odparcia ataku. Czy mogą to być dłonie boksera? Niewykluczone, w końcu Jastrzębie w latach 70. i 80. ubiegłego wieku było potężnym ośrodkiem bokserkim.

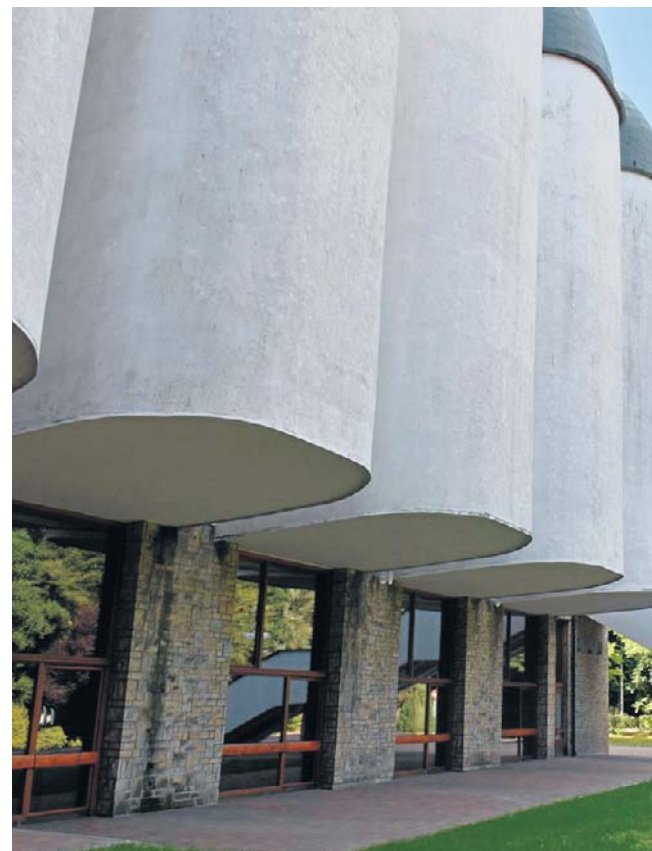
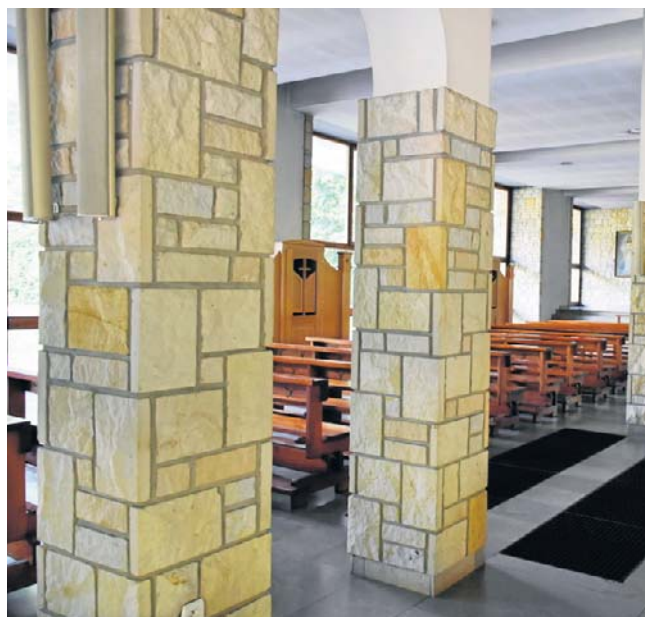
„Kościół na Górze” (nazwany tak ze względu na położenie) z legendarnym proboszczem, prałatem ks. Bernardem Czerneckim, który postawił się komunistom, zbudowano w niezwyklej scenerii. Wpisującej się dokładnie w drugi człon nazwy miasta – Zdrój. Świątynia stoi na wzgórzu z gęstym drzewostanem i krzewami. Zresztą zieleń dominuje również w bezpośrednim otoczeniu kościoła; te nasadzenia urozmaicają swoim kolorytem całe to miejsce.

Niesamowita architektura kościoła nie przypomina na pierwszy rzut oka budynku sakralnego. O takim

przeznaczeniu świadczy krzyż na kopule.

Prace budowlane rozpoczęły się 22 czerwca 1976 roku. Świątynię zaprojektował słynny architekt Mieczysław Król (autor m.in. Superjednostki i współautor Zenitu w Katowicach), przy współpracy inżyniera Kazimierza Sołtykowskiego. Konstrukcję opracował inżynier Franciszek Klimek, natomiast za projekt wystroju wnętrza również odpowiadał Mieczysław Król. Rzeźby przygotował Jerzy Egon Kwiatkowski.

W prace angażowało się wiele osób, szczególnie górników, którzy po szybcie przychodzili na budowę.



NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 37

KATOWICE

Barbara Ptak w Galerii Artystycznej w Katowicach

Niezapomniana i wyjątkowa artystka
upamiętniona. Tak zdecydowali mieszkańcy **str. 2**



FOT. LUCYNA NENOW

GLIWICE

W Gliwicach będą produkować samoloty

Nowa inwestycja powstanie
przy gliwickim lotnisku. Kamień
węgielny już wmurowano **str. 3**



FOT. UM. GLIWICE/G. OZGA

TYCHY

Festiwal Szacunku
i żywe książki
w Tychach. Dlaczego
warto się tym
zainteresować **str. 2**

KOLEJ

Aż 18 firm chce się zająć
kolejową inwestycją na trasie
Tychy-Bieruń Stary. Inwestycja
ma kosztować 470 mln zł **str. 3**

BYTOM

**Młodzi następcy
Wilhelma
Tella.** Łucznice
zawody dla dziewcząt
i chłopców **str. 7**



FOT. STANISŁAW WAWSZCZAK

KRÓTKO

TYCHY

Festiwal Szacunku i „żywe książki”



15 września w Tychach odbędzie się 2. edycja Żywej Biblioteki (w Pasażu Kultury Andromeda), która zainauguruje II Festiwal Szacunku. W katalogu znajdują się m.in. osoba niedowidząca, osoba z wieloma niepełnosprawnościami, osoba z niewidoczną niepełnosprawnością, seniorka, osoba wypalona zawodowo, chrześcijanin biblijny, reprezentantka środowiska LGBTQ plus, osoba z doświadczeniem hejtu, DDA (dorosłe dziecko alkoholika). W Tychach Żywa Biblioteka otwiera Festiwal Szacunku. W tym roku organizator zamierza skupić uwagę publiczności na kwestiach niezwykle ważnych dla społecznego dobrostanu lecz zupełnie niedocenianych. Są to: empatia, wdzięczność, język szacunku i dobre słowo.

- Podczas spotkania na temat empatii postaramy się odpowiedzieć na pytanie, czy można się jej nauczyć. Podczas akademii wdzięczności chciałbym zachęcić uczestników do wdzięczności za to, co mają. Ja sam żyję ogromną wdzięcznością za takie życie, jakie mam. Chciałbym przekonać, jak ważna jest taka wdzięczność, jak ważne jest dziękowanie innym, ale i sobie, także za to, jacy

jesteśmy - mówi Maciej Błada, organizator imprezy. Język szacunku został zlecony organizacjom młodzieżowym. To młodzi będą musieć zastanowić się, jak ten temat przybliżyć uczestnikom. Festiwal Szacunku zakończy spacer z dobrym słowem. - W zeszłym roku z koleżanką z rady miejskiej przeprowadziliśmy pilotaż w okolicach ŁO im. Kruczkowskiego. Polegał na tym, że przez godzinę wręczaliśmy przechodniom karteczki z tekstami typu: „Dobrze cię widzieć”, „Miło było cię spotkać” czy „Masz w sobie moc”. Teraz planujemy spacer w pięciu punktach miasta. Na pewno jednymi z nich będą Paprocany, plac Baczyńskiego czy okolice „Kruczka”, który jest jednym z partnerów akcji (i jedną z czterech szkół, które w gronie partnerów się znalazły: obok ZS 1 im. Gustawa Morcinka, Technikum nr 2, czyli ekonomika oraz TEB Edukacja) - mówi Maciej Błada, podkreślając wagę integracji uczniów tak różnych szkół wokół jednego tematu. - Nie ma nic piękniejszego niż „puzzlowanie się” - dodaje organizator Festiwalu Szacunku i Żywej Biblioteki w Tychach.

Oprac. Marcin Śliwa
Katowice

W Galerii Artystycznej Katowic znajdującej się na pl. Grunwaldzkim w minioną środę uhonorowano niezapomnianą Barbarę Ptak.

Odsłonięcie popiersia w Galerii Artystycznej jest elementem obchodów kolejnej rocznicy nadania Katowicom praw miejskich. Dziś w ten sposób uhonorowano wybitną kostiumografkę, Barbarę Ptak.

- Bardzo dziękuję wszystkim Katowiczankom i Katowiczanom, którzy wzięli udział w tegorocznej edycji plebiscytu Galeria Artystyczna Katowic. Aż 32% z nich wskazało Barbarę Ptak jako tę, która powinna dostąpić zaszczytu dołączenia do grona wybitnych postaci kultury Katowic i regionu uhonorowanych w Galerii Artystycznej naszego miasta. „Nóż w wodzie”, „Faraon”, „Ziemia obiecana” czy „Noce i dnie”, to nominowane do Oscara filmy współtworzone przez tę wybitną kostiumografkę i scenografkę - przypomniał Marcin Krupa.

Prezydent Katowic podkreślił również, że Barbara Ptak była mocno związana z Katowicami.

- O tym jak ważne dla Barbary Ptak były Katowice najlepiej świadczy stała ekspozycja Działu Teatralno-Filmowego Muzeum Historii Katowic, która znajduje się w byłym mieszkaniu artystki i jej męża. Można tam bezpośrednio doświadczyć sztuki i artystycznego zmysłu Barbary Ptak m.in. podziwiając zaprojektowane przez nią kostiumy sceniczne - zachęca Marcin Krupa.

Barbara Ptak (z domu Boruszałka) urodziła się 6 kwietnia 1930 roku w Chorzowie, a zmarła 5 listopada 2025 roku w Hamburgu. W 1951 roku uzyskała maturę w Liceum Sztuk Plastycznych w Katowicach. W tym samym roku wy-



Środowa uroczystość była wzruszająca, zgromadziła bliskich i przyjaciół Barbary Ptak

szła za mąż za Stanisława Ptaka - aktora i śpiewaka Operki Śląskiej.

Obsypana nagrodami

Cale swoje życie twórcze związała z Katowicami. Jako scenografka teatralna zadebiutowała w 1966 roku w Teatrze Śląskim, wykładała również na Wydziale Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego. W swojej karierze zawodowej współtworzyła ponad 130 spektakli i 80 filmów.

Za swoją pracę otrzymała m.in.: Złotą Maskę (1989 i 2014), Złoty Krzyż Zasługi (2004), Nagrodę Prezydenta Miasta Katowice w Dziedzinie Kultury (2006), Srebrny Medal Zasłużony Kulturze Gloria Artis (2007), Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski (2011) oraz pośmiertnie Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski (2025). W byłym mieszkaniu artystki i jej męża Stanisława, przy ul. M. Kopernika 11, mieści się ekspozycja stała Działu Teatralno-Filmowego Muzeum Historii Katowic. W zbiorach znajdują się pamiątki oraz dokumentacja życia zarówno artystycznego, jak i prywatnego Barbary Ptak. Można tam oglądać fotografie, kostiumy sceniczne, plakaty, nagrody i wyróżnienia.

Kilar, Kutz i Pieczka w Katowicach



W uroczystości uczestniczyła córka artystki, pani Beata

W tym roku w głosowaniu wzięło udział ponad 1 tys. mieszkańców. Zdecydowana większość oddanych głosów została przesłana internetowo za pośrednictwem formularza na stronie Katowice.eu, a część wpłynęła na kuponach z informatora „Nasze Katowice”. W plebiscycie tym Barbara Ptak zwyciężyła, zdobywając ponad 32% wszystkich głosów. Drugi wynik zajął raper, autor tekstów i współzałożyciel grupy Kaliber 44 - Michał „Joka” Marten, uzyskując 23% poparcia, a trzeci był wokalista, pianista i kompozytor Stanisław Soyka z wynikiem 18% głosów.

W poprzednich latach popiersiem w Galerii Artystycznej uhonorowano m.in. Krystynę Bochenek, Zbigniewa Cybulskiego, Jerzego Dudę-Gracza, Henryka M. Góreckiego, Stanisława Hadyń, Wojciecha Kilara, Kazimierza Kutza, Stanisława Ligonias, Jana „Kysa” Skrzeka, Pawła Stellera, Karola Stryję, Wilhelma Szewczyka, Alfreda Szklarskiego, Aleksandrę Śląską, Franciszka Pieczkę, Kazimierza Respondka czy Józefa Świdra. W ubiegłym roku miejsce to wzbogaciły popiersia Erwina Sówki i Lucjana Czernego.

SPOŁECZEŃSTWO NOWA TRASA Z TYCHÓW DO BIERUNIA STAREGO OBSŁUŻY SIEDEM PRZYSTANKÓW

Aż osiemnaście firm chce się zająć kolejową inwestycją na trasie Tychy - Bieruń Stary

Piotr Sobierajski
p.sobierajski@dz.com.pl

18. ofert zgłoszonych zostało w przetargu na odbudowę połączenia kolejowego z Tychów do Bierunia Starego w ciągu linii kolejowej nr 179. Wszystkie zgłoszenia przetargowe mieszczą się w budżecie zamówienia, wynoszącym blisko 470 milionów złotych brutto.

O otwarciu ofert poinformowała w poniedziałek 7 września Katarzyna Głowacka z biura prasowego PLK. Jak wynika ze strony zamówień publicznych spółki, przy budżecie 469,9 mln zł oferty na zamówienie podstawowe mieszczą się w przedziale od 279,4 mln zł do 439 mln zł brutto.

Stosunkowo niewielka opcja w tym zamówieniu polega na realizacji zmian w urządzeniach sterowania ruchem kolejowym w zakresie interfejsów.

W 2020 r. PKP Polskie Linie Kolejowe zamówiły za ponad 10 mln zł dokumen-



Pasażerowie już korzystają z nowych odcinków przywróconych do ruchu

tację projektową dla zadania „Rewitalizacja linii kolejowych nr 140/169/179/885/138 połączenia: Orzesze Jaśkowice - Tychy - Baraniec - KWK Piast - Nowy Bieruń - Oświęcim”.

Podzielono je realizacyjnie na trzy odcinki. Połączenie Orzesze Jaśkowice - Tychy zmodernizowano przed blisko dekadą i teraz będzie

znów odnawiane. Odcinek Tychy - Tychy Łodowisko zapewnia od 2012 r. obsługę aglomeracyjnych połączeń do Katowic.

Modernizację fragmentu z Tychów do Tychów Łodowiska i odbudowę dalszego przebiegu LK179 do Bierunia Starego przewidziano pod kątem FEnIKS-a. W maju br. PLK ogłosiły przetarg na od-

budowę tej linii, zakładającą m.in. wymianę 12 km torów, budowę 3 km nowych oraz montaż 8 km nowej sieci trakcyjnej.

Trasa ma obsługiwać przystanki i stacje: Tychy Miasto, Tychy Łodowisko, Tychy Urbanowice (nazwa robocza), Tychy Potok (nazwa robocza), Bieruń Domy Polne (nazwa robocza), Bie-

ruń Mleczarnia (nazwa robocza) i Bieruń Stary. Podpisanie umowy zaplanowano na I kwartał 2027 r., a realizację również do 2029 r.

Jak podawały przy ogłoszeniu przetargu PLK, koszt odbudowy linii kolejowej Tychy - Bieruń Stary oszacowano pierwotnie na ponad 522 mln zł. Spółka pozyskała na ten cel dofinansowanie w konkursie „Kolej Miejska” Programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko (FEnIKS).

Kolejna linia kolejowa z pasażerami, wcześniej jeździły tędy składy towarowe Odcinek Bieruń Stary - Oświęcim ma być odbudowywany w miarę dostępności funduszy.

W lipcu br. PLK ogłosiły też przetarg na prace dotyczące linii kolejowej Orzesze Jaśkowice - Tychy. Roboty na jednotorowej linii, na której w ubiegłym roku przywrócono ruch pasażerski, mają przełożyć się m.in. na zwiększenie prędkości pociągów.

Jednotorowa zelektryfikowana linia kolejowa nr 169 łączy Tychy, gdzie dochodzi

do głównego połączenia Katowice - Bielsko-Biała, z Orzeszem Jaśkowicami, na głównej linii Katowice - Rybnik. Przed niespełną dekadą LK169 została wyremontowana, ale do 2025 r. była wykorzystywana w ruchu towarowym oraz sporadycznie jako objazdowa trasa pociągów pasażerskich.

W czerwcu ubiegłego roku Koleje Śląskie przywróciły tam rozkładowy ruch pasażerski: pociągi pokonują w ciągu 16 minut dystans 17 km, obsługując pięć stacji i przystanków: Tychy, Wiry, Łaziska Średnie, Orzesze Miasto oraz Orzesze Jaśkowice.

W obecnym zamówieniu planowane są m.in.: przebudowa obecnych stacji i przystanków, przywrócenie przystanków nieczynnych - Orzesze Zawisze i Łaziska Kopanina oraz budowa nowego przystanku pod roboczą nazwą Wiry Pszczyńska.

Podpisanie umowy z wykonawcą PLK planują w 2027 r., a realizację prac na lata 2027-2029. Projekt też uzyskał dofinansowanie z FEnIKS-a. Oprac. za PAP.

Fabryka samolotów powstanie w Gliwicach. Ma być ukończona wiosną 2027 roku

Marcin Śliwa
Gliwice

Przy lotnisku w Gliwicach powstanie zakład firmy Artus Aircraft produkujący ultralekkie samoloty. We wtorek wmurowano kamień węgielny pod nową inwestycję.

Przy lotnisku w Gliwicach powstanie zakład produkujący ultralekkie samoloty. Obiekt ma mieć 2,5 tys. m kw powierzchni. Wewnątrz przewidziano halę montażowo-produkcyjną, magazyn części oraz showroom. Artus Aircraft zamierza produkować tam maszyny Artus Lighter 600 o prędkości przelotowej do 300 km/h. - Nowoczesne projekty przemysłowe i technologiczne, w tym przemysł lotniczy to obszary, które będą wyznaczały

kierunki rozwoju gospodarki w najbliższych dekadach. Chcemy być częścią tej przyszłości. Ta inwestycja to także szansa na stworzenie nowych miejsc pracy, w tym dla osób o wysokich kwalifikacjach. To również ogromna szansa dla studentów i absolwentów Politechniki Śląskiej, by związać się z Gliwicami na dłużej. Przemysł lotniczy stwarza tu szczególnie szerokie możliwości, bo skutecznie integruje wiele dziedzin. Cieszę się, że chcecie inwestować w Gliwicach. Mam nadzieję, że gliwickie lotnisko i nowa inwestycja będą dla was impulsem do dalszego intensywnego i kreatywnego działania - mówi prezydent Gliwic Katarzyna Kuczyńska-Budka.

Nowo powstający obiekt przy ul. mjr. Pil. Antoniego Tomiczka, będzie miał po-



Kamień węgielny pod budowę nowej fabryki w Gliwicach wmurowano w miniony wtorek

wierzchnię 2500 m i pomieścić halę montażowo-produkcyjną, magazyn części oraz showroom. To właśnie w Gliwicach produkowane będą innowacyjne samoloty w klasie ultralight Artus Lighter 600 - najszybsze na świecie górnopłaty o masie startowej do 600

kg, osiągające prędkość przekraczającą 300 km/h. Autorem zaawansowanego projektu aerodynamicznego jest wybitny specjalista, dr hab. inż. Krzysztof Kubryński z Politechniki Warszawskiej. Obecne moce przerobowe firmy pozwalają na produkcję 24 samo-

lotów rocznie, jednak dynamiczny rozwój zakłada szybkie skalowanie biznesu. Nowy zakład w Gliwicach będzie również miejscem powstania zaawansowanego centrum obróbki, które posłuży całemu sektorowi lotniczemu. - Głęboko wierzę, że budując tę halę budujemy część przyszłości regionu i lokalnej gospodarki. Samoloty, które będą opuszczać mury tej hali poniosą w świat nie tylko markę Artus Aircraft, ale przede wszystkim dowód na to, że polska myśl techniczna ma znaczenie. Chcemy, aby to miejsce było bezpiecznym i nowoczesnym środowiskiem pracy dla wybitnych specjalistów, inżynierów i młodych talentów - mówi Artur Szczepaniak, prezes zarządu spółki Artus Aircraft.

Inwestycja ma zostać ukończona pod koniec kwiet-

nia 2027 r. Co istotne, jeszcze w trakcie trwania bieżących prac, Artus Aircraft planuje rozpoczęcie kolejnego etapu - budowy drugiego zakładu o powierzchni 1900 m, w którym zlokalizowana zostanie kompletna linia produkcyjna ultralekkich maszyn. Realizowany w Gliwicach projekt łączy biznes z nauką. Spółka zamierza współpracować z Politechniką Śląską. W nowym zakładzie zatrudnienie znajdzie kilkadziesiąt osób - wysoko wyspecjalizowanych inżynierów, konstruktorów oraz mechaników.

Inwestycja powstanie w ramach programu Fundusze Europejskie dla Śląskiego 2021-2027. Całkowita wartość projektu to 37 912 601,21 zł. Dofinansowanie wynosi 18 171 212,20 zł.

TOŻSAMOŚĆ GÓRNOŚLĄSKA DEBIUT KSIĄŻKOWY ŁUKASZA SCHUBERTA

„Jo Ci Przaja” wzrusza do łez. Działa niekiedy terapeutycznie...

Ireneusz Stajer
Rybnik

W niedzielę promocja debiutanckiej książki Łukasza Schuberta „Jo Ci Przaja” stanowiącej ważny wkład w dokumentację historii Śląska.

O godz. 17:00, w nowo otwartym Centrum Aktywności Lokalnej w Niedobczycach przy ulicy Paderewskiego. - Szczególne miejsce w tematyce spotkania zajmować będzie język śląski oraz jego historia - zapowiada Sebastian Rosiak, wiceprezes Demokratycznej Unii Regionalistów Śląskich z siedzibą w Rybniku.

- Chcielibyśmy, aby spotkanie w CAL było nie tylko promocją książki, ale również okazją do rozmowy o historii Śląska, jego dziedzictwie językowym i kulturowym oraz o znaczeniu zachowywania

pamięci o lokalnych społecznościach - dodaje.

Centrum Aktywności Lokalnej w Niedobczycach jest nowo utworzonym miejscem. Jego funkcją jest integrowanie mieszkańców, wspieranie lokalnych inicjatyw oraz tworzenie przestrzeni do spotkań i rozmowy o sprawach ważnych dla społeczności. - Zależy nam, aby działalność CAL rozpocząć od wydarzenia poświęconego istotnym elementom historii i tożsamości Śląska - wskazuje Sebastian Rosiak

Łukasz Schubert od wielu lat interesował się genealogią rodziny. Zbierał informacje, przygotował drzewo genealogiczne. Nie myślał nigdy, że z tego powstanie książka. To było tylko i wyłącznie jego hobby.

- W pewnym momencie nazbierało się tyle ciekawych wątków, że postanowiłem to opisać. Inaczej ta przebogata

w wiele wątków historia przepadnie. Powstała książka generalnie biograficzna o mojej rodzinie, która zaczyna się w połowie XIX wieku. Od wioski pod Opolem, dziś nazywanej się Zagwizdzie, a wtedy Friedrichsthal Kreuzburger Hütte. Mieściła się tam mała huta - opowiada 44 - latek.

Warto dodać, że Zagwizdzie urodził się Johann Friedrich Krigar (21 listopada 1774 - zm. 1 kwietnia 1852 w Berlinie), konstruktor pierwszej lokomotywy parowej na świecie zbudowanej poza Wielką Brytanią.

Potem rodzina Łukasza Schuberta przeniosła się do Laurahütte-Siemianowicz (Siemianowice Śląskie) i Kattowitz (Katowice) oraz Niedobschütz (Niedobczyce). Zawsze blisko przemysłu, hut i kopalń, gdzie przodkowie pana Łukasza znajdowali

pracę. Mieszkali w familo-kach.

Opisuje szlak bojowy w wojsku niemieckim pradziadka Ewalda na wschodnich arenach wielkiej wojny. Dziadek Jorg jako żołnierz Luftwaffe w trakcie II wojny światowej obsługiwał działka przeciwlotnicze w Westfalii i we Francji.

Autor zajmuje się także życiem na Górnym Śląsku w międzywojniu z perspektywy swojej rodziny. Schubertów dotknęła w 1945 roku Tragedia Górnośląska. Pradziadek Ewald został aresztowany i trafił do obozu Zgoda w Świętochłowicach, gdzie zmarł.

Łukasz Schubert:
W pewnym momencie nazbierało się tyle ciekawych wątków tej opowieści, że postanowiłem to opisać

- W książce jest inny ciekawy wątek, że w latach 70. XIX wieku część mojej rodziny wyjechała do Stanów Zjednoczonych. Byli pionierami na dalekim zachodzie, tam również pracowali w kopalniach. Znajdziecie w niej zaskakujący związek z serialem „Przystanek Alaska”. Jest też pytanie o pokrewieństwo z kompozytorem Franzem Schubertem - mówi pan Łukasz.

Książkę będzie można kupić w promocyjnej cenie na spotkaniu autorskim w Niedobczycach. Dostępna jest już na Allegro lokalnie u samego autora. Publikacja ma formę luźnej opowieści, liczy 220 stron, zawiera sporo unikalnych zdjęć.

- Skoro mówimy o losach górnośląskiej rodziny, pojawiają się wątki typowo historyczne. Trzeba nakreślić takie tło, żeby dobrze zrozumieć kontekst opisywanych wydarzeń. Istotne w książce są wątki tożsamościowe; część rodziny opowiadała się za Niemcami, część za Polską, część uważała się tylko i wyłącznie za Ślązaków - wylicza Łukasz Schubert.

Czytelnicy przyjęli jego książkę bardzo dobrze. W swoich postach zaznaczają, że „Jo Ci Przaja” wzrusza do łez. Są i tacy, którzy mówią, że lektura opowieści podziałała na nich terapeutycznie. Bo pomogła im uporządkować swoje sprawy tożsamościowe. Autor z wykształcenia jest politologiem. Mieszka w Syryni.

KULTURA

REGION

Przyszłość przeszłości. Ciekawe wycieczki

W ramach Europejskich Dni Dziedzictwa, które w tym roku odbywają się pod hasłem „Przyszłość przeszłości. Dziedzictwo w zagrożeniu”, Instytut im. Wojciecha Korfańskiego zachęca do udziału w wycieczkach autokarowych „Śladami średniowiecznych polichromii” oraz „Zamki i warownie”.

19 września, godz. 9:30-17:00 „Śladami średniowiecznych polichromii”. Podczas wycieczki zobaczymy dekoracje malarzkie zdobiące ściany kościołów: pw. św. Jerzego w Cieszyńcu, p.w. św. Jakuba Apostoła w Simoradzu, p.w. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Bielsku-Białej i pw. św. Barbary w Mikuszowicach Krakowskich.

O dekoracjach malarzskich i prowadzonych pracach konserwatorskich opowie Marta Dąbrowska, historyczka sztuki i konserwatorka zabytków.

26 września, godz. 9:30-17:00 „Zamki i warownie”. Podczas tego wyjazdu zobaczymy średniowieczne warownie oraz okopy z I wojny światowej, w których walczyli żołnierze Legionów Polskich. Zapoznamy się też z historią zamków m.in. w Sławkowie i Siewierzu oraz dziejami ich rewitalizacji.

Przewodnikiem będzie Artur Rok, historyk i konserwator zabytków. Udział w wydarzeniach jest bezpłatny. Obowiązują zapisy na adres: d.cholewa@instytutkorfańskiego.pl lub pod numerem telefonu: +48 32 201 77 83.

Koordinatorem Europejskich Dni Dziedzictwa jest Narodowy Instytut Dziedzictwa.

MAKI



Łukasz Schubert od wielu lat interesował się genealogią rodziny



„Jo Ci Przaja” to debiut książkowy Łukasza Schuberta

Siedem sołectw, jedno Święto Plonów. Tak Gmina Pilchowice świętowała dożynki



Barwny korowód, siedem pięknych koron to tradycja pielęgnowana od pokoleń. W niedzielę, 6 września, mieszkańcy siedmiu sołectw Gminy Pilchowice spotkali się na wspólnym Święcie Plonów.

Dożynki rozpoczęła uroczysta msza święta w Nieborowicach. Po południu, jak co roku, wydarzenia przeniosły się do Wilczy. W korowodzie szli mieszkańcy wszystkich siedmiu sołectw. Nie zabrakło odświętnych strojów, przebrań, pomysłowo udekorowanych maszyn rolniczych i oczywiście siedmiu koron dożynkowych. Trasę korowodu urozmaiciły również pomysłowe mostki. Starostami tegorocznych dożynek byli Joanna i Grzegorz Kaszek z Nieborowic.

Na scenie wystąpi-

li uczniowie ZSP w Wilczy, Mateusz Troll, Ślōnsko Bajarka, zespół Efekt, AzisLight Fireshow, Future Folk oraz DJ KamTi. Koła Gospodyń i Gospodarzy Wiejskich częstowały lokalnymi specjami i domowymi wypiekami, a na najmłodszych

czekała duża strefa animacji i zabawy.

Tak przygotowane Dożynki Gminy Pilchowice i zaangażowanie wielu osób sprawiają, że są one nie tylko podziękowaniem rolnikom za plony, ale również świętem całej gminnej wspólnoty.

Fot. Marek Tęcza, Mosquidron



RUDA ŚLĄSKA WSTĘP NA WSZYSTKIE PRZYGOTOWANE WYDARZENIA JEST BEZPŁATNY

Senioriada pełna atrakcji już w sobotę

MAKI

Ruda Śląska

Rudzka Senioriada odbędzie się w sobotę, 12 września na terenie basenu letniego w Nowym Bytomiu. Atrakcje, koncerty, porady.

Występy artystyczne, muzyka na żywo, animacje, bezpłatne porady oraz mnóstwo dobrej zabawy – to wszystko czeka na uczestników tegorocznej Rudzkiej Senioriady. Wydarzenie odbędzie się w sobotę, 12 września. Rozpocznie się o godz. 15. i po-

trwa do 19. na terenie basenu letniego w Nowym Bytomiu przy ul. Ratowników 2. Wstęp na imprezę jest bezpłatny.

Senioriada na stałe wpisała się w kalendarz najważniejszych miejskich wydarzeń w Rudzie Śląskiej, oferując okazję do radosnej integracji i aktywności. Tradycyjnie Patronat Honorowy nad wydarzeniem objął Prezydent Miasta Ruda Śląska, Michał Pierończyk.

– Rudzka Senioriada to jedno z tych wydarzeń, na które naprawdę warto czekać. Jest tu wszystko, co najważniejsze – spotkanie

z drugim człowiekiem, muzyka, ruch, dobra zabawa i przede wszystkim mnóstwo pozytywnej energii. Nasi seniorzy po raz kolejny pokazują, że aktywność i radość życia nie mają wieku. Cieszę się, że możemy wspólnie stworzyć im przestrzeń do spotkania, rozmowy i dobrej zabawy. Zapraszam wszystkich rudzkich seniorów – przyjdźcie, spotkajmy się i spędźmy razem to sobotnie popołudnie – mówi Michał Pierończyk, prezydent Miasta Ruda Śląska.

– Senioriada jest przede wszystkim naszym wspól-

nym świętem. To okazja, żeby wyjść z domu, spotkać znajomych, poznać nowych ludzi i po prostu dobrze się bawić. Z roku na rok widzimy, jak dużym zainteresowaniem cieszy się to wydarzenie i jak chętnie seniorzy włączają się w przygotowane atrakcje. Jestem przekonany, że tym razem będzie podobnie – podkreśla Jan Krawczyk, Przewodniczący Rady Seniorów Miasta Ruda Śląska.

Tegoroczna scena będzie obfitować w występy lokalnych artystów i gwiazd śląskiej sceny muzycznej. Za-

prezentuje się zespół taneczny „Tiri-Tiri-Tany” ze Śląskiego Teatru Impresaryjnego im. Henryka Bisty, zespół wokalny „Jarzębinki” z Domu Pomocy Społecznej „Senior”, zespół muzyczny „Od serca” z Ośrodka dla Osób Niepełnosprawnych „Najświętsze Serce Jezusa”, artyści Centrum Usług Społecznych oraz Rudzki Teatr „Pierro”. Zwieńczeniem Rudzkiej Senioriady będzie koncert zespołu „Arkadia Band” oraz Jacka i Jolanty Kierok.

Poza główną sceną na uczestników czekać bę-

dzie wiele stoisk. W strefie profilaktyki zdrowotnej będzie można skorzystać z konsultacji medycznych oraz zasięgnąć porad u dietetyka klinicznego.

Organizatorzy zadbają o różnorodność atrakcji towarzyszących. Na miłośników aktywności czekać będą gry wielkoformatowe, animacje taneczne, zajęcia ruchowe i warsztaty artystyczne.

W programie nie zabraknie też oferty gastronomicznej w formie poczęstunku jak i możliwości zaopatrzenia się w lokalne produkty.

REKLAMA

0011579454

Burmistrz Pszczyny informuje,

że w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Pszczynie o adresie: bip.pszczyna.pl, zamieszczone zostały wykazy nieruchomości przeznaczonych do:

1) wydzierżawienia, położonych w:

- Pszczynie przy ul. Mikołaja Kopernika (zarządzenie nr SG.0050.1244.2026),
- Pszczynie przy ul. Wodzisławskiej (zarządzenie nr SG.0050.1245.2026),
- Pszczynie przy ul. Mikołaja Kopernika (zarządzenie nr SG.0050.1246.2026),
- Pszczynie przy ul. L. Zamenhofs (zarządzenie nr SG.0050.1247.2026),
- Pszczynie przy ul. Bolesława Chrobrego (zarządzenie nr SG.0050.1248.2026),
- Pszczynie przy ul. Dworcowej (zarządzenie nr SG.0050.1249.2026),
- Pszczynie (zarządzenie nr SG.0050.1250.2026),
- Łące przy ul. Adolfa Dygasińskiego (zarządzenie nr SG.0050.1251.2026),
- Ćwiklicach przy ul. Strzelców Podhalańskich (zarządzenie nr SG.0050.1252.2026),
- Pszczynie przy ul. Narcyzów (zarządzenie nr SG.0050.1256.2026),
- Pszczynie przy ul. Francuskiej (zarządzenie nr SG.0050.1257.2026),
- Jankowicach przy ul. Przyśniczej (zarządzenie nr SG.0050.1258.2026),
- Pszczynie przy ul. Maków (zarządzenie nr SG.0050.1259.2026),
- Pszczynie przy ul. Zdrojowej oraz ul. Księżycowej (zarządzenie nr SG.0050.1260.2026),
- Pszczynie przy ul. Narcyzów (zarządzenie nr SG.0050.1261.2026),
- Pszczynie przy ul. Karola Miarki (zarządzenie nr SG.0050.1263.2026),
- Porębie przy ul. Wodnej (zarządzenie nr SG.0050.1264.2026),
- Pszczynie przy ul. Srebrnej (zarządzenie nr SG.0050.1265.2026),
- Pszczynie przy ul. Grzeblowiec (zarządzenie nr SG.0050.1266.2026),
- Pszczynie przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie (zarządzenie nr SG.0050.1267.2026),
- Łące przy ul. Łukasiewicza (zarządzenie nr SG.0050.1268.2026),
- Pszczynie przy ul. Generała Hallera (zarządzenie nr SG.0050.1270.2026),
- Porębie przy ul. Wodnej (zarządzenie nr SG.0050.1271.2026),
- Pszczynie przy ul. Bratniej (zarządzenie nr SG.0050.1293.2026),
- Pszczynie przy ul. Bratniej (zarządzenie nr SG.0050.1294.2026),
- Pszczynie przy ul. L. Zamenhofs (zarządzenie nr SG.0050.1295.2026),
- Pszczynie przy ul. Tulipanów (zarządzenie nr SG.0050.1296.2026),
- Pszczynie przy ul. Pięknej (zarządzenie nr SG.0050.1297.2026),
- Pszczynie przy ul. Doświadczalnej (zarządzenie nr SG.0050.1298.2026),
- Łące przy ul. Cieszyńskiej (zarządzenie nr SG.0050.1299.2026),
- Pszczynie przy ul. Tulipanów (zarządzenie nr SG.0050.1300.2026),
- Jankowicach przy ul. Złote Łany (zarządzenie nr SG.0050.1301.2026),
- Pszczynie przy ul. M. Skłodowskiej-Curie (zarządzenie nr SG.0050.1302.2026),
- Pszczynie przy ul. Katowickiej (zarządzenie nr SG.0050.1303.2026),
- Pszczynie przy ul. dr. Franciszka Lercha (zarządzenie nr SG.0050.1304.2026),
- Pszczynie przy ul. Mikołaja Kopernika (zarządzenie nr SG.0050.1305.2026),
- Piasku przy ul. Dworcowej (zarządzenie nr SG.0050.1306.2026),
- Pszczynie przy ul. Kosmonautów (zarządzenie nr SG.0050.1307.2026),
- Pszczynie przy ul. Francuskiej (zarządzenie nr SG.0050.1308.2026),
- Pszczynie przy ul. Karola Miarki (zarządzenie nr SG.0050.1309.2026).

REKLAMA

0011579252



www.orzesze.pl

BURMISTRZ MIASTA ORZESZE

43-180 Orzesze, ul. św. Wawrzyńca 21, tel. +48 32/ 3248800, fax +48 32/ 3248826
e-mail: burmistrz@orzesze.pl

OGŁOSZENIE Burmistrza Miasta Orzesze

o konsultacjach społecznych projektu planu ogólnego Miasta Orzesze

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2026 r. poz. 538 z późn. zm.) oraz art. 39 ust. 1 pkt 2-5 i art. 54 ust. 2-3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2026 r. poz. 670 z późn. zm.), w związku z uchwałą nr LX/738/23 Rady Miejskiej Orzesze z dnia 26 października 2023 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego Miasta Orzesze oraz uchwałą nr X/102/25 Rady Miejskiej Orzesze z dnia 16 stycznia 2025 r. w sprawie zmiany uchwały o przystąpieniu do sporządzania planu ogólnego miasta Orzesze, **zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych** dotyczących projektu planu ogólnego Miasta Orzesze wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Konsultacje społeczne będą prowadzone w dniach od 14 września 2026 r. do 13 października 2026 r. i obejmą następujące formy:

1. zbieranie uwag w dniach od 14 września 2026 r. do 13 października 2026 r.;
2. spotkanie otwarte on-line w dniu 1 października 2026 r. o godzinie 17⁰⁰;
3. dyżur projektanta w dniach:
 - 22 września 2026 r. w godz. od 8⁰⁰ do 15⁰⁰ (przerwa od 12⁰⁰ do 13⁰⁰);
 - 30 września 2026 r. w godz. od 15³⁰ do 17³⁰;
 - 5 października 2026 r. w godz. od 15³⁰ do 17³⁰;

4. geoankieta w dniach od 14 września 2026 r. do 13 października 2026 r.

W czasie trwania konsultacji społecznych projekt planu ogólnego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko dostępny będzie w Wydziale Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Konserwatorskiej, ul. Św. Wawrzyńca 21, Orzesze, pok. nr 7, a także w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego Orzesze <https://bip.orzesze.pl/bip/lad-przestrzenny/ogloszenie-burmistrza-miasta-orzesze-o-konsultacjach-spoecznych-projektu-planu-ogolnego-miasta-orzesze>, w formie papierowej na adres: Burmistrz Miasta Orzesze, ul. Św. Wawrzyńca 21, 43-180 Orzesze, lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: dyskusja@orzesze.pl.

1. Zbieranie uwag do projektu planu ogólnego i prognozy oddziaływania na środowisko.

Uwagi dotyczące rozwiązań projektowych mogą być składane przez interesariuszy z podaniem imienia, nazwiska lub nazwy, adresu zamieszkania albo siedziby oraz adresu poczty elektronicznej, o ile składający wniosek taki posiada, wraz z oznaczeniem nieruchomości, której uwaga dotyczy, oraz wskazaniem czy wnioskodawca jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą.

Uwagi należy wnosić na formularzu dotyczącym aktu planowania przestrzennego, zamieszczonym w Biuletynie Informacji Publicznej <https://bip.orzesze.pl/bip/lad-przestrzenny/ogloszenie-burmistrza-miasta-orzesze-o-konsultacjach-spoecznych-projektu-planu-ogolnego-miasta-orzesze>, w formie papierowej na adres: Burmistrz Miasta Orzesze, ul. Św. Wawrzyńca 21, 43-180 Orzesze, lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: dyskusja@orzesze.pl.

2. Spotkanie otwarte dotyczące projektu planu poprzedzone zostanie prezentacją projektu planu ogólnego. Będzie przeprowadzone za pomocą środków porozumiewania się na odległość, zapewniających jednoczesną transmisję obrazu i dźwięku. Zainteresowani będą mieli możliwość zabierania głosu, zadawania pytań i składania uwag, w tym także w formie zapisu tekstowego. Dane i informacje niezbędne do uczestniczenia w przedmiotowym spotkaniu będą zamieszczone na stronie internetowej <https://bip.orzesze.pl/bip/lad-przestrzenny/ogloszenie-burmistrza-miasta-orzesze-o-konsultacjach-spoecznych-projektu-planu-ogolnego-miasta-orzesze>.

3. Dyżur projektanta projektu planu ogólnego odbędzie się w Wydziale Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Konserwatorskiej, ul. Św. Wawrzyńca 21, Orzesze, pok. nr 7, w dniach: **22 września 2026 r. w godz. od 8⁰⁰ do 15⁰⁰ (przerwa od 12⁰⁰ do 13⁰⁰), 30 września 2026 r. w godz. od 15³⁰ do 17³⁰, 5 października 2026 r. w godz. od 15³⁰ do 17³⁰.**

4. Geoankieta będzie dostępna na stronie: <https://morzesze.e-mapa.net/geoankieta/>

Z informacją na temat przetwarzania danych osobowych można zapoznać się w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Orzesze <http://bip.orzesze.pl/>.

Burmistrz Miasta Orzesze
Mariusz Oleś

Naśladowcy Wilhelma Tella w spotkali się w bytomskich Stolarzowicach

Stanisław Wawszczak
Sport dziecięcy i młodzieżowy

W bytomskiej dzielnicy Stolarzowice odbył się tradycyjny turniej łuczniczy pod nazwą „Cały Bytom strzela z łuku”, w którym walczone o tytuł Wilhelma Tella na rok 2026 w trzech kategoriach wiekowych.

Zdobywcą tytułu Wilhelma Tella w kat. dzieci młodszych i starszych został Ziemowit Pietrolaj, w kat. młodzieńców Hanna Falfasińska, a w kat. juniorów mł. i juniorów Michałina Walewska.

Tegoroczna edycja zawodów zbiegła się z 15-leciem istnienia sekcji łuczniczej LKS Tempo Stolarzowice. Powołano ją 15 września 2011 r., a inicjatorką jej powstania była Małgorzata Sobieraj, utytułowana łuczniczka, dwukrotna olimpijka z Aten i Pekinu, mistrzyni Europy. Wychowała ona wielu zawodników, a do najważniejszych osiągnięć klubu należą wicemistrzostwa Europy w łucznictwie polowym Field i łukach barebow. W ubiegłym roku w Halowych Mistrzostwach Polski młodzieży zdobyli w klasykach srebro. W tym roku Franciszek Kędzia i Jagoda Nowak zakwalifikowali się do OOM w Zamościu, gdzie najlepiej wypadł Kędzia. Wynikiem 576 pkt. ustanowił on nowy rekord życiowy i zajął 17 m-ce. W okresie istnienia klubu zbudowano tor łuczniczy, wiatę sprzętową i odrębne cztery tory ze strzałochwytem dla początkujących. Jednym z założycieli sekcji jest Waldemar Kupidło, wiceprezes klubu ds. łucznictwa, który po wyjeździe do Anglii, prowadzi do dzisiaj 30-osobową sekcję łuczniczą Tempa.

Program imprezy przewidywał strzelanie w pięciu kat. wiekowych, dzieci rocznik 2017 i mł. na dystansie 10 m, dzieci starsze rocz. 2015-2016 na dystansach 20 i 15 m, młodzieży rocz. 2012-2014 na dystansach 40 i 20 m, juniorzy mł. rocz. 2009-2011 na 60 m i juniorzy 2006-2008 na 70 m. Po strzelaniach kwalifikacyjnych rozpoczęło się strzelanie konkursowe o tytuł Wilhelma Tella. Regulamin tego konkursu był



Na zakończenie wyróżnieni zawodnicy tegorocznego turnieju Cały Bytom strzela z łuku ustawili się do pamiątkowego zdjęcia



Zawody prowadził Waldemar Kupidło, trener łuczników i wiceprezes Tempa Stolarzowice

wymagający, zawodnicy oddawali po jednym strzale na dłuższym z dystansów do namalowanego jabłka, przypiętego na macie.

– Nie ma tu serii próbnych, bo Wilhelm Tell też ich nie miał – mówił żartobliwie Waldemar Kupidło. W każdej z grup strzelano serie tak długo, aż ktoś nie trafił w jabłko. W pierwszej serii nikt nie trafił, w drugiej celnym strzałem popisał się Pietrolaj, który w kat. dzieci młodszych i starszych jako pierwszy zdobył tytuł Wilhelma Tella. W kolejnej serii wyłoniony został zwycięzca w kat. juniorów po trafieniu Walewskiej. W tej serii w kat. młodzieńców w jabłko trafiły dwie zawodniczki. Rozegrały one między sobą pojedynek o tytuł, który wygrała Falfasińska.

– Już po raz drugi zdobyłam tytuł Wilhelma Tella, poprzedni przed dwoma laty. Jestem w sekcji od trzech lat. Uczę się III klasie tamogórskiego Staszica, po maturze chciałabym studiować biotechnologię – mówi Walewska.

– Trenuję od roku, do treningów namówiła mnie koleżanka. To super sport i mamy tu fajną atmosferę. Moim ulubionym dystansem jest 20 metrów – zdradza Falfasińska, mieszkanka Stolarzowic.

W torach Tempa rywalizowali miejscowi łucznicy i po raz pierwszy zaproszeni zawodnicy Górnika Bobrowniki Śląskie.

– Cieszymy się, że mogliśmy tu wystartować i poznać atmosferę zawodów łuczniczych. Nasza nieduża sekcja łucznicza istnieje kilka lat i trenuje w niej kil-

kanaście osób. Dzisiaj do Stolarzowic przyjechały Zofia Pogoda, Wiktoria Jagiella, Barbara Pawlik, siostry Kinga i Zofia Brynkus oraz moja córka Karolina. To grupka dzieciaków, dla których były to pierwsze w życiu poważne zawody. Każde z nich chciało wypaść jak najlepiej i każde z nich inaczej przeżywało. I choć były łyzy, to mimo wszystko była to cenna lekcja. Mamy w swoim klubie



Hanna Falfasińska (Tempo) zdobyła tytuł Wilhelma Tella 2026 w kat. młodzieńców.

kilkoro osób, biorących z powodzeniem udział w zawodach łucznictwa polowego, a siostry Hanna i Antonina Szula, to kilkukrotne mistrzyni Polski w 3D w kat. dzieci i junierek – mówi Agata Kazyk, trenerka i założycielka sekcji.

Podczas podsumowania wyróżniono wszystkich uczestników zawodów, a zdobywcę tytułu Wilhelma Tella prezes klubu Edmund Kupidło wrę-

czył pamiątkowe dyplomy i puchary. Wyróżniono również Michała Ferdynanda, który uzyskał w strzelaniach najwyższą ilość punktów 629 pkt.

Teraz przed zawodnikami Tempa start w Międzywojewódzkich Mistrzostwach Młodzików, gdzie szanse na dobry występ mają Ferdynand i Jan Markiewka. W planach sekcji jest rozbudowa torów o dystans 90 m.

REKLAMA 0011474277

**AUTOZŁOM
Helmet**

zaświadczenia,
przyjeżdżamy,
dobrze płacimy

Piasek, ul. Wolności 15a
tel. 608-895-173, 604-190-367

REKLAMA 0011578540

INFORMACJA

Wójt Gminy Herby
informuje,

iż w siedzibie Urzędu Gminy Herby przy ul. Lublinieckiej 33 został podany do publicznej wiadomości, na 21 dni, od 2.09.2026 r. do dnia 22.09.2026 r. wykaz nr PN.6845.3.2026 nieruchomości Gminy Herby przeznaczonych do najmu i dzierżawy.

Iwona Burek – Wójt Gminy Herby

KULTURA TEATR MAŁY W TYCHACH ZACZYNA CIEKAWY SEZON KULTURALNY

Co to jest męskość? Teatr szuka odpowiedzi

Jolanta Pierończyk

Tychy

Jutro Teatr Mały zaczyna nowy sezon kulturalny. Jego tematem przewodnim będzie męskość. W repertuarze - sporo Szekspira, zwłaszcza jego Leara.

Wchodzimy w temat dość trudny, bo tak naprawdę to świat w tej chwili nie bardzo wie, co to jest męskość. Odpowiedzi na pytanie „co to jest męskość?” szuka m.in. współczesny teatr. Zadanie utrudnia fakt, że niewiele jest współczesnych sztuk podejmujących temat męskości. Teatr dopiero uczy się opowiadać o współczesnym mężczyźnie, bo dawna literatura jest wprawdzie bardzo zbudowana wokół mężczyzny, ale to już mocno nieaktualna interpretacja męskości. Jedną z tych nielicznych nowych sztuk jest „Niemęski” - i to nasza propozycja na finał tegorocznych Tyskich Spotkań Teatralnych - mówi Paweł Drzewiecki, dyrektor Teatru Małego w Tychach.

Ciekawie zapowiada się spektakl inaugurujący ten sezon: „Niespodziewany powrót” z Danielem Olbrychskim i Kamilem Kulą, rzecz o relacji ojciec-syn.

- Ojciec (Daniel Olbrychski) jest aktorem, stąd jego uczest-

nictwo w wychowaniu syna było bardzo ograniczone i nieregularne. Sztuka opowiada, o okresie w którym szykuje się do zagrania Leara. Sztuka „Niespodziewany powrót” jest interesująca m.in. z powodów związanych z samym Olbrychskim. Pamiętamy np. że w latach 70. w filmach Hoffmana czy Wajdy (rok 2026 jest Rokiem Wajdy z okazji jego 100. urodzin i 10. rocznicy śmierci) był archetypem męskości. Mężczyźni aspirowali do takiej figury silnego, odważnego mężczyzny, kobiety wzdychały. Ponadto zwróćmy uwagę: aktor gra aktora. To zawsze ciekawa sytuacja. Siłą rzeczy odsłania nieco kulisy, czasem nawet błazeństwa tego zawodu - mówi Paweł Drzewiecki.

Daniel Olbrychski zainauguruje też nowy cykl w Teatrze Małym w Tychach: „Rozmowy przy otwartej kurtynie”.

- To też, jak w przypadku cyklu „Aktor w dialogu” będą rozmowy z wybitnymi osobowościami, z tą różnicą, że „Aktor w dialogu” dostępny jest tylko on line, a „Rozmowy przy otwartej kurtynie” będą się odbywać przed publicznością na widowni. Te rozmowy też jednak będą nagrywane i trafią na stałe kanał YouTube Teatru Małego - zapowiada dyrektor Drzewiecki.

Drugim rozmówcą „Przy otwartej kurtynie” będzie Andrzej Seweryn, który w październiku spędzi w Tychach kilka dni jako juror Tyskiego Festiwalu Słowa Logos Fest.

- W tym festiwalu wystąpi też jako wykonawca finałowego pokazu mistrzowskiego. W jego wykonaniu zobaczymy monodram „Lear”, który powstał na motywach dramatu Williama Szekspira - podkreśla dyrektor Drzewiecki.

Lear pojawi się także w spektaklu awangardowego Teatru Pieśni Kozła pt. „Pieśni Leara” - Tym spektaklem Teatr Grzegorza Brała wygrał festiwal w Edynburgu. Jest tam śpiew, taniec, ruch. W roli Leara zobaczymy Błażeja Wójcika, który wystąpił w naszym przedstawieniu „Kolacja z Gustawem Klimtem”. To będzie duże wydarzenie artystyczne osnute wokół historii wywiezionej ze sztuki „Król Lear”: gra na emocjach, dźwięku. I na koniec wspomniany monodram „Lear” w wykonaniu Andrzeja Seweryna. Spektakl ten stworzy klan z naszymi „Córkami Króla Leara”, gdzie poznajemy Leara, ojca i władcę, z perspektywy dorosłych córek. Monodram Seweryna pokazuje Leara z perspektywy ojca w zaświatach. Rozmowa z Andrzejem Sewerynem odbędzie się

dzień przed spektaklem, o godz. 16 - przed widowiskiem poetyckim, które tworzone jest z wierszy wybranych i zgłoszonych przez uczestników konkursu recytatorskiego towarzyszącego Tyskiemu Festiwalu Słowa Logos Fest.

- Tegoroczne widowisko poetyckie odbędzie się pod tytułem „Jeżeli słowa są oddechem, a oddech - życiem...”. Uczestnicy mają przygotować dwa teksty: jeden z Szekspira - monolog lub sonet, drugi - autorstwa polskiego twórcy, który przetłumaczył jakiś tekst Szekspira, czyli Gałczyński, Tuwim, Paszkowski, Barańczak... - opowiada dyrektor Drzewiecki.

Przed tym widowiskiem konkursowym nastąpi wspomniana rozmowa z Andrzejem Sewerynem. Wstęp bezpłatny, ale konieczne jest odebranie z kasy wejściówek.

W ramach Tyskiego Festiwalu Słowa Logos Fest będzie można zobaczyć znakomitą produkcję Teatru Małego pt. „Hamlet vs. Makbet” w reżyse-

Teatr uczy się opowiadać o mężczyźnie. Dawna literatura jest bardzo zbudowana wokół mężczyzny, ale to już nieaktualna interpretacja męskości

rii Waldemara Raźniaka (premiera w kwietniu 2026 r.).

Repertuar nowego sezonu - warto podkreślić - zbudowany jest w dużej mierze na produkcjach własnych Teatru Małego w Tychach. Najnowsza - pt. „Mumio czarno-białe” - będzie miała prapremierę 18 września podczas gali wręczenia nagród prezydenta miasta w dziedzinie kultury. Premiera - następnego dnia.

- Jest to nie tylko nasza produkcja, ale w szczególności sposób związana z miastem. Po pierwsze Basińscy są mieszkańcami Tychów, po drugie na wizualizacjach będą pokazane architektoniczne ciekawostki Tychów. W sumie - cały spektakl jest artystycznym dopełnieniem obchodów 75-lecia nadania Tychom praw miejskich. A „czarno-białe” w tytule jest hołdem złożonym klasyce - znakomitemu kabaretowi na wysokim poziomie, jak oferowała czarno-biała telewizja - tłumaczy dyrektor Paweł Drzewiecki.

Spektakl będzie miał w Tychach prapremierę i premierę, a już w następnym tygodniu zobaczy go Warszawa, potem Kraków i inne miasta. Do repertuaru Teatru Małego w Tychach będzie oczywiście wracał.

Na Międzynarodowy Dzień Osób z Niepełnosprawnościami, w grudniu, Teatr Mały szykuje kolejną premierę z udziałem osób niepełnosprawnych. Będzie to spektakl inspirowany „Czarnoksiężnikiem z krainy Oz”.

W nowym sezonie pojawi się też produkcja własna Teatru Małego nawiązująca do jubileuszu 75-lecia nadania Tychom praw miejskich.

- Jest to spektakl pt. „Tychy Miasto” według scenariusza ty-

szanina Marcina Stachonia z Teatru T.C.R. wpisujący się jednocześnie w temat sezonu. Historia opowiedziana jest wokół męskiego bohatera, który jak wielu w latach 50. czy 60. przyjechał do młodego miasta i tu znalazł swoje miejsce na ziemi. W roli głównej wystąpi Tomasz Lipiński mieszkający w Tychach aktor Teatru Bagatela w Krakowie. Partneruje mu Anna Białoń - opowiada Paweł Drzewiecki.

Reżyserią zajmie się Zbigniew Stryk, śląski aktor, teatralny i filmowy, który pracuje na opowieściach związanych ze śląskością. Premiera planowana jest na styczeń 2027 r. Wcześniej, w grudniu, z okazji Dnia Niepełnosprawnych, odbędzie się premiera kolejnej produkcji własnej, którą przygotowuje Joanna Piwowar z udziałem niepełnosprawnych umysłowo podopiecznych Ośrodka Faustyna. Jak zwykle na scenie pojawiają się także aktorzy pełnosprawni, zwłaszcza młodzież wybrana w castingu.

W programie nowego sezonu zobaczymy ponadto spektakle Teatru Małego, które swoje premiery miały w poprzednich sezonach.

Ważnym punktem każdego sezonu jest zawsze kolejna edycja Tyskich Spotkań Teatralnych, które zostały z kwietnia przeniesione na listopad. Spektakl finałowy już zdradziłyśmy: „Niemęski” z repertuaru Narodowego Starego Teatru im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie. Cały program zostanie publiczności zaprezentowany tradycyjnie podczas inauguracji nowego sezonu kulturalnego.

Na wiosnę 2027 r. Teatr Mały w Tychach szykuje kolejną premierę, której reżyserem będzie Błażej Peszek.



Nowy sezon w Teatrze Małym zainaugurują Daniel Olbrychski i Kamil Kulę



Na gości inauguracji nowego sezonu teatralnego już czeka czerwony dywan